№ 5-6-7 maj-czerwiec-lipiec 1932 r.
cena: 4 zł.

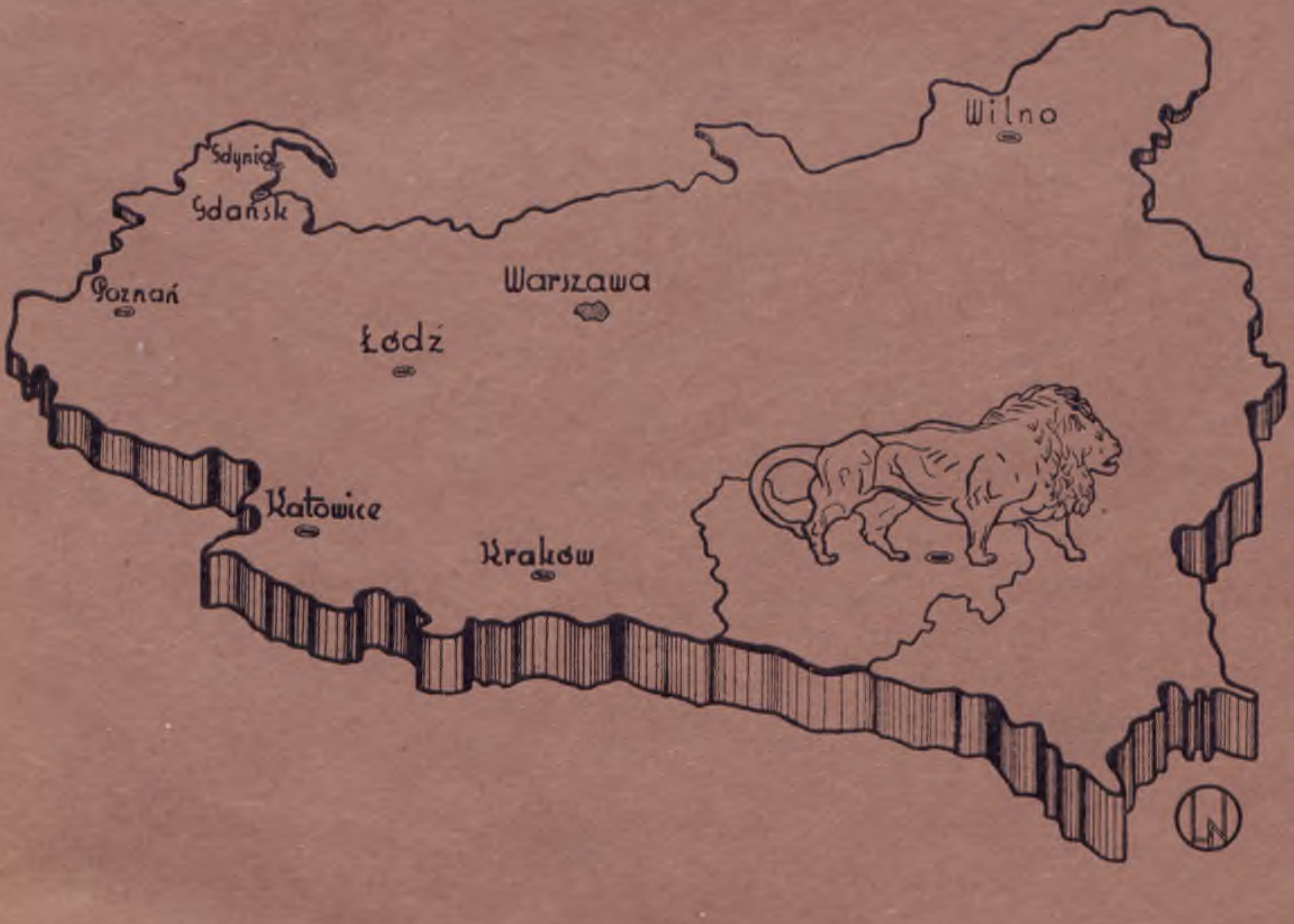
opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

rok: II

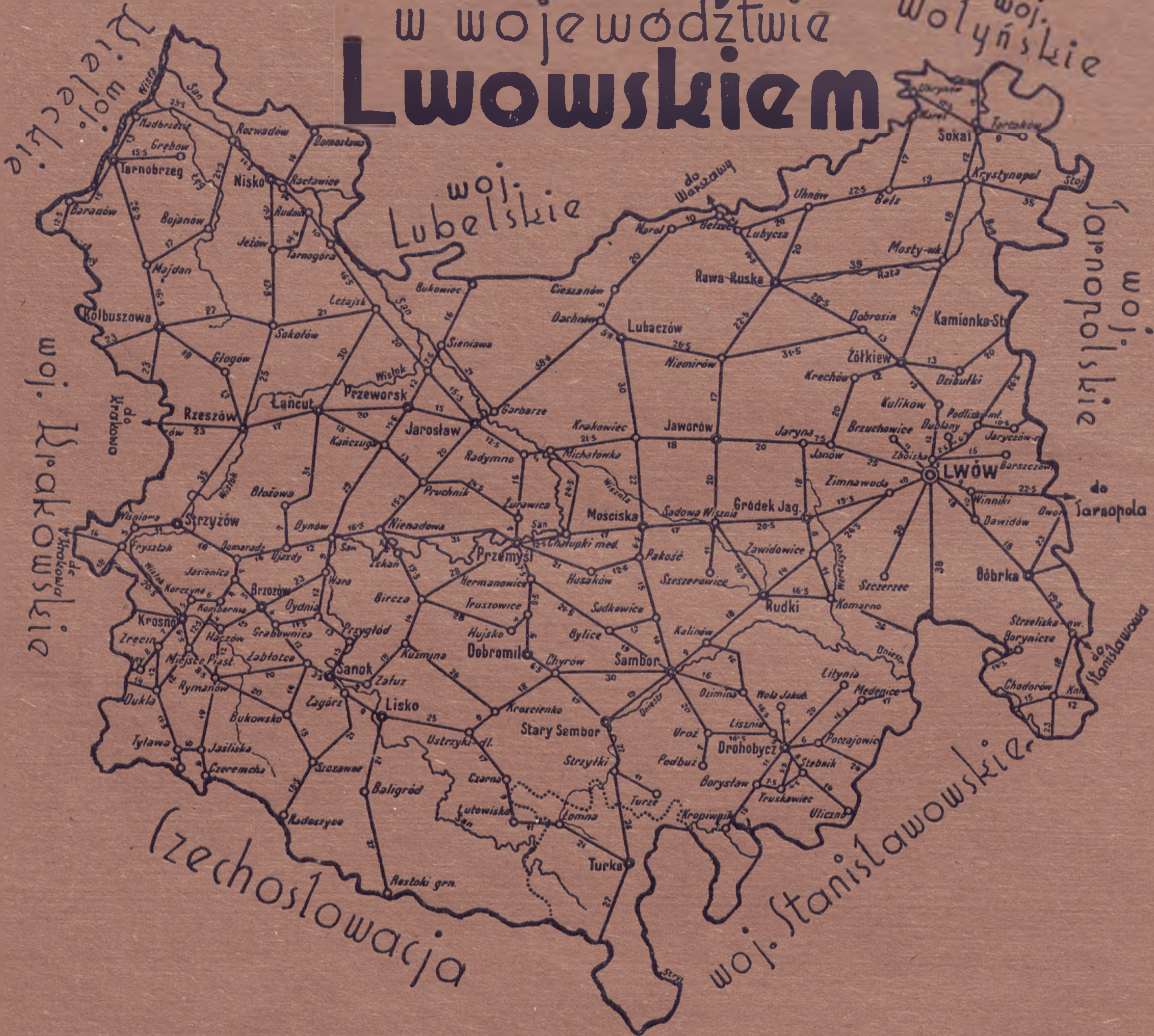
WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

organ polskiej i wszechświatowej turystyki

województwo lwowskie.



Szosy
w województwie
Lwowskiem



4



Oryginalna skała w Busowisku (pow. Samborski).

Rok II. Nr. 5—6—7. Maj—Czerwiec—Lipiec 1932.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEJ I WSZECHŚWIATOWEJ TURYSTYKI

Wydając nasz 6-y z kolei numer wojewódzki z przyjemnością stwierdzamy, że praca nasza doznawała również w województwie Lwowskiem poparcia ze strony czynników państwowych, samorządowych, społecznych, nauczycielskich, duchownych, przemysłowych, artystycznych, handlowych. Składamy za nie serdeczne podziękowania panu Wojewodzie Lwowskiemu, d-rowi J. Rożnieckiemu, panu Wicewojewodzie Dychdalewiczowi, panu inż. St. Maliszewskiemu, Dyrektorowi Robót Publicznych, panu Wacławowi Drojanowskiemu, Prezydentowi Król. Stoł. Miasta Lwowa, panu d-rowi Aleksandrowi Czołowskiemu, Dyrektorowi Archiwum Miasta Lwowa, wszystkim Panom Starostom Powiatowym, Burmistrzom miast, dyrektorom i kierownikom organizacyj społecznych i krajoznawczych, kierownikom placówek przemysłowych oraz autorom artykułów, zawartych w niniejszym numerze, za ich cenną pomoc.

REDAKCJA.

WOJ. LWOWSKIE W ŚWIETLE OSTATNIEJ STATYSTYKI

Województwo Lwowskie położone jest w południowej części Rzeczypospolitej i graniczy od północy z woj. Lubelskiem, od północnego wschodu z woj. Stanisławowskiem, od południa z rzecząpospolitą Czechosłowacką, od zachodu z woj. Krakowskiem, od północnego zachodu zaś z woj. Kieleckiem.

Pod względem ukształtowania ziemie województwa Lwowskiego przechodzą od niziny w północnych częściach do gór w południowych, stanowiąc na terytorjum województwa kilka działów wodnych ze zlewiskami do morza Bałtyckiego i Czarnego.

Obszar województwa wynosi ok. 28.391 klm. kwadr., przy ludności 3.127.138, przyczem ludność polska stanowi 57,09%.

W południowej swej części województwo posiada charakter przemysłowy, przyczem najsilniej rozwinięty jest przemysł naftowy, tak produkujący, jak przetwórczy, oraz salinowy. Północna część posiada charkter rolniczy.

Ogólna powierzchnia użytkowa wynosi 2.816.352 ha, z czego na grunty orne przypada 50,2%, łąki zajmują 9,7%, pastwiska 8,3%, sady i ogrody 1,6%, lasy 24,8% inne i nieużytki 5,4%. Przemysł balneologiczny znajduje tu wielkie możliwości zastosowania, nie jest jednak należycie wyzyskany. Do największych uzdrowisk należą: Truskawiec, Rymanów—Zdrój, Iwonicz, Horyniec, Szkło, Niemirów i Lubień.



Oryginalny wieniec dożynkowy z Barszczowic (pow. Lwowski).

Przemysł naftowy grupuje się w 2 okręgach: Borysławskim z Tustanowicami, Mraźnicą i Schodnicą i Krośnieńskim. Nowe wiercenia przeprowadzane są w pow. Brzozowskim. Przemysł salinowy występuje w okręgu Drohobyckim i Stebnickim.

Pod względem komunikacyjnym województwo należy do średnio rozwiniętych. Ogólna ilość linij kolejowych, eksploatowanych tu, liczy 1983 klm. Sieć szosowa rozwinięta dobrze, stan szos pozostawia natomiast wiele do życzenia.

Pod względem administracyjnym dzieli się województwo na 26 powiatów, mianowicie: Bóbrecki, Brzozowski, Dobromilski, Drohobycki, Gródecki, Jarosławski, Jarosławski, Jaworowski, Kolbuszowski, Krośnieński, Leski, Lubaczowski, Lwowski, Łańcucki, Mościski, Niski, Przemyski, Przeworski, Rawski, Rudczański, Rzeszowski, Samborski, Sanocki, Sokalski, Tarnobrzeski, Turczański, Żółkiewski. Gmin wiejskich liczy województwo 2183, miejskich 59.

Turystykę ułatwiają liczne oddziały Polskiego Tow. Tatrzańskiego.



Wspaniała galerja rzeźb w pałacu A. hr. Potockiego w Łańcucie.

ZIEMIA KONTRASTÓW

Jeżeli chodzi o teren największych kontrastów w Rzeczypospolitej, to jest nim niewątpliwie ziemia Lwowska. Bo czego tu nie znajdujemy!

Od niziny nadwiślańskiej, wzniesionej w pow. Rozwadowskim o niecałe 200 m. n. poz. morza, do Sianek, położonych w Bieszczadach na wysokości 1500 m., od urodzajnej gleby pow. Drohobyckiego i Sokalskiego do jałowych piasków i kamieni w południowej części województwa, gdzie nic się nie rodzi, od bezwodnych i martwych równin, nużących oko jednostajnością, do najpiękniejszych lasów i gór, wśród których z szumem i warkotem wyrywają się na powierzchnię spękanej od słońca ziemi San, Dniestr, Strwiąż, Stryj.

Historyczne ziemie Żółkiewszczyzny, pamiętające Jana III, nieprzebrane skarby kultury i pamiątek, rozsiane w pałacach magnackich, głód w nieurodzajne lata w Turczańskiem, najbogatsze w Europie źródła siarczane, w Szkle, znane i eksploatowane jeszcze przez Batorego, przywracające cudownym sposobem zdrowie nieuleczalnie chorym i wielkie niziny i mokradła malaryczne, wśród których człowiek nie wytrzyma roku, a tuż obok... nafta, wspaniały dar przyrody, źródło dobrobytu, bogactwa, fortuny!

Miasta... Lwów, piękny, bogaty, wiecznie młody, tętniący żywą krwią południa, wschodu i zachodu, o czujnych, bystrych i silnych mieszczanach, wiernych na śmierć i życie Polsce, o czarnookich mieszczankach, wysokich, strojnych, niepokojących swą urodą, o najszlachetniejszej mieszance półkrwi wschodu i południa, kobietach — lwicach, które pazurami broniły swego gniazda i potrafiły śmiertelnie kąsać. Przemyśl, miasto promieniujące kulturą na setki kilometrów wokoło, stolica biskupów, których majątki sięgają od Brozozowa do Dukli. których wpływ na kulturę i oświatę od niepamiętnych czasów średniowiecza był decydujący dla całej ziemi sanockiej, miasto tylokrotnie wymieniane w komunikatach ostatniej wielkiej wojny, pod którem czterdzieści tysięcy chłopów rosyjskich poległo, a które w końcu poddał generał Kusmanek, z powodu wyczerpania zapasów... Zapasami znalezionemi w Przemyślu, po jego upadku, można było żywić cały korpus armji w ciągu całego roku...

Rzeszów, miasto jakby niedawno powstałe z średniowiecza, jeszcze pachnące sądami wójtowskiemi, jeszcze zda się uginające się pod jarzmem ciemięzców swych, dziedziców tych ziem, w których pałacu obecnie mieści się przybytek Sprawiedliwości. Nie mniej stary, ale zupełnie nowoczesny Jarosław, miasto - ogród, również i Sambor, tonący w zieleni kasztanów i klombów, Sanok, żywa, ruchliwa stolica Podkarpacia, tętniąca gwarem i bussinesem, a wreszcie Drohobycz, miasto fortun i nędzy, miasto nafty, pod której znakiem od blisko wieku kształtowało się całe życie, jak przedtem formowało się pod wpływem soli, którą łaskawie eksploatowała tu Bona. A tuż obok Borysław, wielkie kłębowisko o prowizorycznych barakach drewnianych, których prowizorjum datuje się od stu lat, miasto — mrowisko o rojących się 20.000 mieszkańców, skupionych u stóp góry, upstrzonej wieżami, wiertniczemi. i wpatrzonych w złotodajne krople ropy, płynącej z tysiąca szybów, któremi człowiek rozdarł tu pierś matki - ziemi, aby chciwie z niej ssać. Szybkie fortuny, oparte na przysłowiowym łucie szczęścia, czyniące w ciągu jednej dosłownie godziny bogaczów z nędzarzy, gorączka spekulacyjna, której podłożem zawsze jest ropa, nafta, tereny, kombinacje bruttowe, międzynarodowi spekulanci najróżnorodniejszego autoramentu, którzy zbiegli się ze wszystkich stron świata do tego polskiego Klodycke, aby z niego czerpać, nic wzamian nie dając, oto Borysław!

A kiedy wśród ciemnej nocy opuszczamy Borysław i przebywamy niewielkie wzgórze, dzielące go od Truskawca, kiedy się obejrzymy za siebie, bije stamtąd łuna tysiąca świateł, które to miasto rzuca dumnie w niebo. Tysiącami świateł błyszczy wielka góra, jak olbrzymi djadem ze lśniących brylantów czystej wody, którym ozdo-

Nędzarz-szmaciarz wędrowny z pow. Krośnieńskiego.



biła swe skronie kobieta brzydka, lecz djablo bogata...

Truskawiec, o kilka kilometrów oddalony tylko od Borysławia i Drohobycza, stanowi miłą oazę. Piękne, wytworne, czyściutkie uzdrowisko, położone w kotlinie górskiej, tradycyjne kąpielisko najlepszych sfer Polski. Co za kontrast z brudnym Borysławiem!

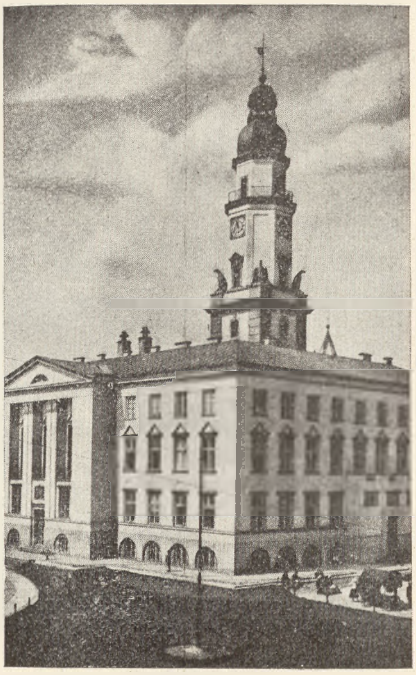
Ale i w samem uzdrowisku nie obejdzie się bez jaskrawego kontrastu. Oto to, czemu Truskawiec zawdzięcza swą światową sławę, czem się szczyci w całej międzynarodowej rodzinie uzdrowisk, co daje siły i zdrowie tysiącom Polaków, słynna Naftusia, źródło o fenomenalnych właściwościach leczniczych, chluba balneologji polskiej — leży na gruntach, stanowiących własność pewnego duchownego ruskiego...

Nieskończony film kontrastów ziemi Lwowskiej biegnie wciąż dalej. Oto Łańcut, dawna siedziba nawpół legendarnego „Djabła Łańcuckiego", Stadnickiego, słynnego ze swych okrucieństw! Dziś stanowi on jedną z najcenniejszych skarbnic sztuki i architektury, i może być źródłem niezwykłych uciech kulturalnych miłośnika piękna. O pół godziny drogi od wspaniałych stylowych mebli pałacu łańcuckiego, stanowiących unikat europejskiej kultury, zabiega podróżnemu drogę sarna, która spokojnie wychodzi z lasów, otaczających szosę leżajską, i bynajmniej nie płoszy się szumem motoru samochodowego. A dalsze kontrasty łańcuckie? Dwa i pół krzyża, zdobiące ongiś sztandary bojowe Potockich, tak zasłużonego Polsce rodu, spokojnie spoczywają obecnie na butelkach z wódkami, produkowanemi w Łańcucie. Tak samo zresztą herby Tarnowskich dekorują obecnie wódki fabryki w Dzikowie.

A oto Krosno. Miasto, w którem Łukasiewicz, skromny aptekarz, poraz pierwszy przedestylował pierwszą kwaterkę ropy naftowej. Tak sobie, dla eksperymentu naukowego! A kiedy otrzymał wodnistą ciecz o blado-opalowem zabarwieniu brzegów, skręcił ze szmat konopnych knot i przekonał cały świat, że nafta służyć może do czegoś lepszego, niż smarowanie osi u wozów lub przykładanie na bąble odparzelinowe bab wiejskich. Tak powstał najbogatszy przemysł świata. Obecnie Krosno posiada wielką rafinerję nafty. Ale nie cieszy się z niej. Albowiem w czasie, w którym raz wraz obiegają świat alarmy, że nafta polska wysycha, a szyby przypominają pierś matki, która traci pokarm, w czasie, kiedy w Brzozowie gorączkowo wiercą nowe źródła, szukając złotodajnych żył, źródła krośnieńskie ledwie raczą produkować to, co im ziemia daje, a rafinerja krośnieńska jest nieczynna. Podobno to się lepiej opłaca jej właścicielom. To bywa! Czasem „Schweiggeld" wynosi więcej niż honorarjum najwięcej złotoustnego kaznodzieji!

Wspomnieliśmy o Brzozowie. Miasteczko to, położone malowniczo na wysokiej górze, ostatnio coraz więcej opanowuje gorączka nafty. Wiercą! Nobel, Małopolska, Gartenberg, Gazy Ziemne, Polmin i setki drobnych przedsiębiorców gorączkowo poszukują nowych źródeł. Od czasu do czasu udaje im się i odrazu tryska w powietrze wielka fontanna. 20 cystern tygodn. z jednego źródła nie jest rzadkością. Ułożono długie kilometry rurociągów do stacji Rymanów, przez które tłoczą ropę do wagonów, wiozących ją do rafinerji.

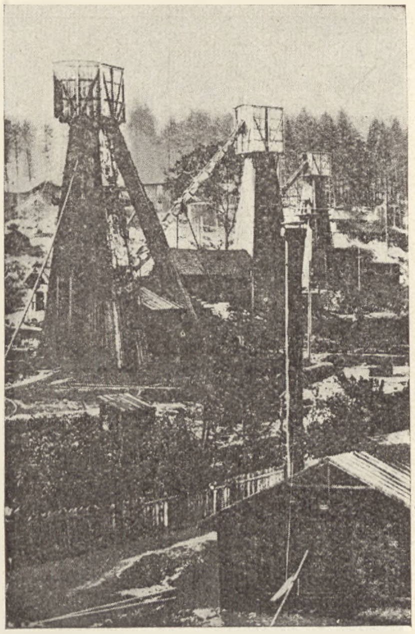
A jednocześnie przyroda sama dopomago człowiekowi. Brzozów posiada jedyną w Europie naturalną rafinerję, bezcenny skarb, kopalnię zwaną „Białą Ropą", źródło, z którego na powierzchnię ziemi tryska już nie ropa, lecz gotowa benzyna, o ciężarze mało co większym niż 725, którą wlewa się wprost do rezerwuaru samochodowego. Czysta, klarowna, lekka... Napełniliśmy nasz rezerwuar „Białą Ropą" i jeździliśmy nią aż do wyczerpania... Z tego unikatu przyrody



W Drohobyczu wybudowano wspaniały gmach ratusza.

W starym Jaworowie w zimie nie można przejechać przez główną ulicę miasta.





W przeludnionym Borysławiu niema piędzi wolnej ziemi.

dumne jest całe zagłębie Brzozowskie, najwięcej zaś miejscowy starosta, p. Nazimek, który z chlubą pokazuje ją turyście, i zawsze posiada w swoim gabinecie butelkę tego niezwykłego płynu, częstując nim zapalniczki swych gości.

Nafta stanowi bogactwo ziemi Lwowskiej. Bogactwo ekspoatowane. Jest tam bowiem również wielkie bogactwo jeszcze nieeksploatowane. Skarbem tym są źródła siarczane, których ziemia Lwowska posiada nieprzebraną ilość, a które eksploatuje tylko kilka nielicznych uzdrowisk, przeważnie bardzo prymitywnych. Poza kulturalnym Trukawcem, Rymanowem, Iwoniczem znajdujemy największe źródła w prymitywnem jeszcze, jakkolwiek najstarszem z uzdrowisk polskich Szkle, Lubieniu, Niemirowie, Horyńcu. Stanowi to jednak zaledwie drobny ułamek możliwości ekspoatacyjnych tych źródeł zdrowia. Całe potoki i strumienie, nieomal rzeki o zawartości siarki w połączeniu z innemi domieszkami, płyną spokojnie przez grunta włościańskie, nieujęte w żadne ramy, nieeksploatowane przez nikogo, z rzadka tylko używane przez samych włościan, którzy w takich wypadkach wykopują sobie wprost w ziemi dół, zastępujący wannę, i wpuszczają do niego wodę ze źródła.

Źródła siarczane województwa prędzej czy później stanowić będą kolosalne objekty ekspoatacyjne. Oczywiście, dopiero przy dobrej konjukturze gospodarczej.

To samo dotyczy i wielu źródeł mineralnych, częściowo już znanych, częściowo jeszcze dokładnie nie zbadanych.

Oto źródła bogactwa i źródła zdrowia ziemi Lwowskiej. Ale teorja kontrastów, tak silnie występująca w omawianej części kraju, wymaga i negatywnych objawów. Są niemi nędza, związane znią choroby i... głód.

Słowa tego nie należy się obawiać, lecz zjawisku przyjrzeć się nieco bliżej, albowiem trudno jest uwierzyć, aby przy pewnej organizacji głodować mogły całe połacie tego samego kraju, który w innych swych częściach posiada nadmiar zboża.

Powiaty ubogie, chore i głodujące to w województwie Lwowskiem ziemia Turczańska i Leska. Inaczej mówiąc, ich części, położone w górach.

Jałowa ziemia nic nie rodzi, hodowla bydła jest zaledwie w zaczątkach. Dopóki istniały wielkie eksploatacje leśne ludność znajdowała przy nich zarobek. Obecnie, kiedy to ustało, ludność głoduje formalnie. A głód już odbija się na młodem pokoleniu. Mieliśmy możność widzenia dzieci i młodzieży. Dzieci skrofuliczne, niedokarmione, blade, o wielkich głowach, wzdętych brzuchach i pałąkowatych nogach, ledwie owinięte w jakieś szmaty. Młodzież w wieku 18—20 lat skarlała, niedorozwinięta, tępa. Gruźlica szaleje, gdzieniegdzie mówią o szkorbucie.

Ten stan musi bezwarunkowo ustać. Zarówno ze względu na elementarne uczucia humanitarne, jak i ze względów, o których nie czujemy się powołani pisać, a które są bardzo przejrzyste.

Zwracamy na to uwagę naszych władz państwowych, które, jak wynika, są zdaje się niedokładnie poinformowane o istniejącym stanie, i w imię najwyższego dobra państwowego gorąco wołamy o pomoc.

Dziwnie się splatają ze sobą najrozmaitsze elementy życiowe. Te najsmutniejsze, zdawałoby się, strony, Bieszczady, stanowią jednocześnie najbardziej atrakcyjne elementy dla turysty.

Pod względem krajobrazowym są one nieporównane. Dla malarza i amatora - fotografa wprost nieocenione, dla etnografa bardzo interesujące, dla przyrodnika stanowią kolosalne pole do badań i obserwacji.

Droga z Starego Sambora do Turki, biegnąca prawie na całej przestrzeni w górę Dniestru, przebiega obok malowniczo położonego Spasu, Busowiska, Jasienicy Zamkowej, przez piękne letnisko Rozłucz o imponującym wiadukcie

W Puszczy św. Jana, u stóp Cergowy, panuje błogosławiony spokój.



kolejowym, wznosi się od 358 m. w Starym Samborze, do 833 w Rozłuczu, aby następnie wspaniałą serpentyną spaść wprost do brzegów malowniczego Stryja, za którym zaraz widnieje Turka, położona już na wysokości 587 m. Dalsza partja drogi, z Turki do Sianek, pogranicznej wioski z Czechosłowacją, jest nie mniej piękna i dosięga znowu wysokości 888 metrów. Tuż z Siankami sąsiaduje przełęcz Użocka, historyczne miejsce przez które przewalała się wielotysięczna armja Brusiłowa w jego ofensywie karpackiej.

Miejscowość ta mogła stanowić nie mniej atrakcyjną okolicę, odwiedzaną przez licznych turystów z Czechosłowacji, niż to ma miejsce na całem naszem pograniczu z sąsiedzkim krajem. Ale i tu zły duch kontrastów płata figle. Przełęcz Użocka i okolice Sianek nie są objęte przez konwencję turystyczną. Jedyna miejscowość na całem pograniczu polsko-czechosłowackiem! Stwarza się nawet do pewnego stopnia przykra sytuacja dla turystów polskich, którzy znajdują się w Siankach, miejscowości bardzo uczęszczanej. Oto, właściwie biorąc, powinni oni już w Siankach, a więc jeszcze na polskiej stronie, posiadać paszporty zagraniczne, w przeciwnym razie miejscowe władze mają prawo zapakować ich do wagonów i wytransportować w głąb kraju. Nikt, oczywiście, tego nie czyni, ale to jest tylko kwestja dobrej woli.

Byliśmy na samej granicy czechosłowackiej. Z przeciwnej strony szlabanów znajdowała się wycieczka z Czechosłowacji. Staliśmy naprzeciw siebie i patrzyliśmy nawzajem na siebie. Ani im, ani nam nie wolno było przekroczyć granicy i wywierało to kiepskie wrażenie, gdyż wszędzie, na każdym odcinku tej granicy wolno przekraczać ją na zasadzie legitymacyj turystycznych, tutaj zaś obowiązuje zakaz. Wywierało to takie wrażenie, jak gdyby gospodarz otwierał gościnnie wielką bramę na przyjęcie gości, zamykał jednak starannie małą furteczkę, znajdującą się tuż obok tej bramy.

W Turce zawiązał się ostatnio oddział Polskiego Tow. Tatrzańskiego, który z punktu wszczął

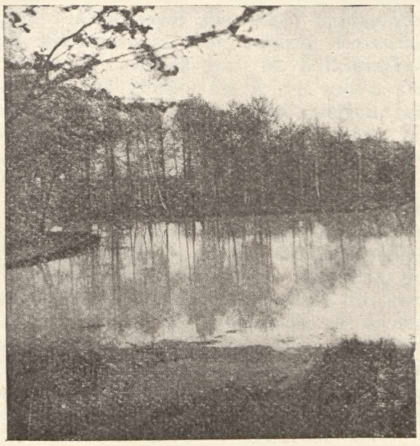


Na Targach Wschodnich i życie kipi gorącym strumieniem.

starania o usunięcie tej anomalji. Nie wątpimy, że nasze władze spełnią dezyderaty nowego oddziału. Niechaj pamiętają przytem, jeżeli nawet zignorują wszelkie kwestje czystej turystyki, że każdy grosz, pozostawiony w tych głodujących stronach przez turystę, ratuje ludność od najstaszniejszej przyszłości.

Powiat Leski jest nie mniej piękny, choć może w innym rodzaju. Samo Lesko położone jest romantycznie na wysokim brzegu Sanu. Wysmukłe wieżyce zamku Krasickich nadają mu charakter średniowiecza, a droga, wijąca się serpentynami nad brzegiem Strwiąży, setki razy przecinająca ją (jadąc w kierunku Chyrowa), przebiegająca przez malownicze Krościenko, wijąca się wśród wzgórz i lasów, należy również do najpiękniejszych partyj turystycznych województwa.

Ale powróćmy do kontrastów, których i tutaj nie brak. W odległości zaledwie około 40 klm. od dzikich gór powiatu Turczańskiego i jarów pow. Leskiego, znajduje się zakład o najwyższym komforcie współczesnej pedagogiki, instytucja, której wpływy sięgają bodaj na całą Europę — zakład OO. Jezuitów w Chyrowie. Istnienia czegoś podobnie ogromnego i imponującego nie można się spodziewać w tych stronach. A jednak właśnie tutaj spełnia on swo-



W siarczanem jeziorze, Sinej Wodzie, nie żyje ani ryba, ani owad, ani nawet wodorośl.

Wokoło starej kamienicy patrycjuszowskiej w Jarosławiu życie przepływa powolną falą.





Poważne lwy strzegą lwowskiego ratusza...

je specjalne zadania i to w doskonały sposób.

Kontrasty spotykamy dalej na każdym kroku. W miejscowościach, zda się najkulturalniejszych, napotykamy na objawy zdziczenia i ciemnoty. Są miejscowości, w których istnieje gęsty ruch samochodowy, do którego ludność w żadnym wypadku nie dokłada, jeżeli nie zarabia na nim, a jednak częste są tu przypadki, że samochód bombardowany jest kamieniami. Za to w innych miejscowościach, położonych zdala od większych centrów, ludność wita przejeżdżający samochód radosnemi skinieniami dłoni, a w czasie postojów dziewczęta i dzieci wrzucają do otwartej karoserji polne kwiaty, świeże, barwne, pachnące.

Wśród licznych zamków, zawierających bogate dokumenty kultury i dzieła sztuki, nieraz napotyka się na właściciela o znanem arystokratycznem nazwisku, który tak zazdrośnie strzeże swoich skarbów, że czyni trudności przy zwiedzaniu ich lub też zgoła zabrania go. I to w stosunku do dziennikarza, który przecież ma na celu podzielenie się otrzymanemi wrażeniami z rzeszą czytelników, i spopularyzowanie rodzimej kultury oraz, pośrednio, i samego właściciela. Ale są to również przedstawiciele rodowej arystokracji, którzy rzucają na szalę swe stanowisko, imię, stosunki i kapitały i pracują dosłownie w krwawym pocie dla podniesienia, tej czy inne dziedziny kultury, co zresztą nie ma nic wspólnego z ich osobistym interesem.

Ludzie tej samej kultury, wykształcenia, rasy, narodowości, położenia społecznego i finansowego, a jakże kontrastowo różni!

Kontrasty sięgają do każdej dziedziny życia. Turystę, przebywającego te strony, często uderzają one, patrzy on bowiem na otaczające go zjawiska świeżem okiem, niestępionem rozmaitemi „okolicznościami łagodzącemi". Często uderzają go one jak obuchem.

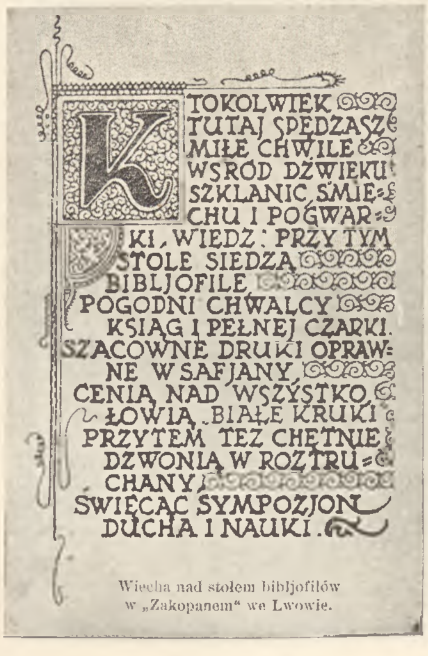
Oto szosa, po której posuwa się samochód, z trudnością skacząc z grudy na grudę. Przewrócona po wiosennem tajaniu śniegów, i nienaprawiona. Wiadomo, fundusz drogowy! Nagle samochód dostaje się na gładką jak stół drogę i mknie dziesiątki kilometrów z całą szybkością, bez najmniejszego wstrząśnienia. Co się stało? Zwyczajnie wjechaliśmy w granicę innego powiatu. I tu i tam wprawdzie niema pieniędzy na konserwację dróg, tam jednak starosta i inżynier drogowy mają coś lepszego do roboty, tu zaś potrafią dopilnować dróżników, którzy bez kosztów utrzymują szosę w porządku tylko dlatego, że bezustannie dozorują i momentalnie naprawiają wszelkie małe zniszczenia, nie dopuszczając do powiększania się ich.

Przykładów, opisujących kontrasty pięknej ziemi Lwowskiej, możnaby wyliczyć tysiące.

Są one nieraz wprawdzie przykre, zawsze jednak niezwykle interesujące. I może dla nich właśnie, obok swego piękna i bogactwa, godna jest zwiedzenia ziemia Lwowska, ziemia Sobieskiego, Żółkiewskiego, Potockich, Sapiehów, Lubomirskich, Tarnowskich, Herburtów z jednej strony, z drugiej zaś ziemia niezapomnianych Orląt i Obrońców Lwowa.

Napotykane na każdym kroku kontrasty dawnej przeszłości i zamierzchłych dziejów z współczesnem tempem życia, kontrasty Wschodu, Zachodu i Południa, które tutaj stykają się ze sobą, stanowią największą skarbnicę tej ziemi — skarbnicę polskiej kultury, której Lwowskie jest tak charakterystycznym wyrazicielem.

...i poważni bibljofile znajdują czas na chwilę niefrasobliwego humoru.



Wiecha nad stołem bibljofilów w „Zakopanem" we Lwowie.

Dr. JÓZEF PIOTROWSKI.

ZABYTKI SZTUKI WOJ. LWOWSKIEGO

I.

Na rozległym obszarze Małopolski wschodniej od zarania dziejów zmagały się ze sobą wśród ciągłych walk i wzajemnych napadów liczne plemiona i ludy słowiańskie. Z zamieszek i niepokojów wewnętrznych korzystały sąsiednie szczepy i ludy obce, pustosząc często i zagarniając pod swe panowanie duże połacie kraju na czas dłuższy, lub krótszy. Istną plagą tych ziem były nieustanne napady Tatarów wspomagane często przez Turków, Madziarów, Kozaków i Wołochów, trwające od roku 1241 aż po sam koniec wieku 17.Do pustoszenia i wyniszczania kraju ogniem i mieczem przyczyniały się wreszcie w dużej mierze wojny moskiewskie, kozackie i szwedzkie. Ważne były dla tej zwłaszcza części kraju i dla rozwoju jego sztuki również ustawiczne ścierania prądów religji wschodniej, grecko-orjentalnej z prądami religji i kultury zachodniej, rzymsko-katolickiej.

I zdawaćby się mogło, że wśród warunków tak bardzo niekorzystnych i niesprzyjających, wogóle o istnieniu i rozwoju jakiejkolwiek sztuki nawet mowy być nie może. A jednak specyficzne te stosunki i zdarzenia dziejowe wytworzyły odrębną, kresową sztukę polską o swoistem zabarwieniu lokalnem.

Zasługa w tem ogromna niezmiernie dzielnego rycerstwa kresowego, pełnego poświęcenia kleru, patrjotycznego, rycerskiego mieszczaństwa i hojnego patrycjatu, zwłaszcza lwowskiego, oraz niepożytych sił wytrwałości ludu wiejskiego. Między jedną wyprawą wojenną a drugą budowano ufortyfikowane dwory i pałace, stawiano warowne zamki, wznoszono obronne świątynie, zapełniane nierzadko zdobytemi na wrogach skarbami i kosztownościami, wykańczane pracą zabieranych do niewoli całych hord tureckich i tatarskich, osiedlanych w odrębnych, specjalnie dla nich zakładanych wsiach i przysiółkach.

* * *

Siedzibą Urzędu Wojewódzkiego jest Lwów, dawna stolica historycznego województwa ruskiego, pod zaborem austrjackim zaś miasto stołeczne największej prowincji tego państwa, t. zw. „Królestwa Galicji i Lodomerji (Wladimirja) z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, oraz Ks. Zatorskiem i Oświęcimskiem". Założenie swe tragicznemu zawdzięcza Lwów zdarzeniu, mianowicie wspomnianemu napadowi tatarskiemu w r. 1241, który zniszczył prawie doszczętnie siedzibę książąt ruskich, Halicz.

Wtedy to przeniósł kniaź Daniło swoją rezydencję z Halicza do Chełma, na środku drogi zaś założył obronne grodzisko drewniane i oddał je swemu synowi Lwowi. Kniaź Lew, ożeniony z córką króla węgierskiego Beli IV. Konstancją, siostrą św. Kingi, zbudował około połowy wieku 13 na t. zw „Łysej Górze" warowny zamek z drzewa, zaś u jego stóp założył nową osadę, nazwaną Lwowem.

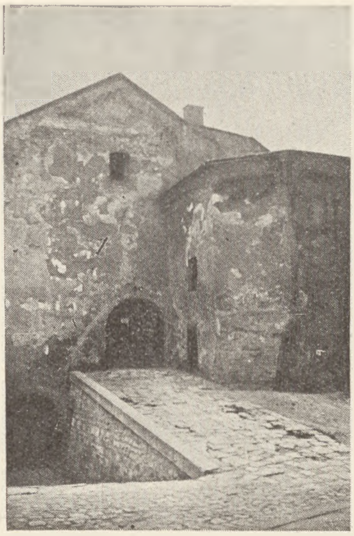
Nowy gród ulegał częstemu niszczeniu i burzeniu przez Tatarów, lecz ostatecznie utrzymał się wraz z osadą u stóp góry na miejscu dzisiejszego starego rynku, ul. Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej. Kniaź Lew miał zbudować pierwszą schizm. cerkiew murowaną św. Mikołaja, zaś jego żona, Konstancja, jako gorliwa katoliczka, postawiła, według tradycji, przy pomocy św. Jacka, oraz sprowadzonych Dominikanów, mały murowany z cegły kościołek św. Jana. Obie świątynie zachowały się do dziś, najprawdopodobniej na swych miejscach pierwotnych, lecz w kształtach zupełnie zmienionych.

Pierwotna cerkiew św. Mikołaja, jak świadczą najstarsze części murów, była małą świątynią jednonawową, składającą się z mniejszego, półkolisto zamkniętego prezbiterjum, większej kwadratowej nawy przykrytej kopułą, lub dachem brogowym i małej kruchty z drewnianą zapewne wieżą dzwonową i zarazem strażnicą. Był to więc typ najdawniejszych cerkiewek drewnianych do dziś w Małopolsce powszechnie stosowany. Tego samego typu była też pierwotna, istniejąca już w owych czasach, mała murowana cerkiew Bazyljanów św. Onufrego, również przy ul. Żółkiewskiej, na tem samem miejscu, gdzie dziś stoi. Obie cerkwie przebudowano znacznie dopiero w wieku 16 i 17.

Jednonawowy kościołek św., Jana przebudowany od fundamentów, w 19 wieku w stylu pseudoromańskim zbudowany był, jak wskazują zachowane ryciny dawniejsze, w skromnym stylu romańskim.

Za czasów kniazia Lwa i jego potomków byli już we Lwowie osiedleni Niemcy i Ormianie, przynoszący ze sobą ze wschodu i zachodu nowe pierwiastki sztuki budowlanej i zdobniczej. Ormianie mieli już tu swój pierwszy, najdawniejszy nieistniejący dziś schizm. kościołek św. Anny, również przy ul. Żółkiewskiej. Niemcy zaś zbudowali w 14 wieku stojący do dziś na tem samem miejscu, lecz w 19 wieku zupełnie przebudowany kościół P. M. Śnieżnej przy placu Krakowskim.

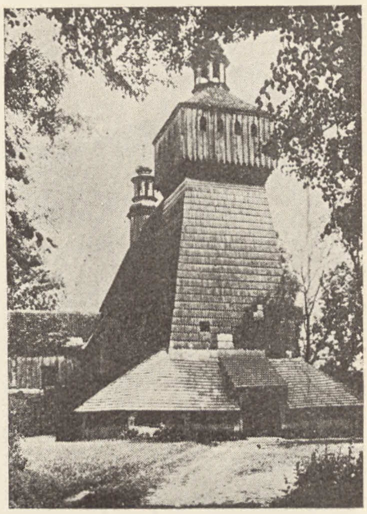
Jedna z księżniczek rodu Lwa poślubiła Lubarta, syna ks. litewskiego Giedymina, druga zaś ks. mazowieckiego Trojdena Piastowicza. Ks. Trojdena powołali bojarowie na tron ruski do Lwowa, lecz otruli go niebawem za wyznawanie wiary katolickiej. Węgrzy, Litwini i Tatarzy podnieśli teraz urojone pretensje do tronu ruskiego. Największe jednak prawa z racji pokrewieństwa, daw-



Zbrojownia we Lwowie.

Refektarz w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku (pow. Łańcucki) z 17 w.





Kościół drewniany w Haczowie (pow. Brzozowski) z 16 — 17 w.

nej własności i przynależności tych ziem do państwa polskiego, miał Kazimierz W. Zajął więc z powrotem w r. 1340 dawne polskie grody czerwieńskie i przyłączył je na stałe do Polski.

Kazimierz W. zbudował na górze dominującej nad całą okolicą nowy silny zamek murowany, założył nowe miasto nad rzeką Pełtwią po zachodniej stronie góry zamkowej, ufortyfikował je, oraz rozpoczął budowę wielkiej, gotyckiej katedry łacińskiej. Równocześnie rozpoczęli też Ormianie budowę swej katedry gr. orjentalnej, Bazyljanie zaś zbudowali na górze św. Jura na miejscu spalonej cerkwi drewn. nową cerkiew murowaną.

W r. 1414 przeniósł błog. Jakób Strzemię (Strepa) łacińską rezydencję arcybiskupią z Halicza do Lwowa. W tych czasach wzniesiono we Lwowie nowe, nieistniejące dziś kościoły gotyckie: św. Ducha, św. Stanisława i pierwotny kościół z klasztorem Dominikanów. Pod trwałą i troskliwą opieką Jagiellonów rozbudował się szybko i ufortyfikował niezdobyty Lwów gotycki, zniszczony niestety niemal doszczętnie ogromnym pożarem w r. 1527.

Z gotyckich, jak świadczą zachowane, ozdobne resztki, bogatych domów mieszczańskich pozostały tylko piwnice wokoło rynku, parterowa sala gotycka w domu Sobieskiego (Rynek 6), para ozdobnych odrzwi (Rynek 28), niedawno odkryte gotyckie obramienie okna w klasztorze Dominikanów i kilka fragmentów rzeźbionych kamieni. Katedrę łacińską przebudował arcybisk. Sierakowski w drugiej połowie w. 18 na barok. Gotyckie pozostało tylko prezbiterjum. Po zamku i fortyfikacjach Kazimierza W. i Władysława Jagiełły, szczerego opiekuna i przyjaciela Lwowa, pozostały tylko resztki murów i jedna baszta w podziemiu kamienicy przy ul. Sobieskiego (32).

Znacznie starsze od Lwowa są miasta: Bełz, Jarosław, Przemyśl i Krosno. Miały one istnieć już w wieku 10/11. Bełz i Przemyśl jeszcze wcześniej. Jednakże i tam nie zachowały się żadne zabytki z epoki romańskiej, lub wczesnogotyckiej, t. j. z przed wieku 14/15.

Sprowadzani przez Kazimierza W. i Władysława Jagiełłę liczni koloniści niemieccy zakładali na całym terenie województwa wiele osad, wsi i miast na swem własnem prawie magdeburskiem. Oni to przeważnie budowali fundowane przez królów i możnowładców polskich zamki, warowne świątynie i klasztory gotyckie z których nie wiele do naszych przetrwało czasów.

Drewniana cerkiew w Zapytowie (pow. Lwowski). z 17 w.



W powiecie lwowskim pochodzą kościoły paraf. w Kościejowie, Szczercu i Dawidowie z epoki gotyckiej t.j. z wieku 14/15, które wskutek późniejszych przebudowań utraciły niemal zupełnie swój pierwotny styl i wygląd skromnych, warownych świątyń gotyckich. Lepiej zachowały się kościoły gotyckie z tego samego okresu, bądź w całości, bądź w znacznych częściach w Drohobyczu, Gródku Jagiellońskim, Mościskach, Bóbrce, w Przemyślu: prezbiterjum katedry łac., w Przeworsku: kościół paraf. i kościół Bernardynów, w Rzeszowie kościół paraf.-prezbiterjum, w Mrzygłodzie i Zagórzu, w Krośnie kościół paraf. i kościół Franciszkanów, w Nowem Mieście kościół paraf., w Samborze kościół paraf. w Felsztynie i w Strzyżowie. Z tego czasu pochodzący kościół paraf. w Łańcucie utracił w całości dawną wartość stylową wskutek zupełnie nieudałej przebudowy przy końcu wieku 19. Kościół gotycki w Kulikowie pochodzi z wieku 16-go.

Z najstarszych cerkwi murowanych wymienić należy wielokrotnie przebudowywaną cerkiew Bazyljanów w Ławrowie, cerkiew paraf. w Posadzie Rybotyckiej, w Terszowie i w Stradczu pow. Gródek Jagielloński. Były one niegdyś obronne i mimo przeróbek zachowały swój zasadniczy wygląd stylu wschodniego, lecz bynajmniej nie czysto bizantyńskiego.

Rzecz wielce znamienna, że na całym obszarze województwa i wogóle w całej Małopolsce wschodniej nie mamy ani jednej cerkwi murowanej w czystym stylu bizantyńskim, w rodzaju najstarszych, baniastych i cebulastych świątyń moskiewskich, kijowskich, lub bukowińskich i wołosko-rumuńskich. Do tych ostatnich zbliża się nieco wspomniana cerkiew w Stradczu. Inne są raczej podobne do najstarszego typu, małych murowanych z kamienia i cegły obronnych kościołów łacińskich z masywnemi wieżami na froncie.

Malownicze ruiny najdawniejszych, wyżynnych zamków gotyckich zachowały się w Odrzykoniu, w Monastercu i Sobieniu obok Załuża. T. zw. Prządki Odrzykońskie, t. j. dziewięć skał obok wioski Czarnorzeki na sąsiedniej górze naprzeciw zamku odrzykońskiego służyły niegdyś niewątpliwie za podstawę i naturalną ochronę położonemu wśród nich bardzo dawnemu zamkowi. Wskazywałyby na to wykute w jednej ze skał symetryczne otwory prostokątne, legenda zaś głosi, że skały te przedstawiają dziewięć zaklętych, prządących córek właściciela zamku, skamieniałych za karę przędzenia w święto wielkanocne.

W wielu innych miejscowościach zachowały się bądź w ziemi, bądź na powierzchni szczątki Kazimierzowych i Jagiełłowych murów obronnych, oraz resztki zamków z tych czasów, mianowicie w Przemyślu: mur Kazimierza W. na Władyczu o t. zw. wiązaniu gotycko-polskiem, w Przewiorsku, Pawłokomie, w Zagórzu, wśród ruin klasztoru pokarmelickiego, zbudowanego w 18 w. na gruzach dawnego zamku, w Lubaczowie, w Uhercach i w każdem niemal dawnem mieście, oraz innem osiedlu istniejącem we wczesnem średniowieczu.

W wieku 16 wytwarza się we Lwowie i w innych większych miastach Małopolski dzielne i silne mieszczaństwo, zorganizowane w cechach rzemieślniczych i związkach kupieckich, głównie pod wpływem przybyszów niemieckich. Napływają też licznie Włosi, Grecy, Rusini, Słowacy, Serbowie, Czesi, Litwini, Rosjanie, Ormianie, Węgrzy, Turcy, Żydzi i Tatarzy. Na słynne już wówczas jarmarki lwowskie i jarosławskie przybywają też kupcy z dalekiego wschodu: z Persji, Chin i Indyj. Tłumaczami ich byli Ormianie, biegli we wszystkich językach wschodnich, oraz w języku greckim, włoskim i niemieckim.

I tu znowu zauważyć musimy, że mimo tak liczne i różnorodne wpływy obce, sztuka Lwowa i całej prowincji nie odchyliła się prawie wcale od panującego wówczas stylu renesansu przeważnie włoskiego i wogóle od kultury zachodu. Co więcej, wszystkich tych różnonarodowych i wielojęzycznych przybyszów obcych, którzy osiedlali się tu na stałe, wchłaniał, asymilował i zespalał w jeden naród wypróbowany patrjotyzm ludności i mieszczaństwa polskiego, zawsze niezłomnie wiernego i oddanego państwu i ojczyźnie. Wszyscy ci przybysze obcy stawali się tu w krótkim czasie również najlepszymi obywatelami i gorącymi patrjotami polskimi. W dużej mierze przyczyniało się też nierozerwalne przywiązanie do wiary katolickiej, wspomagane stale przez duchowieństwo polskie.

Przejawiło się to i znalazło swój pełny wyraz w wyodrębnieniu ze wspólnego związku ze złotnikami i konwisarzami i utworzeniu przy końcu wieku 16, właśnie przez ówczesnego arcybiskupa lwowskiego, Jana Dymitra Solikowskiego, osobnego cechu malarzy lwowskich, obdarzonego równocześnie specjalnemi przywilejami kościelnemi i królewskiemi. Charakterystyczne jest również ustanowienie równoczesne t. zw., „sztuk mistrzowskich", czyli wyzwoleńczych, które miały wyobrażać: 1. portret całej osoby, 2. Chrystusa na krzyżu z tłumem ludzi, 3. bitwę, 4. polowanie konno i pieszo na grubego zwierza drapieżnego, t. j. lwa, tygrysa, wilka, niedźwiedzia i t. p., więc obrazy dostosowane do potrzeb dworu i kościoła.

Przewaga, pod wieloma względami wyłączność, kultury zachodu, oraz całkowita asymilacja wszelkiego pierwiastka obcego będzie już w dziedzinie sztuk plastycznych znamieniem trwałem aż do dni naszych.

Po wspomnianym pożarze w r. 1527 odbudował się Lwów w nowej szacie renesansu, zachowując jednak pewne cechy gotyku, które, jak ostrołukowe otwory drzwi i okien, będą jeszcze stosowane do połowy wieku 17 t. j. w okresie sztuki barokowej.

Na przemieściu Krakowskiem (dziś Gródeckie) zbudowano skromny kościół św. Anny na pamiątkę pomordowanych przez pachołków miejskich czeladników krawieckich. Przy katedrze ormiańskiej postawiono nową okazałą wieżę dzwonową. Rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru Benedyktynek, oraz ciosowej cerkwi i wieży wołoskiej, gr.-orj. w stylu odrodzenia włoskiego. Przy ul. Blacharskiej zbudowano stylową renes. bożnicę „Złotej Róży". Odnawiano i powiększano stare cerkwie, oraz fortyfikacje miejskie. Tuż przy wewnętrznym murze Kazimierzowym zbudowano nowy arsenał miejski, poza wałem zewnętrznym zaś postawiono silną, obwarowaną basztę prochową. Wkoło rynku i w ulicach sąsiednich powstają całe szeregi okazałych, ozdobnych domów piętrowych, jak . zw. „kamienica czarna" dom Korniakta później Sobieskich, pałac arcybiskupi (Rynek 9), dom Hepnera, dziś Winklera, Szolca-Wolfowicza i wiele innych, o okazałych portalach kamiennych w ul. Ormiańskiej, Krakowskiej, Dominikańskiej, Serbskiej, Boimów i in. Budowniczymi byli wówczas przeważnie Włosi, którzy zajęli miejsca dawnych mistrzów niemieckich.

Więcej świątyń buduje się w 6 wieku na prowincji. W Jarosławiu powstaje jeden z najpiękniejszych kościołów i klasztorów renesansowych, mianowicie kościół św. Anny PP. Benedyktynek z nieco późniejszym, bogato rzeźbionym portalem kamiennym, prawdopodobnie wykonanym w warsztacie słynnego rzeźbiarza lwowskiego Jana Pfistera, dalej kościół paraf. gruntowna, oryginalna przebudowa dawniejszego kościoła Jezuitów. Do tego okresu należą też kościoły paraf. w Dobromilu, Lesku, w Sokolnikach i Zimnej Wodzie, w Kańczudze, Tyrawie Wołoskiej, Franciszkanów w Sanoku (w. 15/16), obronne kościoły Bernardynów i paraf. w Sokalu, gotycko-renesansowe kościoły w Tartakowie i Uhrynowie, oryginalny kościół paraf. w Starej Soli, paraf. w Połomji, w Baranowie i Miechocinie i inne.

Murowane cerkwie zachowały się w Szczercu: obronna, malowniczo położona; w Samborze, Gródku Jagiellońskim nad stawem, Rozzochach i inne. Pochodzące z tych czasów bożnice mamy w Dobromilu, Strzyżowie, Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku i inne.



Portal w podsieniach kamienicy w Rynku. (Lwów) z 17 w.

Z zachowanych zamków zamieszkałych na szczególne zasługuje wyróżnienie wspaniały, najokazalszy co do krużganków po Wawelu zamek w Baranowie, bogaty w zbiory zamek Tarnowskich w Dzikowie, okazały, oryginalny zamek w Krasiczynie, ozdobiony nazewnątrz rysunkami agrafitowemi; w jednej z baszt mieści się kaplica pokryta wewnątrz wraz z kopułą renesansową, bogatą rzeźbą stiukową, stary zamek

Cerkiew w Szczercu (pow. Lwowski) 17 — 18 w.





Pałac hr. Potockich w Łańcucie.

Kmitów, dziś Krasickich w Lesku z salą gotycką we wieży o jednym filarze podpierającym sklepienie. Z innych budowli świeckich zasługują na uwagę renesansowe murowane domy podcieniowe w Krośnie, Jarosławiu Przemyślu i Żółkwi z ozdobnemi, rzeźbami w kamieniu portalami i sklepieniami. Ruiny zamków zachowały się w Drobromilu, Dubiecku, Laszkach i inne.

Koniec 16 wieku i pierwsza połowa 17, to złoty okres najbujniejszego rozkwitu budownictwa i wszelkich sztuk plastycznych .Są to lata panowania Zygmunta III i Władysława IV. Obaj monarchowie byli gorliwymi miłośnikami sztuki.

Do wzmożenia się i niebywałego ożywienia ruchu budowlanego, przedewszystkiem fortecznego, zniewalały naprężone stosunki wojenne w całej Europie; był to bowiem okres wojny trzydziestoletniej. Wszędzie wrzały walki dynastyczne, sukcesyjne i religijne. Prześcigano się w doskonaleniu broni, zwłaszcza armatniej i w umiejętności zakładania i zdobywania kunsztownych fortyfikacyj, budowy zamków i sypania szańców według najnowszego wówczas systemu włosko-niderlandzkiego, który obowiązywał w zasadzie aż do ostatniej wielkiej wojny za dni naszych. W Brukseli, Amsterdamie i Kolonji istniały specjalne szkoły i akademje inżynierji wojennej.

Podobne szkoły były też zakładane w Italji i Francji. Sztuki tej uczyła się zagranicą szlachecka młodzież polska.

W Polsce nie było również spokoju, wrzały walki elekcyjne, nie ustawały napady tatarskie, a zanosiło się na długotrwałe wojny tureckie, kozackie, moskiewskie i szwedzkie, których terenem były przedewszystkiem ziemie dzisiejszego województwa lwowskiego, oraz Małopolski wschodniej. Nawoływał więc Zygmunt III i zachęcał szlachtę przy każdej sposobności do wznoszenia jak największej ilości twierdz, do budowy zamków i warownych świątyń, do fortyfikowania całych miast i osiedli.

W tym celu powołał do Polski biegłego w budowie twierdz francuskiego inżyniera wojskowego Wilhelma Le Vasseur Beauplana , a poddawszy go dowództwu hetmana w. k. Stnisłwa Koniecpolskiego, polecił mu budować twierdze w całej Małopolsce wschodniej, której granice sięgały aż do Dniepru. Teren prac Beauplana rozpoczynał się, jak świadczą wydane później jego mapy, od Pokucia i Podola i dochodził, aż do Dniepru, jednakże wpływ jego sztuki rozciągał się niewątpliwie na inne części Małopolski, głównie za pośrednictwem h. w. k. Koniecpolskiego i wyszkolonego zagranicą w inżynierji wojskowej jego szwagra Stanisława Lubomirskiego, fundatora kilkunastu zamków, między niemi w Wiśniczu i Łańcucie. Pozatem każdy większy dwór polski utrzymywał własnych architektów i budowniczych, którzy realizowali projekty własne i obce, sporządzane ściśle według wskazówek i pod kierunkiem swych władców. Oprócz ogromnej ilości małych i większych twierdz, szańców i okopów polnych i leśnych budowano też kościoły przeważnie obronne. Zapał do stawiania kościołów wzmógł się bardzo znacznie po wytępieniu przez Zygmunta III wszelkiego odszczepieństwa i herezji.

* * *

We Lwowie zbudowano w pierwszej połowie 17 wieku przeszło czternaście kościołów i kaplic, dwie cerkwie: Paraskewji i wołoską oraz dwie bóżnice. Z kościołów wymienimy Bernardynów, Jezuitów, Benedyktynek (dokończenie i klasztor), Karmelitów, i M. B. Gromnicznej (obecnie seminarjum łacińskie), kaplice: Kampianów i Boimów obok katedry łać. Świątynie te odznaczają się owem wspomnianem, specyficznem zabarwieniem lokalnem, na które składają się czysto włoskie pierwiastki stylu renesansowego przy równoczesnem stosowaniu dekoracyjnych motywów flamandzkich, i niemieckich, oraz bizantyńskich przy cerkwiach. Amalgamatem tych wpływów i wzorów obcych w architekturze, rzeźbie, grafice i malarstwie cechowem jest owa niełatwo dostrzegalna, trudna do zdefinjowania i ścisłego określenia ale zawsze wyczuwana tężyzna, zamaszystość i rycerskość zamożnego mieszczaństwa lwowskiego, udzielająca się osiadłym tu artystom obcym, którą tak znakomicie ujęli i barwnie opisali Władysław Łoziński i Franciszek Jaworski.

Lwów, jako siedziba metropolitów trzech obrządków katolickich, t. j. rzymskiego, greckiego i ormiańskiego wywierał znaczny wpływ na całą prowincję. Na wzór i za przykładem stolicy stosowano na prowincji te same ustawy i postanowienia władz, odnoszące się do budowy, utrzymywania i obrony fortyfikacyj miejskich. Świątynie lwowskie były podnietą i zachętą do wznoszenia podobnych domów bożych w bliższej i dalszej okolicy Lwowa.

Jeden z najwybitniejszych, ówczesnych architektów lwowskich, Włoch z pochodzenia, Paweł Rzymianin, autor kościoła Bernardynów, Benedyktynek, cerkwi wołoskiej i wielu stylowych domów, budował też okazałą farę Żółkiewską i niewątpliwie współdziałał wraz z innymi budowniczymi i pomocnikami przy budowie tamtejszego zamku, bram miejskich i domów podcieniowych w rynku i ulicach sąsiednich. Równocześnie budowano w Żółkwi renes.-barokowy kościół Dominikanów, cerkiew Bazyljanów i nieco później okazałą, renesansową bóżnicę, ozdobioną t. zw. attyką polską. W powiecie Żółkiewskim zbudowano w r. 1630 widzenia godną, obronną cerkiew i klasztor Bazyljanów w Krechowie. W cerkwi tej znajduje się jeden z najcenniejszych i naokazalszych ikonostasów barokowych, pochodzący z cerkwi bazyljańskiej w Ławrowie, pow. samborski. Stary, przebudowany, empirowy dwór w Turynce (dawna osada turecka), położony wśród dużego, starego również parku ma być, według tradycji, miejscem urodzenia hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Również we wszystkich innych powiatach budowano wiele świątyń, dworów i zamków. Do wybitniejszych kościołów należą: kościół paraf. pomisjonarski ze stylowem, renes.-barokowem urządzeniem wnętrza w Brzozowie, Jezuitów w Starej Wsi, pojezuicki w Przemyślu, Bernardynów z alabastrowym ołtarzem i marmurowemi nagrobkami (Padowano), oraz popijarski z bogatemi wewnątrz ozdobami stiukowemi, w refektarzu cenne freski, przedstawiające cenne sceny ze starego testamentu w Rzeszowie, obronny kościół Bernardynów w Leżajsku z cennem i bogatem urządzeniem wnętrza, stalle i ołtarze z obrazami O. Leszyckiego, oraz słynne, bogato rzeźbione, w owym okresie największe w Europie organy, składające się z ośmiu części grających i dwóch nisz dekoracyjnych. Niegdyś obronny, również bogato urządzony kościół Karmelitów w Sąsiadowicach (w. 16/17), w Tuligłowach (w. 16/17) miejsce urodzenia Juljana Fałata. Tu wspomnieć też należy o bogatem, renesansowem i renes.-barokowem urządzeniu gotyckiego kościoła paraf. i takiegoż kościoła Franciszkanów (kaplica Oświęcimów) w Krośnie.

Z pośród wielu zamków w. 17 na szczególne zasługują wyróżnienie zamki w Łańcucie i Rzeszowie. Zamek łańcucki ,położony wśród ogromnego, wzorowo urządzonego i utrzymywanego par-

ku, jest dziś wspaniale urządzoną rezydencją Potockich, pełną świetnych i bogatych zbiorów przeważnie z końca w. 18. Podobnie założony zamek rzeszowski zajęty jest przez sąd okręgowy. Zamek w Zamku obok Magierowa odbudowano po zniszczeniu wojennem, zaś renesansowy zamek w Starem Siole z ozdobną atyką kamienną pozostaje w stanie ruiny.

W wieku 17 budowano też wiele kościołów, cerkwi i bóźnic drewnianych, jednakże z powodu pożarów i nietrwałości materjału niewiele z nich dotrwało do naszych czasów w swej niezmienionej formie pierwotnej. Przebudowywano je gruntownie w wieku 18 i 19.

Kościoły drewn., zwłaszcza położone bliżej ku zachodowi, upodobniają się smukłemi kształtami i wysokiemi dachami do typu murowanych kościołów gotyckich. Budowane są zwykle systemem wieńcowym, czyli węgłowym, rzadziej „na słup" i szalowane zewnątrz i wewnątrz deskami. Do typów rzadkich należą kościoły obijane gontami oraz otoczone podcieniem, czyli sobotami. Do tego typu należy jeden z najpiękniejszych kościołów drewn., mianowicie kościół paraf. z wieku 16/17 w Haczowie ze stylowem urządzeniem trzynawowego wnętrza, oraz mniejszy podobny kościół w Komborni. Nawy kościołów większych podzielone są ozdobnemi słupami, t. j. grubemi belkami, rzadziej kolumnami, które pochodzą zwykle dopiero z w. 18/19.

Obronny kościół drewn., otoczony fosą i wałami zachował się w Nowosielcach. W powiatach: brzozowskim, strzyżowskim, krośnieńskim, sanockim, kolbuszowskim, łańcuckim i niskim, t. j. w okolicach, dokąd rzadko tylko docierały zagony tatarskie, zachowała się jeszcze większa ilość dawnych kościołów drewnianych.

Wśród najstarszych, stosunkowo najmniej przebudowanych cerkwi drewnianych wyróżniają się dwa typy zasadnicze, t. j. górski, środkowo-karpacki, i nizinowy. Typ górski odznacza się wielokrotnie spiętrzonemi dachami brogowemi nad stale stosowanemi trzema głównemi częściami składowemi, t. j. nad prezbiterjum, nawą i kruchtą. Dach nad nawą jest zawsze najwyższy i bywa nawet dziewięciokrotnie spiętrzony, co czyni go podobnym do smukłej jodły, lub do świerka. Taką właśnie starą cerkiew drewn. przewieziono z Wysocka Wyżnego i ustawiono obok małego, murowanego klasztorka Studytów na przedmieściu Łyczakowskiem we Lwowie.

Wspomnieć też należy o słynnej cerkwi drewn. w Busowisku, barwnie opisanej w pięknej, zapomnianej powieści Władysława Łozińskiego p. t.: „Madonna Busowiska".

Typ cerkwi nizinowej bywa zasadniczo niższy i częściej pokrywany trzema kopułami. Kopuła środkowa, nad nawą, jest zawsze najwyższa. Cerkwie większe, bogatsze, otoczone są zwykle podcieniami, nad kruchtą zaś mają otwartą galerję, albo dzwonnicę. Dzwonnice stawiane są zwykle oddzielnie, w kształcie niewysokich wież kwadratowych, przykrytych kopułami, albo dachami brogowemi. Poniżej dachów umieszczone są zawsze ze wszystkich stron małe otwory półokrągłe albo kwadratowe, t. zw. głośniki dzwonkowe, zupełnie mylnie uważane za otwory strzelnicze. Wyloty strzelnicze budowano w podobny sposób, ale o wykrojach znacznie mniejszych i tylko nad wieżami i bramami obronnemi bez dzwonów. Typ takiej właśnie bramy obronnej, zbudowanej na silnem, kwadratowem podmurowaniu parterowem, zachował się przed wyżej wspomnianą starą warowną cerkwią murowaną w Szczercu. Stylowe cerkwie z dachami kopułowemi zachowały się w Drohobyczu, Gródku Jagiell., Małnowie, Jaworowie, Wołkowie, Komarnie etc. Na specjalną uwagę zasługuje nader malownicza cerkiew w połowie murowana w połowie zaś drewniana z galerją nad kruchtą w Niżankowicach. We wszystkich dawnych cerkwiach znajdują się zwykle części bardzo interesujących, oryginalnych ikonostasów, wykonanych przeważnie w stylu bujnego baroku z w. 17/18.

Najciekawsze stare bożnice drewniane zachowały się w Chodorowie, z oryginalną polichromją, Nowem Mieście i Felsztynie. Posiadają one podobnie jak bożnice murowane, stylowe urządzenie wnętrza, mianowicie ołtarze „bimy", świeczniki, reflektory, pająki, rodały, oraz złote i srebrne przybory liturgiczne.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje jedyny dwór, raczej zameczek drewniany na środku małego stawu w Temeszowie. Jest to wzniesiony na wysokiem podmurowaniu kamiennem z obszernemi piwnicami piętrowy budynek wieńcowy z grubych bierwion dębowych i modrzewiowych ze śladami narożnych wież obronnych. Zachowane w komnatach piętrowych stare zamki i okucia drzwi o ornamencie renesansowym, oraz resztki takiejże polichromji wskazują na wiek 16/17, jednakże ślady rozległych bagien, czy jeziora, świadczą o możliwości istnienia w tem niedostępnem ongiś miejscu bardzo dawnego grodziska nawodnego.

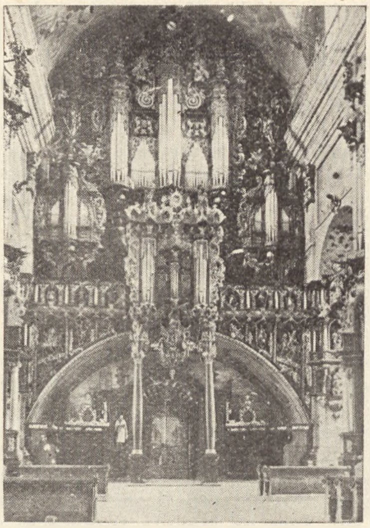
W ciągu wieku 18 powstaje cały szereg wspaniałych świątyń i pałaców barokowych we Lwowie i na prowincji, zaś świątynie dawniejsze otrzymują nowe, okazałe urządzenie barokowe. Na początku i w pierwszej połowie tego wieku budują się we Lwowie skromniejsze kościoły: św. Wojciecha, Sakramentek, Klarysek, Kapucynów (obecnie Franciszkanów), św. Antoniego, wzór wielu podobnych kościołów na prowincji, św. Mikołaja z bogatą stiukową, rokokową dekoracją wnętrza i stylową plebanją obok starego uniwersytetu.

Około połowy wieku 18 powstają we Lwowie dwie najwspanialsze świątynie barokowo-rokokowe, mianowicie fundowany przez hetmana w. k. Józefa Potockiego kościół Dominikanów na miejscu dawnego zburzonego kościoła gotyckiego i fundowana przez metropolitę ruskiego Anastazego Szeptyckiego katedra św. Jura na miejscu rozebranej cerkwi dawnej z w. 15. Autorem projektu kościoła Dominikanów a najprawdopodobniej również katedry ruskiej był generał artylerji polskiej i wybitny architekt Jan de Witte. Według rękopisu Dr. Z. Hornunga, budowniczym katedry był Bernard Meratini. Świątynie te są najokazalszemi tego rodzaju utworami w Europie północnej.

Z wielkiej ilości barokowych świątyń na prowincji wymienić należy kościoły: pojezuicki P. M. obecnie Dominikanów w Jarosławiu, Franciszkanów w Przemyślu i w Kalwarji Pacławskiej, parafjalny i Bernardynów w Dukli, ciosowy kościół Kapucynów w Krośnie, ciosowy kościół paraf. w Komarnie, kościół parafjalny w Rudkach, Tyczynie i BogucHwale z oryginalnie założoną wieżą przy prezbiterjum, parafjalny popijarski w. 17/18 w Warężu i wiele innych. W Sokalu zachowały się ciekawe, barokowo-rokokowe kapliczki wieżowe w kształcie trójkątnym. Tegoż typu znacznie większa kapliczka z w. 18 stoi przed ruinami okazałego ongiś barokowego kościoła Karmelitów z resztkami fresków Stroińskiego w Zagórzu.

Barokowy kościół parafj. w Jarosławiu.





Organy w kościele OO. Bernardynów w Leżajsku (pow. Łańcucki), największe w Polsce.

Odrębny typ kościołów barokowo-rokokowych tworzą świątynie jednonawowe o krótkich ramionach transceptu z wysoko umieszczonemi, niewielkiemi oknami. Okazem na terenie województwa lwowskiego, zdaje się najstarszym, jest wspomniany kościół św. Antoniego we Lwowie. Do tego typu, stosowanego już w renesansie włoskim, należą kościoły paraf. w Chodowicy i Winnikach, oraz w Brzozdowcach. W kościołach w Chodowicy i Nawarji, znajdują się znakomite figury rokokowe, drewniane, na ołtarzach i na ambonie podobne do pewnych figur w lwowskim kościele dominikańskim i w innych kościołach Małopolski wsch. W Brzozdowcach zachowała się oryginalna ambona w kształcie łodzi piotrowej, druga podobna kazalnica znajduje się w cerkwi katedralnej w Przemyślu, przebudowanej z dawnego (w. 17) kościoła Karmelitów.

Cerkwie murowane w. 18 nie różnią się zbytnio od skromniejszych kościołów, niektóre zbudowane są na rzucie centralnym, jak cerkiew Bazyljanów w Drohobyczu i paraf. w Krystynopolu. Podobnie założone kościoły są: SS. Miłosierdzia w Żółkwi, kaplica św. Huberta obok Rzeszowa i t. p. Wiele jest cerkwi przerobionych ze skonfiskowanych przez Józefa II. kościołów i darowanych później Rusinom.

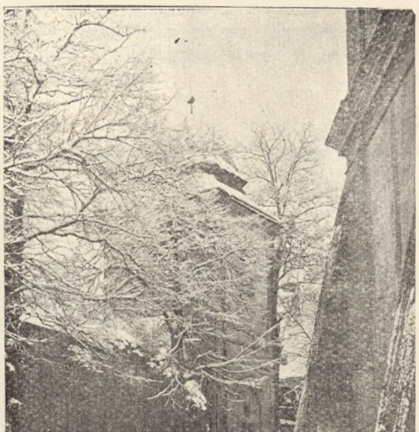
Z pośród licznych bóżnic 18 wieku wymienić należy jako typy najciekawsze, bożnicę w Łańcucie z ozdobnem stylowem wnętrzem, oraz malowniczą bóżnicę w Przeworsku, pochodzenia znacznie starszego.

Barokowo-rokokowe pałace ze stylowemi parkami, ozdobionemi sadzawkami, kanałami i stawami o typie Le Notre'a mamy w Obroszynie obok Lwowa (pałac arcybiskupi) i w Krystynopolu. Podobne są dawne pałace Lubomirskich w Boguchwale oraz w Rzeszowie obok zamku. We Lwowie zasługują na uwagę rokokowe kamienice w rynku, oraz były pałac Lubomirskich na rogu rynku i ul. Ruskiej, klasztor pojezuicki (dziś sąd cywil.), przedewszystkiem zaś fundowany przez biskupa Głowińskiego, wspaniały, monumentalny gmach popijarski, obecnie szpital Powszechny.

Kościoły, cerkwie i bóżnice drewniane w. 18/19 sa zwykle skromniejsze i pod względem stylowym bardziej uproszczone. Malownicze obicie gontowe zastępuje się często deskami, dachy zaś pokrywa się coraz częściej, w powojennych zwłaszcza czasach, zwyczajną blachą żelazną, pocynkowaną. Często obija się taką blachą całe cerkwie aż do podmurowania kamiennego, co pozbawia je w zupełności całego uroku i wszelkiej wartości stylowej. W Drohobyczu zachował się duży, kilkupiętrowy (w wysokości dachu), rządowy szpichlerz drewniany z w. 18.

Pod zaborem austrjackim budownictwo stylowe ustało niemal zupełnie. Co gorsze, rząd austrjacki tendencyjnie niszczył wszelkie okazalsze budynki dawne, jak zajmowane dwory, pałace, klasztory i kościoły, pozbawiając je wszelkich ozdób i przerabiając na zupełnie bezwartościowe pod względem architektonicznym, ponure budynki więzienne, lub koszarowe. Dlatego też niewiele mamy stylowych zabytków z okresu klasycyzmu i empiru z w. 18/19. We Lwowie fundacja Ossolińskich przebudowała dawny kościół Karmelitanek na bibljotekę Zakładu Narodowego „Ossolineum", w kościele Dominikanów zbudowano kaplicę Potockich i wmurowano tablicę nagrobkową dłuta Thorwaldsena, zaś przy ulicy Legjonów, Batorego, Rutkowskiego, Krakowskiej, Czackiego, Ormiańskiej i in. powstaje kilka ciekawych, stylowych kamienic empirowych, ozdobionych stiukami wybitnych rzeźbiarzy: Hartmana, Schimsera i ich szkoły. Na dalszych ulicach i na peryferjach miasta była większa ilość malowniczych dworków empirowych, z których zachowało się zaledwie kilka, mianowicie dworek na Kartumówce, przy ul. Zielonej, i in. oraz bardzo interesujący, jedyny tego rodzaju dom piętrowy, gotycko-romański przy ul. Piekarskiej Nr. 50.

Dzwonnica przy kościele parafj. w Przeworsku.





Cerkiew Wołoska we Lwowie.

Wprzebudowanym w 19 w. dawniejszym kościele paraf. w Bilce Szlacheckiej znajdują się duże stylowe nagrobki i ambona empirowa. W Wybranówce i Oparach znajdują się okrągłe stylowo urządzone cerkwie empirowe.

Stylowe dwory z w. 18/19 zachowały się w Rychcicach, Wróblewicach, Zarzeczu, Myszkowie, Haczowie, Rawie Ruskiej: ratusz, dawny pałac Jabłonowskich i inne. Na szczególne wyróżnienie zasługuje duża, empirowa oranżerja (budowa Aignera i Baumana), glorjeta, zameczek i kryta ujeżdżalnia w parku zamkowym w Łańcucie.

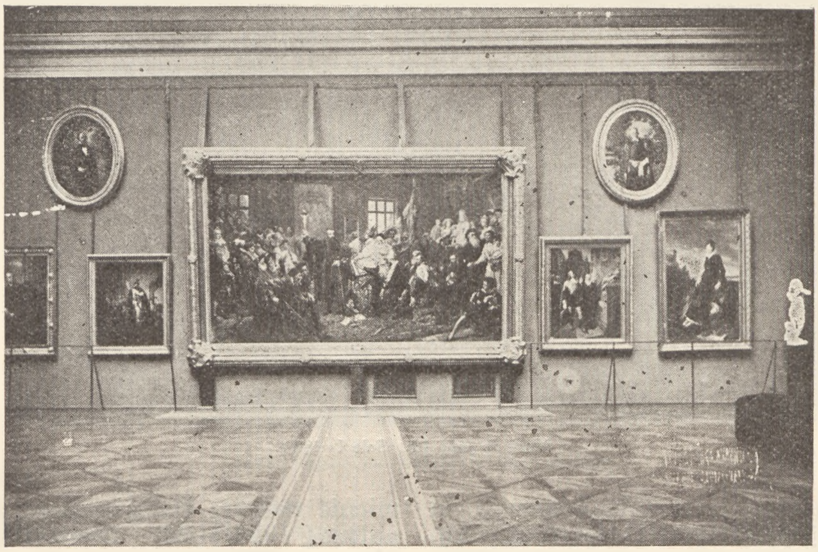
Na cmentarzach we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Łańcucie, Rzeszowie, Samborze i in. zachowały się nagrobki empirowe w rodzaju rzeźb Hartmana, Schimsera i t. p. W Samborze szczególną zwraca uwagę duża, oryginalna kaplica grobowca w kształcie serca z portykiem kolumnowym na froncie, wewnątrz duży ołtarz barokowy i dobre obrazy. Druga podobna, lecz mniejsza kapliczka, w kształcie serca, znajduje się wśród 42 kaplic z 19 wieku na górze kalwaryjskiej we wspomnianej Kalwarji Pacławskiej.

Z nowyszych gmachów monumentalnych należy wkońcu wymienić renesansową politechnikę, renesansowo-barokowy gmach posejmowy, obecnie uniwersytet nowy, oraz romańsko-gotycki kościół św Elżbiety prof. Talowskiego we Lwowie.

Pobieżny przegląd pomników sztuki województwa lwowskiego świadczy o ich obfitości, oryginalności i nadzwyczajnej doniosłości dla kultury narodowej na południowych kresach państwa polskiego.

Dr. MIECZYSŁAW GĘBAROWICZ,
Kustosz Muzeum im. XX. Lubomirskich we Lwowie.

MUZEA I ZBIORY SZTUKI ZIEMI LWOWSKIEJ



Muzeum XX. Lubomirskich. Galerja obrazów.

Jedny z najciekawszych przejawów żywotności ziemi Lwowskiej są liczne zbiory artystyczne i naukowe, znajdujące się na jej terenie. Jest to tem dziwniejsze, że ziemia ta, przez którą tylekrotnie przelewały się nawałnice dziejowe, niszcząc cały dobytek kulturalny, zachowała po dzień dzisiejszy taką ilość zabytków w swych licznych zbiorach publicznych i prywatnych, iż pod tym względem nie tylko nie ustępuje, ale przewyższa niejedną prowincję państwa.

Największa ilość zbiorówześrodkowuje się w stolicy duchowej tej ziemi, jaką jest Lwów, słusznie zwany „miastem muzeów". Na ich czele kroczy z tytułu starszeństwa **Muzeum XX. Lubomirskich,** w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, które początkami swemi sięga pierwszej ćwierci 19 wieku i przez długie lata było jedynym zbiorem publicznym b. Galicji. Kamieniem węgielnym tego muzeum były zbiory Henryka ks. Lubomirskiego i J. M. Ossolińskiego, a sto lat istnienia sprowadziło w jego mury szereg kolekcyj prywatnych, z których najcenniejszą jest pozyskana przed kilku laty galerja Dąmbskich. Dziś muzeum to rozpada się na kilka działów, w ramach których będziemy się starali zwrócić uwagę na najgłówniejsze zabytki.

Z b i ó r p o r t r e t ó w h i s t o r y c z n y c h zawiera szereg podobizn królów polskich i osobistości od 16 wieku począwszy, wśród nich zwraca uwagę grupa portretów rodziny Sobieskich i innych królów, rodzin Ossolińskich i Lubomirskich, Jana Herburta, Roxolany, legendarnej żony sułtana Solimana i w. in. Na osobną wzmiankę zasługuje biust marmurowy A. Mickiewicza, dłuta Dawida d'Angers z r. 1835. Wśród przedmiotów a r c h e o l o g i c z n y c h i p a m i ą t k o w y c h godne są podniesienia wykopaliska przedhistoryczne (w tem bronzowy skarb przeworski i kilka zabytków rzymskich na naszej ziemi znalezionych), pamiątki po Kościuszce, w tem jego własne wyroby tokarskie, czako ks. Józefa, zbiór portretów rodzinnych i pamiątek osobistych po Juljuszu Słowackim, zabytki masońskie i dział martyrologji polskiej. Dział n u m i z m a t y c z n y, częściowo udostępniony w gablotkach, daje przegląd numizmatyki polskiej od Mieszka I aż do czasów dzisiejszych, medale polskie od 16 do 20 wieku, monety państw ościennych, a dla celów porównawczych szereg okazów greckich, rzymskich, bizantyjskich i zach.-europejskich do początku 19 wieku. Z b r o j o w n i a obejmuje piękne okazy broni polskiej i obcej, ze szczególnie bogatą kolekcją szabel polskich z 17 i 18 wieku. G a l e r j a o b r a z ó w posiada cenne dzieła malarstwa polskiego i obcego. Z mistrzów obcych wymieniamy w pierwszym rzędzie Włochów: Tycjana (portret męski), Zucchi'ego (portret zbiorowy rodziny Medyceuszów w postaci bóstw morskich)

Muzeum XX. Lubomirskich. Sala Sobieskiego.

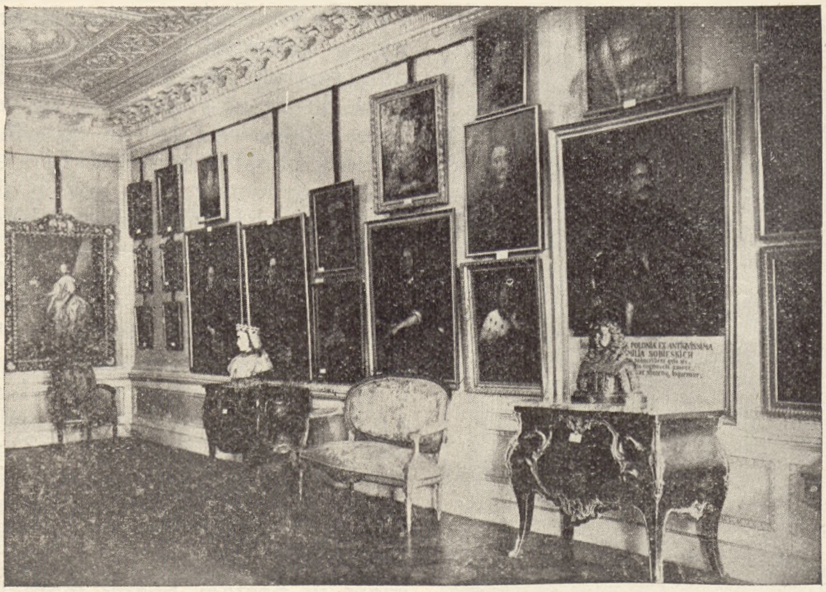




Muzeum Jana III. Sale I piętra.

i Madonnę ze szkoły Leonarda da Vinci. Malarstwo niderlandzkie reprezentują Patinir, Brill, D. Hals, Kessel, Ducq, Savery, Villaerts, Royen, Roos, i inni. Z artystów francuskich wyszczególnić należy Poussin'a, Liotard'a, Gérard'a (portret p. Starzeńskiej) oraz kilka portretów anonimowych 17 w. Ze szkoły niemieckiej występuje Krodel, Seybold, Mengs, Manyoki, Querfurt, Janneck, Herbsthoffer. Malarstwo polskie reprezentują dzieła od 15 w. począwszy (obraz wotywny Jana z Ujazdu z r. 1450) aż pod koniec 19 w. Z nazwisk artystów - Polaków względnie obcych, dla Polski pracujących, wymienić należy: Bacciarellego, Canaletta, Norblina, Orłowskiego, Martesu, Smuglewicza, Brodowskiego, Schwejkarta, Łobeskiego, Łuszczkiewicza, Simmlera, J. Matejkę (Unja Lubelska i Karol Gustaw przed grobem Łokietka), J. Kossaka (obrazy olejne, akwarele i rysunki), Michałowskiego, F. Tepę, A. Grabowskiego, Raczyńskiego, Walerego Eljasza, Brandta (Modlitwa w stepie), Kotowskiego, Pochwalskiego i in. Na uwagę również zasługuje zbiór portretów malarzy polskich 19 w. z dziełami Peszki, Rodakowskiego, Raczyńskiego, Loefflera, Grabowskiego, Tysiewicza i wielu innych. Zbiory

Muzeum Jana III. Galerja portretów.



muzealne uzupełnia gabinet graficzny, szczycący się zwłaszcza posiadaniem **głośnej kolekcji rysunków A. Dürera i Rembrandta.** Poza tem, łącznie ze zbiorami graficznemi Bibljoteki im. Gw. Pawlikowskiego, zalicza się on do **najzasobniejszych kolekcyj w Polsce.**

Charakterem swym najbardziej pokrewne są zbiory miejskie, obejmujące: Muzeum Narodowe im. króla Jana III, Muzeum historyczne miasta Lwowa, Muzeum Przemysłu Artystycznego i Galerję Narodową miasta Lwowa.

Muzeum im. Jana III.

zawiera bogaty zbiór portretów historycznych królów polskich i osób prywatnych, w tem liczne depozyty lwowskich kościołów, zbiór broni i militarjów, w tem kolekcja obrazów Łukaszewicza, przedstawiających mundury wojskowe z czasów Królestwa Kongresowego, cenne okazy ludwisarstwa lwowskiego 16 i 17 w., zbiór medaljonów polskich 19 w., cykl obrazów Sochaczewskiego ze scenami martyrologji polskiej na Syberji, okazy sztuki kościelnej i przemysłu artystycznego.

Osobny oddział tegoż muzeum tworzą Zbiory Bolesława Orzechowicza z piękną kolekcją broni (rzadkie okazy wschodnie), galerją polskiej sztuki współczesnej (Matejki „Portrety Królów Polskich", J. Kossaka „Jeszcze Polska nie zginęła" i in.), zbiorem pasów polskich i monet bitych we Lwowie oraz interesującemi okazami przemysłu artystycznego.

Muzeum historyczne m. Lwowa

posiada zabytki związane z samem miastem (portrety, widoki, dokumenty, przedmioty cechowe, monety, medale, wykopaliska, lapidarjum) w których odbija się najlepiej cała przeszłość Lwowa i jego stara mozaika narodowościowa w ubiegłych wiekach.

Muzeum Przemysłu Artystycznego

gromadzi w swych salach cenne zabytki sprzętarstwa, ceramikę polską i zagraniczną, okazy tkactwa, wśród których na szczególną uwagę zasługuje kolekcja pasów polskich i kobierców, wyroby ślusarskie, oprawy książkowe i bogaty zbiór wytworów przemysłu ludowego (ceramika, tkactwo, stroje, pisanki).

Galerja Narodowa

składa się z części starszej, reprezentującej sztukę obcą (podnieść w niej należy kilka cennych obrazów włoskich od 14 w. począwszy) i z działu polskiego, który stanowi chlubę tego zbioru. Najlepsze pojęcie o niej dać mogą nazwiska artystów reprezentowanych przez swoje częstokroć najlepsze dzieła. Oto najważniejsze z nich: Czechowicz, Chodowiecki, Bacciarelli, Grassi, Norblin, Orłowski, Wojniakowski, Peszka, Pitschman, Stattler, Grottger (45 dzieł, w tem cykl „Szkoła szlachcica" i „Wojna"), Matejko (38 obrazów, między niemi „Wjazd Walezego do Krakowa", „Portret dzieci", „Carowie Szujscy", „Ślub Jana Kazimierza"), Kossak J. i W., Siemiradzki, Grabowski A., Tepa, Kotsis, Chlebowski, Brandt, Chełmoński, Wierusz Kowalski, Leopolski, Malczewski (36 obrazów), Stanisławski (24 prace), Pochwalski, Pruszkowski (27 dzieł w tem śmierć Ellenai i Eloe nad grobami Sybiru), Mehoffer, Wyspiański, Fałat, Tetmajer, Wyczółkowski, Kwiatkowski i in. Z Galerją związana jest Panorama Racławicka, Rozwadowskiego i Styki. W całości Galerja Lwowska jest jednym z najcenniejszych zbiorów dzieł nowszego malarstwa polskiego.

Odrębny charakter posiada

Muzeum Dzieduszyckich,

najstarsze polskie muzeum przyrodnicze, założone w r. 1845 przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Składa się ono obecnie z pięciu następujących działów: 1) Zoologiczny, obejmujący zwierzęta kręgowe i ptaki; wśród okazów fauny przedpotopowej posiada on szkielet i skórę słonia ze Staruni, nosorożca, niedźwiedzia jaskiniowego, renifera i hjeny jaskiniowej, 2) Botaniczny zawiera, prócz zielników, okazy flory kopalnej, 3) Mineralogiczno - geologiczny. 4) Przedhistoryczny z licznemi wykopaliskami z okolic Krakowa, Sandomierza i Małopolski Wschodniej, w tem słynne skarby z Michałkowa. 5) Etnograficzny, niezwykle zasobny w okazy kultury ludowej, wśród których wybija się grupa wyrobów huculskich.



Galerja miejska. Jan Matejko — Portret dzieci.

Muzeum T-wa Naukowego im. Szewczenki

gromadzi głównie pamiątki ruskie. Posiada interesujące okazy sztuki cerkiewnej, dział przedhistoryczny, bogaty zbiór etnograficzny z pięknemi kilimami oraz strojami ludowemi, wreszcie dział przyrodniczy.

Muzeum Instytutu Stauropigijnego

składa się z działów archiwalnego, bibljotecznego i muzealnego. W tym ostatnim zasługują na podniesienie: zbiór portretów historycznych, sztuka cerkiewna, szaty liturgiczne oraz cenne kobierce wschodnie. Są to przeważnie pamiątki związane z dziejami Instytutu oraz cerkwi Wołoskiej, skąd znaczna ich część pochodzi.

Muzeum Narodowe Ukraińskie

gromadzi przedewszystkiem okazy sztuki cerkiewnej (piękna kolekcja obrazów, wśród nich głośny ikonostas bohorodczański) oraz dzieła artystów współczesnych; posiada poza tem zbiór archeologiczno-etnograficzny, obejmujący wykopaliska z Halicza, okazy sztuki huculskiej oraz piękne kilimy podolskie, pokuckie i ukraińskie.

Muzeum Przemysłowe. Meble rokokowe.





Galerja Miejska. Henryk Siemiradzki — Przy źródle.

Z innych zbiorów publicznych zasługuje na wymienienie

Bibljoteka Baworowskich

w której obok cennych mebli artystycznych, broni, oraz przedmiotów przemysłu artystycznego, znajduje się zbiór obrazów mistrzów obcych i polskich z dziełami Breughela, Kobolda, Kerna, Jannecka, Hondhorsta, Mengsa, Canaletta, Brodowskiego, Pitschmana, Kossaka, Schwejkarta, Grottgera i in.

Z licznych ongi zbiorów prywatnych, przez wojnę i stosunki powojenne znacznie przerzedzonych, wymienić należy kilka największych.

Zbiory Leona hr. Pinińskiego

w znacznej części przekazane Wawelowi, zawierają oprócz rzeźb w drzewie, metalu i marmurze, liczne dzieła malarzy polskich, jak: Grottger, Matejko, Malczewski, Fałat, Chełmoński, Axentowicz, Stanisławski i wielu innych.

Galerja Miączyńskich - Dzieduszyckich

składa się z działu obcego i polskiego. W dziale obcych dzieła malarzy włoskich (Strozzi, Bassano, Piazetta, Magnasco), niderlandzkich (szkoła Rubensa, Dou, J. Jordaens, Hondecoeter) i niemieckich (Spranger, Kupetzky, Maulpertsch, Rugendas, Querfurt). Malarstwo polskie reprezentują dzieła Grottgera, Matejki, J. Kossaka, Loefflera, Tepy, Brandta i in.

Muzeum żydowskie

Maksymiljana Goldsteina (ul. Nowy Świat 15) jest dostępne za porozumieniem z właścicielem. Obejmuje ono przedmioty dotyczące kultury i sztuki Żydów w Polsce, w szczególności zaś typy, portrety, ubiory, biżuterję, przedmioty kultu, rękopisy, autografy, grafikę oraz bardzo licznie reprezentowaną ludową sztukę żydowską.

Na szczególną uwagę zasługuje bodajże najbogatszy w Polsce zbiór fajansów nieistniejącej już manufaktury w Lubyczy Królewskiej.

Wreszcie Obrazu zbiorów lwowskich dopełnia organizujące się

Muzeum Ormiańskie

którego zaczątkiem ma być otwarta w czerwcu r. b. wystawa odnośnych zabytków. Wśród nich podnieść należy piękny zbiór szat liturgicznych (częściowo wykonanych z tkanin wschodnich), wyroby złotnicze i metalowe, okazy lwowskiej sztuki cechowej, rękopisy i druki.

Z miast prowincjonalnych narazie tylko Przemyśl i Rzeszów mogą się poszczycić zbiorami publicznemi.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

zawiera wykopaliska przedhistoryczne, zbiór numizmatyczny, broń, dokumenty i dyplomy królów polskich i innych, portrety, hafty, koronki i okazy przemysłu artystycznego.

Muzeum Djecezjalne

w Przemyślu posiada cenne okazy malarstwa i rzeźby cechowej od 15 w. począwszy, zbiór ornatów głównie z 17 i 18 wieku (ale jest wśród nich kilka starszych z haftem wypukłym) ponadto okazy przemysłu artystycznego i ludowego.

Miasto

Rzeszów

na zaczątek planowanego muzeum otrzymało od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie jako depozyt część galerji Dąmbskich z szeregiem oryginałów szko-

Galerja Miejska. Kostis — Matula umarli...



ły wiedeńskiej końca 18 w. i dobremi staremi kopjami arcydzieł malarstwa włoskiego i niderlandzkiego.

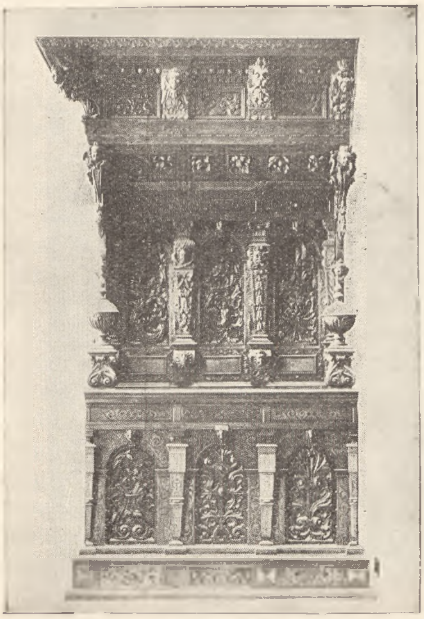
Wiele zbiorów artystycznych i historycznych mieści się w pałacach i dworach na prowincji, na czele których stoją zamki w Łańcucie i Podhorcach. Zamek hr. Potockich

w Łańcucie

należy do najwspanialszych rezydencyj w Polsce i posiada nieprzebrane skarby w meblach francuskich i angielskich 18 w., dywanach i kobiercach, bronzach i porcelanie, portretach rodzinnych pendzla najwybitniejszych artystów obcych i galerji obrazów z dziełami Snydersa, Watteau, Teniersa, Fragonarda i Bouchera.

Podhorce,

zamek renesansowy z 17 w., ongiś własność Sobieskich, obecnie ks. Sanguszków, słynął przed wojną



Muzeum Przemysłowe.
Stalle bernardyjskie.

światową ze swoich przebogatych zbiorów historyczno-artystycznych. Obecnie większość ruchomości, jakie pozostały po grabieżach wojennych, przewieziono do Gumnisk tak, że na miejscu oglądać można tylko te rzeczy, które stanowią dekorację wnętrz. Mimo to zamek zasługuje na poznanie ze względu na swoje wspaniałe wyposażenie wewnętrzne, które pomimo zniszczeń daje pojęcie o przepychu, jaki panował w tej ongiś królewskiej rezydencji.

Ziemia lwowska zatem pod względem zbiorów artystycznych i naukowych nie tylko nie pozostaje w tyle za innemi dzielnicami, ale pomimo wszelkich burz i klęsk, zalicza się do najbogatszych w kraju. Ilość i jakość jej muzeów i kolekcyj prywatnych dowodzi najlepiej jak potężnym nurtem płynie od wieków życie na tym szlaku dziejowym.

DR. KAZIMIERZ TYSZKOWSKI
Kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

BIBLJOTEKI W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM

Ziemia Czerwieńska odegrała w dziejach naszych rolę wieloraką, zawsze jednak doniosłą jako przedmurze przeciw napadom dziczy pogańskiej, jako szlak handlowy między wschodem i zachodem Europy, jako teren zetknięcia się i

Tetraewangeljon z 17 w. wł. Bibljoteki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.
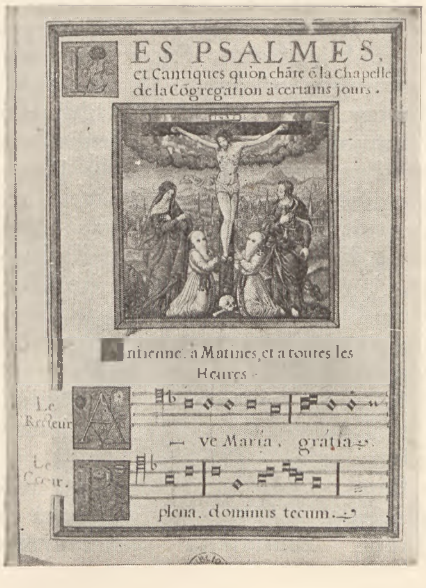


współpracy szeregu narodowości, wreszcie jako kraj krzyżujących się wpływów kulturalnych i religijnych. Wszystko to pozostawiło ślad i znamię niezatarte na dzisiejszym obrazie tej ziemi, która w podziale administracyjnym Rzeczypospolitej otrzymała nazwę województwa Lwowskiego. Odbiło się to również na tym odcinku kultury, jakim jest bibljotekarstwo i bibljoteki.

Wieki całe składają się na rozwój kulturalny naszej dzielnicy, każdy pozostawia swój pokład w skarbach bibljotecznych, zamęty, burze i wichry dziejowe, tak dla tych stron niełaskawe, niszczą pracę całych pokoleń, obracając w perzynę wieloletnie wysiłki. Minęły w zawieruchach wojennych potężne siedziby magnackie Sobieskich, Koniecpolskich, Rzewuskich, Mniszchów, Potockich, rozsypały się w proch wysiłki bogatych rodów mieszczańskich, uległy zniszczeniu lub obcej konfiskacie skarby kościelne różnych wyznań. Wraz z niemi ginęły ich księgozbiory. A przecież jak feniks odradzały się z popiołów i zgliszcz coraz inne, coraz wspanialsze i bardziej nowoczesne. W czasach porozbiorowych na przeciąg wielu dziesiątków lat powstaje tu azylum największe zabytków i pamiątek narodowych, tępionych w innych dzielnicach Polski.

Tak więc przed stu z górą laty

Psalterz Henryka Walezego z 16 w., wł. Bibljoteki Fund. W. Baworowskiego we Lwowie.





Gmach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

tworzy wielkoduszny a cichy mąż, Józef Maksymiljan Ossoliński Instytut Narodowy, by w czasach niewoli stał się twierdzą narodowego ducha i skarbnicą świadectw przeszłości. **Bibljoteka Ossolińskich,** połączona z Muzeum XX. Lubomirskich, była przez wiek swego istnienia od r. 1826 jednym z głównych ośrodków myśli polskiej i do dziś zachowała swój charakter warsztatu pracy naukowej nad historją i literaturą polską.

Księgozbiór ten, jeden z największych w Polsce, liczy dziś wraz z Bibljoteką Pawlikowskich **215.632 dzieł, a pół miljona tomów, 10.000 rękopisów,** wśród których znajdują się liczne białe kruki i bezcenne zabytki pisma i historji.

Najcenniejsze skarby wyłożone są w gablotach, łatwo dostępnych dla publiczności. Są w nich najdawniejsze wydania staropolskich pisarzy, egzemplarze z Bibljoteki Zygmunta Augusta, z rękopisów— sędziwe zagraniczne od 12 w., średniowieczne teksty polskie, rachunki dworu Władysława Jagiełły, **rękopis Kroniki Galla i Kadłubka,** autografy wielkich koryfeuszów literatury, Mickiewicza, Sienkiewicza, Kasprowicza, a przedewszystkiem Słowackiego, którego lwia część puścizny rękopiśmienniczej tu znalazła swe wieczne schronienie.

Obok Ossolineum ważną rolę odegrała w życiu umysłowem b. Galicji **Bibljoteka uniwersytetu Lwowskiego.** Odmienny był jej charakter i cele, bo stanowiła ona warsztat pomocniczy dla uniwersytetu i jako taki gromadziła przedewszystkiem literaturę naukową, potrzebną dla studjów. Ale przez dary i zakupy posiada wiele cennych zabytków w rękopisach i starych drukach, które zapewniają jej poczesne miejsce wśród polskich księgozbiorów.

Bardziej pod względem typu zbliżoną do Zakładu Nar. im. Ossolińskich jest **Bibljoteka Fund. W. Baworowskiego,** która zaleca się doborem cennych rękopisów, zwłaszcza starych druków polskich i obcych tak, że dzięki temu Lwów zajmuje jedno z pierwszych miejsc co do ilości poloników typograficznych.

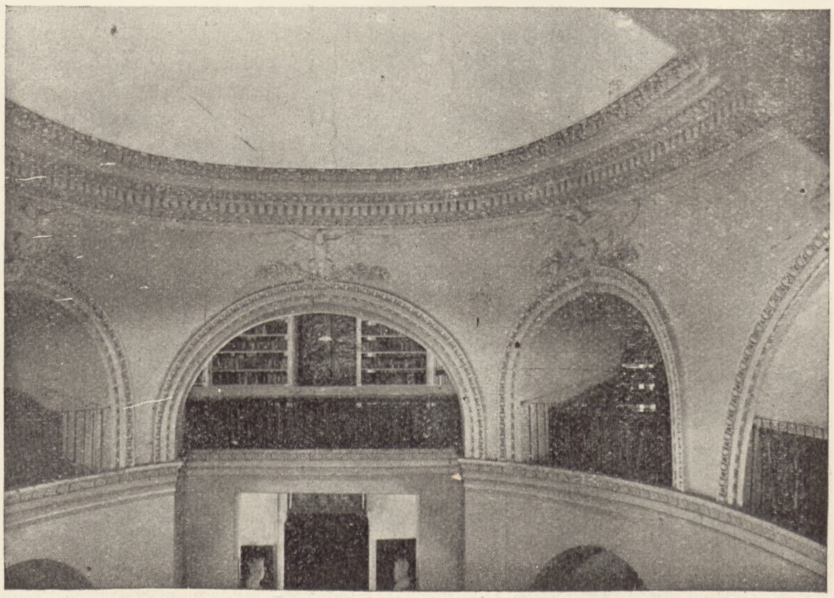
Nie ustępuje poprzednim swemi zbiorami **Bibljoteka Poturzycka ord. Dzieduszyckich.**

Wymienione bibljoteki nie wyczerpują całego zasobu księgozbiorów dawnej stolicy Galicji. Wspomnieć należy o licznych bibljotekach fachowych, jak Politechniczna, popularnych, klasztornych, i t. d. oraz o zbiorach ruskich z Bibljoteką Tow. Naukowego im. Szewczenki i „Domu Narodowego" na czele, gdzie przeważają naturalnie zabytki kultury i literatury ruskiej. Oprócz tego poważny zbiór posiada Bractwo Stauropigalne i Muzeum Ukraińskie im. metropolity Szeptyckiego.

Oprócz Lwowa, jako poważne środowisko kulturalne zasługuje na uwagę Przemyśl, gdzie znajdują się cenne bardzo bibljoteki kościelne, oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które w swych zbiorach, tworzonych z wielkim nakładem pracy i entuzjazmu, skupiło ciekawe druki, rękopisy i archiwalja, dotyczące przedewszystkiem ziemi Przemyskiej.

Poza tem na całym terenie naszego województwa rozsiane są większe i mniejsze księgozbiory, kryjące niejedną perłę, godną miejsca w najpierwszych instytucjach kraju. Liczne rezydencje magnackie, które los ocalił w za-

Wnętrze książnicy w Bibljotece Ossolińskich.



wieruchach wojennych, zwłaszcza z ostatniej wojny światowej, posiadają piękne bibljoteki, gromadzone przez całe pokolenia. Łańcut Potockich, Krasiczyn Sapiehów, Przeworsk Lubomirskich i inne szczęśliwie zachowały swe księgozbiory, gdy zagłada zniszczyła Przyłbice Szeptyckich, Beńkową Wisznię Fredrów, Rozwadów Lubomirskich i wiele, wiele innych. Ocalony przed pożogą wojenną Dzików Tarnowskich, leżący na zachodnim krańcu naszego województwa, uległ przed kilku laty katastrofie pożaru i tylko resztki zbiorów zachowały się.

Oprócz tego po klasztorach i kościołach, nieraz bez należytej opieki i zrozumienia u właścicieli, znajdują się jeszcze bibljoteki o dużej często wartości, zawierające cenne dzieła teologiczne dawnych wieków, pamiątki świetnej przeszłości, pierwszorzędne źródła do historji tych ziem i okolic. Niejedno drzemie po dworach szlacheckich, po plebanjach i zakrystjach kościołów, przypadkowo odkrywane przez szperaczy i bibljofilów. Dziś, na terenie zwłaszcza djecezji przemyskiej, prowadzona jest konsekwentna akcja, by rozproszone zbiory skupić w stolicy i w ten sposób uratować od zguby.

Trudno w ramach krótkiego artykułu wymienić i opisać te skarby myśli i kultury, jakie zaklęte w stare księgi ręką pisane lub drukiem tłoczone, kryją bibljoteki naszego województwa, a ileż jeszcze zupełnie nieznanych, będących w posiadaniu zazdrosnych zbieraczy, czeka w ukryciu!

Wszystkie jednak świadczą niezbicie i dowodnie o wysokiej kulturze naszej ziemi i o starych tradycjach, wiernie strzeżonych



Ewangeljarz ormiański. Wł. Bibljoteki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

przez dzisiejsze pokolenie, związane, jak ojcowie, nierozerwalnie z całością Polski i jej kultury.

MARJA SZACHÓWNA.

WOJ. LWOWSKIE JAKO TEREN TURYSTYCZNY

Pod względem różnorodności walorów turystycznych województwo Lwowskie wysuwa się na czoło innych województw kresowych Polski. Natura z historją szczodrze obdarzyły tę ziemię, zarówno w bogactwa naturalne, jak w piękny krajobraz oraz bogate zabytki historyczne.

Miasta tutejsze mają chlubnie zapisaną kartę w dziejach naszych, a liczne pamiątki i zabytki w postaci warownych zamków i kościołów przywodzą na pamięć waleczność ludu tutejszego i umiłowanie przezeń ziemi ojczystej, w obronie której wieki całe walczył.

Pomimo zniszczenia, dokonanego przez liczne najazdy nieprzyjaciół, ziemia Lwowska posiada wiele zabytków i dziś dają one turyście doskonały obraz rozwoju, kultury i bogactwa kresowej, odwiecznie polskiej, ziemi.

Głównem miastem województwa jest Lwów, malowniczo położony na falistym terenie, z najbogatszemi w Polsce muzeami.

Cudne miasto! W wieńcu zieleni, wśród wzgórz, wznosi swe wieże i gmachy, pełne piękna i pamiątek. Lwów posiada najpiękniejszy dworzec kolejowy w Polsce i... najdzielniejszy, gdyż odznaczony kawalerskim krzyżem Virtuti Militari, nie mający równego sobie cmentarz Łyczakowski, pełen wspomnień i piękna, a w nim Cmentarz Obrońców.

Najpiękniejszemi budynkami w mieście są: katedra rokokowa św. Jura, rokokowy kościół Dominikanów, cerkiew wołoska i Kamienica Królewska. Z gmachów nowszych teatr, uniwersytet, politechnika i neogotycki kościół św. Elżbiety.

Drugiem co do wielkości miastem województwa jest **Przemyśl**. Do wojny europejskiej była to jedna z najsilniejszych twierdz austrjackich. Zachowały się tu dwie katedry, rzymsko katolicka, gotycka i grecko-katolicka, barokowa, oraz kilka bogatych stylowych kościołów. Tutejszy park miejski uchodzi za jeden z ładniejszych w Polsce.

Pod względem ilości i wartości zabytków niewiele ustępuje mu **Jarosław** z pięknym ratuszem z 17 wieku, renesansowym domem Orsettich z r. 1570 oraz klasztorem Benedyktynek, dziś zniszczonym, z zachowanemi śladami obronności z r. 1622. Nadto zdobi miasto kilka ciekawych stylowo kościołów.

Osobliwością **Leżajska** jest kościół Bernardynów, którego opis zamieszczamy w postaci oddziel-

Lwów. Pomnik Sobieskiego.



nego artykułu. Kościół pochodzi z r. 1635 i posiada freski Stroińskiego oraz największe w Polsce organy.

Do miast ciekawszych ze względna zachowane zabytki i związek ich z historją Polski, należą Sokal, Bełz, Baranów, Krosno, Dukla, Żółkiew i Rzeszów.

Jedną z największych osobliwości turystycznych województwa, nie mającą pod wieloma względami równych sobie w Polsce są pałace w Łańcucie i Krasiczynie, rezydencje magnackie, z których pierwsza wsławiła się największemi i najbogatszemi w Polsce prywatnemi zbiorami sztuki, zgrupowanemi w postaci muzeum hr. Potockich, druga zaś przedstawia przez się wspaniały renesansowy zamek ks. Sapiehów z doskonale zachowanym wyglądem obronnej twierdzy kresowej.

Bogactwem naturalnem Polski są tereny naftowe koło Borysławia, Tustanowic i Krosna. Obok produkcji nafty odbywa się tu fabrykacja przetworów naftowych. Dostarczają one 80% ogólnej produkcji w Polsce. Większą część wydobywanej ropy przerabia się w kraju, największą zaś państwową rafinerję, Polmin, posiada Drohobycz. Pewną osobliwością przyrodniczą są odkryte w r. 1919 źródła gazu ziemnego w Męcince koło Krosna.

Województwo posiada wiele źródeł mineralnych, eksploatowanych w niektórych miejscach intensywnie i cieszących się w kraju dużą popularnością. Są to: Truskawiec, rozwijający się od kilku lat na zdrojowisko, zakrojone na europejską skalę, Rymanów—Zdrój i Iwonicz.

Atrakcją turystyczno-sportową jest pasmo Bieszczad, będące niemal na całej przestrzeni idealnym terenem dla sportu narciarskiego. Rozwija się on tutaj od kilkudziesięciu lat, a tereny tutejsze, pod względem doskonałości zjazdów, nie mają równych sobie w Polsce. Główną stacją turystyczną dla sportów zimowych jest Sławsko, położone u stóp Bieszczad z domem wycieczkowym „LKS Czarni" ze Lwowa i szeregiem mieszkań dla letników i narciarzy. Pozatem u stóp Bieszczad leży jeszcze szereg mniejszych stacyj turystycznych i letnisk. Jak widać z powyższego, chociaż krótkiego opisu, województwo Lwowskie przedstawia dla turysty specjalnie ciekawy teren. Malownicze góry, bogate w zabytki miasta, pięknie położone zdrojowiska i letniska oraz, jedyne w swoim rodzaju, zagłębie naftowe tworzą całość, która zadowolić może najbardziej wybrednego turystę.

INŻ. MARJAN KOZŁOWSKI.
Prezes Oddz. Drohobycz-Borysław
Pol. Tow. Tatrz.

BIESZCZADY JAKO TEREN TURYSTYCZNY

W dawnych czasach, kiedy warunki życia były zgoła inne, aniżeli to ma miejsce dziś, a sposób zarobkowania mas ludzkich, skupionych obecnie po wielkich miastach, nie oddalał ludzi tak bardzo od pierwotnej natury, góry nie posiadały tak wybitnego znaczenia w życiu kulturalnem społeczeństw.

Obecnie gorączkowe tempo życia współczesnego i wyścig pracy, odbywający się we wszystkich dziedzinach, a nacechowany głodem czasu, wyczerpuje nasz organizm i utrzymuje nasze nerwy w ustawicznem napięciu. Dziś też stały się góry czynnikiem nieodzownym jako rezerwat piękna



Pikuj (1405 m.) od str. północno-zachodniej.
Fot. B. Schenkelbach.

przyrody, jako teren turystyczny, jako źródło **regenerujące naszą energję twórczą.**

W związku z tem obserwujemy żywe zainteresowanie się górami wśród społeczeństw i jest faktem, że wielkość zainteresowania się górami jest miarą stopnia kultury i wydajności pracy danego społeczeństwa.

Jeżeli przyjrzymy się mapie naszego państwa, to na pierwszy rzut oka stwierdzamy, że na południowo wschodnich kresach spiętrzy się potężny zwał gór, zwanych Beskidami Wschodniemi, które tworzą część olbrzymiego górotworu karpackiego.

W Beskidach Wschodnich rozróżniamy **trzy** główne części bardzo rozmaite pod względem charakteru i dostępności: najbardziej na zachód wysunięte **Bieszczady,** dzikie **Gorgany** i **Czarnohorę.** Zachodnią granicę Bieszczad stanowią doliny Sanu i Solinki, na **wschód** sięgają one po **przełęcz**

Tereny narciarskie w okolicy Sianek (pow. Turczański). Fot. B. Schenkelbach.



Wyszkowską, względnie po dolinę rzeki Mizuńki i Swicy. W tej części Beskidów rozróżniamy szereg pięknych i charakterystycznych szczytów. W najbardziej na północ wysuniętem paśmie wybija się **Paraszka** (1271 m.) szczyt, stanowiący przedmiot licznych wycieczek letnich i zimowych, których punktem wyjścia jest Skole, położone na linji kol. Stryj-Ławoczne. W granicznym pasie, a zarazem w głównym grzbiecie Karpat wyrasta **Pikuj** (1405 m.), szczyt o pięknych kształtach, opadający na stronę południową stromemi urwiskami. Najwyższe wzniesienie Bieszczad znajduje się na ramieniu bocznem, odchodzącem w okolicy Ławocznego od głównego grzbietu. Jest nim **Stoh** (1679 m.), położony w wielkim masywie górskim, zwanym Połonina Borżawa. Połonina ta stanowi wspaniały teren narciarski i jest silnie odwiedzana przez turystów z Polski.

Bieszczady są stosunkowo dość **gęsto zaludnione,** wsie zachodzą w głąb gór, co jest wielkiem ułatwieniem turystyki, zwłaszcza zimowej. Lasy, niegdyś duże, dziś przeważnie wytrzebione. Kosodrzewiny niema nigdzie. Natomiast występują piekne grupy skał, szczególnie w Bubniszczach i Uryczu.

Tereny narciarskie Bieszczad znane są z piękności. Składają się na to łagodnie pochylone zbocza, długa i trwała zima bez gwałtownych wichrów, oraz idący za tem głęboki śnieg. Szczególnie piękne są tereny położone w zachodniej części w okolicach Sianek i przełęczy Użockiej oraz partie wschodnie ze słynnemi na całą Polskę miejscowościami, Sławskiem i Ławocznem.

Jedynym gospodarzem w znaczeniu turystycznem jest na tym obszarze Polskie Tow. Tatrzańskie, względnie oddział Drohobycko-Borysławski tegoż towarzystwa, Zadaniem oddziału, którego siedzibą jest Drohobycz i kół tegoż oddziału w Skolem, Turce i Samborze jest umożliwienie turystom pobytu w górach zimą i latem przez budowę schronisk w punktach szczególnie ważnych pod względem turystycznym, oraz przez znaczenie szlaków turystycznych.

Realizując ten program Oddział utworzył w miejscowości Orów w okolicy Borysławia pod Ciuchowym Działem (946 m.) **schronisko** zagospodarowane przez cały rok, dzięki czemu liczni turyści, mieszkańcy zagłębia naftowego, jako też kuracjusze z pobliskiego Truskawca mają możność przebywania w tej części Bieszczad, stanowiącej w zimie szczególnie piękny teren narciarski.

Drugie schronisko tego oddziału, również zagospodarowane przez cały rok, znajduje się w Malmanstalu, miejscowości położonej w pięknej dolinie Rybnika, dopływu Stryja. W okolicy schroniska, stanowiącego punkt wyjścia na Paraszkę i Czarną Górę, znajdują się, szczególnie w górnych częściach doliny Zubrzycy, lasy najzupełniej **dziewicze,** nietknięte dotąd siekierą. W tem uroczysku zachowały się też mnogie **okazy** naszej **fauny** w wielkiej obfitości, jak niedźwiedź, ryś, żbik, głuszec. Dojazd do schroniska samochodem z Borysławia do wsi Majdan, daje możność poznania Zagłębia Naftowego. Droga przewija się wzdłuż malowniczej doliny Stryja i Rybnika. Z Majdanu 6 klm. pieszo, wózkiem lub na nartach do schroniska. Można tu również dojechać kolejką leśną, wychodzącą z Synowódzka Wyżnego, stacji kolejowej, położonej na linji Stryj—Ławoczne. Kto chce naprawdę wypocząć wśród dzikiej przyrody górskiej i lasów dziewiczych, temu radzę wybrać się na dłuższy pobyt do schroniska.

W roku bieżącym przystępuje Oddział do budowy **schroniska w Skolem,** którego istnienie jest nieodzowną potrzebą ze względu na bardzo silny ruch turystyczny w tych stronach. Również w r. bież. przystępuje Oddział do rozbudowy turystycznej okolic **Sianek** i **przełęczy Użockiej.** Z roku na rok coraz bardziej rozwijający się ruch turystyczny, szczególnie w zimie, powoduje coraz większą aktualność tej sprawy.

Szczególnie doniosłe znaczenie dla rozwoju turystyki ma **rozszerzenie konwencji** turystycznej w tych stronach, t. j. na linję kolejową Sianki—Użok. O pomyślne załatwienie tej sprawy czyni Oddział wspólnie z Wydziałami Samorządowemi sąsiednich powiatów usilne zabiegi.



Paraszka (1271 m.)
Fot. B. Schenkelbach.

Sławsko. Widok na Trościan
(na lewo) z Kazanowca (pow. Turczański).
Fot. B. Schenkelbach.



Schronisko Polskiego Towarzystwa
Tatrzańskiego, oddz. Drohobycz—Borysław
w Orowie pod Borysławiem
(pow. Drohobycki).
Fot. B. Schenkelbach.



Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI.
Dyr. Archiwum Miejskiego Król. Stoł. m. Lwowa.

LWÓW — PRZEDMURZE POLSKI

Wojna i ruina, mord i pożoga, były bodźcem, który powołał Lwów do życia w połowie XIII wieku i kazał założyć go jako obronne schronisko przed dziczą mongolsko-tatarską, założyć wśród bagien i lasów, zdala od szlaków i wód.

W sto lat potem wojna i ruina, spowodowana przez najazdy litewskie, zmiotła do szczętu ten pierwotny Lwów. Pozostała po nim tylko nazwa.

W połowie XIV wieku, wielka, kulturalna praca ostatniego z Piastów, oswobodziciela Rusi z pod jarzma tatarskiego, powołała to schronisko napowrót do życia, ale na nowem miejscu i w nowej szacie.

Kazimierzowi Wielkiemu, w latach 1353-1370, zawdzięcza Lwów nie tylko swe powtórne założenie na modłę zachodnią, ale zawdzięcza to wszystko, co stało się podwaliną jego następnego rozwoju i znaczenia pod każdym względem. Mury obronne, zbudowane przez Kazimierza Wielkiego, pozostały przez wieki pancerzem i obwodem miasta. Na organizacji Kazimierzowskiej, oparł się cały późniejszy rozwój miasta. Uposażenie Kazimierzowskie po dziś dzień jest źródłem jego dochodów.

Od Kazimierzowskiej lokacji zaczyna się historja i rozwój polskiego Lwowa.

W rozwoju tym, wojna i ruina, przewija się jak nić czerwona przez wszystkie wieki jego dziejów. Ale równocześnie z tą złowrogą nicią przewija się nić druga: praca, wytrwałość, patrjotyzm i poświęcenie.

Mimo niekorzystnych warunków rozwoju umiał je Lwów pokonać i dzięki cnotom swego różnorodnego mieszczaństwa, dzięki jego zmysłowi ładu i porządku, przywiązaniu do gniazda rodzinnego, pracowitości, zapobiegliwości, poświęceniu, tężyźnie fizycznej i duchowej, wyrósł nietylko na potężne ognisko i ostoję polskiego życia i polskiej kultury, ale stał się jej pomnożycielem. Jako taki odegrał w ciągu wieków rolę wręcz niezwykłą, zarówno pod względem wojennym jak handlowym, przemysłowym czy kulturalnym, społecznym czy religijnym.

Mówiąc o pierwszej, wojennej roli, która Lwów wiekopomną okryła sławą, wynikła ona z jego kresowego położenia i ciągłego niebezpieczeństwa od wschodu. Były niem przedewszystkiem nieustanne najazdy Tatarów mieszkających w Krymie i przy ujściu Dniestru. Od połowy wieku XV najazdy te powtarzają się coraz częściej. Dzicz tatarska udeptuje sobie niemi trzy główne drogi czyli szlaki: czarny, kuczmański i wołoski, które, wychodząc z Krymu, zbiegały się razem pod Lwowem i jak trzy miecze, godziły weń z trzech stron: od północy, wschodu i południa. Nie bez słuszności mawiano wskutek tego o Lwowie, że leży w „paszczęce tatarskiej".



Lwów. Kościół OO. Bernardynów.

Lwowski Wysoki Zamek, zbudowany również przez Kazimierza Wielkiego, patrząc na owe trzy wrogie szlaki, siłą faktu stawał się przedewszystkiem strażnicą ostrzegawczą dla miasta i okolicy. Żaden najazd, gdy tylko na widnokręgu krwawemi zaznaczył się łunami, nie mógł ujść baczności straży zamkowej..

Ta groza nieustannie nad głową wiszących najazdów, wymagała od mieszczaństwa lwowskiego, zorganizowanego w liczne cechy, stałej czujności, a zarazem znajomości sztuki wojennej. Nabywało jej ono w swojej szkole rycerskiej w „Konfraterni strzeleckiej", o której istnieniu, o jej celstacie i ćwiczeniach wspominają akta miejskie poraz pierwszy pod r. 1407, a która niewątpliwie jest tak starą jak stary jest Lwów Kazimierzowski.

Umiejętność władania bronią wyrobiła w tem mieszczaństwie ufność i świadomość własnej siły. Objawiła się ona i uwieczniła na zawsze w pamiętnej epoce, od roku 1648 do 1699, kiedy w odmęcie buntów kozackich i szwedzkiego potopu, następnie w czasie długoletnich wojen polsko - tureckich i wśród najazdów tatarskich, kiedy na wschodnich rubieżach ziem polskich, zniknęło wszystko co było nadzieją, ostoją, ładem i bezpieczeństwem, kiedy wróg już nigdzie nie spotykał oporu — wtedy jeden Lwów stawał na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców i jego mury i baszty unosiły się niewzruszone, jak arka na falach potopu.

W pamiętnym roku 1648, gdy po śmierci Władysława IV i po rozgromie wojsk pod Pilawcami, Polska znalazła się bez króla, wodzów i wojska, gdy od Dniepru po Karpaty wszystko stanęło w ogniu, a najsilniejsze warownie padały jedna po drugiej, Lwów pierwszy na zorganizowanie nowej armji polskiej miljonową składa ofiarę. Kilka dni potem gdy pod jego mury podstąpiły krociowe hufce kozacko-tatarskie z Chmielnickim na czele, choć opuszczony przez wodzów i wojsko koronne, które go bronić miało, choć nieprzygotowany na dłuższe oblężenie, zamyka bramy i nieprzebytą stawia wrogowi zaporę.

Miasto dobrowolnie pali swoje rozległe przedmieścia, wszelkie groźby, rady i namowy poddania się lub okupienia się przez wydanie wszystkich żydów na rzeź, odrzuca z oburzeniem, broni się przez trzy tygodnie z całą odwagą i poświęceniem pod wodzą słynnego Krzysztofa Arciszewskie-

go, generała artylerji koronnej i burmistrza Marcina Grozweiera. Wszystkie wysiłki Chmielnickiego rozbijają się o męstwo mieszczan i ich umiejętność władania bronią.

Zdobycie Wysokiego Zamku i rzeź setek bezbronnych, jest jedynym trjumfem kozaków. Chmielnicki, powstrzymany w zwycięskim pochodzie, widząc, że daremnie drogi czas traci, zadowolił się okupem 60.000 dukatów i ruszył ku Zamościowi.

Jeszcze nie zatarły się ślady strasznej ruiny po tem oblężeniu, gdy w roku 1655 powtórnie krociowe zastępy Chmielnickiego i posiłkującej go armji moskiewskiej pod Buturlinem, podstąpiły pod Lwów. A było to właśnie w czasie gdy Szwedzi zajęli zachodnią część Polski, gdy szlachta, wojsko i hetmani poddali się najeźdźcy, gdy Poznań, Warszawa i Kraków otworzyły mu swe bramy, a cała prawie Litwa z Wilnem, Mińskiem i Grodnem była w ręku wojsk cara Aleksego. Król Jan Kazimierz, nie mając kąta bezpiecznego, uszedł na Śląsk. Polska istniała tylko we Lwowie i w Częstochowie. Lwów też i Częstochowa, gdy wszystko zdawało się być straconem, odważyły się stawić opór najeźdźcy. Komendant Lwowa, słynny obrońca Kudaku, Krzysztof Grodzicki, przygotował obronę. Kazał znowu spalić przedmieścia, wyciąć winnice, sady i wzmocnić warownie. Po bezowocnych namowach do poddania się lub wydania wszystkich żydów, rozpoczęło się drugie pamiętne oblężenie, najdłuższe ze wszystkich, bo siedem tygodni trwające, ale też i obrona stanowi najpiękniejszą kartę miasta.

Przeszło sto dział grało z obu stron. Broniło się miasto z męstwem i rzadką wytrwałością, nie szczędząc krwi i trudów, „by wytrwać w wierze, którą swemu królowi oddało". Chmielnicki i Buturlin pierwsi zaproponowali nawiązanie układów. Miasto wysłało delegatów. Ci z całą godnością, wśród huku dział doprowadzili swą misję do skutku, oświadczenie zaś, jakie zaraz na wstępie układów złożyli w namiocie Chmielnickiego przez usta Samuela Kuszewicza, pozostanie wiekopomną chlubą mieszczaństwa lwowskiego. Chmielnicki, widząc swe zabiegi i groźby daremne przystał na ofiarowany „prezent" 60.000 złp. i zwinął oblężenie.

Nie zliczyć dziś tych ofiar, jakie wtedy złożyło mieszczaństwo lwowskie.

Przy każdem z obu oblężeń, płomień pożerał ludne, urocze przedmieścia, folwarki i wioski podmiejskie, niszczało mienie pracą zdobyte, topniały zasoby materjalne, mnóstwo ludu kładło życie w ofierze lub w sromotną szło



Lwów. Wodotrysk — Neptun przed Ratuszem.

niewolę. W nagrodę zato z podziwem patrzała Polska cała na rycerskie miasto, które ratując siebie, ratowało Rzeczpospolitą, które w najcięższych chwilach wszystkim służyło za przykład, dodawało wiary, otuchy, nadzieji, było bodźcem do odrodzenia się ducha narodowego. Więc opinja ogółu, uchwały Sejmu, dyplomy królów, listy prymasów i hetmanów nadały mu zaszczytny przydomek „przedmurza Polski i chrześcijaństwa" i miasta „zawsze wiernego" Ojczyźnie, sejm zaś uchwałą z 8 sierpnia 1658 wyniósł Lwów do stanu szlacheckiego i zrównał go z prawami Krakowa i Wilna.

Te przydomki i odznaczenia, opromienione dobrze zasłużoną sławą, zdobyte krwią i poświęceniem stały się najdroższym klejnotem miasta, jego chlubą i dumą, a zarazem drogowskazem na przyszłość.

Wyrazem tego były następne dzieje, gdy w r. 1667 poddanie się Kozaczyzny Turcji, sprowadziło na Polskę długoletnie wojny tureckie i nowe klęski dla ziem ruskich. W roku 1672 sam sułtan Mahomet IV wyprawił się z olbrzymią armią turecko - tatarską na podbicie Polski. Uległ mu Kamieniec Podolski, uchodzący za twierdzę nie do zdobycia, a po nim przeszło czterdzieści zamków podolskich i czerwonoruskich. Popłoch ogólny ogarnął ludność, wszelki opór wydawał się daremny.

Znowu pierwszy Lwów stanął na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców. Zdobycie jego miało ukoronować wyprawę, a polecenie wykonania tego przedsięwzięcia otrzymała 60 tysięczna armja turecko - tatarsko - wołoska pod Kapudanem baszą. Pod Buczaczem sułtan Mahomet oczekiwał na rezultat. W mieście część mieszkańców, przerażonych losem silniejszego Kamieńca, opuściła miasto. Pozostali razem z załogą królewską wystawili do trzech tysiący obrońców. Dowództwo objął komendant, Eljasz Łącki i burmistrz, starzec, Bartłomiej Zimorowicz.

Armja turecka rozpoczęła regularne oblężenie, otoczywszy miasto w około. Sam Jan Sobieski, w tym czasie hetman w. kor., nie wierzył, aby obronić się mogło. Nieprzyjaciel z czternastu bateryj zasypywał je kulami, przypuszczał szturmy, robił podkopy, podkładał miny, lecz bezskutecznie. Położenie dla miasta stało się krytyczne, gdy Turcy, zrobiwszy kulami wyłomy, do walnego gotowali się szturmu. W tej właśnie chwili zjawił się w ich obozie poseł królewski, wysłany do traktowania o pokój. Dzięki temu wstrzymano dalsze kroki nieprzyjacielskie i rozpoczęto układy. W rezultacie Kapudan basza zgodził się odstąpić za wypłatą 80.000 talarów lecz gdy przyszło do tej wypłaty, zdołano zebrać zaledwie 5 tysięcy, a na porękę zapłaty reszty musiano dać dziesięciu zakładników.

Oblężenie tureckie było dalszym wawrzynem sławy dla miasta, ale zarazem i dalszym ciosem, z pod którego nie mogły go podnieść wszystkie zabiegi i opieka królów.

Mimo to znaczenie strategiczne Lwowa, jako głównej twierdzy kresowej, utrzymało się aż do odzyskania Kamieńca Podolskiego (1699).

Co więcej, król Jan III, wielki przyjaciel i opiekun miasta, obrawszy Lwów za podstawę swych działań wojennych, kazał naprawić i wzmocnić jego fortyfikacje nowym systemem, tu zbierał swe hufce na zwycięskie wyprawy, gromadził zapasy i przybory wojenne układał plany, tu w r. 1675 z 6 tysięcznem rycerstwem, rozbił w pół godziny 40 tysięczną hordę tatarską i odniósł zwycięstwo, którego sława po całej rozniosła się Europie.

Rycerskiego ducha król, ukochał rycerskie mieszczaństwo lwowskie, ukochał mury grodu otoczone sławą wojenną i dowody łask swych na każdym składał kroku. Łaską taką było potwierdzenie mu w r. 1676 wszystkich przywilejów, wolności, wilkirzów, dekretów, konstytucji, zwyczajów i układów miasta od najstarszych czasów.

„Mając wzgląd — mówi w danym przywileju—że między wszystkiemi miastami Królestwa, najliczniejszemi zasługami względem Rzeczypospolitej, względem poprzednich królów i względem nas, niewzruszoną w mnogich niebezpieczeństwach wiernością, wyróżnia się nasze miasto Lwów, który w tylu nieprzyjacielskich oblężeniach przez Kozaków, Moskwę, Tatarów, a teraz świeżo przez Turków, podupadł, lecz nie uległ. Z tych to chwil tak krytycznych wyszedł zwycięsko, wstrzymał z podziwienia godnem męstwem i odwagą potęgę otomańską i niedopuścił, aby ona wdarła się do wnętrza Królestwa, mieszczaństwo zaś lwowskie oświecone, pełne cnót obywatelskich i form doborowych, słynie daleko poza granicami Polski nietylko chwałą wojenną, lecz także cywilizacyjną. Miasto to swem wykształceniem, męstwem, trwałą wiernością względem Rzeczypospolitej zasłużyło na wiekopomną sławę i szczególniejszą łaskę".

Trudno zaiste o chlubniejsze świadectwo i żadne z miast polskich podobnem poszczycić się nie może.

W lat dwadzieścia po zwycięstwie królewskiem, z równem męstwem obronił miasto (1695) hetman, Stanisław Jabłonowski, który w cztery tysiące żołnierza, przy współudziale miasta odparł groźny najazd nowej 40 tysięcznej hordy tatarskiej, stoczywszy z nią rozpaczliwy bój wśród domów podmiejskich.

Rok 1704 zadał sławie wojennej Lwowa dotkliwy cios i stworzył dla niego wyjątkową katastrofę. Zdobyty przez Karola XII, króla szwedzkiego, uległ, ale nie z winy swego mieszczaństwa tylko wskutek niedołęstwa królewskiego komendanta i tchórzostwa królewskiej, najemnej załogi.

W następstwie złupiony ze wszystkiego, co wieki w nim nagromadziły, pozbawiony bogatych zapasów wojennych, stracił swą siłę obronną. Fakt ten chociaż pozbawił go uroku warowni nie do zdobycia, chociaż mieszczaństwu jego zabrał część dawnych zasobów i nastąpił okres upadku, pozostawił jednak gorący patryjotyzm i tliła nadal tradycja dawnej tężyzny, która nieraz jeszcze odżywała jasnym płomieniem.



Lwów. Szpaler topolowy na ulicy Akademickiej.

Ona to, w chwili austrjackiego zaboru (1772), kiedy zbrojny opór był niemożliwy, wywołała ów uroczysty protest miasta przeciw aktowi gwałtu. Ona to stała się następnie puklerzem przeciw wszelkim zakusom germanizmu, rozpalała serca młodego pokolenia, pobudzała je do czynów i ofiar we wszelkich przejawach narodowego życia. Wśród niezwykłego przywiązania do miasta, każdy ruch wolnościowy narodu tu najgorętszem zawsze odzywał się echem i stąd najlepszych zabierał mu synów.

Świadczą o tem wymownie lata 1794, 1809, 1831, 1848, 1863.

W ostatnich dziesiątkach lat, w okresie uzyskanej autonomji, stał się Lwów pierwszorzędną placówką myśli i kultury polskiej, nie tylko dla b. Galicji, ale dla wszystkich zaborów. Gromadziły się w niej najwybitniejsze umysły i najszlachetniejsze serca. Wrzała wytężona praca dla przyszłego odrodzenia narodowego i nie poszła na marne. Rezultaty przeszły oczekiwania.

Rola, jaką odegrał Lwów w czasie wielkiej wojny, jest dobrze znana. Pamięta każdy, jak w chwili wybuchu promieniował w około patrjotyczną myślą, czynem i narodową ofiarnością, jak potem w ciężkich chwilach dziesięciomiesięcznej okupacji rosyjskiej, stojąc na straży polskości, umiał odpierać z godnością zapędy rusyfikatorskie, a na polu opieki społecznej rozwinąć niezwykłą działalność.

Tężyzna ta zajaśniała w całej pełni, gdy w rezultacie wielkiej wojny, rozpadła się w gruzy potęga zaborców i zaczęło się wiekopomne zrzucanie jarzma przez ziemie polskie. W walce o byt państwowy i jego granice Lwów stał się drugą Jasną Górą, stał się decydującą pozycją, z której szły wici rycerskiego ducha na całą Polskę. Nieprzewidziane wywołały go fakta, gdy w następstwie roboty niemieckiej, sprowadzone pułki rusko - ukraińskie, b. armji austrjackiej, zawładnąwszy zdradziecko miastem, przemocą wrogie narzuciły mu pęta. Jak z pod ziemi wyrosło nagle mrowie drobnych rycerzyków, aby je rozerwać. I nadludzkie rozpoczęły się boje, bezprzykładne ze względu na śmiałość porywu i upór wytrwania. Bezbronni, nieświadomi sztuki wojskowej, rozpędzali i rozbijali wyćwiczone watahy. Miłość Ojczyzny, przywiązanie do miasta, tradycja przeszłości były im bodźcem. Bohaterstwo ducha wzięło górę nad gwałtem. Potargane padły pęta.

Dzieci lwowskie nietylko wyparły wroga i ocaliły miasto, ale zdobyły je na nowo dla Polski, budząc, jak ongiś, jej podziw.

Gdy następnie w pięciomiesięcznem oblężeniu miasta przez tychże wrogów, nieliczne siły jego obrońców bliskie już były wyczerpania, zjawiła się pomoc, a w niej synowie Wielkopolski główną odgrywali rolę. Fakt ten na zawsze pozostanie w wdzięcznej pamięci Lwowa, który purpurą krwi i poświęceniem zapisał na wieki swe imię w podwalinach państwa polskiego. Do starych wawrzynów przybyły mu nowe. Herb jego ozdobiła odznaka „Virtuti militari" Nr. 1, jako nagroda za wierność i straż nieustanną, a zarazem jako znamię, niezłomnej i na przyszłość służby.

Po tych przejściach nowy zaczął się dla Lwowa okres. Przestawszy być stolicą polityczną wielkiej prowincji, zamienił się jak ongiś w miasto wojewódzkie.

W następstwie zmienia się jego dotychczasowy charakter. Staje się coraz bardziej miastem przemysłowo handlowem z tradycyjną dążnością ku Wschodowi.

Jego rozwój, mimo różnorodnych trudności, stale postępuje naprzód.

Lwów pozostał przedewszystkiem tem, czem był zawsze — potężnem ogniskiem polskiej kultury.

Wierny starej tradycji, stoi na jej straży — semper fidelis!



Typy ludowe z pow. Lwowskiego.

Płk. ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ.

OBRONA LWOWA W R. 1918

Takie już przeznaczenie przypadło grodowi naszemu, że kiedy tylko ważyły się losy Rzeczypospolitej, Lwów nie tylko stał na straży istnienia i całości państwa, lecz, składając krwawą ofiarę, sztandar polskości podnosił i utrzymywał, przyświecając swą gotowością, wytrzymałością, męstwem i zwycięstwem.

Było tak w walkach z Tatarami, Turkami, Moskalami, z Chmielnickim, ze Szwedami, z Austrjakami, tak przed ostatecznym zaborem, jak i w czasie niewoli. Tu, we Lwowie, tworzyły się organizacje pomocnicze i oddziały powstańcze w latach 1831 i 1863, a potem, gdy cały naród, rozdzielony pod trzema zaborami, trwał w ciężkiej niewoli, tu, w grodzie Lwa, tworzyły się pierwsze zaczątki przyszłego wojska polskiego, i stąd wyrosły pierwsze hasła wołające o wojsko i skarb.

I gdy Złoty Róg zabrzmiał w latach wielkiej wojny, ze Lwowa ruszyły pierwsze oddziały strzelców i drużyniaków, by w Legjonach, a później w P. O. W. walczyć o Polskę.

To samo stało się, kiedy rozleciały się połączone ongiś wspólną krzywdą trzy zaborcze potęgi i kiedy usiłowano znowu zatrutą strzałą podważyć i zniszczyć pędem zbliżające się dzieło zjednoczenia i na krańcu Ziemi Polskiej, we Lwowie, wzniecić ogień walki, nienawiści, burzy i pożogi nad całą naszą ziemią.

Lwów i tym razem odpowiedział godnie!

A było to tak:

Przystrajał się już Lwów do uroczystego powrotu pod skrzydła Orła Białego i czekał tylko na przyjazd z Krakowa Polskiej Komisji Likwidacyjnej, by dnia 1 listopada 1918 r. złączyć się z resztą ziemi polskiej, skąd Austrjak i Niemiec ustępował pod naporem z pod ziemi wyrastającej siły peowiackiej.

Tymczasem, nieprzygotowany i niezdolny do żadnej większej i planowej akcji, nieznany nawet w własnem społeczeństwie „komitet wojskowy", wbrew postanowieniom i życzeniom ukraińskich przedstawicieli narodowych, postanawia zająć nocą z dnia 31 października na 1 listopada miasto nasze i rozpocząć walkę z bratnim narodem o ziemie, które nigdy nie były częścią jakiegoś państwa ukraińskiego.

Tak więc Lwów rankiem 1 listopada 1918 r. znalazł się w rękach Ukraińców, uzbrojonych i umundurowanych przez wojsko austrjackie. Miasto oblepione zostało odezwami i rozkazami, a w ogólności nikt z uzurpatorów nie pomyślał nawet o tem, by przynajmniej pomówić z tymi, którzy od wieków w swem ręku dzierżyli tu swą grodzką władzę i byli wybrańcami całego społeczeństwa miejskiego, z ojca, praojca krwawiąc o każdą piędź tej ziemi.

Nie nastraszył się jednak Lwów buńczucznej i groźnej postawy nowych i samowolnych opiekunów.

I, chociaż odcięty od Macierzy, dzieci swe w tej samej godzinie wysłał na baszty i reduty, by bronić swego imienia polskiego, honoru i własnej decyzji co do przynależności. Rozpoczęła się walka trwająca 22 dni.

Już nad ranem 1-go listopada padają pierwsze strzały. W górnej części miasta wywiązują się sporadyczne starcia, uwieńczone zdobyciem broni.

Tworzy się naczelna komenda z kpt. **Czesławem Mączyńskim** na czele, przy udziale zorganizowanych legjonistów i peowiaków.

Padają hasła i wezwania do zgrupowania się w dwu redutach: w szkole im. Sienkiewicza i w Domu Techników.

Powstają biura zaciągowe w całem mieście.

Następnego dnia, t. j. 2-go, obrona zdobywa magazyny broni, wieczorem zaś zajęty zostaje dworzec główny. Z pobliskiej polskiej wioski, Rzęsny Polskiej, ściąga się pierwsze armaty, odebrane Austrjakom. Padają nazwiska dotychczas w mieście nieznane. Jest **Boruta,** bije się **Tatar,** działa **Wiktor** i inni.

Trzeciego dnia organizacja obrony postępuje naprzód, teren polski rozszerza się po Technikę, plac Jura, koszary artyleryjskie na Gródeckiem, aż po ogród Kościuszki. Wieczorem tegoż dnia pierwsza walna bitwa o dworzec główny. Atakują w zwartej masie przywiezieni z pod Karpat „Strilci" Wasyla Wyszywanego (arcyksięcia Wilhelma Habsburga). Bitwa trwa kilka godzin. Ginie tu asp. of. **Władysław Kolbuszowski,** syn znanego dziennikarza, legjonista, prawnik i muzyk. Straty duże. Ukraińcy ustępują. Dworzec w rękach polskich, a z nim wielkie magazyny broni i żywności.

4-go zdobycie Góry Stracenia, Szkoły Kadetów i pozatem walki w całem mieście. Naczelna komenda mieści się przy ul. Grunwaldzkiej. Teren polski podzielono na 5 odcinków, z których utworzono dwie grupy. Komendantem I-szej grupy został kapitan legjonistów **Tatar-Trześniewski,** drugiej zaś kapitan legjonów **Boruta-Spiechowicz.**

5-go i 6-go walki trwają. Szturmem zdobywają polskie oddziały gmach poczty głównej przy ul. Słowackiego. Młodzież nasza zdobywa 15 karabinów maszynowych, a liczba jeńców wzrasta do 2.000. Gmach Dyrekcji Policji jest również w naszych rękach.

7-go i 8-go wyprawa na Skniłów, gdzie znajdował się skład amunicji, daje nam 12 armat i pociąg amunicyjny. Krwawo walczą nasi w ogrodzie Kościuszki, terenu przybywa coraz więcej.

9-go, 10-go i 11-go ataki zostają odparte, wioski podmiejskie oczyszczają się z band i oddziałów ruskich.

Od 12-go do 16-go listopada walki na całym froncie. Wszystkie ataki wroga odparte, mimo że równocześnie atakowano Szkołę Kadetów, koszary na Wólce, Górę Stracenia i inne pozycje na ulicach miasta. Elektrownia na Persenkówce w rękach polskich.

17-go czterogodzinny atak na Szkołę Kadetów załamuje się naskutek kontrataków załogi naszej. Wszędzie walki i potyczki.

18-go do 21-go zawieszenie broni dla umożliwienia delegatowi rządu francuskiego porozumienia się z obywiema stronami.

20-go przybywają pierwsze pociągi z odsieczą. Przybywają oddziały z Krakowa i Przemyśla. Jest już **płk. Tokarzewski-Karasiewicz,** przybył generał **Roja.**

21-go o godz. 6-ej rano rozpoczęcie generalnej ofensywy polskiej. Walki trwają cały dzień i noc.

Rankiem 22-go listopada pamiętnego roku 1918-go miasto w rękach naszych, Rusini opuścili Lwów, uciekając w kierunku północno-wschodnim.

Oto zwięzły kalendarzyk z obrony Lwowa. Walki trwały pełnych 21 dni. Bronili miasta legjoniści i peowiacy, bronili starcy, kobiety i dzieci...

Uchodząc podpalili Rusini gmach Sejmu przy ul. Marszałkowskiej. W mieście po stronie ruskiej zostało kilkudziesięciu niewinnych Polaków zamordowanych. Wśród nich 14-o letni uczniowie jak **Adaś Michalski** i inni. W rodzinie **Miechońskich** przy ul. Żółkiewskiej zamordował żołdak 70-o letniego starca, żonę jego, syna legjonistę-inwalidę i siostrę jego. Najmłodszemu, 13-o letniemu synowi, który pozostał przy życiu, kazał dowódca patrolu kopać grób dla swoich na podwórzu domu!

Podobnie stało się przy ul. Fredry, gdzie zamordowano b. legjonistę-czwartaka Michała Ansino wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Za to tylko, że był w legjonach, chociaż udziału w obronie Lwowa nie brał.

Dla zobrazowania stanu naszego „wojska" podajemy wedle zapisek urzędowych z dn. 14. XI. iż na 2.000 wypełniających karty rodzinne było: 809 osób od lat 12 do 19, 723 do 29 lat, 214 do 39 lat, 64 do 49 lat, 17 do 60 lat, ponad 60 zaś było 5-u. W tem uczniów szkół niższych było 27, średnich 310, wyższych 241, razem 32%, pracowników fizycznych 48%, umysłowo pracujących 16%. Zawodowych wojskowych, t. j. z armij zaborczych tylko 4%. W ostatnim dniu walki było oficerów 329, żołnierzy 2.717, karabinów 4.744 kar. maszynowych 25, dział 9, koni 568, samochodów 33.

Straty nasze wynosiły 210 zabitych, 762 rannych, 204 chorych. Z osób cywilnych po stronie polskiej zginęło 67, rannych było 148.

L w ó w p r z e t r z y m a ł w s z y s t k o!

Wolą własnych synów i córek, krwią ofiarną tylu poległych bohaterów stanął Lwów u granic Rzeczypospolitej, zawsze wierny i dumny! Przypadło mu za to w udziale najwyższe odznaczenie **„Virtuti Militari",** którem w drugą rocznicę obrony, t. j. w r. 1920 udekorował miasto i jego obrońców Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz **Józef Piłsudski.**

A cmentarz tych obrońców, którzy pokotem legli dla wolności i polskości miasta stał się polską Mekką, której grób to strażnica i granitowy fundament wielkości i całości Rzeczypospolitej.

I pozostała na wieki **przepiękna karta Lwowa** w historji Polski, w zwycięskie liście laurowe strojna, a pokolenia całe nucić będą tę pieśń, która wśród walki na redutach miasta powstała, a która stała się sztandarem ukochania miasta i poświęcenia się dla niego:

„Pośród wichrów i zamieci,
Pośród wycia, świstu kul
Bronią Lwowa Polskie dzieci,
Znosząc rany, śmierć i ból!
A gdy wokół grzmią armaty
Na placówce pełnim straż,
Nie porzucim swojskiej chaty,
Bo Lwów był i będzie nasz!"

Dr. KAROL BADOCKI.

ZABYTKI I INSTYTUCJE KULTURALNE LWOWA

O wielkiej, pięknej przeszłości Lwowa mówią nam nietylko niezliczone wspomnienia, ale i poważny poczet jego zabytków i dzieł sztuki, które w spuściźnie przekazały nam szczęśliwie minione pokolenia lwowskiego mieszczaństwa.

Większość tych zabytków to dzieła przedewszystkiem architektury różnych epok i stylów.

Z epoki romańskiej nie zachowały się wprawdzie żadne widome zabytki, o istnieniu zaś świątyń, zbudowanych w tym stylu, świadczą niezbicie autentyczne źródła archiwalne.

Z epoki gotyckiej pochodziły najpiękniejsze budowle świeckie (dawny ratusz, dwa zamki, mury z basztami obronnemi i bramami wjazdowemi), lecz, niestety, znikły one bez śladu, zburzone z nakazu austrjackiego rządu, który starał się zacierać ślady polskiej kultury. Z kościołów, wzniesionych w stylu gotyckim, ten sam los spotkał kościoły św. Krzyża, św. Stanisława i św. Ducha. Jedynie **Katedra łacińska,** założona przez Kazimierza Wielkiego, ale w 18 w. zbarokizowana, przetrwała do naszych czasów. Jej wnętrze, rozszerzone licznemi kaplicami, a przyozdobione grobowcami i pomnikami, jest trwałym dokumentem ofiarności, jakoteż artystycznych upodobań patrycjatu lwowskiego. Twórcami gotyckich budowli Lwowa byli śląscy budowniczowie, z których dwaj Stecherowie i Doring współdziałali przy budowie katedry łacińskiej i współcześnie powstałej ormiańskiej, zbudowanej na wzór słynnej świątyni w Ani, na Kaukazie.

Za rządów Zygmunta I, po niszczycielskim pożarze w r. 1527, odbudowę Lwowa przeprowadzają architekci włoscy w stylu renesansowym, ale z pewną domieszką pierwiastków lokalnych, zaczępniętych z wschodnich motywów. W stuletniej epoce najświetniejszego rozwoju sztuki lwowskiej powstaje cały szereg monumentalnych kościołów i cerkwi, a możne rody mieszczańskie prześcigają się nawzajem w budowie stylowych kamienic. Pomnikami oryginalnie pojętej lwowskiej architektury epoki odrodzenia są, do dziś dnia istniejące, świątynie, więc: **Kościół PP. Benedyktynek,** zbudowany w r. 1595, a przyozdobiony charakterystyczną attyką holenderską na wieży dzwonnej; **Kaplica Boimów,** założona w r. 1609 przez bogatego patrycjusza, Jerzego Boima, w sąsiedztwie katedry łacińskiej, a wewnątrz i na fasadzie upiększona bogatą płaskorzeźbą w kamieniu i alabastrze; **Kościół OO. Bernardynów,** wzniesiony w latach 1600 — 1630 i przyozdobiony wewnątrz bogatemi malowidłami, rzeźbami i złoceniami; **Cerkiew wołoska,** zbudowana w latach 1591 — 1629 z monumentalną wieżą z ciosowego kamienia i przepiękną kaplicą Trzech Króli; wreszcie **Synagoga Złotej Róży** (Nachmanowiczowej), powstaniem swem sięgająca r. 1582.

Z budowli świeckich, prócz dwu pamiątkowych **arsenałów,** miejskiego (z r. 1555) i królewskiego (zbudowanego z inicjatywy króla Władysława IV przez Pawła Grodzickiego, generała artylerji koronnej), jakoteż **Baszty prochowej,** powstały w epoce tej także liczne mieszczańskie **domy mieszkalne.** Z tych jeden wzniesiony obok kamienicy Anczewskich (t. zw. „Czarnej"), staraniem i kosztem Konstantego Korniakta, Greka rodem, zasłynął następnie pod nazwą **Kamienicy Królewskiej,** był bowiem własnością i wielokrotną siedzibą króla Jana III. W r. 1908 dom ten, nabyty przez gminę m. Lwowa, przemieniony został na siedzibę „Muzeum Narodowego im. kr. Jana".

Najznakomitsze, renesansowe budowle Lwowa są dziełami architektów: Piotra Włocha, Pawła Rzymianina, Piotra Barbona, Piotra Krasowskiego i Pawła Szczęsnego.

Z nastaniem baroku w architekturze, dzięki fundacjom szlacheckim, zakonnym i mieszczańskim, mnożą się we Lwowie nowe, piękne świątynie. Z nich najdobitniej charakteryzują barok lwowski: **Kościół OO. Jezuitów** (z r. 1630), zbudowany okazale przez marszałkową, Elżbietę Sieniawską; **Kościół OO. Karmelitów** (z r. 1634), ustawiony malowniczo na wzgórzu, sumptem ks. Al. Zasławskiego i **Kościół Marji Magdaleny,** wzniesiony w latach 1615 — 1650. Wnętrza tych świątyń przyozdobione są dziełami znakomitych malarzy i rzeźbiarzy, którzy sztukę swą wnieśli i do budowli dawniejszych stylów. Z zabytków malarstwa tego czasu wspomnieć należy

Zagórz (pow. Sanocki). Ruiny kościoła OO. Karmelitów. Fot. Ks. Kan. Wł. Lutecki, Lesko.



bodaj Madonnę Domagaliczowską w ołtarzu katedry łacińskiej, pendzla Józefa Scholz-Wolfowicza; z rzeźb barokowych najcenniejszym zabytkiem są słynne stalle w kościele OO. Bernardynów.

W epoce rokoka wznosi się sztuka we Lwowie na wysoki poziom. Do najpiękniejszych zabytków rokoka, nie tylko we Lwowie, ale i w Polsce wogóle, należy: **Kościół OO. Dominikanów,** zbudowany w połowie XVIII w. kosztem Józefa Potockiego i upiększony grobowcem hr. Borkowskiej, dłuta Thorwaldsena, a także, malowniczo ponad miastem górującą, **Katedrę gr. kat. św. Jura,** wzniesioną współcześnie na miejscu starego monasteru OO. Bazyljanów. W tej epoce sztuki malarskiej poszczycić się może Lwów freskami artystów polskiego pochodzenia, Marcina i Stanisława Strońskich (w katedrze łac.) i Jana Sroczyńskiego (w kościele OO.Bernardynów). Przepiękne i przebogate stukatury rokokowe, wzniesione prądem mody do wnętrz wszystkich niemal świątyń lwowskich, pochodzą głównie z ręki rzeźbiarza, Macieja Polejowskiego.

Z rozbiorem Polski i przejściem Lwowa pod panowanie Austrji zamierają artystyczne aspiracje ujarzmionego społeczeństwa lwowskiego. Ruch budowlany ustaje na czas dłuższy i dopiero w 19 w., po świeckich budowlach w duchu obcym (austrjackim), w okresie autonomicznych rządów, wznoszą wybitni architekci polscy w stylu neorenesansowym nowe gmachy, jak: **Politechnikę, Uniwersytet** i **Teatr miejski.**

Kultura Lwowa w historycznym swym rozwoju objawia się za rządów zaborczych nie tyle w artystycznej szacie zewnętrznej, w pięknych, monumentalnych kościołach i gmachach, ile w umacnianiu polskości Lwowa, przez tworzenie i organizację naukowych instytucyj kulturalnych, t. j. archiwów, bibljotek, muzeów i zbiorów.



Gmach dyrekcji Zakładów Wodociągowych m. Lwowa. (Do art. na str. 33).

Najcenniejsze dokumenty wielowiekowej kultury Lwowa zgromadziły się siłą faktu w Archiwum Miejskiem, w którem, roku 1234 sięgające przywileje i dyplomy królów polskich, stare księgi i akta polskiej administracji miejskiej dostarczają niezbitych dowodów polskości i wielkiej roli dziejowej Lwowa. Przerwaną z Rzecząpospolitą łączność terytorjalną, w czasach porozbiorowych, manifestowały wysiłki ofiarnych jednostek i ich pracą zbiorową tworzone skarbnice dokumentów i pamiątek przeszłości narodowej. Skarbnice te w dobie największego ucisku myśli, mowy i nauki polskiej przez absolutyzm austrjacki, zdałały stworzyć ze Lwowa, szeroko na ziemie polskie promieniujące, ognisko kultury polskiej.

Wielkoduszny magnat, Maksymiljan hr. Ossoliński, zakłada we Lwowie w r. 1817 wspaniałe asylum polskiej myśli twórczej, otwiera w dawnym klasztorze i kościele Karmelitanek Bibljotekę Zakładu Narodowego z największa na ziemiach polskich ksiażnicą, liczącą dziś z górą 800.000 tomów, dokoła której skupia się działalność wybitnych historyków i mężów uczonych różnych gałęzi wiedzy. Z Ossolineum łączą się mniejsze archiwa i księgozbiory innych rodów szlacheckich: Sapiehów, Jabłonowskich, Ponińskich, Pawlikowskich etc. Przy boku tej instytucji powstaje Muzeum XX. Lubomirskich z piękną zbrojownią, galerją obrazów i drogocenną kolekcją pamiątek narodowych. Do Lwowa przenoszą swe zbiory hr. Dzieduszyccy, hr. Baworowscy i inni, budując na ich pomieszczenie osobne pałace i udostępniając dla użytku i dobra rodaków ogromne kolekcje ksiąg, rekopisów, obrazów, rysunków etc. Włodzimierz hr. Dzieduszycki magnacką swą fortuną stwarza Muzeum przyrodnicze (etnograficzne i przedhistoryczne), po dziś dzień największe na ziemiach polskich i cieszące się zasłużoną sławą wśród obcych.

Chlubne i duchem patrjotycznym owiane mecenasostwo najlepszych rodów ziemi małopolskiej oddziałało też na ogół obywatelstwa lwowskiego, które w myśl inicjatywy rzuconej przez zarząd Archiwum Miejskiego, a przy finansowem poparciu najwyższej reprezentacji gminy, stworzyło w ostatnich dziesiątkach lat szereg poważnych, kulturalnych instytucyj miejskich. Gmina m. Lwowa zakłada wpierw w r. 1874 Muzeum przemysłu artystycznego, chcac w ten sposób wpłynąć na podniesienie, podupadającego za rządów zaborczych, a tak świetnie ongiś rozwijającego się, przemysłu rodzimego i rękodzieła. Po r. 1891 staraniem gminy m. Lwowa powstają inne muzea miejskie. Dla zabytków specyficznie lokalnych organizuje się Muzeum historyczne, które w obrazach, portretach, sztychach, rysunkach, za-

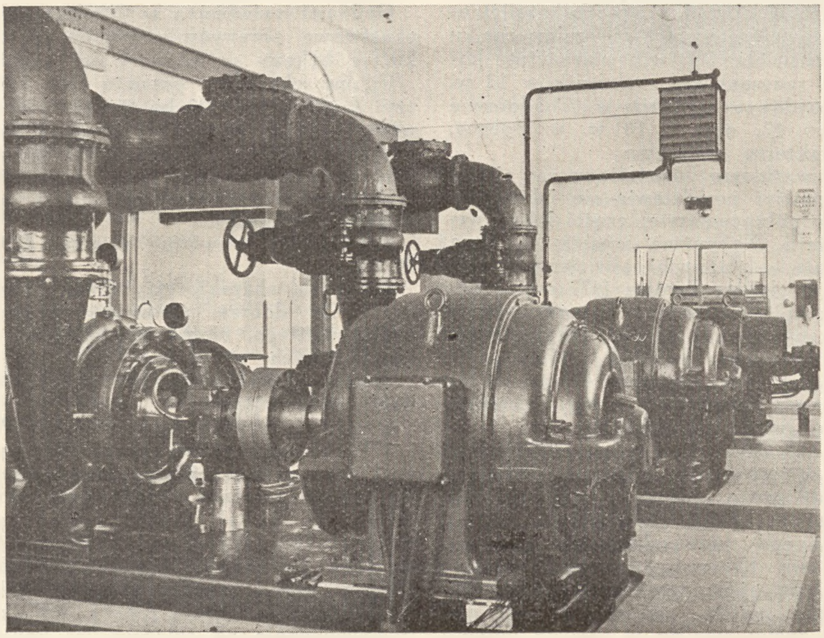
bytkach municypalnych i cechowych daje poznać przeszłość miasta i jego rozwój historyczny. W r. 1907 powstaje Galerja Narodowa z obrazami mistrzów obcych różnych narodowości i szkół, i z bogatą kolekcją dzieł polskich, reprezentującą dobrze historję rozwoju sztuki polskiej. Z nią łączy się, szeroki podziw budząca, Panorama Racławicka, na płótnie olbrzymich rozmiarów przedstawiająca przebieg bitwy pod Racławicami (w r. 1794), w wykonaniu pierwszorzędnych artystów polskich. W r. 1908, po nabyciu pamiątkowej „Kamienicy królewskiej" i po jej pieczołowitej, bliskiej ukończenia rekonstrukcji, zakłada Gmina w dawnej królewskiej siedzibie Muzeum Narodowe im. Jana III dla ogólno-polskich zabytków i pamiątek narodowych, ze szczególnie bogatą zbrojownią, kolekcją portretów historycznych i rozmaitych przedmiotów artystycznych, ilustrujących dawne życie polskie na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. W skład tego muzeum z biegiem lat wchodzą liczne prywatne zbiory obywateli miast, więc dary Heleny Dąbczańskiej i Władysława Kozłowskiego, jakoteż zakupione zbiory Władysława Łozińskiego. Osobnę grupę stanowią, darowane miastu w r. 1921, bogate Zbiory Bolesława Orzechowicza, ziemianina ziemi przemyskiej, składające się z zbrojowni, galerji obrazów polskich i obcych, i różnych wyrobów przemysłu artystycznego.

Wszystkie miejskie instytucje kulturalne, z pobudek narodowych i utylitarnych stworzone, pomnożyły znakomicie ilość kulturalnych placówek Lwowa, w chwilach najcięższych strzegły jego polskości, i ponad wątpliwość zaważyć musiały na szali przyszłych losów kresowego grodu, który ostateczną decyzją dyplomatycznego areopagu świata złączył się po wieczne czasy z Rzecząpospolitą odrodzoną.

WODOCIĄGI MIASTA LWOWA

W roku 1901 oddała gmina miasta Lwowa mieszkańcom do użytku nowowybudowany wodociąg centralny.

W miejscowości Wola Dobrostańska, odległej od rynku lwowskiego o 29 km., ujęto wodę źródlaną (gruntową). Wodę tę pobiera się z trzeciorzędowej formacji geologicznej z pokładów kamienia litotamiowego. Litotamiowy kamień jest przykryty w tej okolicy grubemi warstwami piasku i piaskowców, stanowiących doskonały filtr dla wody opadowej i równocześnie dobre przykrycie dla wody źródlanej, płynącej w szczelinach warstw litotamiowych z północnego wschodu na południowy zachód ze spadkiem 1/200—1/400. Pierwotne ujęcie zostało w następnych latach rozszerzone tak, że obecnie jest 16 studzien, rozrzuconych na przestrzeni 2,2 km od północy na południe. Woda z tych studzien spływa lewarami o średnicach 300 do 1000 m/m do wspólnego zbiornika, skąd pompy nurowe, napędzane bezpośrednio przez maszyny parowe z poziomu 280 m. n. p. m. tłoczyły ją do maja 1928 r. bezpośrednio do zbiornika strefy niższej o pojemności 7000 m³, znajdującego się przy ul. Zielonej na wysokość 330 m. n. p. m. Ze zbiornika przepompowują część wody rurociągami o średnicy 300 m/m i długości 400 m do zbiornika strefy wyższej o pojemności 3000 m³ znajdującego się również przy ul. Zielonej o 400 m dalej, na wysokości 357 m n. p. m. Ilość wody tu ujętej wynosi 20000 m³ dziennie.



Stacja przepompowywań wodociągów lwowskich w Karaczynowie.

W roku 1925 ujęto wodę źródlaną w Szkle (źródła rzeki Szkło) za pomocą tunelu zbiorczego. Wodę tę (7000 m³ na dobę) pompy nurowe, napędzane lokomobilami, tłoczą z poziomu 264.25 rurociągami o średnicy 350 i 300 m/m i długości 7,3 km do wspólnego zbiornika w Woli Dobrostańskiej, przyczem spadek grawitacyjny od połowy rurociągu wykorzystano dla napędu wodnej siłowni elektrycznej, składającej się z turbiny Peltona i prądnicy. Siłownia ta zaopatruje stację pomp i budynki mieszkalne w Woli Dobrostańskiej w oświetlenie elektryczne.

W roku 1928 wykonano ujęcie źródeł pod Wielkopolem, (6500 m³ na dobę) miejscowości odległej o 2,6 km od Woli Dobrostańskiej, zapomocą czterech studien. Wodę tę pompy wirowe, napędzane lokomobilami, tłoczą z poziomu 278 m n. p. m. do głównego rurociągu w km. 2,6.

W związku z budową tego nowego ujęcia przystąpiono równocześnie do budowy stacji przepompowań w Karaczynowie, a to celem możności przepompowywania większych ilości wody do Lwowa przy równoczesnem obniżeniu ciśnień w głównym rurociągu.

W km. 20 od Woli Dobrostańskiej t. j. w miejscowości Karaczynów rozdzielono główny rurociąg tłoczny na dwie części. Część rurociągu idącego z Woli Dobrostańskiej wprowadzono do zbiornika pomocniczego o pojemności 500 m³, a część od strony Lwowa wprowadzono do hali maszyn i połączono z pompami. Wodę przychodzącą z Woli Dobrostańskiej do zbiornika pomocniczego pobierają pompy wirowe napędzane silnikami elektrycznemi i tłoczą ją do Lwowa. Energję elektryczną dla tej stacji doprowadza się z Elektrowni miejskiej we Lwowie linją napowietrzną o napięciu 30000 Volt i długości 14 km.

W roku 1929 rozszerzono ujęcie wody w Szkle do 10000 m³ na dobę przez wy-

budowanie studni artezyjskiej i połączenie jej lewarem o średnicy 150 m/m ze studnią zbiorczą.

W roku 1931 przystąpiono do przedłużenia linji wysokiego napięcia Lwów-Karaczynów do Wielkopola, Woli Dobrostańskiej i Szkła t. j. o 28 km. i równocześnie przystąpiono do elektryfikacji urządzeń maszynowych w stacjach pomp pod Wielkopolem i w Szkle, roboty te ukończono w maju r. 1932.

W roku 1926 zelektryfikowano urządzenia maszynowe w stacji pomp strefy wyższej we Lwowie, a w roku bieżącym zainstalowano dwie pompy dla zasilenia okolic Persenkówki t. zn. Nowego Lwowa. Również w roku bieżącym przystąpiono do budowy pomocniczej stacji pomp przy ulicy Łyczakowskiej dla zasilenia wysoko położonych okolic poza rogatką Łyczakowską oraz do budowy wieży wodnej o pojemności 120 m³.

Z końcem roku 1928 przystąpiono do zakładania wodomierzy w realnościach a ukończono na wiosnę r. 1930. Założenie wodomierzy w realnościach zmusiło właścicieli realności do naparawy instalacyj wodociągowych wskutek czego zużycie wody, które wynosiło w 1929 r. 10.312.986 m³ zmalało w r. 1930 do cyfry 8.828.160 m³, a w r. 1931 do cyfry 8.042.997 m³.

Do czasu założenia wodomierzy należytości za wodę pobierano w postaci podatku zależnego od wysokości czynszu za mieszkanie, obecnie należytość za wodę pobiera się na podstawie wodomierzy.

(k).

POWIAT BÓBRECKI

Powiat stanowi najdalej na południowschód wysuniętą połać ziemi lwowskiej i położenie jego, jako częściowo podgórskie, jest nader malownicze. Dotyczy to szczególnie części, położonej na północ od Bóbrki. Kilka cennych zabytków historycznych, jak baszta w Pietniczanach, pozostałość po zamku obronnym z 16 w., przekształconym następnie na klasztor obrządku grecko-katolickiego, malownicze walące się ruiny zamku w Staremsiole (17 w.), starożytny kościołek renesansowy z początków 18 w. w Brzozdowcach, takiż w Chodorowie z wieku 17, oraz z 16 w. w Bóbrce, o charakterze obronnym.

Pod względem ukształtowania pionowego powiat przedstawia się jako równina, w północnej swej części lekko pagórkowata. Najwyższe szczyty — Łysa i Kamula — stanowią największe wzniesienie w okolicy Lwowa (477 m.). Południowa część jest nizinna i mokra. Przez powiat przepływa Dniestr, przegrodzony 180-o metrowym mostem w Zaleścach, na granicy pow. Żydaczowskiego. Z innych rzek wymienić należy Boberkę, dopływ Dniestru, i Krywulę.

Do objektów szczególnie interesujących w powiecie należy cukrownia w Chodorowie, jedna z największych i najnowocześniej urządzonych, której zarząd, pod przewodnictwem prezesa Stanisława Kremera, uprawia na szeroką skalę akcję społeczną. Zwiedzając Chodorów należy zwrócić uwagę na szkołę, znajdującą się w osadzie poblis-

Cerkiew w Podhorodyszczu, u stóp Łysej Góry (pow. Bóbrecki).



kiej, Kremerówce, posiadającej dom ludowy, łazienki, etc. fundowane przez cukrownię. Szeroka akcja społeczna cukrowni znajduje między innemi wyraz w pomocy, udzielanej bezrobocznym przez wydawanie ok. 300 obiadów dziennie. Sama cukrownia posiada piękne gospodarstwo rolne oraz szereg ładnych domów pracowniczych.

Godnemi zwiedzenia w Chodorowie są państwowe przetwórnie mięsne, produkujące bekony na eksport do Anglji.

Ogólny charakter powiatu jest rolniczy. Z obszaru 89.000 ha 46.000 ha uprawiane jest w postaci rozmaitych form gospodarki rolnej, około 20.500 ha powierzchni zaś zajmują lasy, wśród których drzewa liściaste, jak buk i grab stanowią większość.

Zaludnienie powiatu wynosi (1931) 96.837 głów.

Do cech charakterystycznych powiatu należy dobrze postawiona hodowla bydła rogatego, nieraz nagradzanego na zagranicznych wystawach.

Stan dróg jest średni, sieć ich jest jednak niezbyt gęsta.

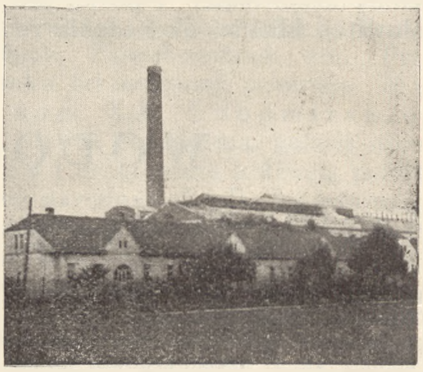
Doskonale rozwija się w powiecie PW. i WF. Oddziałów ćwiczących liczy powiat 24, z czego 18 Zw. Strzeleckiego. Na terenie powiatu istnieje Tow. Przyjaciół Zw. Strzel. Powiat posiada powiatowy Dom Strzelca w Bóbrce, kilka strzelnic oraz boisk. W skład oddziałów PW. i WF. wchodzi również Sokół w Chodorowie. Akcją PW. i WF. kieruje doskonale od czterech lat kapitan 26 p. p. p. Teodor Antonowicz.

Na czele powiatu stoi p. Tadeusz Chmielewski, starosta powiatowy, magister praw Uniwersytetu Jana Kazimierza, ur. w Tarnobrzegu w r. 1888, b. referendarz starostw w Jaworowie, Horodence i Rohatynie, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1926. Za zasługi w odrodzonej ojczyźnie odznaczony został p. Chmielewski srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką Więźniów Ideowych, etc.

BÓBRKA

Miasteczko jest bardzo czyste i sprawia sympatyczne wrażenie przez swoje położenie u stóp wysokiego wzgórza i okolenie licznemi sadami i łąkami.

Z budowli zasługuje na wymienienie ko-



Cukrownia w Chodorowie (pow. Bóbrecki).

ściół parafjalny z 16 w. podobno fundowany przez Zawiszę Czarnego, początkowo budowany jako obronny, czego ślady znajdują się po dzień dzisiejszy w postaci strzelnic okrągłych oraz starożytnej wieżyczki obserwacyjnej, znajdującej się przy zetknięciu nawy głównej (nienaruszonej od 16 w.) z nowszą częścią kościoła. Malownicza jest dzwonnica kościoła. Dobrze prezentuje się cerkiew, szeroko rozbudowana i zachowana dobrze. Imponująco wprost, jak na małe miasteczko, wygląda hala targowa, wzniesiona w ostatnich latach na rynku, i posiadająca 54 sklepy.

Miasto o 5.800 mieszkańców posiada elektrownię, rzeźnię, częściową kanalizację, własny kamieniołom, dostarczający piaskowca na potrzeby własne, ok. 26 morgów ziemi, niezłe bruki i własne nieruchomości. W mieście znajdują się dwie szkoły 7-o klasowe oraz ochotnicza straż ogniowa, posiadająca odpowiedni sprzęt i mająca wkrótce otrzymać motorową sikawkę.

Po przejściach lat wojennych, w czasie których Bóbrka zajmowana była przez Rosjan, Ukraińców i bolszewików, miasto szybko się odbudowało, obecnie zaś dogania w szybkiem tempie czas utracony na gojenie ran. W rozwoju miasta bierze gorliwy udział starosta miejscowy, mgr. Chmielewski, pod którego okiem dokonano wielu inwestycyj i planowane są dalsze.

Na czele władz miejskich stoi p. Stanisław Zakalak, zast. burmistrza, dobry administrator.

POWIAT BRZOZOWSKI

Powiat Brzozowski możnaby określić, jako stojący w obecnej chwili na rozdrożu gospodarczem. Jeszcze dziś jest wybitnie rolniczy, jeszcze posiada większą własność ziemską od dziesiątków i setek lat przystosowaną tylko do go-



Miejska hala targowa w Bóbrce.

spodarki rolnej, jeszcze chłop brzozowski tradycyjnie rzuca w ziemię ziarno, spodziewa się tylko plonów i nie przychodzi mu na myśl poszukiwanie czegoś innego w rodzimej ziemi....

Ale jednocześnie odkryto tu ropę przed niedawnym czasem i od tej chwili w oczach nieomal rosną na widnokręgu szyby wiertnicze, podchodzą pod miasto, wyciskają już swoje piętno na samem mieście, na stosunkach pracowniczych powiatu, na jego życiu gospodarczem. Polmin, Galicja, Grabownica, Standard-Nobel pracują już. Tereny roponośne odnajdują się coraz częściej. Gorączka nafty nie ogarnęła jeszcze wprawdzie powiatu, ale chwila jej panowania zbliża się szybkim krokiem, tem bardziej, że Borysław wysycha, a Krosno woli nie eksploatować. To też ziemia brzozowska zaczyna rywalizować już zupełnie poważnie z zagłębiem krośnieńskiem, a prace wiertnicze nabierają tempa.

Z pośród kopalń brzozowskich najwięcej interesującą jest „Biała Ropa", która z eksploatowanego przez siebie szybu wydaje ropę w postaci już destylowanej jako lekka benzyna o ciężarze 725. Zjawisko to jest unikatem światowym, nieznanym w żadnej innej kopalni w Europie. Podobno istnieje jeszcze jedno takie źródło w Meksyku, ale dające cięższą benzynę. Geologowie objaśniają tę destylację tem, że ropa, pod silnem ciśnieniem wydostająca się na powierzchnię, natrafia na drodze swej na specjalne złoża gleby, które dokonują samodzielnie procesu rafinacji. Ropa ta daje się doskonale używać w swoim pierwotnym stanie wprost do obsługi motorów spalinowych. Wartość cysterny Białej Ropy sięga 500 dolarów.

Po za tym unikatem geologicznym powiat Brzozowski posiada cały szereg objektów interesujących turystę. Należą do nich przedewszystkiem źródła o silnej zawartości solanki jodowo-bromowej i pokłady borowiny, których własności

Klasztor OO. Jezuitów w Starejwsi (pow. Brzozowski).



lecznicze zdawna już były znane. Obecnie eksploatowane są one w bardzo słabym stopniu i tylko na prywatny użytek duchowieństwa, znajdują się one bowiem na terenach należących do biskupstwa Przemyskiego. Podobno nie są one oddawane do eksploatacji szerszej ze względu na obawę, aby kuracjusze nie składali się z mniejszości narodowych. Jeżeli tak jest w istocie, pozostaje nam tylko wyrazić zdziwienie z tego powodu.

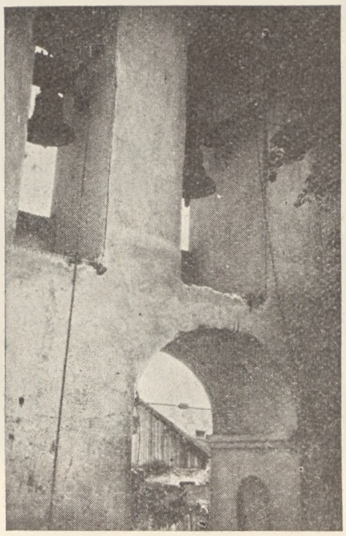
Interesującemi objektami są imponujące klasztory SS. Służebniczek oraz OO. Jezuitów w Starejwsi pod Brzozowem. Budynki klasztorne, szczególnie klasztor OO. Jezuitów wraz z przyległym kościołem i szkołą imponują swe-

Kościół parafjalny w Bóbrce z 16 w., domniemana fundacja Zawiszy Czarnego.



mi wymiarami i pięknemi kształtami. Klasztor posiada cudowny obraz Matki Boskiej.

Oświata stoi w pow. Brzozowskim na wysokim poziomie, a szkoły znajdują się w budynkach murowanych. Szkolnictwo



Dzwonnica kościoła parafjalnego w Bóbrce.

średnie reprezentuje gimnazjum koedukacyjne w Brzozowie.

Drogi na terenie powiatu są dobre. Szosy posiadają sieć ok. 100 klm. Szczególnie dobrze utrzymane są szosy powiatowe i to nie dzięki funduszom, których Wydział Powiatowy nie posiada, ale dzięki osobistemu nadzorowi starosty.

PW. i WF. rozwija się dobrze. Związek Strzelecki posiada tu 723 członków, zgrupowanych w 37 oddziałach. Prace PW. i WF. subsydjowane są przez Wydział Pow. w wysokości 6.000 zł., przez gminy zaś łącznie w sumie 1.000 zł. Za pieniądze te utrzymywane są m. in. boiska oraz piękny stadjon w Brzozowie, strzelnice, świetlice i inne urządzenia. Prezesem jest dr. Szuba.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 55 gmin wiejskich i 1 miasto.

Bolączką powiatu jest jego odcięcie od linji kolejowej, której najbliższa stacja, Rymanów, oddalona jest o 16 klm. od miasta. Pokutuje tu oddawna projekt budowy normalnej kolei elektrycznej, w obecnych jednak warunkach niema o tem mowy. Jeżeli jednak powiat ma odgrywać poważną rolę w eksploatacji ropy, stan ten jest nadal nie do pomyślenia.

Starostą powiatowym jest p. Bronisław Nazimek, ur. w r. 1883 w woj. Krakowskiem, absolwent wydz. prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, jeden z pierwszych organizatorów administracji naszej, b. starosta grajewski, łomżyński i grodziski, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1929.

Za zasługi oddane w pracy państwowej p. Nazimek odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Polonia Restututa.

POWIAT DOBROMILSKI



Dobromil. Kościół Parafjalny.

Powiat Dobromilski ściśle związany jest z dziejami Herbutów, założycieli miasta, którzy przybyli do Polski w końcu 14 w.

Najsłynniejszym z nich, Jan Herburt, sekretarz Zygmunta Augusta, historyk i prawnik, wybudował w okolicy dzisiejszego Dobromila zamek obronny na wysokiej górze, a osiedle, które skupiło się wokoło jego stóp, z biegiem czasu otrzymało nazwę Dobromila, pochodzącą, zdaje się, od odległości „dobra mila", dzielącej nowe osiedle od najbliższego kościoła katolickiego w Felsztynie.

Po śmierci fundatora zamek przeszedł w ręce syna jego, Jana Szczęsnego, rotmistrza i sekretarza królewskiego, później starosty mościskiego i wiszniewskiego. Nowy dziedzic, po niespokojnej młodości, osiada w zamku dobromilskim, a będąc wykształconym i bystrym człowiekiem, stara się o podźwignięcie rodzimej kultury. Zakłada w Dobromilu drukarnię, z której wychodzi wielka ilość wydawnictw, między niemi zaś dzieła Kadłubka i Długosza. Jednocześnie, trawiony duchem niespokojnym i chęcią czynu, staje na czele wszystkich spisków ówczesnego okresu i jest jednym z głównych przywódców rokoszu Zebrzydowskiego. Wskutek tego zamek dobromilski staje się niejako główną kwaterą wszelkich spisków, a właściciel jego gnębiony jest bezlitośnie przez partje przeciwne, szczególniej zaś królewską. Umiera zupełnie zrujnowany, a syn jego Jan Lew Herburt, w przeciwieństwie do ojca, cichy filozof i uczony, autor dziełka „Artes dobromilensis", pragnąc ratować nazwisko ojców, wyzbywa się na rzecz wierzycieli całego majątku włącznie z zamkiem, kopalnią soli i licznemi wsiami i osiada w klasztorze Bazyljanów, gdzie pozostaje do śmierci.

Na nim też wygasa znakomity ród Herburtów, zamek zaś przechodzi na własność Czuryłłów, po których obejmują go Krasińscy, a jedną z najznakomitszych przedstawicielek tego rodzaju, goszczącą w połowie 18 w. w zamku dobromilskim, jest równie piękna jak nieszczęśliwa Franciszka Krasińska, której losy opisuje Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Po licznych najazdach kozackich, szwedzkich i siedmiogrodzkich zamek powoli zamienia się w ruinę.

Dziś nie przypomina ona w niczem dawnej świetności, chyba jedynie rozmach w planowaniu i potężne szczyty murów mówią o bogactwie i możności Herburtów.

W Nowem Mieście interesujący jest kościół parafjalny, gotyk z 16 w., w Posadzie Rybotyckiej zaś cerkiew parafjalna, jedna z najstarszych murowanych.

Obecny powiat Dobromilski charakteryzują lasy, zajmujące około ⅓ części ogólnego obszaru. Nadto powiat posiada bogactwa naturalne w postaci kopalni soli w Lacku i bogatych źródeł so-

Dobromil. Ruiny zamku Herburtów.





Dobromil. Ratusz

lankowych. Posiada on doskonałe warunki klimatyczne, zdrowe podgórskie powietrze, i nadaje się w niektórych punktach doskonale do zużytkowania w charakterze letniska. Szczególnie piękne są okolice Krościenka i Dobromila.

Ludność przeważnie zajmuje się rolnictwem na glebie lichej i gruntach często zalewanych przez nieuregulowane rzeki Wyrwę, Wiar i Stupnicę. Przemysł, z wyjątkiem wspomnianej państwowej żupy solnej i kilku tartaków, nie istnieje. Stąd też wielka bieda, panująca wśród ludności.

Co do samej żupy, nadmienić należy, że powstała ona prawdopodobnie w połowie 16 wieku, obecnie eksploatowana jest przez państwo, i składa się z kopalni i warzelni soli. Kopalnia posiada 2 szyby głębokości 266 i 231 m. i podzielona jest na 6 poziomów na których odbywa się ługowanie górotworu solnego w 8 ługowinach o pojemności około 200.000 hektolitrów. Warzelnia posiada 4 panwie. Maksymalna produkcja soli wynosi ok. 8.000 ton rocznie, załoga zaś składa się z 110 pracowników. W ostatnich czasach powstał projekt skasowania tej placówki przemysłowej, co nie byłoby racjonalnem tak ze względu na interesy obrony narodowej, wymagające istnienia kopalni soli w bezpiecznym punkcie kraju, oddalonym od granic, jak ze względu na sytuację gospodarczą powiatu, dla którego kopalnia w Lacku, jakkolwiek niewielka, posiada jednak wielkie znaczenie.

W pow. Dobromilskim znajduje się słynna miejscowość odpustowa, Kalwarja Pacławska, gromadząca w lipcu, w okresie odpustów, kilkudziesięciotysięczne rzesze pielgrzymów. W r. 1928 ilość ich dosięgała 80.000! W Kalwarji istnieje starożytny klasztor OO. Franciszkanów.

Pod względem komunikacyjnym powiat posiada tylko jedną linję kolejową, biegnącą na jego południowo-wschodniej granicy. Szosy przebiegają na przestrzeni 142 klm. i stan ich jest niezły. Zły jest natomiast stan dróg gruntowych, corocznie zalewanych.

PW. i WF. postawione są dobrze, posiadają stadjony, z pomiędzy których wymienić należy zbudowany w r. 1928 w Dobromilu, zaopatrzony w ostatnie udogodnienia. Ilość członków ćwiczących wynosi przeszło 600, Zw. Strzelecki posiada 16 oddziałów na 21 w ogólnej ilości.

Starostą powiatowym jest p. Henryk Kassala, ur. w r. 1887 we Lwowie, absolwent wydz. prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza, czynny organizator związków strzeleckich jeszcze przed wojną europejską, obrońca Lwowa, b. zast. starosty w Żółkwi i Przemyślu, od r. zaś 1927 pozostający na obecnem stanowisku. P. Kassala posiada szereg zaszczytnych odznaczeń za zasługi położone w obronie granic Polski, w r. 1929 zaś odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

DOBROMIL

Miasto liczy dziś 5.138 mieszkańców, z których 70% stanowi ludność żydowską: Na uwagę zasługuje renesansowy kościół parafjalny oraz synagoga, również renesansowa.

Z pamiątek dawnych istnieją tylko ruiny zamku Herburtów. Miasto posiada elektrownię, rzeźnię, stadion PW. i WF. położone jest ładnie, a okolice jego nadają się na letniska. Oświata reprezentowana jest przez prywatne gimnazjum 8-o klasowe im. Herburtów, 7-o kl. szkołę męską, 7-o kl. szkołę żeńską. W mieście znajduje się państwowa żupa solna, posiadająca wanny solankowe, nb. w bardzo prymitywnym stanie. W okolicy miasta czyniono poszukiwania ropy, jednakowoż bez powodzenia.

NA PROGU NOWEGO ŻYCIA

(Państwowy Zakład Wychowawczo - Poprawczy dla małoletnich w Przedzielnicy).

„Wina ojca idzie w syna! Niegodnych synowie — niegodni!".

Słowa Wyspiańskiego przyjdą zdaje się na myśl każdemu, kto zwiedza zakład w Przedzielnicy, gdzie „odsiaduje" karę 168 chłopców, których największem zdaje się przestępstwem jest to, że nikt nimi nie zajmował się przed przybyciem tutaj, a jeżeli się zajmował, to w najgorszem znaczeniu. Może w słowach Wyspiańskiego o tyle tkwi przesada, że w sferze tej ojciec, jako pojęcie prawne, mało jest reprezentowany.

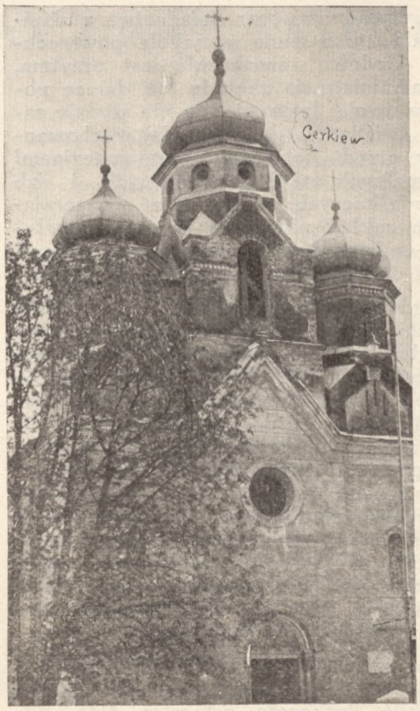
Zadaniem zakładu jest wyłuskanie ze społeczeństwa jednostek młodych, a szkodliwych, i przerobienie ich na ludzi pożytecznych społeczeństwu i prawych. Coś w rodzaju procesu rafinacyjnego, polegającego na przeróbce obrzydliwej ropy naftowej na pełnowartościowy produkt.

Czy zadanie to zostaje spełnione, trudno jest sądzić na zasadzie krótkiej wizyty w zakładzie. Co można jednak stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, to to, że czynione są tu wszelkie usiłowania i to w jaknajwspółcześniejszym duchu. Kierownictwo dokłada starań, aby dotychczasowe próżniacze życie młodocianych przestępców, będące źródłem ich nieszczęść, zastąpić przez pracę, która, raz poznana, daje im przedewszystkiem wielką satysfakcję, następnie zaś podstawę do normalnej egzystencji.

Przedewszystkiem uderza przybywającego, to, że zakład nie posiada żadnego tradycyjnego dla więzień muru, dzielącego go od reszty świata i ponuro przypominającego znajdującym się tutaj, gdzie właściwie się znajdują. Zakład nie tylko nie posiada muru, ale rzadziutkie oparkanienie, takie, jakie widzimy przy każdej zagrodzie chłopskiej, nie wszędzie istnieje. To też chłopcy nie posiadają bezustannie przed oczami groźnego memento, nie posiadają żadnej widomej wskazówki gdzie kończy się „więzienie", a zaczyna „wolność", jak zresztą w wewnętrznem życiu zakładu nie posiadają żadnych wskazówek na to, że nie znajdują się w normalnej szkole rzemieślniczej, lecz w zakładzie poprawczym.

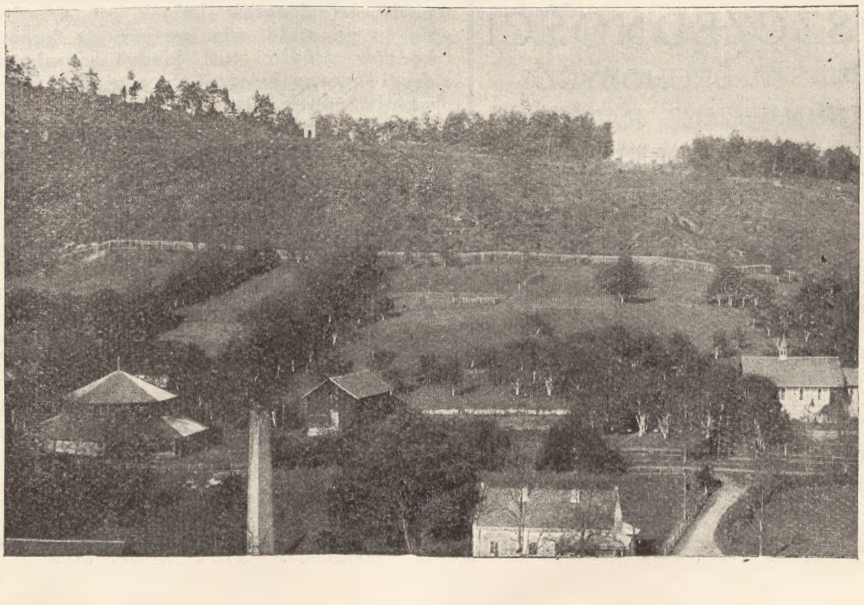
Zakład posiada szkołę powszechną o zakresie 6 klas oraz szkołę zawodową z warsztatami stolarskiemi, ślusarskiemi, szewckiemi, krawieckiemi oraz kursem ogrodnictwa.

Tutaj chłopczy uczą się teorji i praktyki, nieraz wykazując wielkie zdolności. Po ukończeniu kursów wykonują prace wyzwoleńcze, otrzymując świadec-



Dobromil. Cerkiew.

Salina w Dobromilu.



twa czeladnicze oraz świadectwa z ukończenia kursu nauki w szkole powszechnej. Godnem zaznaczenia jest przytem, że administracja zakładu tak dalece posuwa swoją dyskrecję, że nie wydaje sama świadectw, lecz stawia wychowanków przed komisjami ogzaminacyjnemi normalnych szkół powszechnych i izb rzemieślniczych, nikt też z opuszczających zakład nie może być w przyszłości szykanowany z powodu pochodzenia jego świadectwa.

Pracując planowo chłopcy są wciąż zajęci, a praca ich, jak zaznaczyliśmy, jest produkcyjna. W zwiedzanych przez nas warsztatach widzieliśmy bardzo piękne meble, przygotowywane na egzamin czeladniczy, bardzo pomysłowe rysunki i duży zapał. Warsztaty ślusarskie, dobrze zaopatrzone, produkują cały szereg pożytecznych wyrobów, o wybitnie artystycznym charakterze. Wszystkie urządzenia gospodarcze, jak kuchnia, piekarnia, własna elektrownia, etc. obsługiwane są przez wychowańców i lśnią czystością. To samo daje się powiedzieć o ubikacjach mieszkalnych.

Do szczególnych przyjemności wychowańców należy muzyka, to też zakład posiada doskonałą orkiestrę dętą, pozostającą pod kierownictwem zawodowego kapelmistrza, a chłopcy, bardzo muzykalni, znajdują wielką satysfakcję w próbach i koncertach chętnie produkowanych. Do jakiego stopnia cenią sobie chłopcy udział w orkiestrze, dowodzi, że kierownictwo szkoły uważa wykluczenie z orkiestry za cięższą karę dyscyplinarną.

Zakład posiada własną kaplicę, skromnie, ale ładnie urządzoną, oraz salę teatralno-kinową.

Na czele zakładu stoi insp. Genjusz, którego ojcowskie obchodzenie się z dziećmi zyskało ogólną popularność.

POWIAT DROHOBYCKI

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że powiat jest nietylko wybitnie wartościowy pod względem przemysłowym, ale niemniej cenny pod względem turystycznym. Położony jest on mianowicie na pograniczu Bieszczad. Na południe od przyległego Borysławia znajduje się najwyższy szczyt okoliczny, Malmansthal, pod względem narciarskim zaś okoliczne tereny zażywają słusznej doskonałej sławy.

Północna część powiatu jest zato nizinna, położona nad brzegami Dniestru. Posiada ona niezwykle urodzajną glebę, niestety jednak kultura rolna nie stoi tu na odpowiedniej wysokości i w tej dziedzinie wiele jest jeszcze do zdziałania. Pracują tutaj 2 towarzystwa rolnicze: polskie Okręgowe Tow. Rolnicze oraz ukraińskie „Silskij Hospodar" i dzięki wytężonej pracy obydwu instytucyj stan kultur rolnych poprawia się z roku na rok. Dotyczy to zwłaszcza hodowli, otoczonej specjalną opieką, i subwencjonowanej przez Wydział Powiatowy.

Rolnictwo jednak nie stanowi najważniejszego działu pracy w powiecie. Przedewszystkiem króluje tutaj nafta.

Borysław, połączony z Tutsanowicami i Mraźnicą, stanowi wielkie źródło ropy, Drohobycz zaś jest owym wielkim kotłem, w którym, w kilkunastu rafinerjach, surowy olej skalny destyluje się i skąd setkami wagonów wybiega na cały świat.

Nafta też wyciska swoje piętno na wszystkim wokoło. Do dzisiejszego dnia, jakkolwiek pierwsza destylacja rozpoczęta została tu w r. 1853, tereny powiatu znajdują się pod hipnozą złotodajnych źródeł, które mogą w każdej chwili wytrysnąć w każdem miejscu, a każdy wytrysk oznacza miljony.

To też w stosunkach miejscowych wyraźne piętno wybija na wszystkiem pierwiastek spekulacji i tymczasowości. Nikt, z wyjątkiem małej liczby obywateli, nie żyje tu w ten sposób, jak się urządza życia na zawsze. Wszystko żyje tymczasowo. Jeden posiada ropę, żyje więc chwilą, w której źródło jej jest czynne, chciałby, aby nie wychłódło ono nigdy, jednocześnie jednak nie urządza się tu na stałe, wie bowiem, że koniec końców źródło musi kiedyś wyschnąć, drugi znowu jeszcze ropy nie ma, nie wątpi jednak, że wytryśnie mu ona wcześniej czy później. Narazie wkłada wszystkie siły i kapitały w przyszłe bogactwo, ale znowu nie osiedla się tutaj życiem stałem. Wielu nie myśli wcale o samodzielnej eksploatacji, żyje jednak z tych, którzy eksploatują, albo pragną eksploatować.

Powstaje spekulacja terenami. Grunta idą w górę, życie drożeje. Zjawiają się całe zastępy typów, żyjących tylko w gorączkowej atmosferze i znikających z chwilą uspokojenia się jej. Ponieważ jednak tutaj nigdy się nie uspokoi, jedynym wiecznym elementem jest tu typ przelotnego ptaka, żerującego na lepszej lub gorszej konjunkturze.

Życie w powiecie płynie więc pod hasłem wybitnego zmaterjalizowania i to w ujemnem jego znaczeniu. Powiat, skarbnica bezcenna Rzeczypospolitej, posiada stosunki wciąż jeszcze nienormalne, jakkolwiek gorączka rozpoczęła się 70 lat temu.

Obecna konjunktura jest wybitnie gorsza. Nie dlatego, aby wzorem innych dziedzin życia gospodarskiego, nafta nie posiadała zbytu. Wprost przeciwnie. Ro-



Jan Emeryk
Starosta Drohobycki.

pa zawsze znajduje zbyt i zawsze jej jest zamało. Przyczyną teraźniejszego zastoju jest groźny objaw wysychania źródeł. O dawnej sile produkcyjnej ich niema mowy. Nowe wiercenia, prowadzone gorązkowo, nie dają prawie wcale rezultatów. Borysław „przewiercony" jest nawskroś, niema prawie miejsca już ani na jedną wieżę wiertniczą. Sytuacja ta stwarza bezrobocie. Obecnie 500 rodzin robotniczych pozostaje na utrzymaniu komitetu do spraw bezrobocia, a nie jest to bynajmniej jeszcze koniec. Redukcje idą dalej i może przyjść chwila, kiedy ilość bezrobotnych przekroczy możliwości komitetu. Narazie daje on sobie jakoś radę, a bezrobotni nawet zgłosili się do starostwa i przez delegację swoją złożyli na ręce starosty podziękowanie za dotychczasową akcję.

Szosy na terenie powiatu są w niezłym stanie, z wyjątkiem odcinków Drohobycz — Borysław, Borysław — Truskawiec i Truskawiec — Drohobycz. Na tych odcinkach dzierżą one bezsprzecznie prym, jako jedne z najgorszych w województwie.

Starostą powiatowym jest p. Jan Emeryk, ur. w r. 1891 w Zamościu, absolwent wydz. prawa na uniwersytecie kijowskim, stary pracownik niepodległościowy, pierwszy wicestarosta z wyborów w Zamościu z czasów gabinetu J. Moraczewskiego, b. starosta lubomlski, kowelski, horochowski, wołożyński, baranowicki i miechowski, na obecnej placówce pracujący od r. 1931.

TAM, GDZIE SIĘ RODZI BOGACTWO POLSKI

(DROHOBYCZ)

Drohobycz stanowi centrum polskiego przetwórczego przemysłu naftowego. Mieszczą się tutaj największe rafinerje ropy, pochodzącej z pobliskiego Borysławia, połączonego z Tustanowicami i Mrażnicą, dlatego też Drohobycz w bogactwie gospodarczem Polski stanowi jeden z najpoważniejszych punktów, a może i najpoważniejszy.

Drohobycz, jako osada, znany był już w 12 wieku, z powodu soli, którą tu wydobywano w dzisiejszej dzielnicy Zwaryckiej. Sól ta była bogactwem całej okolicy i rozwożona była po najodleglejszych dzielnicach kraju, wskutek czego założone zostały specjalne składy soli nawet w odległej Bydgoszczy, Dybowie pod Toruniem i Dobrzyniu n. Wisłą. O założeniu tych składów wspomina dekret królowej Jadwigi z r. 1387. Herb Drohobycza przedstawia tarczę, na której umieszczono 9 topek soli.

Za zasługi wobec państwa miasto otrzymało w roku 1788 nazwę „wolnego królewskiego".

Znaczenie obecne miasto osiągnęło w r. 1853, kiedy obywatel z sąsiedniego Borysławia, Abraham Schreiner, pierwszy rozpoczął destylację ropy naftowej, obficie znajdującej się w okolicach miasta, używanej jednak dotychczas tylko jako maź do wozów. Pomysł Scheinera udoskonalił i właściwie po raz pierwszy wprowadził praktycznie w życie aptekarz lwowski, Łukasiewicz, któremu udało się z ropy naftowej osiągnąć produkt jasny i bezbarwny, zdatny do palenia w lampie naftowej. Od tej chwili technika rafineryjna doskonaliła się coraz bardziej, w Drohobyczu zaś zaczęły powstawać coraz większe placówki destylacyjne.

Dziś miasto posiada ich kilkanaście i stanowią one gros polskiej produkcji naftowej i benzynowej. Do najpoważniejszych instytucyj należy na terenie Drohobycza „Polmin", państwowa fabryka olejów mineralnych, oraz „Galicja".

* * *

Przemysł naftowy, nadający piętno charakterystyczne całemu miastu, zasługuje w pierwszym rzędzie na zwiedzenie. Poza nim posiada jednak Drohobycz kilka innych cennych objektów.

Zaliczyć do nich należy przedewszystkiem s a l i n y, do dzisiejszego dnia jeszcze istniejące, dalej k o ś c i ó ł p a r a f j a l n y, piękny gotyk obronny, którego budowę rozpoczęto jeszcze za Władysława Jagiełły. Obok kościoła wznosi się dawna w i e ż a o b r o n n a, obecnie dzwonnica, pochodząca z 16 wieku. Kościół posiada ołtarze barokowe oraz ładne freski na ścianach, w wielkim ołtarzu zaś znajduje się najstarszy zabytek kościoła, mały obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, pochodzący z 14 wieku. W prezbiterjum znajdują się tablice z 18 w., głoszące dzieje kościoła. Okna zdobią witraże według projektów Matejki, Wyspiańskiego i Mehoffera, w głównej nawie zaś znajduje się pomnik Katarzyny Ramułtowej, żony drohobyckiego żupnika, renesansowy, dłuta Sebastjana Czeszka z r. 1572. W bocznych ołtarzach znajdują się ciekawe obrazy rzeźbione w drzewie, pochodzące z 18 w. Ponad kaplicą bocznej nawy znajduje się bibljoteka kościelna, posiadająca rzadkie stare druki.

Na zewnętrznej stronie muru, znajdują się kamienne wykopaliska.

Obok salin znajduje się c e r k i e w św. J u r a, drewniany zabytek bizantyjski, n a j p i ę k n i e j s z y p o m n i k b u d o w n i c t w a d r e w n i a n e g o w Polsce, z początków 16 wieku.



Drohobycz. Kościół parafjalny.

Piękną budowlą współczesną jest r a t u s z, wzniesiony na rynku, zbudowany i oparty w części na murach dawniejszej wieży, w miejscu, w którem wznosił się dawny ratusz z 15 w. Budynek imponuje harmonijną całością oraz wielkim zakrojem.

Intresującym budynkiem jest c e r k i e w św. K r z y ż a, licząca 300 lat, do ciekawych zabytków należy k l a s z t o r O.O. B a z y l j a n ó w z 18 w., z współczesnych budynków zaś godne wymienienia są: ż y d o w s k i d o m s i e r o t, założony z inicjatywy zasłużonego obywatela Drohobycza Eljasza Feuersteina w r. 1913, żeńska szkoła powszechna im. Królowej Jadwigi, dawne gimnazjum męskie, zawierające w bibljotece nauczycielskiej kilka tysięcy druków, nieraz rzadkich, począwszy od 16 w.

* * *

Współczesny Drohobycz jest pięknem miasteczkiem o charakterze miasta-ogrodu, szoroko rozłożonem wśród starych drzew i dobrze utrzymanych trawników. Ozdobę tej części miasta stanowią liczne wille i pałacyki potentatów naftowych oraz miejscowej elity. Do najpiękniejszych z nich należy pałacyk marsz. Jarosza, burmistrza miasta i prezesa Związku Uzdrowisk Polskich, pałacyk starostwa, etc.

Miasto posiada ok. 33.000 mieszkańców, oświetlone jest elektrycznością z Borysławia, posiada wodociągi o dobrej wodzie, doprowadzanej ze wzgórz leżącego o 24 klm. Uroża, gazownię, częściową kanalizację, rzeźnię nowoczesną i inne urządzenie, oraz częściowo asfaltowane bruki. Utrzymane jest czysto. Miasto posiada majątek nieruchomy o wartości 24.000.000 zł., składający się z gruntów ornych, lasu, łąk oraz nieruchomości miejskich.

Przez swoje wybitne znaczenie, sąsiedztwo z Borysławiem, piękne położenie,, interesujące zabytki i bliskość uzdrowiska światowej sławy, Truskawca, Drohobycz jest licznie odwiedzany przez turystów i stanowi ważny punkt wyjścia dla wycieczek na pobliskie Bieszczady.

Oddział Tow. Tatrzańskiego ułatwia turystykę i zwiedzanie tak miasta, jak okolic.

Burmistrzem Drohobycza jest p. Rajmund Jarosz, właściciel Truskawca, prezes Związku Uzdrowisk Polskich.

BORYSŁAW

Borysław stanowi centralny punkt naszej produkcji ropy. Znajdują się tutaj niezliczone kopalnie, eksploatowane przez największe koncerny świata, jak „Bonariva", „Compagnie Internationale des Petroles", „Galicja", „Gazolina", „Holenderski Syndykat Naftowy", „Karpaty", „Limanowa", „Nafta", „Oil Investors Association", „Olej Skalny", „Premier", „Standard Nobel", etc.

Miasto zabudowane jest drewnianemi domami, noszącemi charakter prowizoryczny, który zostaje szczególnie podkreślony przez nieuporządkowane ulice tonące w błocie i obramowane chodnikami z desek.

Ludność dosięga 20.000. Miasto posiada gimnazjum., szkołę górniczo-wiertniczą, szpital Kasy Chorych, elektrownię, stację geologiczną, oraz szereg organizacyj zawodowych, związanych z przemysłem naftowym.

Miasto połączone jest z sąsiadującemi z niem miejscowościami Tustanowicami i Mraźnicą.

Ze względów estetycznych nie jest miasto interesujące, posiada natomiast kolosalne znaczenie dla zwiedzającego ze względu na swe urządzenia wiertnicze i charakter produkcyjny.

Jedynym pięknym widokiem jest widok wieczorem z pewnej odległości na Borysław, oświetlony przez każdy z wielu szybów. Szczególnie pięknie wygląda miasto ze szczytu jednej z okolicznych gór.

W obecnej chwili wykończony jest w Borysławiu stadjon P.W. i W.F., jeden z najpiękniejszych w województwie.

TRUSKAWIEC

Truskawiec-Zdrój leży w uroczem podgórzu karpackiem na wys. 400 m., w rozkosznej dolinie otoczonej zewsząd lesistemi wzgórzami, które go znakomicie chronią od wiatrów i przeciągów, ma klimat łagodny, średnio-wilgotny, stanowi przeto sam przez się znakomitą stację klimatyczną.

Położony w najbogatszej w skarby ziemne okolicy, obok salin Stebnika i Drohobycza, olbrzymich obszarów naftowych Borysławia i Tustanowic, kopalni wosku ziemnego, galmanu i cynku — skąd łatwa do zrozumienia — ogromna obfitość i rozmaitość, jego wód leczniczych — tonie Truskawiec wśród niezmiernej ilości drzew i sadów, słynnych z doborowych owoców.

Na czołowe miejsce wód pitnych wybija się w Truskawcu słynna, bo nigdzie dotąd w Europie nie spotykana „Naftusia".

Jest to szczawa alkaliczno-ziemna, unikat balneologiczny pod względem składu chemicznego i szczególnych właściwości fizykalnych; silnie moczopędna, niezrównana w chorobach nerkowych i w cierpieniach dróg moczowych, przeroście prostaty, reumatyzmie, dnie, zwapnieniu tętnic i cukrzycy.

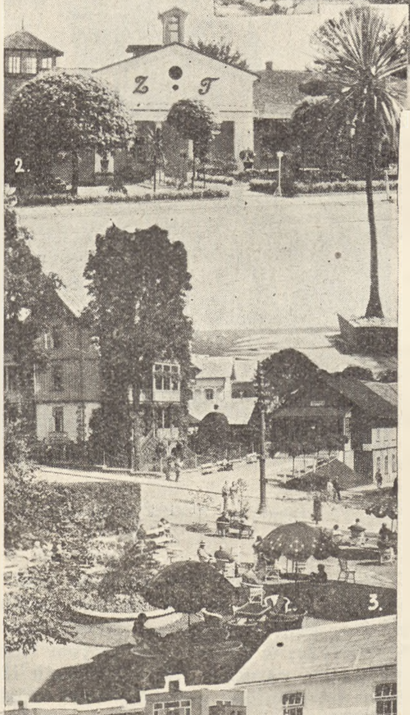
Dalej są zdrój „Marja" słono-glaubersko-żelazisty, „Zofja" słono-gorzki, „Bronisława" słono-ziemny.

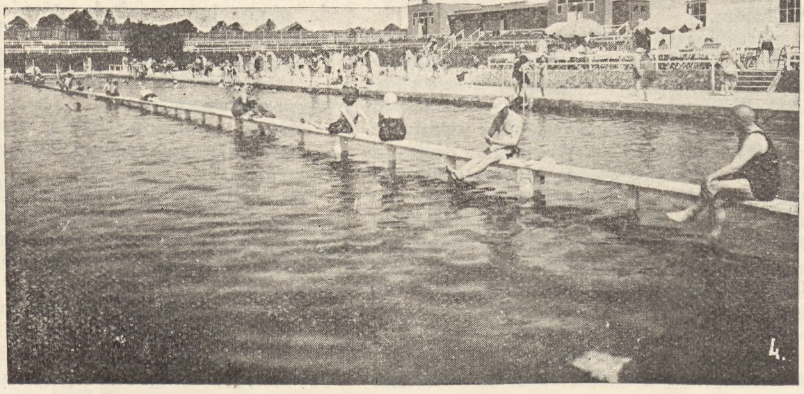
Wszystkie trzy stosowane z doskonałym skutkiem przy zaburzeniach w trawieniu natury nerwowej, przy nieżytach żołądka, przebiegających z obniżeniem kwasoty, przy nieżytach jelitowych, zastoinie brzusznej, przekrwieniu wątroby i śledziony oraz zaparciu stolca, przy zołzach i niedokrewności, otyłości, jakoteż przy nieżycie oskrzelowym, wysiąkach opłucnych.

Ponadto zdrój „Bronisławy" działa wybornie jako płukanka do gardła i nosa oraz w okładach.

Zdrój „Józia" szczawa alkaliczno-ziemna — silnie promienio-twórcza, najsilniejsza pod tym względem ze wszystkich znanych dotąd wód w Polsce.







1. U źródła Naftusi.
2. Klub Towarzyski.
3. Sjesta w słońcu.
4. Orzeźwiająca kąpiel w Pomiarkach Truskawieckich.

Są też i inne nowo dowiercone zdroje, nad którymi prowadzi się studja, a o czem wspominamy tylko dlatego, aby dać wyraz zdaniu, wypowiedzianemu zaraz na wstępie, że rozmaitość wód truskieckich jest wprost zdumiewająca.

Specjalny dział lecznictwa stanowią kąpiele.

W łazienkach wydaje się kąpiele solankowe, ze źródeł o wysokiem nasyceniu (do 25%) soli zwyczajnych z szybu „Ferdynand", położonego w parku zdrojowym, oraz soli glauberskich, tak zwanych francezzbackich i soli potasowych czyli kainitowych, pochodzących ze słynnych szybów na Pomiarkach truskawieckich, kąpiele siarczane z szybu „Edward", położonego w parku zdrojowym i z szybów „Emanuel" i „Anna" na Lipkach truskawieckich, kąpiele i okłady borowinowe z borowiny pochodzącej z własnych terenów leśnych, kąpiele kwaso-węglowe (impregnowane), kąpiele szlamowe, przyspasabiane ze szlamu szybowego słonego i siarczanego.

Zakładowa wziewalnia solankowa pod kierownictwem lekarza - specjalisty chorób nosa, gardła, krtani i uszu, wydaje inhalacje specjalne balsamiczne i solankowe, ciepłe i zimne.

Inhalatorjum posiada pierwszy w Polsce aparat do t. zw. inhalacji suchej, znany ze swego znakomitego działania w schorzeniach dróg oddechowych, zwłaszcza przy ostrych i przewlekłych schorzeniach tchawicy, oskrzeli i rostrzeniach oskrzeli.

W Truskawcu leczy się skutecznie niedokrewność, otyłość, dna, cukrzyca, zołzy, kiła, romiękczenie kości, reumatyzm stawowy i mięśniowy, nieżyty przewodów oddechowych, rozedma płuc, nerwica serca, zapalenia osierdzia, wsierdzia i mięśnia sercowego, miażdżyca naczyń, dusznica bolesna, stany po zapaleniach nerek, nieżyt miedniczek nerkowych, nieżyty pę-

cherza, kamyki nerkowe i pęcherzowe, przerost gruczołu krokowego, nieżyt żołądka, zaparcie stolca, kamica wątrobowa, zastoiny brzuszne, organiczne i funkcjonalne choroby nerwowe, jak: nerwobóle, rwa kulszowa (ischias), choroba Basedowa, osłabienie płciowe (impotencja), porażenia, zapalenia macicy, około- i przymaciczne trąbek i jajników, pozostałości po złamaniach i zwichnięciach i t. p.

Na Pomiarkach Truskawieckich, pięknem kąpielisku siarczano-solanowem, nadzwyczajnie pięknie położonem w otoczeniu lasów szpilkowych, około 460 m. nad poziom morza, czynne są kąpiele zimne, basenowe, ze sztuczną plażą oraz kąpiele słoneczne.

Odległość z Truskawca wynosi około 2500 m., i stanowi piękną przechadzkę. Duża pływalnia, gimnastyka napowietrzna, place tennisowe, w stawie łódki, przy plaży bufet.

Poza tem są zakłady dentystyczne i prywatne sanatorjum dla chorób dróg moczowych i chirurgji oraz pensjonat dietetyczny.

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu jest otwarty cały rok.

Sezony kąpielowe letnie rozpoczynają się 1 kwietnia i trwają do końca października, dzieląc się na sezon I od 1 kwietnia do 15 czerwca, II. od 16 czerwca do 31 sierpnia i III od 1 września do końca października.

Sezon zimowy trwa od 1 listopada do końca marca.

Frekwencja ostatnich lat przekroczyła cyfrę 15.000 kuracjuszy, a statystyka prowadzona ściśle od przeszło 50 lat przez zarząd zdrojowiska wykazuje stały z roku na rok przyrost. — To też Truskawiec-Zdrój rozbudowuje się i rozwija bardzo szybko i dąży z całem zrozumieniem do zupełnego zeuropeizowania się, by w żadnym kierunku już nawet nie ustąpić z przesadą przez wielu przechwalanym, zagranicznym „badom".

* * *

Klub miejscowy (kasyno) koncentruje w sobie życie towarzyskie. a liczne zabawy taneczne, teatr, kino, lokale dancingowe i koncerty, wreszcie dobrze zaopatrzona bibljoteka zakładowa, przyczyniają się do uprzyjemnienia pobytu w zdrojowisku

Poza wszelkiemi budowlami leży duży park zakładowy z dobrze utrzymanemi alejami i drogami, a najbliższe otoczenie Truskawca, to przepiękne lasy, wśród których w odległości około 2500 metrów od centrum zakładu leżą słynne Pomiarki, zaś w odległości 1500 metrów leży Horodyszcze, będące nader miłym parkiem leśnym.

Obie te miejscowości, przez łagodne wzniesienie, są dostępne nawet dla ciężej chorych.

Od 1 maja do końca września koncertuje w parku dwa razy dziennie znakomita orkiestra zakładowa.

Kościół, cerkiew i dom modlitwy dla izraelitów w centrum zakładu.

Na Pomiarkach truskawieckich zostało otwarte regjonalne muzeum imienia ś. p. Emmy Jaroszowej.

Muzeum można zwiedzać codziennie przed i popołudniu.

Sprawami uzdrowiska kieruje energicznie dr. Roman Jarosz.

POWIAT GRÓDECKI

Niby to niedaleko od Lwowa, wszystkiego trzydzieści kilka kilometrów, ale wpadamy odrazu w życie prawdziwie spokojnego prowincjonalnego miasta, żyjącego własnemi interesami, miasta pięknie położonego, schludnego i interesującego.

Właśnie w Gródku Jagiellońskim odbywa się targ. Aż przyjemnie spojrzeć, jak wozy włościańskie ustawiły się równemi rzędami na obszernym rynku i jak pomnik wielkiego Władysława patronuje swoim rodakom oraz potomkom tych, których Sobieski pohopnie osadził na ziemi lwowskiej i nieopatrznie oddał w ręce wschodniego kleru, gdzie uległ rusyfikacji. Barwne, żółte, kapelusze słomkowe o wielkich rondach, białe spodnie i koszule mężczyzn, kolorowe spódnice i chustki bab, wszystko to mieni się w słońcu, poprzetykane od czasu do czasu czarnemi miejskiemi strojami Żydów, intensywnie biorących udział w targu.

Z trudem przepychamy się przez zatłoczony rynek i wchodzimy do gmachu starostwa.

Przedstawiciel władzy państwowej, starosta Franciszek Frączkowski, udziela nam następujących informacyj o powiecie:

„Charakter jego jest wybitnie rolniczy, a ukształtowany jest od południa jako nizina, od północy zaś jako lekkie wzgórza, dość silnie zalesione.

Z objektów zabytkowych spotykamy w powiecie kościół w Gródku Jagiellońskim, w którego murach podobno znajduje się urna z sercem Władysława Jagiełły, który, zgodnie z legendą, umrzeć miał w Gródku, dalej cerkiew z drewnianą dzwonnicą, pochodzącą, jak i kościół, z 16 wieku, starożytną basztę, będącą jedynym śladem isniejącego tu niegdyś zamku. Kilka starych dworów o ładnej architekturze, piękne stawy i rzeka Wereszyca, przepływająca przez środek miasta w bardzo głębokim i malowniczym jarze, przeciętym ładnemi wiszącemi mostami, oto malarskie walory powiatu.

Obszar jego wynosi 82.000 ha. i posiada on 73.000 ludności.

W Gródku Jagiellońskim istnieje koedukacyjne gimnazjum państwowe, szkoła handlowa, pozatem istnieją szkoły powszechne, zupełnie wystarczające dla istniejącej ilości dzieci w wieku szkolnym.



Franciszek Frączkowski
Starosta Gródecki.

Z dziedziny opieki społecznej i sanitarnej powiat posiada ośrodek zdrowia ze stacją przeciwgruźliczą i przeciwjagliczą, stację opieki nad matką i dzieckiem, ambulatorjum Kasy Chorych, przytułek dla starców gminy m. Gródka Jagiellońskiego, 3 ochronki.

W dziale WP i WF prowadzona jest intensywna praca. Istnieje tu 31 oddziałów Zw. Strzeleckiego o 1000 ćwiczących, w czem 2 żeńskie odziały, Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, piękny stadjon w Gródku Jag., wybudowany w r. 1931, na stawie zaś pływalnie z łazienkami i 16 kabinami oraz leżalnia. Liga Morska i Kolonjalna utrzymuje tu przystań własną i posiada liczne łodzie. Ilość członków oddziału gródeckiego przekracza 150.

Szosy w powiecie ciągną się na przestrzeni 91 klm. Jak zdołaliśmy ustalić, powiatowe lepsze są od państwowych,

Targ na rynku w Gródku Jagiellońskim.





Gródek Jagielloński
Pomnik Władysława Jagiełły.

chociaż i te ostatnie nie są jeszcze najgorsze.

Uprzejmy nasz informator, starosta Franciszek Frączkowski, ur. w r. 1889 w pow. Nowosądeckim, ukończył gimnazjum w Przemyślu, wydział prawa zaś na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Praktykę administracyjną odbywał w b. Namiestnictwie, następnie zaś kierował ekspozyturą starostwa w Bełzie. W Gródku, na obecnem stanowisku, pozostaje od r. 1930.

*

Bezpośrednio po wizycie w starostwie odwiedzamy burmistrza miasta, p. Stanisława Le Bouton, znanego działacza społecznego i politycznego, prezesa miejscowego koła BBWR.

P. Le Bouton udziela nam szczegółowych informacyj, dotyczących samego miasta. Wynika z nich, że Gródek Jag. należy do najstarszych miast w województwie, założony bowiem został jeszcze w 14 wieku. Wielokrotnie niszczony przez Tatarów i Turków, przeszedł wszystkie koleje ziemi Lwowskiej i nie mniej od metropolji swej był zawsze „fidelis" ojczyźnie. W mieście znajduje się kościół parafjalny, ładny gotyk.

Obecnie Gródek posiada ok. 13.000 ludności, w większości polskiej, własną elektrownię, cegielnię, rzeźnię, bazary, 4 nieruchomości i jest częściowo skanalizowany. Wartość majątku miejskiego oceniona jest na 5 miljonów zł., zadłużenie zaś nikłe, wynoszące zaledwie paręset tysięcy. Miasto pilnie potrzebuje pożyczki na inwestycje conajpilniejsze, przedewszystkiem zaś na spłatę drobnych krótkoterminowych zobowiązań.

Rozwój jego odbywa się doskonale i dzięki pięknemu położeniu miasto zaczyna już nabierać charakteru letniskowego.

O własnej osobie opowiada nam p. Le Bouton bardzo niewiele. Tyle tylko, że się urodził w r. 1876, w co zresztą trudno jest uwierzyć(patrząc na czerstwą i ruchliwą postać burmistrza, że był naczelnikiem Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Gródka, obecnie już nieistniejącej, wreszcie, że na obecnem stanowisku pozostaje od r. 1928, piastując jednocześnie urząd dyrektora powiatowej komunalnej kasy oszczędności.

Na tem kończymy rozmowę i wyruszamy na miasto aby możliwie dużo obejrzeć i sfotografować.

Stanisław Le Bouton,
Burmistrz Gródka Jag.



Na szosie pod Gródkiem Jagiellońskim.
Dziewczęta chętnie ucinają sobie rozmówki wracając z targu.



POWIAT JAROSŁAWSKI

Powiat Jarosławski, położony w północno - zachodniej części województwa, przecięty przez środek rzeką Sanem, obejmuje przestrzeń ok. 132.000 ha i posiada charakter rolniczy.

Pod względem gleby powiat przedstawia się niejednolicie. W północnej części dominują piaski, w południowej lössy, przechodzące w środkowej i wschodniej części w lössy próchniczne.

Powiat stanowi równinę, w południowej części nieco pagórkowatą. Stolica powiatu, miasto Jarosław, leży na wysokości 280 m.

Według spisu z r. 1931 powiat liczy ok. 146.000 ludności, co oznacza przyrost w ostatnich 10 latach ok. 11.000. Większość ludności stanowią Polacy (66%), na następnych miejscach znajdują się Rusini (28,6%) oraz Żydzi (5,2%).

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 106 gmin wiejskich oraz 3 miejskie: Jarosław, Radymno i Sieniawa.

Dróg bitych posiada powiat 380 klm., przeważnie w niezłym stanie, gruntowych zaś ok. 1.200 klm.

Szkół posiada powiat 119, zakładów opieki społecznej 25. Wychowanie Fizyczne i Przysposobienie Wojskowe koncentruje się w 48 oddziałach Zw. Strzeleckiego oraz w licznych oddziałach przysposobienia wojskowego.

Na terenie powiatu istnieje 70 straży ogniowych.

Starostą powiatowym jest p. Henryk Wąs, ur. w r. 1896 w Krakowie, absolwent Uniw. Jagiellońskiego oraz Akademji Handlowej, b. starosta odolanowski, jarociński, wadowicki, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1931. Za zasługi, położone jeszcze w legjonach, odznaczony medalem Walecznych, w ostatnich czasach zaś złotym Krzyżem Zasługi.

Sekretarzem Rady Powiatowej, doskonałym znawcą swego terenu, jest p. Zygmunt Tyralski.



Jarosław.
Klasztor SS. Benedyktynek, zamieniony przez Austrjaków na koszary, odnawiany obecnie za ubogie grosze proboszcza i parafjan. Potrzebna jest pomoc!

RADYMNO

Miasto o 4.000 mieszkańców ze starym kościołem z 16 wieku i cerkwią. W mieście fabryka powroźnicza, cegielnia okręgowa, 3 fabryki wyr. cementowych, tartak parowy. Szkoła powszechna męska i żeńska.

Miastem zarządza rada przyboczna z komisarzem p. Łucjanem Kaszubą na czele. Obowiązki sekretarza miejskiego pełni p. J. Kiczek.

PRÓCHNIK

Miasteczko liczy 1.600 mieszkańców, przeważnie ludności żydowskiej. Oddalone jest o 19 klm. od Jarosławia, najbliższej swej stacji kolejowej. Połączone z Jarosławiem za pomocą linji autobusowej. W mieście stary kościół oraz cerkiew i synagoga. Pod miastem miejscowość letniskowa Helusz, położona wśród lasów, skupiająca w sezonie kilkuset letników.

Zast. burmistrza, p. A. Wachs.

Pomimo kilkakrotnych próśb, nie otrzymaliśmy od władz municypalnych m. Jarosławia materjałów, dotyczących miasta.

Nasi P. T. Czytelnicy zechcą wobec tego uznać za usprawiedliwiony brak danych, dotyczących Jarosławia.

REDAKCJA.

STAROSTWO KRÓLA JANA

(POWIAT JAWOROWSKI)

Ziemia Jaworowska, która zawdzięcza okres swego największego wzniesienia pod względem zamożności i kultury Janowi Sobieskiemu, do dzisiejszego dnia żyje dawnemi tradycjami i jest nierozdzielnie związana z historją wielkiego wojownika i jego życiem osobistem.

Osada Jaworowska wymieniona jest w historji już w II połowie 14 wieku, przyczem jako pierwszy władca tej ziemi wymieniony jest Władysław, książę Opolski. Następnie kolejno władają Jaworowem: Szamotulscy z Wielkopolski, książęta na Opolu i Raciborzu, znowu Szamotulscy, Łukasz Górka z Wielkopolski, poczem w r. 1563 Zygmunt August przejął majątek na własność państwa. Od tego czasu zaczynają się tu rządy starostów królewskich, których poczet rozpoczyna Andrzej Górka, otrzymując dla miasta Jaworowa prawo magdeburskie w r. 1569.

Nadanie samorządu podniosło Jaworów i uczyniło go rozgłośnym, szczególnie zaś spopularyzowało miasto odkrycie w jego okolicach źródeł siarczanych (w Szkle) któremi zainteresował się nawet Stefan Batory, wysyłając na miejsce swego lekarza nadwornego, Wojciecha Oczkę, który w r. 1578 przeprowadził dokładne badania i dokonał opisu źródeł oraz ich właściwości leczniczych.

Po Andrzeju Górce starostwo objął Jan Zamoyski, następnie zaś Hieronim Sieniawski, Stanisław Żółkiewski, syn jego, Jan, Stanisław Kazanowski, Jan Wandalin Mniszech, a wreszcie Jakób Sobieski, ojciec przyszłego króla, wojewoda ruski. Po nim już bezpośrednio objął starostwo Jan Sobieski i w epoce jego panowania przeżywa ziemia Jaworowska swoje najpiękniejsze dni, stając się w niektórych momentach nie tylko centralnym punktem zainteresowania całej Polski, ale i całej prawie Europy.

Jan Sobieski przeniósł tu swoją rezydencję z Żółkwi, pobudował, wzgl. wzmocnił zamek, założył wielki ogród włoski i skoncentrował większą część życia państwowego w Jaworowie.

Powiat stał się świadkiem wielu pierwszorzędnych wydarzeń historycznych, jak spotkanie skonfederowanych wojsk Jana Świderskiego z królem Janem Kazimierzem, przyczem o mało nie doszło do bitwy (Kochanówka 1663), wyruszenie Sobieskiego na wyprawę podhajecką z Jaworowa, która w rezultacie przyniosła nietylko świetne zwycięstwo, ale buławę wielkiego marszałka koronnego, skoncentrowanie całego ruchu elekcyjnego, popierającego kandydaturę ks. Kondeusza na tron polski po śmierci Jana Kazimierza, a któremu to ruchowi przewodziła zarówno Marja Sobieska, jak i w następstwie Jan, dalej akcja, skierowana przeciwko wybranemu Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu, później organizacja wypraw przeciwko Tatarom i zwycięskie bitwy pod Narolem, Bruśnią i Kochanówką, a wreszcie wyruszenie na wyprawę chocimską.

W tym czasie, w przeddzień świetnego zwycięstwa pod Chocimem, zmarł król Michał (10 listopada 1673) i siłą rzeczy na widownię polityczną wypłynął Sobieski, który, jakkolwiek kandydatury swojej nie stawiał, został wybrany jednogłośnie w dniu 21 maja 1674 r.

Po tym wyborze król osiedlił się na stałe w Jaworowie, chcąc być bliżej zagrożonych ziem, na które już Turcy szykowali wyprawę. Tutaj też przeprowadzał Sobieski pierwsze pertraktacje z wysłannikami chana, mające na celu odwleczenie działań wojennych, tutaj wreszcie zwoływane były posiedzenia senatu, poprzedzające wielką wyprawę. W Jaworowie odbyły się chrzciny królewicza Aleksandra, przyczem do chrztu trzymali go papież Inocenty XI przez umyślnie wysłanego delegata i cesarzowa wdowa po Ferdynandzie III, zastąpiona przez księżnę Marję Radziwiłłową, siostrę króla.



Krzyż pod Jaworowem, wzniesiony przez Jana III na pamiątkę ocalenia królowej Marysieńki przed rozbieganemi końmi.

W owym czasie Europa południowo-wschodnia stawała się widownią decydujących zdarzeń. Węgry, usiłując oderwać się od monarchji rakuskiej, szukały sprzymierzeńców, a popierane przez Ludwika XIV, zwróciły się do Jana Sobieskiego o pomoc. Na dwór w Jaworowie zjechali delegaci Ludwika i Tekyelego, nie uzyskali jednak od króla poparcia, polityka jego bowiem szła w kierunku zbliżenia z Leopoldem, którego też uprzedził o mających nastąpić wypadkach. W tym samym czasie Turcja prowadziła nieustanna ekspansywną, politykę w wnętrzu Europy, a nie mogąc jej skierować w stronę Polski, całą siłą rzuciła ją na Węgry, podbiła je, i kierowała się w stronę Wiednia. Zagrożony niechybną utratą kraju i korony, Leopold zwrócił się do Jana III za pośrednictwem papieża Inocentego XI, któremu udało się pozyskać króla do wojny „w obronie całego chrześcijaństwa".

Po ciężkich trudach tej prawie półrocznej zwycięskiej kampanji przybył Sobieski do Jaworowa i tu zaskoczyły go gratulacje całego świata chrześcijańskiego. Wtedy też przypadł okres największej świetności Jaworowa.

Jak opisuje Edward Webersfeld, już z początkiem maja 1684 r. zaczęli się zjeżdżać do Jaworowa specjalni wysłannicy i posłowie z różnych krajów, wioząc bogate upominki, nie tylko dla króla, lecz i dla królowej i królewicza. Przybyli więc między innymi hr. Montecucule, poseł króla hiszpańskiego, wręczając obok bogatych upominków dla króla i królowej 10.000 czerwonych złotych dla królewicza, wysłannik rzeczypospolitej Weneckiej, Angelo Morsini, hr. marszałek de Beaujeu, zastępca króla Francji, Bułhakow, wysłannik cara moskiewskiego, dwaj posłowie multańscy, ablegat papieski Santacrucce, przedstawiciel węgierskiej korony, bojarowie wołoscy, panowie polscy, litewscy, a wreszcie poseł cesarza Leopolda, przywożący dla króla cztery konie czystej krwi aarbskiej, dla królowej wielką różę brylantową, wartości najmniej 4 000 talarów, dla królewicza zaś również parę arabów. Kulminacyjnym punktem uroczystości była oficjalna uczta w dniu 6 lipca, uwieczniona na oryginalnym obrazie olejnym niewiadomego autora, znajdującym się w muzeum Ossolińskich we Lwowie.

Nazajutrz po tej uczcie król, w obecności senatu, dokonał ceremonji nadania wielkiej pieczęci litewskiej wojewodzie trockiemu, ks. Marcjanowi Ogińskiemu i odebrał od nowomianowanego wielkiego kanclerza litewskiego przysięgę.

Świetne chwile, opisywane powyżej, stanowiły ostatnie pobłyski słońca, zachodzącego już nad Jaworowem. Po tym dniu zagląda Sobieski jeszcze tylko 2 razy do Jaworowa: poraz pierwszy w lipcu 1689 r., przyjmując posła tureckiego, ofiarującego Polsce pokój, po raz drugi zaś w r. 1691, już całkiem cicho i spokojnie, z małym hufcem tylko dworzan, na krótki pobyt. Starostwem zarządzał z ramienia króla Marek Matczyński, najzaufańszy przyjaciel Jana III.

Król umarł w Warszawie w r. 1696, a starostwo Jaworowskie objęła królowa Marja Kazimiera, która w r. 1698 zjechała do Jaworowa po raz ostatni przed udaniem się na zawsze do Rzymu, aby uniwersałem, datowanym 4 września tegoż roku, przelać starostwo na najstarszego syna, Jakóba.

Zaraz po śmierci króla był Jaworów świadkiem drugiego buntu wojska, które zebrało się pod Jaworowem i pod przewodnictwem Bogusława Baranowskiego żądało wypłaty żołdu, zaległego od 10 lat. Skończyło się jednak tylko na kontrybucji, zapłaconej przez Jaworów.

W dniu 13 listopada 1703 r. przybył do Jaworowa August II, w ucieczce przed Karolem XII, zwołując tu zebranie senatu w celu uzyskania aprobaty na traktat z carem Piotrem Wielkim. Zatwierdzenia tego jednak senat nie udzielił, i przez

cały tydzień trwały w Jaworowie pertraktacje między królem i panami, zakończone demonstracyjnem opuszczeniem Jaworowa przez tych ostatnich.

W r. 1704 w dniu 23 sierpnia przybył do Jaworowa Karol XII, w pochodzie z Jarosławia na Lwów.

Tegoż roku nawiedziła Jaworów zaraza której ślad pozostał jeszcze do dzisiejszego dnia w postaci łacińskiego napisu na krzyżu w Mużyłowicach koło Jaworowa „Sub hoc Christi crucifixi effigie jacet sepultus Albertus Machnowski, coadjutor temporalis Societatis Jesu. Obiit peste Mużyłowice 24 octobris 1704".

W r. 1771 Jaworów widział w swoich murach niezwykłego gościa — cara Piotra Wielkiego, przybyłego tutaj na układy o zaślubienie księżniczki Charlotty Wolffenbeutel, siostry cesarzowej rzymskiej, z Aleksym, synem Piotra Wielkiego.

Jakób Sobieski, ojciec króla, otrzymał starostwo Jaworowskie z prawem dziedziczenia tegoż przez trzy pokolenia, z mocy więc tego przywileju, jak zaznaczyliśmy, po śmierci króla, starostwo otrzymał jego najstarszy syn, Jakób. Tymczasem jednak, jeszcze za jego życia August II nadał starostwo Józefowi Mniszchowi, marszałkowi wielkiemu koronnemu, odbierając je Jakóbowi. Jak przypuszczają, uczynił to August II w obawie, aby Karol XII, po zdetronizowaniu go, nie osadził na tronie Jakóba Sobieskiego, który natychmiast po śmierci Jana III posiadał niejakie szanse wyboru. Przypuszczenie to jest prawdopodobne również dlatego, że August II kazał uwięzić Jakóba i Konstantego Sobieskich, aby im utrudnić kandydowanie, starostwo zaś odebrał Jakóbowi, aby pozbawić go środków materjalnych, potrzebnych na agitację przedelekcyjną.

Po śmierci Mniszcha starostwo objęła wdowa po nim, Konstancja z Tarłów. Okres następujący teraz, był epoką upadku gospodarczego Polski, to też w liczbie miast, ogarniętych ogólną ruiną, znalazł się również Jaworów. Nie pilnowany przez starościnę, zdany na łaskę służby, zamek powoli został rozkradany i niszczony, a wraz z upadkiem zamku i życia dworskiego upadało miasto, powoli staczając się coraz niżej. Pierwszy rozbiór Polski zastaje Jaworów już w stanie zupełnego upadku. Wcielony pod zabór austrjacki, przechodzi, jako miasto koronne, na własność cesarzowej Marji Teresy, staje się terenem kolonizacji niemieckiej, a cesarz austrjacki Józef II, nocując w Jaworowie w dniu 30 lipca 1773 zastaje miasteczko już zupełnie spustoszone, w którem nawet wycięto aleję lipową, wiodącą do zamku, w celu przelania pieniędzy, otrzymanych za ścięte stuletnie lipy, do kasy kameralnej cesarza.

W dobie ucisku austrjackiego miasto nie mogło się rozwijać. Dopiero od czasu uzyskania niepodległości ziemia Jaworowska wykazuje stały rozwój, do dawnego jednak znaczenia i świetności prawdopodobnie nigdy nie dojdzie.

Współczesny powiat Jaworowski posiada obszar 1.005 klm. kw., zamieszkały przez 87.680 mieszkańców, przeważnie narodowości ukraińskiej, stanowiącej potomstwo osadników tatarskich i tureckich, sprowadzonych przez Jana III oraz z pomiędzy jeńców z jego wypraw, chrzczonych na wiarę grecko-katolicką. Charakter powiatu — wybitnie rolniczy. Na terenie jego znajdują się słynne źródła siarczane w Szkle, znane jeszcze z czasów Batorego. Szkolnictwo rozwinięte jest tu dobrze, istnieje gimnazjum państwowe w Jaworowie, seminarjum, państwowa szkoła przemysłu drzewnego, o której piszemy oddzielnie, 5 szkół powszechnych, gimnazjum ukraińskie, takież seminarjum żeńskie, w Krakowcu zaś 2 szkoły powszechne. Powiat posiada szpital w Jaworowie na 16 łóżek, ambulatorjum Kasy Chorych, bursę TSL oraz ukraińską.



Krakowiec. Kościół parafjalny.

Drogi na terenie powiatu są dobre, a odcinek, łączący Jaworów z Radymnem, stanowi część międzynarodowego traktu raidowego. Ogólna ilość umocnionych dróg w powiecie wynosi 101,158 klm.

Na czele powiatu stoi zast. starosty, p. Jan Białostocki, ur. w r. 1896 w Kijowszczyźnie, na służbie państwowej pozostający od r. 1922, b. starosta pułtuski.

M i a s t o J a w o r ó w nie posiada dziś żadnych prawie pamiątek po swej wielkiej przeszłości. Zamieszkałe jest przez 10.600 ludności, przeważnie zajmującej się rolnictwem oraz domowym przemysłem. Miasto posiada halę targową, rzeźnię, szpital oraz stosunkowo wielką ilość zakładów naukowych, między któremi na pierwszy plan wybija się Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego. Na czele magistratu, składającego się z 9 osób, stoi burmistrz, notarjusz Karol Kornfel, ur. w r. 1879 w Drohobyczu, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1931, kawaler Krzyża Oficerskiego orderu Polonia Restituta.

M i a s t o K r a k o w i e c, drugie z liczby miast powiatu Jaworowskiego, odznacza się pięknym kościołem, zbudowanym w końcu 18 wieku przez Annę z Cetnerów ks. Lotaryńską, której grobowiec znajduje się w krypcie kościelnej. Kościół zdobią piękne malowidła Lisiewicza (ucznia Matejki), wśród których najcenniejsze obrazy wyobrażają św. Teresę oraz św. Izydora. Cennem malowidłem jest znajdujący się nad amboną obraz, przedstawiający Ukrzyżowanie, podobno pendzla Rubensa, w każdym razie jednak pochodzący z jego szkoły i to od jednego z najzdolniejszych jego uczniów. Wspaniale prezentuje się w kościele wymienionym wielki ołtarz, przewieziony tutaj z kościoła poklasztornego Jezuitów w Przemyślu. Nad lożami widnieją herby Lubomirskich i Ostrowskich.

W mieście znajduje się cerkiewka drewniana, przerobiona z dawnego kościołka katolickiego.

Miasto powstało w 17 wieku, początkowo jako osada rybacka, jest ono bowiem okrążone licznemi stawami, obecnie częściowo już wyschniętemi. Ludność w liczbie 2.200 osób, czysto polska. Burmistrzem jest inż. Chrz. ur. w r. 1887 w woj. Stanisławowskiem, zastępcą jego dr. Lachs.

PRZEMYSŁ LUDOWY W JAWOROWIE

Przemysł ludowy, uprawiany w Jaworowie i jego powiecie podzielić można na dwie kategorje: na przemysł domowy i rękodzielniczy. Przemysł rękodzielniczy przeważnie rolniczo - odzieżowy koncentruje się w samem mieście, przemysł domowy uprawiany jest na przedmieściach Jaworowa i we wsi Olszanicy (3 klm. od Jaworowa). Całą prawie produkcję przemysłu domowego gromadzą kupcy Jaworowa, skąd rozchodzi się ona po całej Polsce a nawet poza jej granicami. Produkcja przemysłu rękodzielniczego zbywana jest przez producentów na targach miejscowych, w miasteczkach okolicznych i w sąsiednich powiatach.

Sposobem domowym wyrabiane są zabawki drewniane proste, z desek wyciosywane, wyrzynane i malowane, charakterystyczne koniki rzeźbione, zabawki toczone, łyżki drewniane oraz inne przybory kuchenne, jak wałki toczone do ciasta, kieliszki, młotki do mięsa, wrzeciona toczone do przędzenia, które rozchodzą się po całej Małopolsce, zabawki drewniane lepsze i galanterja drzewna np. kasety drewniane rzeźbione, laski, wieszadła, noże do papieru i t. d., kobiałki, maty, plecionki do mebli koszykarskich, chodaki kąpielowe, sita, opałki plecione dębowe, rogoże słomiane, koszyki chlebowe, samodziały odzieżowe, przeważnie białe.

Najsilniej rozwinięte jest stolarstwo ludowe białe, produkcja którego ogranicza się do wykonywania sprzętów wieśniaczych jak skrzynie, łóżka, stoły i „Bankbetle". Najcharakterystyczniejsze są skrzynie, będące nieodłączoną częścią posagu każdej dziewczyny wiejskiej Skrzynie te są barwnie malowane, a forma ich i motyw malarski powtarza się prawie zawsze stwarzając odrębny styl jaworowski. Malują je przeważnie żony majstrów stolarskich. Jedną taką skrzynię, oraz 10 wzorów najczęściej się powtarzających na skrzyniach przesłała na Wystawę Poznańską wraz ze swemi

wyrobami miejscowa Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego, która, opierając się na motywach ludowych miejscowych, tworzy w ostatnich czasach „styl jaworowski".

Dyr. Stanisław Gnoiński.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W JAWOROWIE

Szkoła zawodowa w Jaworowie założona została w r. 1896, jako „Warsztat naukowy dla wyrobu zabawek". Prowizorycznie urządzony warsztat liczył w chwili założenia 14 uczniów na całodziennej i 10 na półdziennej nauce. Lokalu na urządzenie warsztatu dostarczyła bezpłatnie gmina Jaworowa, urządzenie wewnętrzne zakupił Wydział Krajowy.

Zakład miał na celu kształcenie młodzieży w wyrobach snycerskich, toczonych i stolarskich zabawek, z uwagą na miejscowy przemysł drzewny domowy, a zatem dążyć miał do uszlachetnienia form wyrabianych dotąd w Jaworowie zabawek oraz wprowadzać nowe ich typy, które odpowiadałyby potrzebom handlu, a tem samem zapewniały miejscowej ludności większy zarobek.

W r. 1904/5 uległa szkoła zupełnemu przekształceniu. Otrzymała nowy odpowiadający dla jej celu obszerniejszy budynek, który mieścił w sobie nie tylko szkołę, lecz i pracownię wspólną dla zabawkarzy z poza szkoły. Wówczas też wydany został przez Wydział Krajowy nowy statut organizacyjny. Ilość uczniów podniesiono do 50, a dla zachęty i rozrywki ich zorganizowano orkiestrę dętą zakładową. Jednocześnie szkoła otrzymała małe urządzenie mechaniczne.

W r. 1907/8 przejął Wydział Krajowy budynek szkolny od gminy Jaworowa na własność kraju i przeprowadził w nim potrzebne rekonstrukcje.

Od sierpnia 1914 r. do 1 stycznia 1916 r. szkoła była nieczynna z powodu wypadków wojennych.

Ze względu na upadek zabawkarstwa wskutek wypadków wojennych i połączonych z niemi odmiennych stosunków ekonomicznych, a wielkiego zapotrzebowania z dziedziny przemysłu stolarskiego dla odbudowy kraju, szkoła została zreorganizowana i otrzymała nazwę „Krajowa Szkoła Przemysłu Drzewnego". Głównem jej zadaniem było kształcić jak najwięcej stolarzy, których wymagała odbudowa kraju. Wydział snycersko-rzeaźbiarski został wyodrębniony od wydziału stolarskiego jako wydział samoistny, z prawami rzemiosła rzeźbiarskiego. Reorganizację Szkoły przeprowadził z ramienia Wydziału Krajowego dyrektor p. Stanisław Gnoiński. Przy pomocy Biura Przemysłu Drzewnego w Krakowie, którego zadaniem było popieranie instytucji pracujących dla odbudowy kraju, szkoła została rozszerzona i otrzymała większą stolarską halę maszynową, z silnikiem parowym o sile 45 KM. w tym też czasie zorganizowana została przy instytucji szkoła zawodowo-dokształcająca dla uczniów rękodzielniczych wszystkich miejscowych gałęzi przemysłu. W tym stanie funkcjonowała szkoła z małą przerwą w czasie rewolucji ukraińskiej jako „Krajowa Szkoła Przemysłu Drzewnego" do r. 1922. Od 1 stycznia 1922 r. przejął rząd szkołę z całym jej majątkiem na własność Skarbu. Wówczas zmieniono nazwę na „Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego", którą obecnie posiada. Ustrój zakładu nie został zmieniony. Nauka teoretyczna i praktyczna odbywa się od tego czasu według przepisanego programu przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Personel zakładu składa się z dyrektora, nauczyciela nauk ogólno-kształcących, nauczyciela rysunków i geometrji, nauczyciela rzeźby i modelowania, dwuch instruktorów stolarskich, sekretarza, maszynisty i 1 asystenta. Ponadto, jako dochodzący nauczyciele, uczą religji księża, oraz higjeny lekarz.

W budynku szkolnym znajduje się internat szkolny dla 25 uczniów zamiejscowych. Pełna opłata za całkowite utrzymanie ucznia wynosi obecnie 45 zł. miesięcznie.

Od r. 1924 istnieje w szkole hufiec Przysposobienia Wojskowego, do którego należy corocznie 40 uczniów. Ponadto zorganizowane jest szkolne koło L. O. P. P. oraz koła sportowe Wych. Fiz., narciarskie, łyżwiarskie i lekkoatletyczne.

Nauka w szkole trwa 3 lata. Po ukończeniu szkoły otrzymują uczniowie absolutorjum, które według nowego ustroju szkolnictwa upoważnia ich do wstępu do wyższych uczelni zawodowych. O ile absolwent nie ma funduszów na dalsze kształcenie się, znajduje zajęcie w szkołach prywatnych.

Zima na równinie jaworowskiej.



POWIAT KOLBUSZOWSKI

Automobilistę, który dąży do Kolbuszowy od strony Tarnobrzega, czeka zaraz na granicy powiatu miła niespodzianka. Oto wjeżdża on w szpaler gęstej leszczyny, ciągnący się wzdłuż szosy i przebywa kilkanaście kilometrów piękną aleją, sprawiającą raczej wrażenie drogi parkowej niż szosy.



Kolbuszowa. Gimnazjum.

Bezpośrednio potem wpada w gęsty bór bukowy i lasem jedzie prawie przez całą drogę, powiat bowiem jest zalesiony bodaj że w połowie swojej powierzchni. Druga połowa powiatu to obszary uprawne, rolnictwo jest bowiem głównem zajęciem mieszkańców, znajdujących się tu w ilości ok. 70.000, i stanowiących element wybitnie polski.

Pamiątek historycznych znajdujemy tu stosunkowo niewiele, a wybitniejsze znaczenie posiada chroniony przez państwo stary kościołek w Cmolasie z 16 w.

Pod względem ukształtowania powiat przedstawia przez się równinę, przeciętą rzeczkami: Nilem, Łętem i kilkoma potokami, stanowiącemi dopływy Sanu.

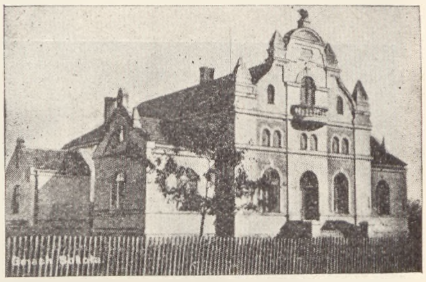
Stan dróg jest naogół średni, na niektórych odcinkach jednak bardzo dobry. W obecnej chwili, wobec dodatnich rezultatów, osiągniętych przez szpalerowanie szos, prowadzone jest intensywnie obsadzanie ich drzewami owocowemi, co niewątpliwie przyczyni się do ich dobrej konserwacji, jak to widzimy na drogach Wielkopolski i Pomorza. Za akcję tę należy się odpowiednim czynnikom uznanie.

Ogólna sieć szos w powiecie wynosi 180 klm.

Oświata postawiona jest na odpowiednim stopniu. Po za gimnazjum koedukacyjnem prywatnem w Kolbuszowie na terenie powiatu istnieje 60 szkół powszechnych. Opieka społeczna natomiast znajduje się dopiero w stanie rozwoju, po za przytuliskiem bowiem w Kolbuszowie istnieje fundacja Tyszkiewiczów w Cmolasie na cele szpitalne, dotychczas jednak niewykorzystana. W Kolbuszowie budowany jest ośrodek zdrowia.

Charakterystycznym dla powiatu jest dobry rozwój P. W. i W. F. Organizacje te reprezentuje w 90% Zw. Strzelecki, skupiający ok. 400 ćwiczących i posiadający boiska w Kolbuszowie i Raniżowie oraz 2 strzelnice w Kolbuszowie. Praca w tym kierunku, jakkolwiek hamowana przez polskie czynniki opozycyjne, posuwa się żywo naprzód dzięki wielkiej pracy, wkładanej przez miejscowego starostę i coraz wzrastającemu uświadomieniu ludności, która okazuje coraz większe zainteresowanie dla spraw obrony narodowej i własnego hartu fizycznego.

Bolączką Kolbuszowy jest brak połączenia kolejowego. Najbliższa stacja, Sędziszów, odległa jest od miasta o 22 klm.



Kolbuszowa. Gmach Sokoła.

Starostą powiatowym jest dr. Jan Pomiankowski, ur. w r. 1882 w Bochni, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w administracji państwowej pracujący od r. 1914, początkowo w b. Namiestnictwie, w czasie wojny europejskiej komisarz w Wadowicach i Wieliczce, b. naczelnik wydz. bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach i Krakowie, b. starosta dąbrowski i lubaczowski, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1927.

POWIAT KROŚNIEŃSKI

Powiat cechuje wybitnie przemysł naftowy, silnie rozwinięty w okolicy Krosna i sąsiednich wsi. Znajdują się tutaj rafinerje w Krośnie i Jedliczach oraz liczne kopalnie w Bóbrce, Chorkówce, Iwoniczu, Kobylanach, Krościenku Wyżnem, Lubatówce, Łękach, Rogach, Ropiance, Węglówce oraz w Jaszczewie, Męcince, Potoku, Równem i Wiecznem. Ta ostatnia grupa posiada największe znaczenie.

Pod względem turystycznym posiada powiat nader ciekawe objekty. Należą do nich: riny zamku Starowiejskich w Odrzykoniach z 14 w., kościoły w Dukli i Krośnie, klasztory OO. Franciszkanów i Kapucynów w Krośnie, przedewszystkiem zaś Puszcza św. Jana pod Duklą z domem turystycznym, oraz klasztor OO. Bernardynów w Dukli.

Po za charakterem przemysłowym, który w powiecie reprezentują wspomniane kopalnie ropy, do objektów ciekawych pod względem przemysłowym należy elektrownia okręgowa w Męcince, obsługująca 5 powiatów—Krośnieński, Sanocki, Brzozowski, Jasielski i Gorlicki. Poza tem w powiecie silnie rozwinięte jest rolnictwo, przyczem wielka własność stanowi tu znikomy ułamek, a przeciętne gospodarstwa nie przekraczają 3 do 4 ha.

Ludność w powiecie w 80% polska. Resztę stanowią Starorusini, zamieszkali w południowej części powiatu, oraz Żydzi, znajdujący się w miastach.

Sprawy P. W. i W. F. znajdują oparcie w Związku Strzeleckim, liczącym tu 25 oddziałów o sile ok. 800 ludzi, 4 związkach P. W. oraz kilku hufcach szkolnych. Stadjon kompletnie urządzony znajduje się w Krośnie, po wsiach znajdują się małe lokalne boiska.

W dziale oświaty powiat posiada oprócz szkół powszechnych, kilka uczelni zawodowych, jak niższa szkoła rolnicza żeńska w Korczynie, szkoła rolnicza w Suchodole, szkoła tkacka w Krośnie i szkoła rzemiosł w Miejscu Piastowem.

Szosy na terenie powiatu są niezłe, przydałaby się tylko lepsza konserwacja i nieco więcej pietyzmu dla maleńkiego odcinka, łączącego szosę z Puszczą św. Jana, a stanowiącego obecnie udrękę automobilistów.

Starostą powiatowym jest p. Emil Rappé, ur. w r. 1877, absolwent wydz. prawa na Uniw. Lwowskim, na obecnem stanowisku pozostający od pierwszej chwili uzyskania niepodległości.

KROSNO

Dzisiejsze Krosno znane było jako osada już w 11 w., a nazwę swą zawdzięcza tkaczom-kolonistom, którzy przybyli tu z małego miasteczka, Krosna nad Odrą, i udzielili nowej osadzie nazwy swego rodzinnego grodu. Dawności Krosna dowodzą liczne pamiątki i dokumenty, a kościół pod wezw. św. Wojciecha według legendy istnieje od 900 przeszło lat, jest podobno pierwszym kościołem na Podkarpaciu i gościł w swoich mu



Krosno. Widok na farę z rynku. Na pierwszym planie charakterystyczne domy renesansowe z podsieniami.

rach patrona swego św. Wojciecha, który tutaj podobno nauczał.

Najstarszym dokumentem, jaki w obecnej chwili istnieje, jest przywilej z r. 1340 z oryginalną pieczęcią królewską.

Największy rozwój miasta datuje się w końcu 17 wieku, kiedy Krosno, jako leżące na trakcie, wiodącym z Turcji i Węgier do Polski pośredniczyło w handlu między wymienionemi krajami, jako zaś leżące na granicy województwa sandomierskiego, krakowskiego i ruskiego stanowiło ważny węzeł administracyjno-komunikacyjny.

Rok 1860, w którym Krosno spaliło się do ostatniego domu, był rokiem przełomowym. Z chwilą tą bowiem dobrobyt miasta skończył się i nigdy nie miało ono więcej powrócić do roli poprzednio odgrywanej. Również i okoliczności wojenne, dotychczas jakoś łaskawe dla Krosna, zaczęły się sprzysięgać przeciwko miastu. W czasie wojny szwedzkiej miasto zostało znowu spalone, wojna europejska zaś nie oszczędziła Krosna. Miasto, leżące tuż obok przełęczy Dukielskiej, o którą toczyły się uporczywe walki, przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk. Po raz pierwszy wkroczyła tu armja Brusiłowa w dniu 26 września 1914 r. Po 2 tygodniach, wojska moskiewskie ustąpiły, do miasta zaś weszła armja austrjacka. Nie popasała ona jednak długo W dniu 12 listopada Brusiłow znowu zajmuje miasto, zakładając swą kwaterę w gmachu dzisiejszego sądu. 14 grudnia Austrjacy rozpoczynają atak na Krosno od strony Dukli. Bitwa trwa 10 dni, częściowo w samem mieście, które cierpi dotkliwie. Atak austrjacki kończy się porażką atakujących. 24 grudnia Moskale są znowu w mieście i w ciągu jednej nocy doszczętnie je plądrują. Teraz już umacniają się i rozpoczynają prześladowania ludności cywilnej. Żandarmerja i ochrana rosyjska wywożą szereg obywateli wgłąb Rosji w charakterze zakładników, burmistrz miasta zostaje aresztowany. Rządy moskiewskie trwają do 2 maja 1915 roku. W dniu tym rozpoczęta zostaje ofensywa niemieckiej i austrjackiej armji pod Gorlicami. Następuje znane przerwanie frontu, wskutek którego wojska rosyjskie pośpiesznie wycofują się za linję Karpat. 7 maja wkraczają do Krosna patrole niemieckie i austrjackie, a pierwszą ich czynnością jest podpalenie miasta od strony magazynów wojskowych.

Po klęsce, jaka spotkała sprzymierzone armje i po zawarciu pokoju, miasto odbudowuje się i goi szybko rany zadane przez wojnę. Obecnie liczy 12.500 mieszkańców, posiada cały szereg doprowadzonych do porządku urządzeń miejskich, jak gmachy, instytucje użyteczności publicznej, szkoły ogólnokształcące i zawodowe, zakłady opieki społecznej. Charakterystyczne domy z podsieniami nadają rynkowi specjalny charakter. Prawdziwą ozdobę Krosna stanowią dwa kościoły gotyckie, parafjalny oraz Franciszkanów.

*

Nie wszystkim wiadomo, że Krosno jest właściwie kolebką przemysłu naftowego. W r. 1852 mianowicie aptekarz krośnieński, Ignacy Łukasiewicz, po raz pierwszy zrafinował ropę naftową i użył jej do palenia w lampie. Od tego czasu zaczyna się nowa era dla miasta. W okolicach jego powstają liczne szyby naftowe, a przedstawiciele przemysłu naftowego Stanów Zjednoczonych przybywają do Krosna, aby za cenę tysięcy dolarów otrzymać od Łukasińskiego sekret jego rafinacji. Łukasiński jednak nie przyjmuje pieniędzy, odpowiadając dumnie, że jego wynalazek powinien stanowić dorobek całej ludzkości i bez żadnego wynagrodzenia wskazuje przybyszom swój system rafinacyjny. W r. 1866 Amerykanie inwestują wielkie kapitały w tereny krośnieńskie, na których zaczynają dokonywać wierceń systemem kanadyjskim. Miasto i okolica szybko rozwijają się. Zagłębie Krośnieńskie, jakkolwiek pod względem ilości ropy nie może konkurować z Borysławskiem, zajmuje jednak tuż za niem drugie miejsce.

W obecnej chwili pęd ten zmalał. Ze względów polityki kartelowej niektóre rafinerje są nieczynne. Wiercenie nie odbywa się również z dawną intensywnością.

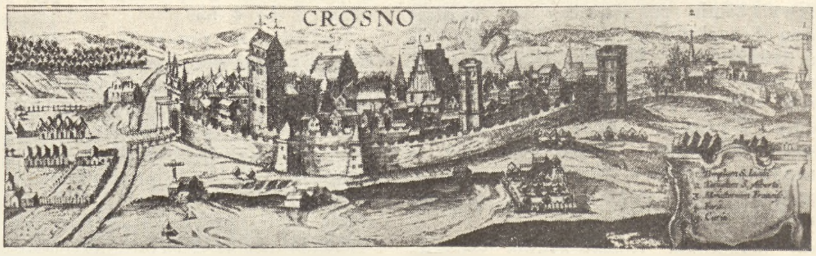
Wkrótce w Krośnie postawiony ma być pomnik Ignacego Łukasiewicza.

*

Ciekawy zabytek stanowi zamek Odrzykoński, położony pod Krosnem. Jest on, według wszelkiego prawdopodobieństwa, miejscem akcji fredrowskiej „Zemsty", tak przynajmniej twierdzą w Krośnie, wskazując na to, że pod postacią Cześnika kryje się Firley, właściciel Korczyny i zamku korczyńskiego, postacie żeńskie zaś z komedji fredrowskiej stanowią żywe kopje ówczesnych pań, obywatelek ziemskich z sąsiedztwa.

Jaki właściwie związek zachodzi między zamkiem Odrzykońskim (dziś leżącym w gruzach) a „Zemstą", trudno jest ściśle ustalić. Wersja, kolportowana przez krośnian, posiada jednak wszelkie cechy jeżeli nie prawdopodobieństwa, to w każdym razie możliwości.

Krosno w 15 wieku.



PRZEŁĘCZ DUKIELSKA

Miasto Dukla zamyka przełęcz Dukielską, ciągnącą się od północno-wschodnich Karpat do dorzeczy Sanu. Przełęcz Dukielska stanowi historyczną drogę z Polski na Węgry, tędy też przechodziły zawsze nietylko liczne tabory towarowe, prowadzące wymianę pomiędzy obydwoma krajami, ale i wielkie armje, dążące z południa na północ.

Przełęcz Dukielska stanowi wielką bramę wypadową, o posiadanie jej toczyły się też liczne boje, z których ostatnio świeżo jeszcze tkwi w pamięci słynna ofensywa Brusiłowa w Karpatach, której końcowym celem było sforsowanie przełęczy Dukielskiej, aby przez nią przelać potoki wojsk na niziny małopolskie.

Nastąpiło to, jak wiadomo, w listopadzie 1914 r., i trwało z małą przerwą do maja 1915 r., kiedy po przerwaniu frontu rosyjskiego pod Gorlicami nastąpił upadek i odwrót armji carskiej.

W obecnej chwili do Polski należy przełęcz na przestrzeni od Dukli do granicy czechosłowackiej pod Barwinkiem, a zwiedzenie tej historycznej drogi stanowi jeden z najciekawszych szczegółów wędrówki po powiecie Krośnieńskim.

D U K L A

Dukla, położona na zakończeniu przełęczy Dukielskiej, uroczo otoczona górami, nad któremi dominuje Cergowa (716 m.), obecnie jest niewielką mieściną, której sens istnienia został utracony przez odcięcie od Polski całej połaci kraju, znajdującego się za sąsiednią granicą czechosłowacką, oddaloną od Dukli o 20 klm. Dawniej miasto rozwijało się szybko, leżąc na historycznej drodze, wiodącej z Węgier do Polski, i przepuszczając przez swoje arterje cały ruch towarowy, odbywający się między dwoma sąsiedniemi krajami. Dukla, leżąca na połowie drogi od Budapesztu do Warszawy, stanowiła w handlu tym bardzo ważny punkt, co szczególnie dawało się zauważyć przy transporcie win węgierskich, którym w Dukli „dawano odpocząć" po podróży. Wielkie piwnice, budowane w tym celu, do dnia dzisiejszego jeszcze znajdują się pod sklepieniami domów.

Pierwszą wzmiankę o Dukli znajdujemy w przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1366. Prawo magdeburskie otrzymało miasto przed r. 1403.

W pierwszej połowie 15 w. Dukla staje się słynną z powodu narodzin błogosławionego Jana z Dukli, który po ukończeniu nauk w Akademji Krakowskiej osiadł w pustelni pod Duklą (obecna Puszcza św. Jana), przygotowując się do stanu duchownego. W r. 1439 odwiedził go św. Jan Kanty, pielgrzymujący przez Węgry do Włoch. W r. 1442 przyjął błog. Jan z Dukli śluby zakonne i święcenia w klasztorze Braci Mniejszych (Bernardynów) św. Franciszka w Krakowie, skąd przeniósł się następnie do Lwowa, do zakonu ostrzejszej reguły, t. zw. Obserwantów. Następnie był gwardjanem w Krośnie, Poznaniu i Lwowie, gdzie został kustoszem klasztoru. Przez długie lata pracując tam jako gorliwy kaznodzieja i spowiednik, zmarł w r. 1484. Z życiem bł. Jana z Dukli związane jest mnóstwo pięknych legend, a pamięć o nim żywa jest jeszcze do dzisiejszego dnia wśród okolicznej ludności, chętnie zwiedzającej Puszczę św. Jana oraz tłumnie przybywającej na odpusty doroczne, odbywające się ku jego czci.

W 15 wieku właścicielami Dukli byli Kobylańscy, w 16-m miasto przechodzi w ręce Czykowskiego, następnie pozostaje w jego rodzinie do r. 1540, poczem dziedzicem zostaje Jan z Zakliczyna Jordan, po którym własność obejmuje Wawrzyniec Spytek na Melsztynie Jordan, który zapisuje miasto po swej śmierci córce swej, Zofji, wydanej za Samuela Zborowskiego. W rodzie Zborowskich pozostaje Dukla do r. 1600, następnie przechodzi do Krzysztofa Drohojowskiego, poczem właścicielem jej staje się Andrzej Męciński, syn Wojciecha Męcińskiego i Jadwigi z Kobylańskich, posiadający już w swem władaniu wszystkie dawniejsze wsie klucza dukielskiego, które dawniej znajdowały się w rękach Kobylańskich. Od tego czasu pozostaje miasto już we władaniu Męcińskich do końca 17 w., poczem część miasta przechodzi do Mniszchów, aby w r. 1710 przejść w ich ręce całkowicie.

Pierwszym Mniszchem, władającym już całą Duklą, był Józef Wandalin Mniszech. W rękach tego słynnego rodu pozostawała Dukla do r. 1774. Następnie przeszła, jako posag Marji Józefy Mniszchówny, z chwilą jej zamążpójścia za Szczęsnego Potockiego, na tegoż własność, w r. 1779 zaś nabywa miasto Józef Kanty z Tęczyna hr. Ossoliński, w którego rodzie miasto pozostaje do roku 1786, przechodząc następnie do Stadnickich.

Po I rozbiorze Polski ustaje władanie dziedzicznych panów nad miastem, okoliczne wsie jednak jeszcze do dzisiejszego dnia znajdują się u znanych rodów magnackich, a obecnie pałac w Dukli, po śmierci ostatniego z Męcińskich, stanowi własność nieletniego syna Hieronima hr. Tarnowskiego z Rudnika n/S.

*

Z ważniejszych faktów historycznych, rozgrywających się w Dukli, zanotować należy: w r. 1738 wielki pożar, który strawił prawie całe miasto, 1743 — nadanie gruntu pod budowę klasztoru, 1759 — powstanie loży wolnomularskiej, 1764 — poświęcenie kościoła OO. Bernardynów, 1769—1770 — wielki rozwój życia umysłowego i artystycznego w związku z pobytem na stałe Mniszchów, a szczególniej z działalnością Marji z Brühlów Mniszchowej, jednej z najbystrzejszych kobiet Polski, której biografja doprasza się opracowania przez dramaturga, 1849 — przejście przez Duklę cara Mikołaja I na czele wojsk rosyjskich, z połączonym z tym faktem grasowaniem żołnierzy w mieście i pałacu, 1884 — pożar, pustoszący większą część miasta, 1885 — drugi pożar, do reszty niszczący Duklę, 1914 dwukrotne zajęcie miasta przez wojska rosyjskie, 1915 — wycofanie się ich po klęsce pod Gorlicami, 1919 — określenie południowych granic Polski, przebiegających o 20 klm. od miasta.

Współczesna Dukla posiada kilka ciekawych objektów. Przedewszystkiem należy do nich historyczny pałac, stanowiący własność hr. Tarnowskich, a zawierający piękne dzieła sztuki oraz obszerny park, następnie kościół parafjalny, w którym znajdujemy przepiękny grobowiec Marji z Brühlów Mniszchowej, oraz Franciszki ze Żmigrodów Stadnickiej, piękny ołtarz i ambonę, barok z 18 w., oraz cały szereg malowideł doskonałego pendzla, wśród których odznaczają się medaljony z portretami Mniszchów. Piękny objekt stanowią artystycznie kute drzwi, wiodące do bocznych ołtarzy. Interesującym jest również kościół OO. Bernardynów, posiadający cenne malowidła Popiela, przedstawiające sceny z życia błog. Jana z Dukli, ładne stalle lipowe i niezwykle ciekawą rzeźbę z drzewa, przedstawiającą Matkę Boską, a stylizowaną w rokokowym stylu. W refektarzu klasztoru znajduje się szereg cennych portretów fundatorów i dobrodziejów klasztoru, między któremi na uwagę zasługuje portret Stanisława Lubomirskiego oraz Jerzego Mniszcha. Front kościoła, renesansowy, odznacza się piękną harmonją linij.

W odległości 4 klm. od miasta znajduje się Puszcza św. Jana, o której piszemy oddzielnie.



Zamek Odrzykoński pod Krosnem.

Dzisiejsza Duklą jest małą mieściną o 2200 mieszkańcach, przeważnie narodowości żydowskiej. Miasto posiada 2 szkoły powszechne, przytułek, ambulatorjum Kasy Chorych, rzeźnię, 2 tartaki. Burmistrzem jest ks. kan. Antoni Typrowicz, ur. w r. 1881, b. katecheta szkół miejscowych, członek zasłużonej rodziny obywatelskiej w Dukli.

Dukla (pow. Krośnieński)
Kościół OO. Bernardynów.



IWONICZ

Piękne to uzdrowisko, uroczo położno w dolinie podkarpackiej, posiada jedną tylko wadę: zamało znane jest przez Polskę. A szkoda! Nie mówiąc już o swych własnościach leczniczych, o której wspominamy poniżej, Iwonicz posiada niezwykle wiele uroku przez piękne położenie w kotlinie górskiej, otoczonej przez zalesione wzgórza, napełniające balsamiczną wonią powietrze i osłaniające uzdrowisko od wiatrów. Uzdrowisko wzniesione jest na wysok. 410 m. i leży na północnym stoku Karpat.

Położenie korzystne uzupełnia szereg środków leczniczych, któremi Iwonicz dysponuje, mianowicie kąpiele mineralne, kwasowęglowe (sztuczne) i borowinowe, wszelkiego rodzaju zabiegi hydropatyczne, elektryzacja, lampy kwarcowe, kąpiele słoneczno-powietrzne, leczenie solą i ługiem, wytwarzanym z wody iwonickiej, i stosowane do okładów i przestrzykiwań, muł, używany do okładów, a wreszcie najważniejsze — wody z pięciu zdrojów iwonickich.

Na pierwsze miejsce wśród nich wybijają się europejskiej sławy szczawy alkaliczne słono - jodowo - bromowe ze zdrojów Karola i Amelji, dalej zdrój Emmy o podobnej wartości, żelazisty zdrój Józefa i siarczany Adolfa.

Powyższe środki lecznicze pozwalają na leczenie zołz, chorób kości, cierpień narządów kobiecych, zadawnionych wypocin pozapalnych, zwłaszcza gośćcowych i dnawych, przerostów gruczołu tarczykowego, krokowego i sutek, wzmożonej przemiany podstawowej w przebiegu długotrwałych stanów tyreotoksycznych, różnych postaci kiły z wyjątkiem pierwszego i drugiego okresu, obrzmień wątroby i śledziony, stanów z upośledzoną czynnością wydzielniczą żołądka i trzustki, niektórych chorób systemu nerwowego, jak chroniczne zatrucie alkoholem i nikotyną, iszjasu, porażeń po atakach apoplektycznych i sklerotycznych, wszelkich chorób w przemianie materji u dzieci i starców, nieżytów dróg oddechowych i pokarmowych, wreszcie stosowane jest w Iwoniczu leczenie odtłuszczające. Jak widzimy, skala wielka i bogata!

Kuracjusze, przebywający w Iwoniczu, nie mogą się uskarżać również na brak rozrywek. Do dyspozycji ich znajduje się orkiestra, 2 razy dziennie przygrywająca na deptaku, korty tenisowe, widowiska teatralne, koncerty, czytelnia gazet, klub towarzyski, kręgielnia, piękne spacery po 800 morgowym parku otaczającym zakład, wycieczki piesze do wyższej i niższej Glorjety, Bełkotki, etc., wycieczki autobusami i powozami w dalsze okolice. Piękną atrakcję stanowią spacery przez góry do odległego o 6 klm. Rymanowa-Zdroju; na Cergowę pod Duklą (716 m.), do puszczy św. Jana oraz do pobliskiej wsi, Wólki, której ludność trudni się wyrabianiem artystycznych rzeźb z drzewa.

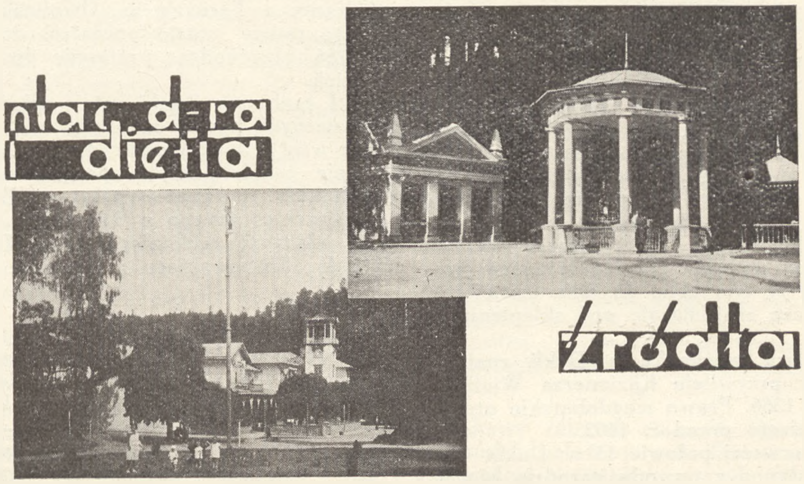
Sezon letni dzieli się w Iwoniczu na 3 części. Pierwsza trwa od 1 maja do 19 czerwca, druga od 20 czerwca do 20 sierpnia, trzecia zaś od 21 sierpnia do 15 października.

W roku bieżącym zarząd stosuje daleko idące ulgi w kąpielach, udzielając szeroko indywidualnych opustów, dochodzących do 25%. Opłaty taksy zdrojowej również obniżone zostały do zł. 21. — od pierwszej osoby w rodzinie w pierwszej i trzeciej części sezonu i zł. 31 — w części drugiej, przyczem następne osoby tej samej rodziny opłacają już znacznie niższe ceny. Niezależnie od tego zarząd udziela 20 do 30% zniżki od taksy zdrojowej urzędnikom państwowym z rodzinami, tak czynnym, jak emerytowanym, oficerom W. P., duchownym wszystkich wyznań, redaktorom czasopism i gazet, osobom przekazanym przez Kasy Chorych, inwalidom, oraz kuracjuszom zagranicznym. Oprócz tego osoby niewchodzące w skład powyższych kategoryj mogą liczyć na opusty indywidualne.

Ceny mieszkań są w Iwoniczu niskie. W willach zakładowych pokoje można dostać już od 2 zł., najwyższe zaś ceny kończą się na 10, przyczem i tutaj stosowane są zniżki indywidualne.

Oprócz will zakładowych kuracjusze znajdują pomieszczenia w licznych willach i pensjonatach prywatnych.

Jeżeli dodamy, że Iwonicz posiada bezpośrednie połączenia w sezonie z Warszawą (przez Kraków, Tarnów, Stróże), Gdańskiem i Poznaniem (przez Katowice, Stróże), Krakowem, Lwowem (przez Sambor, Chyrów, Zagórz lub Przemyśl, Chyrów), że istnieje doskonała komunikacja autobusowa i samochodowa pomiędzy uzdrowiskiem a jego stacją kolejową, Iwoniczem, jasnem będzie, dlaczego uzdrowisko to z roku na rok cieszy się większą frekwencją.



Typy ludowe z pow. Lwowskiego.



PUSZCZA ŚW. JANA

Myliłby się, kto sądziłby, że Puszcza św. Jana obejmuje tysiące hektarów i stanowi jakiś dziki rezerwat, w rodzaju puszczy Białowieskiej lub Krotoszyńskiej...

Dojeżdżamy z Dukli do wsi Trzciany, boczną drogą. Nie jest ona wprawdzie daleka, ale dość stroma, i, przyznać należy, bardzo zła. Jak widać, powiatowe władze drogowe nie bardzo sobie zdają sprawę z tego, że posiadają na swoim terenie prawdziwą perłę turystyczną i wykazują zupełne desinteressement w stosunku do odcinka, który możnaby uczynić pierwszorzędnym bardzo małym kosztem i w bardzo krótkim czasie. A może zdemoralizowane są niedaleką obecnością Jana hr. Potockiego i liczą na niego i na jego „święto pracy"?

Ojciec Wojciech, gwardjan dukielskiego klasztoru Bernardynów, pod którego opieką znajduje się puszcza, stara się jak może o utrzymanie drogi w porządku. Niestety jednak Bernardyni nie posiadają jeszcze w Polsce walców drogowych, i dlatego droga, pomimo usiłowań szanownego gwardjana, pozostawia dużo do życzenia...

Puszcza nie jest wielka. Obejmuje ona obszar kilku morgów zaledwie i pod względem przyrodniczym nie przedstawia specjalnej artakcji. Tę ostatnią stanowi tutaj przedewszystkiem kult błogosławionego Jana z Dukli, w ciągu pięciu wieków nie tracący swej siły, oraz wspaniałe wartości pejzażowe, jakie roztaczają się z polany, znajdującej się za ogrodzeniem obejścia. Widok na Cergowę, oddzieloną jarem Jasiołki, należy do najpiękniejszych w Polsce.

W samem obejściu przedewszystkiem piękny jest kościołek, murowany, piękny w założeniu, skromny, a jednak posiadający wszystkie atrybuty, nie wyłączając organu, przeniesionego tu z kościoła OO. Bernardynów z Dukli, i ustawionego na misternie lekkiej konstrukcji żelaznej. Ściany zdobią malowidła, wyobrażające sceny z życia błog. Jana z Dukli. Obok kościołka znajduje się schronisko, zbudowane przez zakonników przy niewielkiej pomocy b. ministerstwa Robót Publicznych, czyściutkie, zawierające dwie izby mieszkalne, męską i żeńską, umywalnię, oraz kuchenkę. Po drugiej stronie kościołka znajduje się domek, przeznaczony dla księży, przybywających tutaj na doroczne odpusty. I ten domek posiada niewysłowiony czar czystego i miłego zacisza, mansarda jego zaś w chwilach większego zjazdu turystów również służy im na noclegi i zaopatrzona jest w łóżka składane. U stóp kościołka znajduje się grota, a w niej bije krystaliczne źródło. Nieco poniżej, za minjaturowym stawkiem, znajduje się chatka pustelnika, ojca Januarego, złożona z nieciosanych bali brzozowych.

W środku puszczy znajduje się miejsce oddzielone na obchody religijne, ze stacjami Męki Pańskiej, rozwieszonemi po drzewach.

Oto i cała puszcza. Mała, ale piękna, szczególnie dla tych, którym przemawia do duszy albo głęboka wiara albo urok pięknych legend, osnutych na tle życia błog. Jana z Dukli.

Pustelnik, ojciec January, gorliwie zajmuje się fotografją. Oglądaliśmy jego prace. Są piękne pod względem malarskim i bardzo dobre pod względem technicznym, uwzględniając prymitywne warunki, w jakich praca ta odbywa się. A prac tych posiada młody ojciec January bardzo wiele i fotografuje bardzo chętnie, wie bowiem, że ze zdjęć swych może być dumny.

Nie mniejszą chlubę pustelni stanowią księgi pamiątkowe, zawierające interesujące aforyzmy, rysunki i podpisy. Wśród tych ostatnich znajduje się również podpis Henryka Sienkiewicza, obok licznych podpisów dostojników kościelnych.

Opiekę nad puszczą roztacza w imieniu swego zakonu ks. gwardjan ojciec Wojciech, który jako skrzętny gospodarz, bacznie dba o całość puszczy, i, w miarę możności, udoskonala jej urządzenia. Do ostatnich posunięć w tym kierunku należało zbudowanie wygodnego garażu na 2 samochody, znajdującego się u stóp pustelni.

Turysta, który będzie zwiedzał Krośnieńskie, musi zajrzeć do puszczy św. Jana. Niejeden znajdzie tu błogosławioną ciszę i ukojenie, wszyscy zaś mogą napaść wzrok wspaniałemi tworami Natury.

LESKO

Nie znamy drugiego miasta w Polsce, które pod względem swego pięknego i romantycznego położenia mogłoby dorównać Lesku, położonemu na wysokim brzegu Sanu, można rzec na górze, wystrzelającemu w niebo wieżycami kościoła z jednej strony, narożną wieżycą zamkową zaś z drugiej, posiadające u podstawy swej szeroki w tem miejscu San, przecięty wielkim mostem, a broniony murami średniowiecznego zamczyska, którego wieża daleko góruje nad rzeką i jej niziną.

Całość przypomina jedynie może krajobrazy nadreńskie, poza tem nie znajdujemy w pejzażu środkowej Europy nic zakrojonego na podobną skalę.

Najwięcej interesującym objektem byłby dla turysty w Lesku zamek. Niestety, nie możemy zakomunikować o nim bliższych szczegółów, gdyż przyjęcie, jakiego doznał przedstawiciel naszej redakcji od utytułowanej żony właściciela zamku wykluczyło dalsze badania.

Kościół parafjalny imponuje swym majestatem i piękną budowlą. Założony został w pierwszej połowie 16 wieku, a dobrodziejami jego byli wszyscy właściciele Leska i przyległych ziem, t. j. Kmitowie, Stadniccy, Marja z Tęczyna Ossolińska, Julja Mniszchówna, oraz do obecnej chwili hr. Krasiccy.

Do ciekawych zabytków zaliczyć należy również starożytną synagogę.

Samo miasto istnieje od 14 wieku, a najdawniejszym dokumentem jest z r. 1490, nadający Lesku prawo odbywania jarmarków.

Oprócz pożaru w r. 1860 miasto nie przechodziło większych kataklizmów. Obecnie cierpi wielką nędzę, jak wszystkie zresztą miasteczka, zbyt pohopnie czyniące kosztowne inwestycje, na których pokrycie pieniądze były... ale w perspektywie tylko i które muszą obecnie zgryzać twarde orzechy rzeczywistości, tak różnej od wielu posiadanych obietnic. Lesko „utrupiło się" elektryfikacją i nieotrzymanemi na ten cel kredytami, zresztą solennie przyobiecanemi. Obecnie miasto spłaca swe zobowiązania, a o intensywności tych spłat świadczy, że z budżetu wynoszącego 60.000 na spłatę długów wydatkuje się 24.000! Dlatego też nie są czynione nietylko najkonieczniejsze inwestycje, ale nawet niema za co dokonywać konserwacji istniejących urządzeń. Jedyną nadzieją jest szybka spłata niewielkiego już długu miasta, poczem niewątpliwie nastąpią dla tego ślicznego i czystego grodu lepsze czasy.

Lesko liczy 4.000 mieszkańców, przyczem ludność ruska znajduje się w znikomej mniejszości.

Na stanowisko burmistrza, energicznie walczącego z ciężką sytuacją finansową miasta, powołano w lipcu r. ub. d-ra Hieronima Kolera, em. szefa sekcji Ministerstwa Rolnictwa, człowieka o niezwykłej kulturze i wielkiej energji, którego dotychczasowe rządy zdają się wróżyć miastu jaknajlepszą przyszłość.

Lesko. Kościół parafjalny.
Fot. Ks. Kan. Wł. Lutecki.



Ks. Kanonik WŁADYSŁAW LUTECKI.

SZKICE Z LESKA I Z NAD SANU

„Piękną byłaś i jesteś ziemio Sanocka, a może najwięcej w jesienne dni, gdy się po twoich wzgórzach melancholja włóczy w złotej otoce słońca, lub sinym welonie ze mgieł...

Temi słowy rozpoczyna swą opowieść o pięknie i przeszłości ziemi sanockiej ks. kan. Władysław Lutecki, wnikliwy myśliciel i subtelny badacz piękna wszędzie, gdzie ono się znajduje, szczególnie zaś w ukochanych przez siebie stronach, gdzie San, jako górska rzeka płynie wartko a szeroko, gdzie w jego przezroczystych wodach odbijają się wielkie gwiazdy o północy i gorąca tarcza słońca w skwarne południe, gdzie zachód gasi swą płomienną żagiew w bystrym nurcie...

Z dzieła tego, niestety, jeszcze pozostającego w rękopisie, dzięki rzadkiej, uprzejmości autora, czerpiemy najważniejsze dane, mogące zilustrować nam dzieje tych pięknych stron i ich ciekawsze właściwości.

*

Ziemia Leska w ciągu 2 wieków, od 14 do 16, stanowiła własność rodu Kmitów, z pośród których najgłośniejszym był ostatni z nich, Piotr, hrabia na Wiśniczu, pan na Lesku i Sobieniu, wojewoda krakowski, przemyski i spiski, ur. w r. 1477, uczestnik wypraw przeciwko Krzyżakom, Moskwie, Tatarom, gorliwy zwolennik, a później zagorzały oponent Bony, jeden z przywódców wojny Kokoszej. Pan możny i bogaty, ambitny i dumny, a jednocześnie szczodry i ofiarny, słynący z kultury.

Dziś z włości jego, Sobienia i Leska, pozostał tylko zamek w Lesku, wzniesiony w r. 1507 oraz kościół w tem mieście, ufundowany w r. 1539.

Sobień leży w ruinach, nad wieżą zaś kościoła w Lesku widnieje po dzisiejszy dzień herb Kmitów, jedyna pozostałość po dawnej świetności rodu magnackiego.

*

Po drugiej stronie Sanu osiadła druga można rodzina, Balów, wywodząca swoje pochodzenie od dwu rycerzy węgierskich, „Petrus et Paulus de Hungaria", którym Kazimierz Wielki nadał puste obszary od Hoczwi aż po Bieszczad graniczny. Na pustynnych tych obszarach osadzili Balowie Wołoszynów na prawie wołoskiem, oddając im ziemie pod wypas. Następnie zaczęła tu ściągać i ludność polska, a za nią ruska. Przybywają wychodźcy z Wielkopolski i Małopolski i murują zamki. Tytułują się Komesami. Wznoszą fortyfikowane dwory ku obronie przed dzikiemi zwierzętami oraz jeszcze dzikszymi opryszkami, których bory były pełne. Nazywały się one „fortalitia" lub „murata", większy zaś z zamków, w Lesku, ufortyfikowany według ówczesnych zasad, zwał się „arx". Zameczków tych było bez liku na całej ziemi sanockiej i halickiej, a obrona ich wymagała większej ilości czeladzi. Stąd też wyrobił się później zwyczaj, że szanujący się szlachcic nie pokazywał się bez licznej świty, udając się do kościoła, sejmu, czy też w odwiedziny do do sąsiada. Służba ta nieraz wywoływała bójki, które kończyły się interwencją panów i przeradzały się w zatargi rodzinne.

Po rokoszu Zebrzydowskiego w 1605 r. weszły w modę zaciągi wojsk obcych. Na Podkarpaciu składały się one z Wołochów, węgierskich Sabatów, Kozaków i Cyganów, zwanych tam „filistynami", a te cudzoziemskie milicje, nieraz wspomagające szlachtę w gwałtach i zajazdach, stanowiły najkosztowniejszy zbytek panów i często bywały przyczyną łupienia przez nich grosza publicznego i upadku fortun wielkopańskich.

*

Wspominaliśmy o rozbójnikach, grasujących w lasach ziemi Sanockiej. Byli to przeważnie gorale nadgraniczni z Węgier. Z kronik i zapisków widoczne jest, że w r. 1630 szczególnie bandy te dały się ludności we znaki. Napadają na Zwiniacz koło Ustrzyk, odparci raz wracają znowu, dwór równają z ziemią, 20 zagród chłopskich puszczają z dymem, zabierają 20 sztuk bydła. Uzbrojeni są w topory, spisy, pochodnie smolne, któremi przypiekają ofiary. Posiadają swego bankiera. Jest nim niejaki Mudryk Dwernicki z Ustrzyk, który kupuje zrabowane rzeczy i pożycza im pieniędzy na wyprawy. W górach sanockich istnieje szereg jaskiń zbójeckich.



Ks. Kan. Władysław Lutecki, utalentowany malarz i poeta, znawca i miłośnik Ziemi Leskiej, w swojej pracowni.

Zajazdy szlacheckie posiadają również swoją ciekawą kartę w kronice ziemi sanockiej. Wobec słabości władzy państwowej stały się one niejako prawem zwyczajowem, które posiadało nawet swoich „specjalistów", tak prawników, jak rębaczy.

Takim specjalistą na ziemi Sanockiej był niejaki Jacek Dydyński z Niewistki, typowy kondotjer zajazdowy, oddający się za pieniądze na usługi szlachty, jeden z tych lisowczyków, o których mówiono, że Pan Bóg ich nie chciał, a djabeł się obawiał.

Ks. Kan. Wł. Lutecki.
Portret dziecka, sangwina.



Bujna natura szlachecka znajdowała ujście również w innych aktach gwałtu. „Raptus puellae", porywanie panien, było na porządku dziennym. Niekiedy wbrew woli porywanych, często jednak za ich zgodą.

Głośne porwanie zanotowały ówczesne kroniki w rodzinie Mniszchów za Zygmunta Wazy w r. 1629. Bohaterką jego była Eufrozyna Mniszech, siostra carycy Maryny Mniszchówny, córki wojewody sandomierskiego. Porywającym był Hermolaus Jardan z Samoklęsk. Porwanie nastąpiło po dokładnem porozumieniu się Mniszchówny z Jordanem, a panna dała się porwać, nie zapomniawszy uprzednio zabrać ze sobą garderoby i klejnotów. Mniszchowie wytoczyli wprawdzie proces, ale przegrali go, gdyż, jak głosi wyrok, panna wyjechała po dobrej woli. Sąd jednak, poczuwając się do obowiązku strzeżenia moralności rodzinnej, skazał ją na utratę połowy posagu.

Nie mniej głośnem było porwanie panny Salusi Nagórskiej przez Stanisława Przedwojowskiego, towarzysza pancernego chorągwi husarskiej. Młodzieniec ten poprostu porwał pannę w ostatniej chwili przed ślubem z narzuconym jej przez rodzinę Boratyńskim, w chwili kiedy przystrajała się do uroczystości. Niefortunnemu panu młodemu nie pozostało nic innego, jak zaniesienie do sądu protestacji.

*

W okresie ruchu religijnego w połowie 16 wieku ziemia sanocka brała udział. Kmita przyjmował libertynów i kacerzy, a Balowie nie pozostawali w tyle. W dobrach swych pobudowali zbory kalwińskie, a kościół w Hoszowie zamknęli, nie dopuścili do niego katolickiego proboszcza, sprowadzili natomiast kalwińskich predykantów.

Po dziesięciu latach sporów religijnych Piotr Bal przechodzi na katolicyzm, a w r. 1727 Katarzyna Balowa funduje kościołek w Średniej Wsi. Fortuna Kmitów przechodzi za Zygmunta Starego na możną rodzinę Stadnickich. Dzierżą też oni ogromne majątki: Żmigród, Łańcut, Lesko, utrzymują milicję i prowadzą wojny domowe. Stanisław Stadnicki, „djabeł łańcucki", jakiś czas ukrywa się na zamku w Lesku. Stąd prowadzi formalną wojnę z Opalińskim z Leżajska i w wojnie tej ginie.

*

W r. 1546 Zygmunt I zezwala na zaprowadzenie cechów w Lesku.

*

Jan Adam Stadnicki funduje klasztor Karmelitów w Zagórzu, zniesiony później przez Józefa II. Dziś sterczą z niego opalone ruiny. Według opowiadania Augusta hr.



San pod Leskiem. Na pierwszym planie p. Wehrsteinówna, córka starosty leskiego. Fot. Ks. Kan. Wł. Lutecki.

Krasickiego, Adam Stadnicki, ginie pod Beresteczkiem. W rodzinie tej pozostaje zamek leski do r. 1717, przechodząc następnie, jako wiano ostatniej z rodu Stadnickich, do Ossolińskich.

*

Największym junakiem ziemi sanockiej z ostatnich czasów Augusta III był Edmund Chojnacki, syn Macieja, dzierżawcy Zagórza. Już za lat pacholęcych, będąc w konwikcie u Jezuitów, młodzieniec wszczął spór z wychowańcami Pijarów, a, ile że rzecz miała się na ślizgawce, wyjął szabelkę, przejechał nią preceptora i wtrącił go do przerębli. Następnie rzucił się z gołą klingą na pacholęta i rozpędził całą akademję. Po ukończonych szkołach, oddany przez ojca na zamek w Lesku do wojewody Ossolińskiego, wpadł w zwadę z jednym z dworzan królewskich i zasiekł go w pojedynku. Zmartwiony ojciec zabrał go na gospodarstwo do domu. Tam zapoznał się z podobnymi sobie awanturnikami i wkrótce „towarzystwo" to stało się postrachem okolicy. Samosądy stały się w okolicy na porządku dziennym, przyznać należy jednak, że junak zawsze występował w obronie uciemiężonej sprawiedliwości.

Koniec jego był smutny. Na starość, opuszczony przez wszystkich, „infamis", zamarzł na polowaniu w Ustjanowej.

*

W czasie konfederacji Barskiej w 1768 r. szlachta sanocka stała po jej stronie. W r. 1769 Franciszek Pułaski, jeden z przywódców konfederacji, ranny został w utarczce z Moskalami pod Hoszowem koło Ustrzyk. Przewieziony do zamku leskiego tutaj zmarł. Pochowany jest w kościele w Lesku pod ołtarzem św. Antoniego, a nad grobo .cem jego widnieje tablica: „Franciscus de Pułazie Pułaski exercit: confoed: Baren: Tribunus Celeberrimi ducis Casimiri frater In proelio contra Moschos ad Hoszow Gravissime vulnaratus Obiit in arce Lescenci d : XVIII aug, 1769 et in hac Ecclesia in Tumba S. Antonium SEPULTUS Memoriae streniu libertatis Poloniae lapidem hunc Edmundus de Siecin Krasicki posuit 1869".

POWIAT LUBACZOWSKI

Powiat Lubaczowski położony jest na północno - zachodnim krańcu województwa i sąsiaduje na większej części swej przestrzeni już z pow. Biłgorajskim i Tomaszowskim województwa Lubelskiego.

Obszar jego obejmuje 1130 klm. kw., mieszkańców liczy ok. 90.000, wśród których ludność polska stanowi większość.

Głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, jakkolwiek i przemysł leśny dawał w swoim czasie dobre zarobki. Obecnie eksploatacje, jak w całem państwie, prawie ustały. Z zakładów przemysłowych istnieje kilka tartaków, młynów oraz terpentyniarnia. Na wymienienie zasługuje dobrze rozwijająca się mleczarnia w Baszni Dolnej.

Pod względem krajobrazu powiat przedstawia się interesująco, szczególnie jego część zachodnia oraz południowo - zachodnia, nazwana „Szwajcarją Lubaczowską", posiadająca malownicze zalesione wzgórza.

Pod względem historycznym cenny jest krzyż w Kobylance, na pograniczu b. Kongresówki, w miejscu, w którem odbyła się jedyna bitwa powstańców 1863 r. na terenie b. Austrji. Krzyż, pierwotnie drewniany, zamieniony został na murowany. Obecnie planowane jest odnowienie go. W Lubaczowie istnieją ruiny murów, gotyk polski, z czasów Kazimierza Wielkiego.

Z budowli starych na uwagę zasługuje synagoga w Narolu, zabytek renesansowy, niestety w zupełnie zrujnowanym stanie. Planowane jest odnowienie jej.

Na terenie powiatu znajduje się uzdrowisko Horyniec - Zdrój, o kąpielach siarczanych i borowinowych. Uzdrowisko znajduje się w początkowem stadjum rozwoju.

Szkolnictwo reprezentuje prywatne gimnazjum koedukacyjne w Lubaczowie, seminarjum nauczycielskie w Cieszanowie oraz 87 szkół powszechnych. Lubaczów posiada szpital powiatowy na 60 łóżek.

Życie PW i WF koncentruje się w 28 oddziałach męskich Zw. Strzeleckiego oraz w 2 żeńskich. Ogólna ilość ćwiczących wynosi 533, w czem 2 hufce szkolne.

Charakterystyczną cechą powiatu jest silnie zaawansowana praca społeczna, szczególnie objawiająca się w rozwoju kół młodzieży kresowej wiejskiej, męskiej i żeńskiej. Organizacje te, istniejące zaledwie od 1½ roku, a założone przez obecnego starostę, d-ra S. Kaszubskiego, oraz inspektora Jaworskiego, liczą obecnie ok. 700 członków i wykazują doskonały rozwój. W powiecie urządzane są liczne konkursy rolnicze i hodowlane, w których młodzież wiejska bierze gorliwy udział. W roku ubiegłym urządzono imponującą uroczystość dożynkową, którą zaszczycił swą obecnością gen. Wieczorkiewicz. Wykonano szereg pieśni ludowych i odegrano fragment z „Kościuszki pod Racławicami". W roku bieżącym również zorganizowany zostanie uroczysty obchód. Koła młodzieży współpracują ze Związkiem Strzeleckim.

Oddzielną wzmiankę należy poświęcić szosom pow. Lubaczowskiego. Jest ich na terenie powiatu 70 klm. państwowych oraz 65 powiatowych, a wszystkie, szczególnie powiatowe, odznaczają się doskonałym stanem. Jeżeli chodzi o całość, można śmiało określić pow. Lubaczowski jako powiat najlepszych szos w województwie Lwowskiem.

Starostą powiatowym jest dr. Stanisław Kaszubski, ur. w .r. 1883 w Sokalu, absolwent wydz. prawa na uniwersytecie Jana Kazimierza, b. urzędnik b. Namiestnictwa, ostatnio starosta bóbrecki, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1929.

POWIAT LWOWSKI

Powiat nie jest położony centralnie, lecz znajduje się w południowo wschodniej części województwa i graniczy od północy z pow. Żółkiewskim, od wschodu z pow. Przemyślańskim województwa Tarnopolskiego, od południowego wschodu z pow. Bóbreckim, od południa z pow. Żydaczowskim województwa Stanisławowskiego, od południowego zachodu z pow. Rudczańskim, od zachodu z pow. Gródeckim.

Pod względem ukształtowania pionowego powiat dzieli się na dwie części. Pierwszą z nich stanowi pasmo wzgórz, ciągnące się od granicy pow. Żółkiewskiego do pow. Bóbreckiego na przestrzeni ok. 40 klm. Jest ono wzniesione na wysokość do 400 metrów. Część ta wraz z częścią południowo - zachodnią stanowi płaskowzgórze. Część wschodnia natomiast jest nizinna, obfitująca w potoki i torfowiska. Południowo wschodnia część posiada urodzajną glebę i istnieje nawet tendencja zamiany na tej części gospodarstw z rolnych na ogrodnicze.

Ogólny obszar powiatu wynosi około 150.000 ha. Lasy, przeważnie liściaste, zajmują tu 24.000 ha. Ogólny charakter powiatu jest przedewszystkiem rolniczy, jakkolwiek w samej stolicy i najbliższych okolicach znajdują się poważne zakłady przemysłowe. Dla podtrzymania rolnictwa przeprowadzane są na wielką skalę roboty meljoracyjne, wodne i rolne. Powstają liczne spółki wodne, planuje się zmeljorowanie doliny Pełtwi i kanału Jaryczowskiego. Roboty w tym kierunku znajdują się w toku od kilku lat.

Ludności liczy powiat ok. 130.000 (oprócz Lwowa). Polacy stanowią 57 proc. ludności.



Szpaler lipowy w Barszczowicach (pow. Lwowski), sadzony rękami Sobieskiego, uchodzi za najpiękniejszy w Europie.

Pod względem historycznym i zabytkowym powiat przedstawia się dość interesująco. Okolica Lwowa, zwłaszcza położona bliżej Barszczowic, stanowiła niegdyś własność Sobieskiego. W Barszczowicach zachował się jeszcze dawny zameczek myśliwski Sobieskiego, do dziś dnia również rosną tam lipy, sadzone ręką królewską i stanowiące jeden z najpiękniejszych szpalerów lipowych w Europie.. W Kościejowie istnieje jeszcze kościołek budowany przez Jana Kazimierza w r. 1429. Jest to jeden z najstarszych kościołów w Polsce. Wieś Prusy zaludniona jest przez chłopów pochodzenia kaszubskiego, osadzonych tu przez Jagiełłę i rekrutujących się z jeńców wziętych do niewoli pod Grunwaldem. Potomkowie dawnych Krzyżaków, którzy również w ten sposób zostali osie-

dleni w okolicy Lwowa, zamieszkują wieś Krzyż.

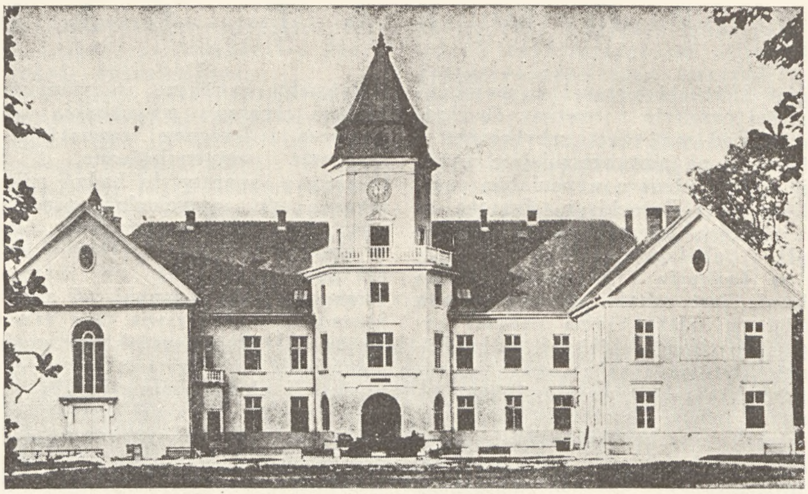
Z budowli imponującą jest stara cerkiew w Szczercu, piękne są kościoły gotyckie w Kościejowie, Szczercu i Dawidowie. W tej ostatniej miejscowości istnieją jeszcze ślady dawnego zamku Wiśniowieckich.

Z letnisk i uzdrowisk spotykamy na terenie powiatu Pustomyto, Brzuchowice i Zimną Wodę.

Szosy na terenie powiatu nie należą do najlepszych. Po ostatniej zimie jednak Wydział Powiatowy naprawia je starannie w miarę posiadanych środków. Ogólna długość ich wynosi 260 klm. Ostatnio, dzięki pomocy i inicjatywie Jana hr. Potockiego z Rymanowa naprawiono świętami pracy w r. ub. 10 klm., w r. bieżącym zaś 1,1 klm.

PW i WF rozwijają się dobrze. Liczby ćwiczących wynosi ok. 800. Zgrupowani są oni w 27 oddziałach Zw. Strzeleckiego, i umundurowani są w 60 proc. Posiadają boiska gminne, 4 strzelnice małokalibrowe, w budowie zaś nową w Brzuchowicach. W budowie również znajduje się powiatowy dom PW., którego otwarcie projektowane jest na dzień 11 listopada.

Powiat Lwowski należy do nielicznych, w których ruch regjonalny popierany jest gorliwie. Starostwo posiada cenne materjały regjonalne, dotyczące swojego obwodu, piękny zbiór fotografij oraz tradycyjnie urządza swoje stoisko na Targach Wschodnich.

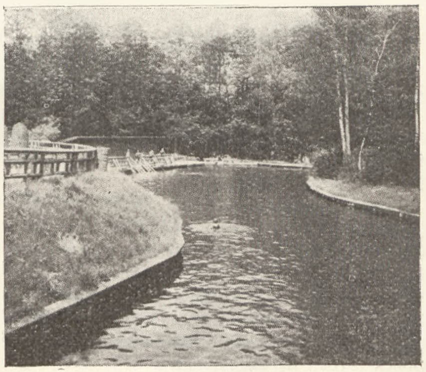


Tarnobrzeg. Nowy pałac hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Starostą pow. jest p. Czesław Eckhardt, sekretarzem Rady Powiatowej zaś dr. Trojan, którego uprzejmości zawdzięczamy szereg fotografij, reprodukowanych w niniejszym numerze.

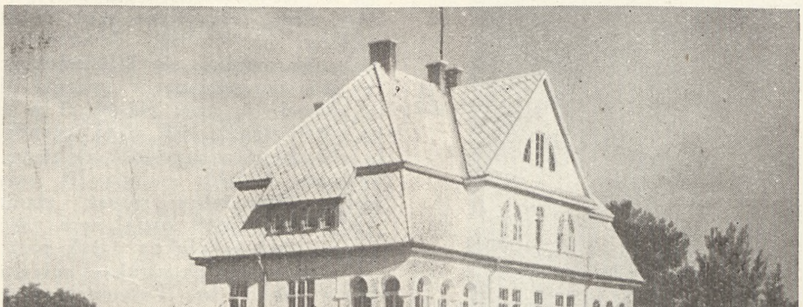
BRZUCHOWICE

Brzuchowice stanowią gminę wiejską o charakterze letniskowym, położoną w najbliższem sąsiedztwie Lwowa i zamieszkałą nawet w zimie przez liczną kolonję Lwowian. Położone nieco wyżej od Lwowa, okryte lasami, na gruncie przepuszczalnym, posiadające piękny staw z plażą i cały szereg ładnych will w ogrodach, posiadają Brzuchowice wszelkie dane na to, aby stać się doskonałem miastem-ogrodem. Hamująco działają w tym kierunku dwa czynniki: po pierwsze Brzuchowice starają się od dawna o uznanie miejscowości za uzdrowisko, nie mogą jednak doczekać się tego z przyczyn natury wyłącznie biurokratycznej, po drugie zaś zarząd lwowskich tramwajów i autobusów, po zniszczeniu konkurencji autobusowej, sam wycofał swoje wozy z tej linji, pozbawiając Brzuchowice racjonalnej, taniej i szybkiej komunikacji, która obecnie odbywa się tylko koleją przy nader niedogodnym rozkładzie. Obydwie przyczyny wpływają hamująco na rozwój pięknego letniska, pozbawiają go bowiem dwu najważniejszych czynników: podstawy finansowej, potrzebnej w celu dokonania odpowiednich inwestycyj oraz komunikacji. W tych warunkach Brzuchowice jeszcze długo nie będą mogły spełniać swego zadania, kontentując się rolą miejsca wycieczkowego.



Brzuchowice (pow. Lwowski). Kąpiel i plaża.

Brzuchowice (pow. Lwowski). Piękna willa naczelnika gminy d-ra Pawła Csali.



Rozwój Brzuchowic nabrał szczególnej siły ,pomimo wszelkie trudności, od 4 lat, t. j. od chwili wyboru obecnego naczelnika gminy, d-ra Pawła Csali, którego ambicją jest podniesienie miejscowości do należytego poziomu. W omawianym okresie uporządkowano drogi, położono nowe odcinki, uregulowano do pewnego stopnia sprawę budownictwa pod względem estetycznym, dokonano elektryfikacji miejscowości. Lotne komisje sanitarne lustrują zabudowania pod względem higjeny.

W tej chwili są Brzuchowice ulubionem miejscem wycieczkowem dla Lwowa oraz chętnie odwiedzanem letniskiem. którego frekwencja w sezonie wynosi ok. 5.000 osób. Mogłyby stać się zdrowem miastem-ogrodem i napewno staną się niem, skoro przezwyciężone zostaną trudności, o których wspominaliśmy powyżej.

POWIAT ŁAŃCUCKI

Powiat Łańcucki stanowi w południowej części przejście z równiny do Podkarpacia. Pod względem zabytkowym i turystycznym na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj Łańcut z wspaniałym zamkiem A. hr. Potockiego, słynnym ze swych zbiorów. Interesujące są również kościoły i zabytkowe budowle poklasztorne w Łańcucie i Leżajsku. Godną zwiedzenia jest szkoła rolnicza żeńska w Albigowie, tamże słynna stadnina koni czystej krwi angielskiej, wł. A. hr. Potockiego, która dała cały szereg niezwykle cennych cracków warszawskiego toru, między innemi Essora, derbistę w r. 1931, zamek letni hr. Potockich w Julinie, wzorowa spółdzielnia serowa chłopska w Hanzlówce, szkoła sukiennicza w Rakszanie, stolarnia w Zmysłówce, etc. Do zabytków legendarno - historycznych należy stara lipa na plebanji w Łańcucie w cieniu której podobno miał się odbyć obrząd zaręczyn Władysława Jagiełły z trzecią żoną, ur. Pilecką, oraz figura na szosie z Łańcuta do Leżajska, koło miejscowości Galershof, gdzie miał polec słynny „Djabeł Łańcucki", Stadnicki. W kościele Bernardynów w Leżajsku znajdują się ogromne organy, podobno drugie pod względem wielkości w Europie, po organach oliwskich, o głosie tak doniosłym, że brzmienie jego zagraża całości starych murów klasztornych.

Obszar powiatu obejmuje 863 klm. kw. i zamieszkały jest przez 95.281 ludności, co czyni gęstość jego zaludnienia 113 na 1 klm. kw. Pod względem narodowościowym powiat uważany być może za czysto polski, gdyż Polacy stanowią tu przeszło 90 proc. ludności.

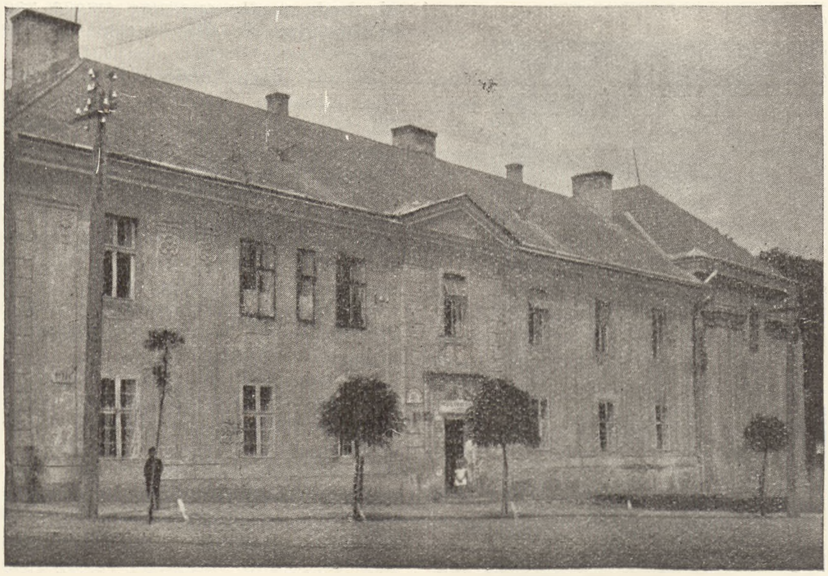
Powiat cechuje wielka ilość zakładów naukowych z pośród których na wymienienie zasługuje gimnazjum państwowe w Łańcucie, także w Leżajsku, szkoła sukiennicza w Rakszawie, seminarjum SS. Boromeuszek w Łańcucie, 2 szkoły dokształcające oraz 72 powszechne, nie licząc kilku prywatnych.

Potrzeby sanitarne mieszkańców zaspakaja wzorowa przychodnia przeciwgruźlicza w Łańcucie, wyposażona w urządzenia rentgenologiczne, 2 lampy kwarcowe, aparaty do badań mikroskopijnych, etc., przychodnia przeciwjaglicza, oraz ambulatorjum Kasy Chorych. W dziedzinie opieki społecznej na terenie powiatu znajduje się internat dla dziewcząt przy wspomnianej szkole sukienniczej w Rakszawie oraz przy seminarjum SS. Boromeuszek w Łańcucie, 2 przytuliska fundacyjne w Łańcucie i Leżajsku. Z okazji dziesięciolecia wskrzeszenia państwa Wydział Powiatowy przygotowuje się do budowy sierocińca kosztem ok. 50.000 zł., na co preliminuje się co rok odpowiednie fundusze w budżetach.

Drogi w powiecie są naogół dobre. Ciągną się one na przestrzeni 133 klm. (szosy), z czego przypada na państwowe i wojewódzkie 57 klm., powiatowe 49 i gminne 27 klm. W budowie znajduje się most na Sanie pod Kuryłówką, o rozpiętości 240 m., który ułatwi komunikację między Leżajskiem a Tarnogrodem. Koszt tej budowy preliminowany jest w sumie zł. 700.000.

Sprawy PW i WF znajdują na terenie powiatu szeroki rozwój dzięki istnieniu wielkiej liczby oddziałów ćwiczących, w skład których wchodzą w Łańcucie 2 kompanje Zw. Strzeleckiego w pełnem umundurowaniu, 26 innych organizacyj, liczących w sumie 730 członków, oraz w Leżajsku ok. 250 ćwiczących. Do dyspozycji ich znajdują się 2 strzelnice, liczne boiska oraz sprzęt sportowy. Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego skutecznie popiera akcję oddziałów ćwiczących. Liczne oddziały szkolne oraz żeński oddział Zw. Strzel. uzupełniają obraz działalności powiatu na tem polu. Sprawami PW i WF kieruje kpt. Weissbach, w całej zaś akcji jest tutaj niezwykle pomocny płk. Skórewicz.

Łańcut. Gmach Starostwa.



Starostą powiatowym jest p. Leonard Chrzanowski, ur. w r. 1890 w Złoczowie, w pracy państwowej pozostający od 19



Leonard Chrzanowski,
Starosta Łańcucki.

lat, ostatnio na stanowiskach komisarza pow. w Krośnie, zast. starosty w Sokalu i Przemyślu, jako starosta w Rawie Ruskiej, na obecnem stanowisku od r. 1930.

ŁAŃCUT

Miasto o wielkich tradycjach, którego istnienie, jako osady, sięga bodaj początków 13 wieku. Prawo magdeburskie uzyskał Łańcut w r. 1368 na ręce ówczesnego właściciela, Ottona von Pilcza (Pileckiego). W 16 wieku miasto należało do rodziny Stadnickich, w 17 w. przeszło w posiadanie Lubomirskich, od 19 w. zaś właścicielami okolicznych dóbr są hr. Potoccy.

Z budowli starszych zachował się budynek klasztoru podominikańskiego z 17 w., w którym obecnie znajduje się urząd Pow. Kom. Uzupełnień oraz kościół parafjalny, na którego dziedzińcu (koło plebanji) znajduje się kilkuwiekowa stara lipa, posiadająca w koronie ok. 200 m. obwodu, w pniu zaś ok. 3 m. średnicy. Pod lipą tą, jak głosi legenda, miała się odbyć uroczystość zaręczyn Władysława Jagiełły z jego III żoną, Pilecką. Starożytny ratusz, zbudowany przez Stadnickich został w r. 1913 zburzony. Był to piękny gotyk parterowy.

Do największych atrakcyj miejscowych należy pałac hr. Potockich, bezcenna skarbnica dzieł sztuki, szczególnie mebli stylowych. Jest to jeden z najcenniejszych zabytków nietylko w województwie Lwowskiem, ale w całej Polsce. Poświęcamy mu więcej miejsca w artykułach ogólnych, zawartych w niniejszym numerze.

Miasto jest silnie uprzemysłowione. Znajdują się tu zakłady Alfreda hr. Potockiego, jak rafinerja spirytusu, gorzel-



Łańcut. Magistrat.

nia przemysłowa, eterownia o możliwej produkcji 1.000 kg. dziennie, fabryka eteru do narkoz, fabryka kolodjum, esencyj konsumcyjnych, estrów, wód aromatycznych, tynktur, likiernia i fabryka wódek, produkująca 42 gatunki. Zakłady zatrudniają ok. 150 robotników i 15 osób personelu administracyjnego, posiadają 2 własne bocznice i szereg wielkich budynków fabrycznych, z których najnowszy pochodzi z r. 1926, wszystkie zaś wyposażone są w ostatnie udoskonalenie techniczne. Dyrektorem zakładów jest p. Talenta, prokurentem p. Teofil Pelc, kierownikami technicznymi pp. inż. Robert Lang i inż. Tadeusz Klus.

Oprócz zakładów wymienionych w Łańcucie znajduje się zakład przemysłu drzewnego p. K. Danielewicza. Miasto wykazuje wielkie ożywienie pod względem handlowym.

Miasto posiada wszelkie urządzenia nowoczesne, jak elektrownię, wodociągi, częściową kanalizację, dobrze zorganizowaną i zaopatrzoną straż ogniową, posiadającą 3 oddziały, autopogotowie, remizę, etc. Oddzielnie organizuje się w obecnej chwili oddziały straży zamkowej.

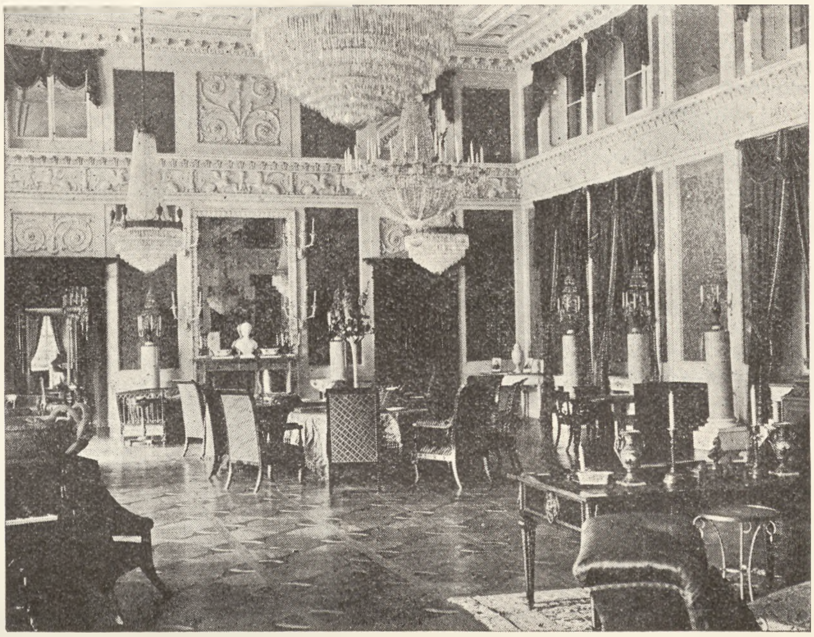
Na podkreślenie zasługuje doskonały stosunek ludności miejscowej do kwaterującego w Łańcucie wojska, pomieszczonego w wygodnych koszarach. Wojskowość idzie tu na rękę wszelkim poczynaniom społecznym miasta, szczególnie zaś daje się odczuwać wielka pomoc płk. Piotra Skórewicza, dowódcy pułku, któremu miasto ma do zawdzięczenia wiele poczynań i pomocy w dziedzinie społecznej.

Oświata w mieście reprezentowana jest przez gimnazjum państwowe koedukacyjne, seminarjum nauczycielskie żeńskie, 2 szkoły powszechne 7-o klasowe, 2 szkoły dokształcające.

Ostatnio miastu groziła utrata powiatu, istniejącego tutaj od 100 lat, na szczęście jednak udało się uzyskać od władz pozostawienie dawnego stanu. W akcji tej, prowadzonej przez komitet obywatelski, uczestniczył starosta łańcucki p. Chrzanowski, hr. A. Potocki, płk. Skórewicz oraz burmistrz Januszewski. W dowód wdzięczności od obywateli za przeprowadzoną akcję otrzymali wymienieni wyżej honorowe obywatelstwo miasta.

Władze miejskie składają się z 48 radnych, magistrat zaś z 6 osób z p. Marjanem Januszewskim jako burmistrzem i Konstantym Danielewiczem jako wice burmistrzem na czele.

Łańcut. Sala balowa w pałacu hr. Potockich.



Leżajsk

Miasto, istniejące od 15 wieku i posiadające swoje dobre czasy Opalińskich i Stadnickich, dziś zdegradowane zostało do roli małej mieściny, pod względem turystycznym zaś posiada ono wartość tylko ze względu na istniejący klasztor OO. Bernardynów z imponującym kościołem, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Leżajskiej, zbudowany w r. 1628.

Dwukrotne pożary w r. 1875 i 1906 niszczyły miasto, liczące obecnie ok. 7.000 mieszkańców. Leżajsk posiada w swoim zarządzie grunta fundacyjne oraz własne.

Z budowli wybijają się na pierwszy plan, oprócz klasztoru, kościół parafialny oraz cerkiew.

Burmistrzem jest p. Leon Przybylski, powołany na to stanowisko w r. 1920.

KOŚCIÓŁ OO. BERNARDYNÓW W LEŻAJSKU

Przez plac przedklasztorny zasadzony szeregami drzew, dochodzi się do ogromnych murów fortecznych, okalających kościół, które w trzech narożnikach mają potężne baszty. W środku między dwiema frontowemi basztami, wchodzi się po schodach przez ozdobną „bramkę" na wyżej położony dziedziniec kościelny, gdzie dokoła murów urządzone są podcienia z konfesjonałami. Wprost tej „bramki" jest boczne, ale najwięcej używane wejście do kościoła, który stoi w poprzek tego dziedzińca.

Kościół składa się z trzech równej długości naw, z których środkowa najszersza wydłuża się w prezbiterjum, zakończone półkolem, a dwie boczne kończą się kaplicami. Ogromne arkady, cztery po każdej stronie, wsparte na silnych filarach, łączą te nawy ze sobą.

Treścią obrazów na ścianach są tajemnice z życia Zbawiciela i Matki Boskiej. Malował ten kościół Stanisław Stroiński, Lwowianin, w r. 1750 do 1752.

Zaraz nad wielkim ołtarzem na sklepieniu znajduje się apoteoza czyli uwielbienie Niepokalanego Poczęcia. Wśród obłoków i aniołów widać Marję pełną

radości, szczęścia i chwały. U Jej stóp cztery strony świata, przedstawione przez cztery figury, jeszcze trochę niżej jakiś zakonnik pełen zachwytu i uwielbienia patrzy w Marję, rozłożywszy ręce. Jest to słynny doktór i teolog a zarazem kapłan zakonu Bernardynów Jan Duns-Skott. Pod sklepieniem są przedstawieni doktorowie Kościoła: święci Hilary, Tomasz z Akwinu, Hieronim, Augustyn, Bonawentura i Ambroży. Na ścianach, ponad stallami, w prezbiterjum rozmieścił artysta obrazy: Narodzenia P. Jezusa, Hołd trzech Królów, Ucieczkę do Egiptu, Wjazd P. Jezusa do Jerozolimy. Na sklepieniu w głównej nawie są pomieszczone: Wniebowzięcie i Ukoronowanie N. Marji Panny, a nad łukami arkadowemi idzie znowu szereg podobnych obrazów: Przedstawienie Marji w świątyni, Zaślubiny ze św. Józefem, Nawiedziny u św. Elżbiety, Znalezienie P. Jezusa w kościele, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

* * *

Wszystkie inne obrazy pomieszczone w tej głównej nawie, są także w duchowym związku z Marją. I tak n. p. widzimy tu patrjarchów i proroków. Są tu ewangeliści, są apostołowie. A jeśli wśród tych obrazów, które, ze względu na przedmiot, można nazwać „marjańskiemi", znajdą się dwa inne, odrębne tematem, to jednak i one są w związku z Najśw. Bogarodzicą, bo przedstawiają: zjawienie się N. M. Panny Michałkowi — i oddanie przez biskupa kluczów tej świątyni OO. Bernardynom, jako stróżom tego miejsca.

* * *

W prezbiterjum w niewielkim odstępie od tylnej ściany stoi ołtarz wielki. Jest on filarami podzielony na trzy podłużne pola, z których największe środkowe jest niezabudowane, aby dawało efektowny widok na zawieszony w głębi na ścianie olbrzymi obraz Zwiastowania N. Marji Panny. Obraz ten malował najsłynniejszy artysta XVII stulecia w Polsce, a zarazem kapłan zakonu OO. Bernardynów: O. Franciszek Lekszycki. Tegoż wielkiego artysty znajdziemy tu jeszcze parę obrazów w kościele, jak się to poniżej okaże. Na tym wielkim ołtarzu stoi poważne stylowo i rozmiarami tabernakulum, zdobne we figury św. Eljasza, Augustyna, Bazylego i Franciszka z Asyżu. Tuż przy wielkim ołtarzu, ale już na ścianach bocznych, wznoszą się dwa wysokie ołtarzyki (djakoniki), które robią wrażenie, jakby stanowiły skrzydła wielkoołtarzowe. W tych dwu djakonikach pomieszczone są obrazy dobrego pendzla, przedstawiające króla Dawida i proroka Izajasza.

* * *

Należy zwrócić uwagę na stalle, biegnące z obu stron popod ściany. Są one dębowe, lecz niemal cała ich powierzchnia pokryta jest przepyszną rzeźbą, fornierami różnobarwnemi i intarsjami z orzecha, wiśni, gruszy, lipy, czarnego dębu i mahoniu, a na froncie pulpitowym ni około r. 1642, a razem ze stallami są także z ołowiu, który się tu błyszczy jak srebro.

Piękne to dzieło wykonali Bernardyni, wykonali też osobno obok stojący pulpit, czyli skrzynię na księgi chóralne. Dodać tu jeszcze należy, że stalle te u wejścia do prezbiterjum łamią się pod kątem prostym i dwoma krótkiemi ramionami wychodzą ku środkowi, doskonale w ten sposób zaznaczając granicę między prezbiterjum a nawą główną. Tylna strona tych ramion zwrócona ku nawie, jest bogato pokryta rzeźbą i tu dawniej były dwa ołtarzyki, po których zostały tylko obrazy pendzla O. Franciszka Lekszyckiego, przedstawiające P. Jezusa w cierniowej koronie i św. Annę.

* * *

Najcenniejszą i najdroższą perłą świątyni jest ukoronowany obraz N. Marji Panny Leżajskiej, umieszczony w ołtarzu kaplicy. Malował ten obraz ks. Erazm, wikary leżajski. Przy koronacji



Leżajsk (pow. Łańcucki) Kościół OO. Bernardynów z cudownym obrazem Matki Boskiej Leżajskiej.

w r. 1752 otrzymał obraz tytuł: „Matki Bożej Pocieszenia". W tym także czasie wstawiono go w te przepyszne barokowe ramy, w których dotąd pozostaje. Na mensie tego ołtarza widzimy sześć wielkich lichtarzy a wśród nich wyzszy o wiele krzyż; wszystko to kute jest ręcznie w srebrze i stanowi istne cacko i przednie dzieło artystycznej sztuki złotniczej. Po obu stronach ołtarza wiszą na ścianach bocznych szafki oszklone, a w nich liczne wota, sznury pereł, korali, staroświeckie kanaki czyli brosze, manele sadzone klejnotami, złote i srebrne serca, ręce, nogi, oczy, a nawet buławy hetmańskie. Kopuła kaplicy jest zdobna w gipsatury przedstawiające: Niepokalane Poczęcie, Zwiastowanie, Chrzest P. Jezusa, Aniołów Stróżów, Św. Michała, św. Józefa i św. Andrzeja. Ściany zdobią freski: Narodzenie i Zaśnięcie Najśw. Marji Panny. Kaplicę zamyka krata żelazna, doskonale pomyślana, która swym rodzajem i wykonaniem przypomina boczne kraty kaplicy Zugmuntowskiej na Wawelu.

* * *

Kaplica św. Franciszka jest zakończeniem nawy lewej, od której oddziela ją podobna krata jak u Matki Bożej. W ołtarzu tej kaplicy znajduje się przepyszny i bardzo wysokiej ceny obraz van Dycka, przedstawiający zachwycenie św. Franciszka.

* * *

Ogromna, rozłożysta ambona zajmuje całą szerokość podwójnego filaru, w którym zamurowano ów pniak, co to na nim po raz trzeci zjawiła się w tem miejscu N. Marja Panna Michałkowi. Ambonę, a ściśle mówiąc: katedrę, z której kazania się głosi, podtrzymuje oburącz wielki anioł stojący na posadzce kościelnej. Katedra ta podobna do dużego balkonu, w części środkowej jest nieco wypukła, po bokach zaś równa, a całe jej przedpiersie podzielone jest kolumienkami na nyże z figurkami świętych. Pomieszczone na krawędziach przedpiersia dwie lekkie, kręcone kolumny podtrzymują baldachim bardzo oryginalnie pomyślany. Wieńczy go bowiem potrójna korona, nader wdzięcznie wykonana. Tuż nad baldachimem jest korona pierwsza, niemal tak wielka jak środek katedry. Nad nią druga mniejsza; na tej trzecia najmniejsza, stanowi podstawę pod wyobrażenie Boga Ojca w promieniach. Całość wcale niezwykła. Zachwycają się tą amboną znawcy, odnajdując w niej wiele swojskich motywów i rodzimego uroku.

* * *

Wreszcie zwróćmy uwagę na organy. Takich olbrzymich organów i tak wspaniałych nie znajdzie nigdzie w całej Polsce. Do niedawna były one największe w środkowej Europie i dopiero w ostatnich czasach zbudowano większe w Niemczech. Mają 64 głosów w klawiaturze a 21 tonów w pedale. Miechów doprowadzających powietrze było dotąd dwanaście, teraz zastąpi je motor elektryczny. Parę tysięcy piszczałek cynowych i drzewnych, począwszy od tak małych, jak palec aż do takich, że rosły mężczyzna mógłby się w nich pomieścić, wydają przeróżne akordy. Nietylko jednak pod względem muzykalnym, lecz i pod względem sztuki zajmują te organy pierwszorzędne miejsce. Wielkością swą i piękną formą imponują każdemu. Ponad głównemi drzwiami wchodowemi zajmują te organy całą szerokość i całą wysokość nawy aż po sklepienie. Nie mogąc się zmieścić, przechodzą wszerz do naw bocznych, wyskakują nawet na dwa pierwsze od wejścia filary. Cały szkielet organów pokryty jest bardzo bogatą rzeźbą, w której dokładnie odcinają się dwa momenta wykonania tych zdobień. Rzeźby w niższej części organu są dawniejsze, bogatsze w ornamentację figuralną i roślinną; wszystka rzeźba ma tu tło czarne, niby hebanowe, na którem doskonale odbija polichromja części rzeźbionych. Natomiast w górnej części organu, gdzie się srebrzą cynowe tuby, rzeźba nie jest figuralną, lecz czysto ornamentacyjną, niema też tu żadnych malowań czyli polichromij, tylko pozostał pierwotny koloryt lipowego drzewa, który z biegiem długich lat nabrał prześlicznej patyny o połysku złotawym. Wykonał to arcydzieło sztuki organmistrzowskiej Jan Głowiński z Krakowa w r. 1682.

O. Cz. B.

POWIAT MOŚCISKI

Powiat Mościski jest centralnie położony w województwie. Graniczy on od północy z pow. Jaworowskim, od północnego wschodu z Gródeckim, od wschodu i południowego wschodu z Rudczańskim, od zachodu z Przemyskim.



Mościska. Kościół parafjalny.

Pod względem ukształtowania pionowego przedstawia on równinę, poprzerzynaną rzeczkami Wisznią, Wiszenką i Sieczną, dopływami Sanu.

Charakter powiatu jest wybitnie rolniczy, przyczem gleba na północy jest piaszczysta, na południu zaś posiada charakter podgórskiej glinki. Na obszarze powiatu własność ziemska jest nadzwyczaj rozdrobniona, od 3 ha w dół, wydajność zaś przeciętna z 1 ha wynosi: żyto 9, pszenica 10, owies 12, ziemniaki 160. Nic też dziwnego, że w czasach dawniejszych ludność emigrowała z ubogich ziem powiatu, i obecnie, o ile warunki na to pozwalają, stara się ona emigrować. Argentyna, Kanada, Francja, Niemcy — oto tereny emigracyjne ludności.

Dążeniem władz i organizacyj społecznych jest jaknajwiększy rozwój hodowli w powiecie, istnieje też kilka wzorowych obór, jak w Nikłowicach (dr. Pawlikowski), Balicach (p. Skibiński), etc. Oprócz tego istnieje w Sądowej Wiszni państwowa stadnina ogierów, rasy anglo-arabskiej i huculskiej, pod kierownictwem płk. inż. Filipowicza.

Drugą dziedziną ekspansji gospodarczej powiatu jest wywóz trzody chlewnej, drobiu i jaj.

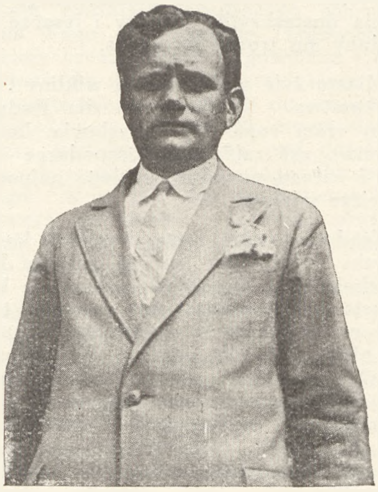
Powiat zajmuje przestrzeń 747 klm. kw., na której powierzchnia lasów wynosi ok. 17.000 m. kw. Lasy, przeważnie liściaste, są w dobrym stanie.

Stan szos, biegnących na przestrzeni ok. 100 klm. jest średni, przyczem szosy powiatowe, w ilości ok. 50 klm. utrzymane są lepiej od państwowych.

Z pamiątek historycznych spotykamy na terenie powiatu klasztor Redemptorystów w Mościskach z I połowy 15 wieku, cerkiewkę z początków 17 w., fundacji Herburta, drewnianą, oraz kilka starszych dworów.

Miasto Mościska (pierwotna nazwa „Mostycze") istnieje od 14 wieku, przywileje otrzymało w r. 1404 od Władysława Łokietka, następnie zatwierdzone przez Kazimierza Jagiellończyka, Batorego, Zygmunta III.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 76 gmin wiejskich i 2 miejskie: Mościska i Sądową Wisznię.



Michał Sienkiewicz, Starosta Mościski.

Starostą powiatowym jest p. Michał Sienkiewicz, ur. w r. 1895 we Lwowie, b. legjonista I. p., absolwent wydz. prawnego na uniwersytecie Jana Kazimierza, magister praw, na służbie państwowej pozostający od r. 1916 na stanowiskach w Janowie Lub., Skierniewicach i Kołomyji, na obecnem zaś od r. 1929.

POWIAT NISKI

Powiat znajduje się na północnym zachodzie województwa i sąsiaduje od północy z pow. Janowskim woj. Lubelskiego, od północo-wschodu z pow. Biłgorajskim tegoż województwa, pod południowego wschodu z pow. Łańcuckim, od południa z pow. Kołbuszowskim, od północnego zachodu z pow. Tarnobrzeskim.

Przedstawia się on jako równina, częściowo zaś nizina lesista, porosła bogatym drzewostanem liściastym oraz iglastym. zajmującym powierzchnię 97.286 ha. Powyższe tereny stanowią jedne z najlepszych w Polsce polowań na cietrzewie, jelenie, rogacze i dziki.

Łąki, grunta orne oraz pastwiska zajmują pozostałą przestrzeń powiatu, liczącego ogółem 973 klm. kw. i zamieszkałego przez 64.543 ludności. Pod względem narodowościowym powiat należy do czysto polskich, ludność ruska bowiem znajduje się tutaj zaledwie w ilości 2 i pół %.

Z instytucyj państwowych zasługuje na wymienienie przedewszystkiem szkoła podchorażych w Nisku, następnie zaś szereg szkół, jak gimnazjum w Nisku, seminarjum nauczycielskie w Rudniku n/S., oraz, będąca w toku budowy państwowa szkoła koszykarska w Rudniku n/S., które to miasto stanowi centrum przemysłu koszykarskiego, o czem piszemy oddzielnie w artykule poświęconym Rudnikowi.

Szosy na terenie powiatu są jedne z najlepszych w województwie. Ciągną się one na przestrzeni 249 klm.

Wybitną rolę w życiu społecznem odgrywa PW i WF., reprezentowane przez ok. 1. 000 członków, wraz z wspierającymi i wspomagane gorliwie przez Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Oddziałów tego związku liczy powiat 26, w tem 5 żeńskich.

Z instytucyj gospodarczych wymienić należy zakłady p. Frankego w Nisku, obejmujące browar, młyn, eksploatację lasów na przestrzeni 11.000 ha., cegielnię, fabrykę dachówek i warsztaty mechaniczne.

Interesującem było przedsiębiorstwo fabrykacji gotowych domów drewnianych d-ra Hofmokla, niestety jednak zatrzymane w rozwoju wskutek pożaru.

Przemysł wiklinowy i koszykarski zajmuje na terenie powiatu wybitne miejsce.

Starostą pow. jest p. Adam Chitry, ur. w r. 1888 w Krakowie, absolwent wydz. prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1930.

Zastępcą starosty jest p. Leopold Lasocki, doskonały znawca miejscowych stosunków.

RUDNIK NAD SANEM

(pow. Niski)

Rudnik jest w tem szczęśliwem położeniu, że gdyby chciano całą produkcję przemysłową Polski zapakować w kosze i wysłać, Rudnik bez najmniejszego wahania dostarczyłby koszów i jeszcze zostałoby mu trochę na zapas.

Miasto żyje pod znakiem wikliny i koszykarstwa. Wiklina jest dla Rudnika tem, czem ropa dla Borysławia, koszykarstwo zaś zajmuje w gospodarce miasta i całego powiatu Niskiego najpoczcześniejsze miejsce.

Tradycją swoją sięga przemysł koszykarski w Rudniku jeszcze czasów Jana Kazimierza, a San, rozlewający się koło miasta na szerokości 800 metrów, tworzy na wybrzeżach swych idealne tereny plantacyjne dla wikliny. To też przemysł koszykarski miasta szeroko słynie w całej Polsce, a nawet zagranicą, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych A. P., dokąd rok rocznie odchodziły wielkie transporty gotowych wyrobów koszykarskich. Dziś, niestety, eksport ustał prawie zupełnie. Największą fabryką koszykarską na miejscu jest zał. w r. 1880 fabryka Krausów, produkująca nieskończoną ilość rodzajów wyrobów koszykarskich. Szereg innych zakładów, mniejszych, nosi przeważnie charakter chałupniczy.

Samo miasto nie jest pozbawione znaczenia historycznego. Tutaj zatrzymał się po bitwie o przeprawę przez San Karol XII, i stad, po poniesionej klęsce, uciekał w przebraniu kobiecem. W lasach rudnickich, jako leżących na pograniczu b. zaboru rosyjskiego, organizowali się powstańcy w r. 1863, w bitwie zaś pod Huta Krzeszowską nad Sanem poniósłszy klęskę jeszcze znajdowali dość siły, aby przeprawiać się na tereny sąsiadujące z Rudnikiem. Tutaj też znajdują się ślady mogił powstańców. W czasie ostatniej wojny w ciągu 6 tygodni toczyła się bitwa pod miastem, przyczem zostało ono zniszczone zarówno przez wojska rosyjskie, jak przez austrjackie, przechodząc kilkakrotnie z rąk do rąk. Ślady owego zniszczenia widoczne są jeszcze do dnia dzisiejszego w mieście.

Dzisiejszy Rudnik n/S. liczy ok. 4.000 mieszkańców, posiada dom oświatowy, rzeźnię, własne budynki szkolne, las serwitutowy i ok. 200 ha. pastwisk gminnych. W mieście istnieje 7 kl. szkoła powszechna, seminarjum nauczycielskie. którego los znajduje się w danej chwili pod znakiem zapytania, w budowie zaś posiada szkołę koszykarską.

Miasto zdobi pomnik bar. Hompescha na Rynku, szpeci zaś czynszowa kamienica, budowana na samym środku tegoż rynku.

Burmistrzem jest p. Walenty Kazek, emerytowany starszy inspektor kontroli skarbowej w pow. Bocheńskim, b. komisarz rządowy, na obecnem stanowisku pozostający od kwietnia r. b.

POWIAT PRZEMYSKI

Powiat Przemyski leży na pograniczu Małopolski Wschodniej i Zachodniej, graniczące z powiatem Jarosławskim, Jaworowskim, Mościskim, Samborskim, Dobromilskim, Brzozowskim, Rzeszowskim i Łańcuckim. W powiecie zbiegają się linje kolejowe Lwów—Przemyśl—Chyrów oraz szosy: Jarosław—Chyrów—Turka—Użok, Lwów—Gródek—Mościska — Sanok — Krosno — Jasło — Gorlice — N. Sącz. Oprócz tego miasto Przemyśl posiada gęstą sieć, łączącą je z najbliższą okolicą. Pod względem komunikacyjnym więc powiat należy do najważniejszych w województwie.

Przeważna część powiatu posiada teren pagórkowaty. Płaszczyźniany charakter posiada powiat jedynie w północno-wschodniej części. Powiat leży w dorzeczu Sanu, który przepływa przez całą prawie długość jego, a którego linja w powiecie wynosi ok. 70 klm. Oprócz Sanu w powiecie przepływa rzeka Wiar z dopływem Wyrwą.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 127 gmin oraz 2 miasta: Przemyśl i Niżankowice. Ludność powiatu wynosi (1931) 163.057 mieszkańców. Przy powierzchni 1.002 klm. kw. gęstość zaludnienia przypada przeciętnie 162 mieszkańców na 1 klm. kwadr.

Pod względem wyznaniowym spis z r. 1931 ujawnił następujące liczby: Osób wyzn. rzymsko-katolickiego 65.211, grecko-katolickiego 73.078, mojżeszowego 24.227, innych wyznań 511.

Drogi na terenie powiatu są stosunkowo dobre. Ogółem posiada ich powiat 390 klm. o nawierzchni twardej oraz 667 o miękkiej.

Powiat podlega stale klęskom powodzi, wywoływanym przez wylewy rzek. Szczególnie dotkliwie odczuwają coroczną klęskę gminy Wilcza, Przekopana, Krzywcza, niektóre ulice Zasania, gminy Stanisławczyk, Nehrybki, Buców i inne. Największą z ostatnich klęsk powodzi zanotowano w r. 1927, kiedy to 86% gmin, należących do powiatu, znalazło się pod wodą. Stąd też na czoło najważniejszych zadań powiatu wybija się regulacja rzek oraz meljoracja licznych łąk nizinnych, które w obecnej chwili okazują skłonność do zamieniania się w bagna, tracąc z roku na rok swe urządzenia meljoracyjne. W tym też kierunku idzie obecnie akcja władz powiatowych, wykazująca stały postęp.

Stosunki polityczne w powiecie są dość utrudnione, z powodu intensywnej kampanii, prowadzonej przez agitatorów ruskich, jednakże w obecnej chwili zanotować należy stanowczy zwrot ku lepszemu oraz nawiązanie kontaktu między ludnością polską a ruską na polu społecznem i gospodarczem.

W powiecie istnieją liczne fundacje, z pośród których zasługują na zaznaczenie: ochronka im. Adama ks. Sapiechy w Ujkowicach, fundacja szpitalna dla ubogich im. Rudolfa Horodyskiego w Żurawicy, dom opieki i pracy dla opuszczonych chłopców fund. ks. Józefa Stachyraka w Medyce, fundacja przemyskiej Kasy Oszczędności dla małych dzieci im. św. Kingi, fundacja dobroczynna im. Abrahama Teicha dla ubogich żydowskich nauczycielek, fundacja im. Berischa Lindenbauma dla ubogich, dalej fundacje im. Perli Tombach na utrzymanie szkoły żydowskiej, im. Fiszla Goldmana na utrzymanie ochronki, im. Róży Morgenroth na utrzymanie kuchni ludowej, im. Leona Schwarzthala dla sierot żydowskich, fundacja stypendyjna ks. Jana Stryjskiego

Pod względem kulturalno-oświatowym powiat rozwija się dobrze. Znajduje się tutaj 129 szkół powszechnych, kilka zakładów naukowych średnich, publicznych i prywatnych, 8 szkół muzycznych prywatnych, szkoła handlowa, etc. Na polu oświatowem czynne jest wybitnie T.S.L., ze strony ruskiej zaś tow. Proświta.

Z instytucyj i zakładów zdrowotnych istnieja tu: szpital powszechny o 250 łóżkach, szpital żydowski o 100 łóżkach, przychodnia przeciwgruźlicza Polsk. Tow. Higjenicznego, przychodnia przeciwjaglicza, poradnia dla dzieci i matek, poradnia dla chorych wenerycznie, lecznica urologiczno-chirurgiczna.

Powiat posiada charakter wybitnie rolniczy, lasy zaś zajmują przestrzeń 19.859 ha. Lasy, przeważnie mieszane, w których występują najobficiej sosna, świerk, modrzew, jodła, dąb, brzoza, osika, olcha, buk i grab, od czasu pamiętnego oblężenia twierdzy przemyskiej są bardzo zniszczone.

Z większych zakładów przemysłowych na terenie powiatu wymienić należy 3 fabryki maszyn, 1 tkalnię mechan., 3 odlewnie żelaza, 2 odlewnie dzwonów, 25 młynów parowych, 10 tartaków, 5 gorzelń z dwiema rafinerjami, 8 cegielń, 2 garbarnie, 5 fabryk mydła, 1 browar. Przemysł mleczarski rozwinięty jest dość silnie.

Opiekę nad dziećmi sprawują zakłady w liczbie 17, ruskie w ilości 8 oraz żydowskie w ilości 2. Oprócz tego istnieje na terenie powiatu 6 zakładów opiekuńczych w Przemyślu oraz 1 w Kruhelu Wielkim.

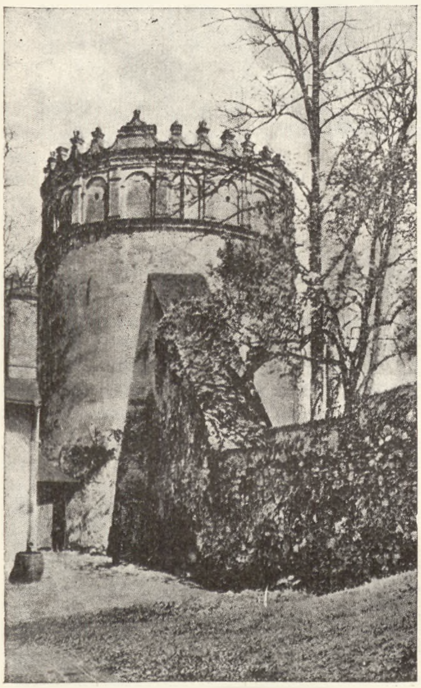
P.W. i W.F. postawione jest doskonale Ogółem ćwiczy w obecnej chwili 1155 osób, z czego Zw. Strzelecki liczy 507. Powiat posiada wzorowy okręgowy ośrodek wychowania fizycznego z halą sportową, jedną z najpiękniejszych w Polsce, licznemi boiskami i strzelnicami.

Starostą pow. jest p. Adam Remiszewski, ur. w r. 1889 w ziemi Przemyskiej, absolwent uniwersytetu Jana Kazimierza, b. zastępca starosty w Rawie Ruskiej, b. starosta Strzyżowski i Przeworski.

Inż. KAZIMIERZ B. OSIŃSKI.
Asesor Magistratu m. Przemyśla i Kustosz Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej.

PRZEMYŚL I ZIEMIA PRZEMYSKA

Przemyśl, wedle kroniki Nestora, istnieje już od r. 981 po Chr. Długosz, zaznacza, że założony został w VIII wieku po Chr., zaś historyk Cromerus (Kromer), szczegółowo opisał położenie Przemyśla, jego historję i wartość dla Polski.



Przemyśl. Baszta Zamkowa.

Przemyśl jednak, jako osada rybacko-handlowa, z powodu handlu między Bałtykiem a Morzem Czarnem, idącego wzdłuż linij rzek Sanu i Dniestru, istniał przed Chrystusem i w czasach przedhistorycznych. Liczne wykopaliska archeologiczne i antropologiczne, złożone w Muzeum Narodowem Ziemi Przemyskiej, świadczą o tem niezbicie.

Przemyśl, stał się stolicą całego obszaru linji i wpływu Dniestru. Obszar ten już w XIV w. znany był pod nazwą Ziemi Przemyskiej. Łączność terenowa i zlewu rzek naznaczona została znakami herbowemi. Przemyśl i Rzeszów mają krzyż w tarczy. Przemyśl ma krzyż nad niedźwiedziem. Zapewne z powodu wielkiej ilości niedźwiedzi, w lasach przemyskich. Gdańsk, ma w herbie 2 krzyże, jeden nad drugim. Są to symbole przedchrześcijańskie, związane ze swastyką, (podhalańską) — prawdopodonie fenickie, gdyż ślady kupców fenickich, od Karpat do Bałtyku, pozostały w wykopaliskach i w etymologji językowej.

Ziemia Przemyska to dzisiejsza środkowa Małopolska, a dawne Województwo Przemyskie. Granice jej równają się granicom djecezji łacińskiej, greckokatolickiej, nadrabinatu żydowskiego, dawnego korpusu wojskowego austrjackiego i obecnego polskiego.

W r. 1018, Bolesław Chrobry, wracając z Kijowa, odbiera polski Przemyśl książętom ruskim. Czyni to powtórnie Bolesław Śmiały w r. 1071, zmuszając wygłodzoną załogę do poddania się. Podobnie uczynili to Rosjanie w r. 1915 z austrjacką załogą, broniącą twierdzy przemyskiej.

Kazimierz Wielki, w roku 1340, na stałe przyłącza Przemyśl do Polski, buduje zamek, nadaje prawa i mianuje Detkę, bojara ruskiego, namiestnikiem Rusi Czerwonej w Przemyślu. Jadwiga nadaje Przemyślowi w r. 1389 i później wraz z Jagiełłą liczne prawa ,na których opiera się cały dalszy rozwój miasta.

Przemyśl, otoczony murami z 13-tu basztami i bramami, od czasów Kazimierza Wielkiego, odpierał dzielnie napady tatarskie, Wołochów, Kozaków, Szwedów, Siedmiogrodzian i Rosjan. Do obrony i rozwoju ziemi Przemyskiej przyczyniały się świetne rody Herburtów, Kmitów, Opalińskich, Stadnickich, Korniaktów, Drohojowskich, Mniszchów, Krasickich, Fredrów i innych. Oprócz rodów magnackich, opiekowali się Przemyślem i Ziemią Przemyską królowie polscy, przybywając często do Przemyśla. Przemyśl gościł w murach swoich Jadwigę i Jagiełłę, Zygmunta III z żoną (i zapewne wtenczas ofiarował on katedrze przemyskiej kielich złoty, własnej roboty) Władysława IV, Jana Kazimierza, Sobieskiego, Augusta II i Stan. Poniatowskiego. Ostatni, przed wstąpieniem na tron polski, będąc starostą przemyskim, konserwował zamek przemyski.

Przemyśl związany został z tragedją twórcy konstytucji 3-go Maja, gdyż na Budach pod Przemyślem, aresztowano Hugona Kołłątaja, pragnącego schronić się na Węgry przed zemstą Targowiczan. Poznany przez oficera targowiczan i odstawiony do starostwa przemyskiego został następnie wywieziony do więzienia austrjackiego. W r. 1847 przemyślanie tworzą gwardję narodową pod dowództwem burmistrza Wincentego Praczyńskiego. W r. 1863 Marcin Lelewel Borelowski, pułkownik — blacharz, organizował oddziały powstańcze w warsztatach kolejowych.

W przeszłości w Przewyślu i w ziemi Przemyskiej, przy poparciu królów i pod rządami kasztelanów i starostów, rozwijały się cechy, przemysł i handel. Liczni kupcy ze Wschodu i koloniści i Zachodu przybywali chętnie do ziemi Przemyskiej i Przemyśla, i tu pozostali, pracując dla dobra miasta i Polski, w 18 cechach. Przy ich pomocy wybudowano 12 kościołów i 9 cerkwi.

Najpiękniejszem dziełem architektury w ziemi Przemyskiej, jest zamek w Krasiczynie, budowany w roku 1595, przez architekta Galleazza Appianiego, na życzenie kasztelana przemyskiego Stanisława Krasickiego. Syn tegoż, Marcin, starosta przemyski, wybudował kościół karmelitów w Przemyślu w r. 1630, zapewne według planów Galleazza Appianiego. Kościół ten jest, obok katedry łacińskiej z r. 1460, najpiękniejszą ozdobą Przemyśla. W r. 1784 kościół Karmelitów został zamieniony na cerkiew przez Józefa II, cesarza austrjackiego. Na sklepieniu kaplicy zamkowej w Kra-

Przemyśl w r. 1550, wg. miedziorytu Hagenberga.



siczynie i kościoła Karmelitów, znajdują się przepiękne stiuki renesansowe. W katedrze przemyskiej, w prawym ołtarzu nawy głównej, umieszczona jest rzeźba kamienna Matki Boskiej z Dzieciątkiem, przyniesiona przez Św. Jacka z Kijowa w r. 1240, w czasie wielkiego najazdu Tatarów. W kaplicy Drohojowskich i Fredrów znajdują się na ścianach cenne freski, prawdopodobnie Stroińskiego. W prezbiterjum katedry sklepienie gwiazdowe gotyckie jest prawie unikatem w Polsce. W r. 1886 odnowiono katedrę gruntownie, pod kierunkiem architekta Prylińskiego, renowatora Sukiennic w Krakowie, i w tym czasie umieszczono witraże Matejki i uczniów jego w oknach gotyckich prezbiterjum. W r. 1902 wnętrze katedry przemalowano pod kierunkiem artysty Tadeusza Popiela. Do budowli najstarszych i charakterystycznych należy również synagoga żydowska z r. 1550.

Przemyśl posiadał stare szkolnictwo. Po dzisiaj zachował się budynek z XV wieku, szkoły katedralnej, naprzeciw głównej bramy katedry łac.

Również i kobiety, może pierwsze w Polsce, z całej ziemi Przemyskiej kształciły się na Zasaniu, u PP. Benedyktynek. Do klasztoru PP. Benedyktynek Franciszek Salezy Potocki dobudował piękny kościół, w roku 1768, dręczony wyrzutami sumienia, z powodu utopienia synowej (Marja Malczewskiego). W kościele znajdują się piękne malowidła na sklepieniu art. Stroińskiego. Szlachta i mieszczaństwo kształciło się później w szkole Jezuitów od roku 1617, gdzie dzisiaj znajduje się stary odwach austrjacki: Szkoła ta została zamieniona na gimnazjum w r. 1820. Obecny ratusz został



Przemyśl w r. 1932.

ofiarowany przez Zygmunta III w r. 1608 mieszczanom przemyskim, za pomoc przeciw rokoszanom Zebrzydowskiego.

Przemyśl w historji technicznych inwestycyj miejskich wyprzedził prawie wszystkie miasta w Polsce, budując wodociągi, z rurami drewnianemi, z początkiem XVI wieku. Zygmunt I bowiem, przywilejem z r. 1532, pozwolił Przemyślowi pobierać 3½ grosza podatku od warki piwa, na utrzymanie wodociągów w dobrym stanie.

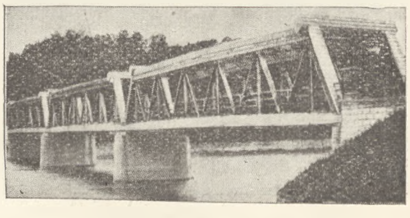
W ostatnim okresie przedwojennym społeczeństwo i młodzież przemyska przyczyniały się do rozwoju myśli niepodległej przez tajne organizacje wychowania narodowego, oświatę wśród ludu i organizacje sokole, skautowe, wojskowe i strzeleckie. W r. 1914 oddziały strzelców wyruszyły z Przemyśla pod sztandary Józefa Piłsudskiego. I tu, w Przemyślu, powstaje myśl stworzenia Legjonów we Włoszech z jeńców austrjackich Polaków. Mianowicie w grudniu w r. 1914 w oblężonym Przemyślu, Inż. Kazimierz Osiński poddaje tę myśl rannemu w rękę przyjacielowi, porucznikowi Marjanowi Dienstlowi, który po wkroczeniu Rosjan do Przemyśla, przedostał się do Francji, następnie do Włoch i powraca do Polski z legjonami i z trzema sztandarami włoskiemi, już jako pułkownik Dienstl-Dąbrowa. Było to jedno ogniwo w zbiorowej akcji narodu.

U schyłku wojny światowej w r. 1917 legjoniści Piłsudskiego zostali w Przemyślu rozbrojeni i internowani. Społeczeństwo polskie jednak, przy pomocy kolejarzy, całe transporty legjonistów wyprawiało do Królestwa. Dwory okoliczne również zatrudniały ich, jako rzekomo poddanych rosyjskich, aż do przewrotu i upadku Austrji.

W r. 1918 młodzież przemyska, już bez względu na poglądy polityczne, broniła dzielnie Przemyśla i ziemi Przemyskiej, dając nowe dowody bohaterstwa przodków. Nie powodowała się wyłącznie lokalnemi względami, lecz poszła pomóc siostrzycy ziemi lwowskiej i przyczyniła się do odzyskania Lwowa i całych grodów Czerwieńskich, nie szczędząc krwi i trudów. Kpt. Inż. Leon Kazubski, główny organizator wojska polskiego na Zasaniu, gen. Juljan Stachewicz, dowódca odsieczy w dniu 10 list. 1918 r., a później gen. Wacław Iwaszkiewicz — zapisali się złotemi głoskami w żywej historji Przemyśla.

Przemyśl. Dzwonnica cerkiewna z r. 1776 na Władyczu, ofiarowana miastu na wieżę zegarową po przemienieniu kościoła Karmelitów na cerkiew przez Józefa II.





Most na Sanie pod Leskiem.

POWIAT PRZEWORSKI

Powiat posiada kilka ciekawszych zabytków, jak renesansowy kościół w Kańczudze, kościół w Przeworsku, ruiny zamku Korniaktów w Białobokach, zniszczonego przez „Djabła Łańcuckiego", liczne mogiły z walk Jana Kazimierza ze Szwedami, wały Jerzego Lubomirskiego.

W okolicy powiatu rolniczego dominują zakłady ks. Lubomirskich, jak cukrownia w Przeworsku, młyny, serownia, fabryka likierów, wzorowa obora zarodowa w Białołukach, posiadająca okazy krów o wydajności przeciętnej 6.200 litrów mleka, co stanowi jeden ze światowych rekordów w tej dziedzinie, stacja doświadczalna dla roślin w folwarku Dolnem w gm. Studzian.

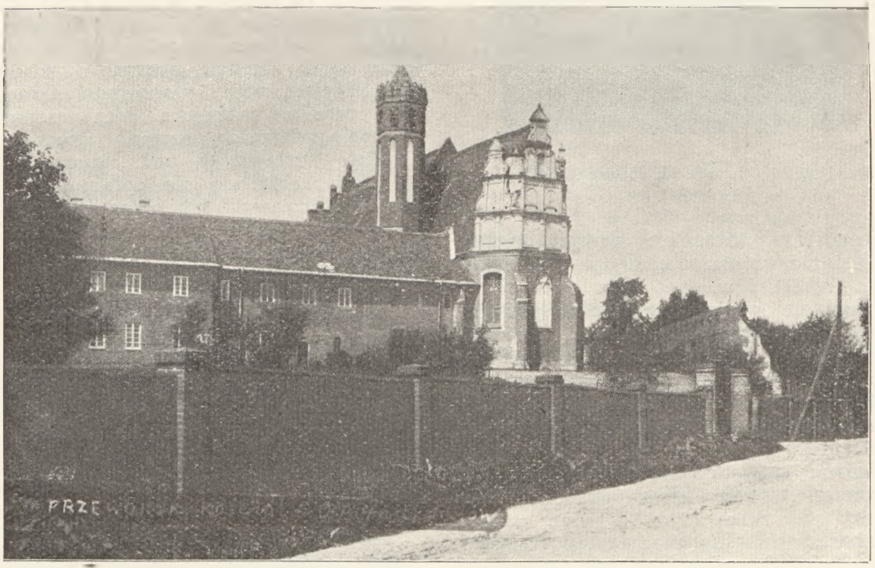
Obszar powiatu obejmuje 414 klm. kw., zamieszkiwany przez 61.500 ludności, w przeważnej większości polskiej, co stanowi przeciętną gęstość zaludnienia 148,3 na 1 klm. kw.

Powiat posiada około 150 klm. szos, przeważnie w dobrym stanie. W dziedzinie oświaty zaopatrzony jest dobrze. Na jego terenie istnieje gimnazjum koedukacyjne miejskie w Przeworsku oraz piękna nowoczesna szkoła powszechna żeńska w nowowybudowanym gmachu. Szkół powszechnych liczy powiat 42.

Opiekę społeczną i szpitalnictwo reprezentuje ochronka fundacji ks. Lubomirskich oraz ambulatorjum Kasy Chorych. Wkrótce otwarty zostanie powiatowy ośrodek zdrowia.

Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne rozwija się tutaj w postaci 30 oddziałów Zw. Strzeleckiego, posiadających około 1200 ćwiczących, 5 świetlic, oraz stadjonów w Przeworsku i okolicy. Istnieje również przysposobienie kolejowe, Zw. Legjonistów, Legjon Młodych, Zw. Oficerów rez., Zw. Podoficerów Rez.

Pracę kulturalną w powiecie prowadzi Komisja Oświaty Pozaszkolnej, (TSL), wielkie znaczenia zaś dla rolnictwa posiada działalność Okręgowego Tow. Rolniczego, posiadającego tutaj 30 czynnych kółek rolniczych, pozostających po kierownictwem naczelnem inż. Stefana Turnaua. W powiecie istnieje również 30 kół młodzieży rolniczej, należącej do Małopolskiego Związku Młodzieży oraz Zw. Młodzieży Ludowej.



Przeworsk. Kościół OO. Bernardynów.

Starostą pow. jest mgr. Stanisław Petzelt, ur. w r. 1890 w ziemi Brzozowskiej, absolwent wydz. prawa na uniwersytecie Jagiellońskim oraz Akademji Handlowej w Wiedniu, por. rezerwy i prezes koła Zw. Ofic. Rezerwy w Samborze, b. urzędnik starostwa w Rzeszowie, b. zastępca starosty w Samborze, na obecnem stanowisku od 1 czerwca r. b.

PRZEWORSK

Początek osady, nazwanej później Przeworskiem, oznaczyć można na 11 lub 12 wiek, w którym to czasie Przeworsk należał do ziemi Przemyskiej. Już kronika Wincentego Kadłubka wspomina o Przeworsku. W aktach miejskich znajduje się wzmianka pod rokiem 1363 o potwierdzeniu pierwotnego przywileju, którego daty wzmianka nie podaje, lecz nazywa go przywilejem erekcjonalnym Jana z Tarnowa, kasztelana Sndomierskiego, nazywając tegoż „primus Civitatis Fundator", a więc pierwszym założycielem miasta.

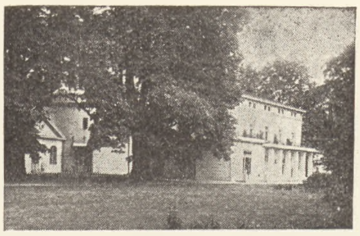
W każdym razie osada ta musiała być już znaczną i komunikacyjnie ważną, jeżeli z czasów Kazimierza Wielkiego została opasana murem i otrzymała prawo magdeburskie, jakkolwiek Przeworsk nie był wówczas jeszcze miastem lecz osadą.

Władysław Jagiełło podnosi Przeworsk do rzędu miasteczek, daje przywileje na 3 roczne jarmarki oraz przyznaje urzędowi burmistrzowsko-radzieckiemu i sądom miejskim, „prawo miecza", czyli karania śmiercią przestępców przez ten sąd osądzonych. Równocześnie wyłączono mieszkańców Przeworska z pod bezpośredniej jurysdykcji palatynów i kasztelanów przeworskich, których zamek znajdował się wówczas mniej więcej w tem miejscu, gdzie obecnie znajduje się gorzelnia i folwark Podzamcze.

Kazimierz Jagiellończyk podnosi Przeworsk do rzędu miast. Na erę Jagiellońską przypada też największy rozkwit miasta, jak to zresztą miało miejsce i z innemi miastami w Polsce. Każdy z Jagiellonów potwierdza przywileje swych poprzedników, rozszerza je i uzupełnia.

Przeworsk w tych czasach, mający w obrębie murów, jak ówczesne wszystkie miasta obronne, za mało miejsca do rozbudowy, otacza się wieńcem przedmieść, zwanych: kańczuckie, próchnickie, jarosławskie i łańcuckie, posiada własny las na przedmieściu kańczuckiem. Na łąkach i pastwiskach miejskich, leżących ku rolom wsi Gorliczyny, zwanej wówczas Arnultową lub Klimuntową Wolą, powstaje osada należąca do miasta, zwana Chałupki, albo Świnimost, której mieszkańcy daniny miejskie odrabiali przy naprawie murów, dróg i mostów.

W okresie tronu elekcyjnego, pacta conventa, rozszerzając przywileje magnatów i szlachty, są początkiem upadku i ruiny miast w Polsce, a więc i Przeworska. Jakkolwiek królowie elekcyjni potwierdzają dawne przywileje, wobec przemocy możnych pozostają one jedynie



Przeworsk. Pałac ks. Lubomirskich.

na papierze, natomiast miasto ponosić musi coraz większe ciężary na rzecz państwa i magnatów.

Dominium przywłaszcza sobie jure caduco części gruntów miejskich, i pod różnemi pozorami zaczyna całkowicie lub częściowo pobierać dotychczasowe dochody miejskie z szynków, jatek, składów, miodosytni, browarów i blechowni płócien.

Prawie wszystkie burze wojenne od wschodniej ściany Rzeczypospolitej docierają do Przeworska, a więc zagony tatarskie i tureckie, oraz zastępy Chmielnickiego i Buturlina podczas wojen kozackich. Każda taka burza wojenna przynosi szkody miastu, a zastępcy sułtana Bajazeta niszczą część murów obronnych. Podczas wojen szwedzkich Szwedzi zajmują Przeworsk i łupią go doszczętnie, a już w następnym roku podstępują pod Przeworsk wojska Rakoczego.

Te właśnie wszystkie przejścia wojenne i szkody przez nie miastu wyrządzone dają najlepsze świadectwo, jak wspaniałym i kwitnącym musiał być ongiś stan miasta, jeżeli w połowie 17 wieku, a więc w dobie największego upadku Rzeczypospolitej i miast, Przeworsk wykazuje jeszcze około 400 domów, należących do jurysdykcji miejskiej i około 2.500 mieszkańców. W obrębie murów znajdują się 3 kościoły, z których najstarszy pod wezwaniem św. Katarzyny na obecnym placu Mickiewicza, konwent Kanoników regularnych Grobu Bożego (Miechowitów) zamieniony później na kościół parafjalny, a erygowany i dotowany przez Rafała z Tarnowa ok. r. 1363, konwent OO. Bernardynów około r. 1464 powstały, złączony następnie obronnym murem z warownią miejską. Poza murami znajdował się kościół św. Michała Archanioła oraz kościół pod wezwaniem NMP. Śnieżnej.

Mieszczanie cieszą się w tym czasie dostatkiem i zamożnością, jak tego dowodzą zapisane w aktach miejskich taksy i komplanacje, które świadczą, że nieraz mieszczanie, a najczęściej tkacze dawali swym córkom oprócz kosztowności nieraz po 2.000 dukatów wiana.

Gdy Austrja po pierwszym zaborze zaczęła zabrane ziemie Rzeczypospolitej administracyjnie urządzać, znalazł się Przeworsk w jurysdykcji cyrkułu Rzeszowskiego i począł dzielić los innych podobnych miast i miasteczek w „rewindykowanej" Galicji.

W aktach miejskich, pochodzących już z czasów zaboru austrjackiego, a więc z drugiej połowy 18 wieku znajduje się charakterystyczna notatka „na wieczną rzeczy pamiątkę".

W styczniu 1786 zanotowano:

„W roku ubiegłym 1785 przy erygowaniu drogi publicznej, cesarską zwanej, bram dwie miejskich, wspaniałych i ozdobnych, za czasów jeszcze króla Polskiego Zygmunta około roku 1500 fundowanych, zwalono, domów 13 obcięto, wieżę farną miedzią pokryto i w bani pod krzyżem napis ulokowano. Grunta, łąki, ogrody, pastwiska, lasy mierzano i takowe mierzanie nazwano „urbarium".

Dzieje Przeworska pod zaborem austrjackim kształtują się coraz smutniej. Zachodni przemysł fabryczny zabija rzemiosło, szczególniej tkactwo, mieszczanie ubożeją, miasto upada, a gdy w roku 1833 ofiarą panującej wówczas cholery pada znaczna część mieszkańców miasta, Przeworsk liczy niespełna połowę tej ilości, którą wykazywał w połowie 17 w. Z dawnej świetności i rozrostu cechu płóciennego, pracującego na kilkuset warsztatach, pozostaje w ruchu zaledwie kilka warsztatów, wyrabiających zamiast sławnych drelichów przeworskich zwyczajne płótna na zamówienie oraz tak zwane „sipi" do opakowań. Obecnie istnieje jeszcze jeden warsztat tkacki, ograniczający swą pracę do przygodnego wyrobu chodników ze starych gałganków.

Zmiana na lepsze i stopniowy rozwój miasta oraz dobrobytu jego mieszkańców datują się dopiero od 19. wieku t.j. roku 1895. W roku tym zbudowana została i po raz pierwszy uruchomiona cukrownia przeworska, staraniem ordynata przeworskiego ks. Andrzeja Lubomirskiego i kapitałami wyłącznie polskiemi. W 6 lat później uruchomiono rafinerję cukru, jedną z największych w ówczesnej Austrji i w obu tych fabrykach kilkuset tutejszych rzemieślników i robotników znajduje pracę na miejscu, podczas gdy w czasach upadku miasta rzemieślnicy przeworscy, jak np. murarze szukali pracy nietylko po całej Polsce etnograficznej, ale i daleko poza jej granicami.

Przeworsk. Ratusz.



W obecnej chwili miasto liczy ok. 6000 mieszkańców, posiada własną elektrownię, rzeźnię, 7 kamienic murowanych, będących własnością gminy, oraz dwa budynki szkolne, z których jeden wykończony został w r. 1930 kosztem około 400.000 zł., i urządzony według najnowszych wymagań higjeny i pedagogiki.

W r. 1930 nawiedził miasto olbrzymi pożar, który zniszczył 38 budynków, pozostawiając bez dachu nad głową 359 osób. Spłonęła wtedy cała północno-wschodnia część miasta. Po pożarze odsłoniła się część starożytnych murów miejskich z czasów Kazimierza Wielkiego, dotychczas niewidoczna, gdyż zasłonięta domami, przybudowanemi wprost do niej.

Burmistrzem Przeworska jest p. Walenty Rybak, zastępcą burmistrza dr. Leon Pieniążek, sekretarjatem miejskim kieruje p. Józef Bembenek.

KRASICZYN

(pow. Przemyski)

Krasiczyn posiada piękny zamek ks. Sapiehów, zbudowany w r. 1540 przez Krasickich. Drukrotnie zniszczony: w r. 1720 przez Kozaków i Rosja, w r. 1850 przez pożar, odnowiony w r. 1860 przez Władysława ks. Sapiehę. W zamku cenne archiwum rodzinne Sapiehów, częściowo przeniesione z Teofilowa, bibljoteka, cenny zbiór obrazów, między któremi znajduje się oryginał Van Dycka „Jean Grusset Richardot", 2 portrety pendzla Horowitza, „Pobudka" Grotthera, „Bitwa Czarnieckiego z Kozakami" Pilattiego, oraz cały szereg płócien Kossaka. Cenna zbrojownia oraz jeden z najwspanialszych w Polsce zbiorów pasów polskich.

Miasteczko Krasiczyn położone jest na niskim prawym brzegu Sanu i cierpi kilka razy rocznie od wylewów rzeki. Mieszkańców liczy 460, przeważnie ludności rolniczej i rzemieślniczej. Niegdyś słynęło ze swych jarmarków, odbywanych na mocy przywileju, udzielonego przez Jana Kazimierza.

Na czele rady gminnej stoi p. Michał Amarowicz.

POWIAT RAWSKI

Powiat Rawski (urzędowa nazwa „Powiat Rawa Ruska"), położony jest na północy województwa i graniczy od północy z pow. Tomaszowskim woj. Lubelskiego, od północo-wschodu z pow. Sokalskim, od wschodu z pow. Żółkiewskim, od południa z pow. Gródeckim, od południowego zachodu z pow. Jaworowskim od wschodu zaś z pow. Lubaczowskim. Położony częściowo na równinie, w północno-wschodniej części na wysokości ok. 350 m., na t. zw. „Roztoczu", charakter posiada rolniczy, przyczem północne ziemie jego stanowią czarnoziem, południowe zaś piaski.

Ogólna przestrzeń wynosi 1361 klm. kw., liczba ludności zaś wykazana przez spis w r. 1931 wynosi ok. 132.000.

Pod względem zabytkowym powiat nie posiada specjalnych ważnych objektów, wyjąwszy b. pałac Jabłonowskich, znajdujący się na rynku w Rawie Ruskiej, a przedstawiający przez się istny obraz nędzy i rozpaczy, jak to widzimy na zamieszczonej fotografji, i dziwić się należy, że ani Wydział Powiatowy ani p. Konserwator wojewódzki nie zaopiekują się tym zabytkiem, który niszczeje na hańbę wszystkich, od których może i powinien doznawać opieki. Słowa niniejsze przedewszystkiem skierowane są pod adresem magistratu m. Rawy Ruskiej, który w ten sposób wystawia sobie smutne świadectwo.

W powiecie znajduje się uzdrowisko Niemirów, (borowina), oraz słynna stadnina koni angielskich p. Czaykowskiego w Kamionce Wołoskiej.

Przemysł reprezentowany jest przez kilka tartaków, znajdujących się w więcej lesistych częściach powiatu (ogólna ilość lasów, przeważnie sosnowych, 25,000 ha) zakład impregnacji podkładów kolejowych, kilka młynów.

Szosy ciągną się na przestrzeni 180 klm. i utrzymane są nieźle.

Z instytucyj oświatowych wymienić należy gimnazjum męskie w Rawie R., 2 szkoły zawodowe TSL, krawieckie, oraz 97 szkół powszechnych.

W dziale opieki społecznej posiada powiat dom starców w Rawie R., 6 ochronek SS. Służebniczek oraz jedną TSL.

PW i WF opiera się na Zw. Strzeleckim, liczącym 14 oddziałów męskich 12 żeńskich. Oprócz tego istnieje przysposobienie kolejowe, związki harcerstwa i hufiec szkolny. Doskonale rozwija się przysposobienie rolnicze jako część składowa Zw. Strzeleckiego. Ogólna ilość ćwiczących przekracza 600 osób, posiadających do dyspozycji stadjon w Rawie Ruskiej, boiska na wsiach oraz 11 świetlic.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 71 gmin wiejskich oraz 3 miejskie: Rawa Ruska, Niemirów i Uhnów.

Starostą powiatowym jest p. Stanisław Hawrot, ur. r. 1884 w Samborze, absolwent wydz. prawa na uniwersytecie Jana Kazimierza, b. starosta w Starym Samborze.



Tak wygląda pałac Jabłonowskich w Rawie Ruskiej

Obłupane tynki, powybijane szyby, dziury w dachu i ścianach, sterczące rury blaszane od pieców, stara garderoba wywieszona z parterowych okien, przerobionych na sklepy!

Czy niema nikogo, kto zaopiekowałby się tym pamiątkowym budynkiem?

POWIAT RUDCZAŃSKI

Powiat położony jest w południowo-wschodniej części województwa i graniczy z pow. Gródeckim, Lwowskim, Żydaczowskim (woj. Stanisławowskie), Drohobyckim, Samborskim i Mościskim. Wzniesienie jego sięga 250 do 300 m. i przecięty jest przez Dniestr, Wereszycę, i Strwiąż, tworzącą tu wielkie mokradła i liczne łąki. W powiecie znajduje się dział wód morza Bałtyckiego oraz Czarnego.

Powiat posiada liczne zabytki i pamiątki oraz kilka pięknych budowli. Należy do nich kościół parafjalny w Komarnie, piękny renesansowy budynek z II połowy 17 w., o ślicznym frontonie, rzeźbionym w kamieniu, tamże 300 letnia cerkiewka, w Rudkach kościół parafjalny z r. 1728, posiadający kapy haftowane z czapraków tureckich, darowanych przez Jana Sobieskiego oraz zegar, na którego tarczy wymalowane są fragmenty z bitwy pod Parkanami. W podziemiach kościoła spoczywają szczątki Aleksandra Fredry, w Bieńkowej Wiszni zaś, rodowym majątku Fredrów, znajduje się jeszcze domek, w którym komedjopisarz mieszkał, oraz kamień w parku, ulubione miejsce jego dumań. Na cmentarzu w Zagórzu znajduje się pomnik, jeden z ostatnich śladów po Arjanach z 15 w., w Laszkach widzimy ślady zamku Herburta i piękny kościołek drewniany, fundowany przez Jana Sobieskiego, w Chłopach, siedzibie Lanckorońskich, pałac, w którym zamieszkiwał przez pewien czas b. cesarz austrjacki Franciszek Józef oraz dobrze zachowane wały obronne z czasów Jana Sobieskiego. Koło Komarna znajduje się wielka kolumna, prawdopodobnie bratnia mogiła poległych w jakiejś bitwie z Turkami, o tajemniczym napisie: „Mors mea — vita tua".

Ogólny obszar powiatu wynosi 675 klm. kw. Ludności posiada on ok. 80.000 Stan dróg, położonych na nieprzepuszczalnej glebie, pozostawia wiele do życzenia. Ogólna ilość szos w powiecie wynosi 144 klm.

PW i WF posiada w powiecie 18 oddziałów Zw. Strzeleckiego, w tem 1 żeński. Stadjony znajdują się w parku miejskim w Rudkach oraz w formie boisk po wsiach. Istnieje małokalibrowa strzelnica polowa, w projekcie jest zaś budowa stałej.

Powiat dzieli się na 69 gmin wiejskich oraz 2 miejskie: Rudki i Komarno.

Na czele powiatu stoi starosta Wojciech Koczyński, ur. w r. 1885 w pow. Bocheńskim, b. starosta zbaraski, brzeżański i kopyczyński, na obecnem stanowisku od 1 lutego r. b.

RUDKI

Miasto położone jest nad Wiszenką, dopływem Sanu, przy gościńcu, łączącym Lwów z Samborem, w odległości 50 klm. od Lwowa i 26 od Sambora. Jako osada znane są Rudki od 14 w., jako miasto powiatowe zaś już od r. 1789.

W czasie pozostawania w rękach dziedzicznych właścicieli miasto wzbogaciło się o kilka interesujących pamiątek, zachowanych do dnia dzisiejszego. Tak więc właściciele sąsiedniej wsi, Bieńkowej Wiszni, wznieśli dla miasta w w. 15 kościół drewniany, w 16 w. zaś Światopełk-Bolestraszyccy i Madalińscy ufundowali kościół parafjalny. W r. 1612 Jerzy z Goraja Czuryłło umieszcza w kościele cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na desce lipowej w stylu wschodnim. Obraz pochodzi z Zaleśnicy na Podolu i, zgodnie z legendą, znaleziony został w popiołach kościoła spalonego przez Tatarów, w stanie nieuszkodzonym. Obraz ukoronowany został w w r. 1921. Oprócz tego w mieście znajduje się kościół barokowy o 3 nawach z piękną wieżą, ufundowaną przez miejscowego proboszcza, ks. Jakóba Grodzkiego. W podziemiach kaplicy znajduje się grobowiec rodzinny Fredrów, w którym spoczywają zwłoki Aleksandra Fredry.

Miasto dość ożywione, szczególnie w czasie targów, posiada pozatem ładny budynek ratusza, liczne urzędy, park miejski i kilka mniejszych zakładów przemysłowych.

POWIAT RZESZOWSKI

Kto odbywa podróż po województwie Lwowskiem, kierując się od Lwowa na zachód przez Jarosław i Rzeszów, stamtąd za na południe, do Krosna i dalej, otrzymuje największą ilość wrażeń w pow. Rzeszowskim, stanowiącym przejście od wys. 250 m. do ok. 500 i uderzającym turystę łagodnem, a jednak szybkiem przejściem od względnej równiny do Podkarpacia. Ani się spostrzeże też, jak jadąc wzdłuż krętego Wisłoka przejeżdża coraz więcej malownicze okolice, aby w końcu stanąć w Strzyżowie, jednem z najpiękniej położonych miast w województwie.

Powiat stanowi pod względem ukształtowania bardzo niejednolitą połać. Na przestrzeni 97.746 ha spotykamy tutaj przedewszystkiem równinę piaszczystą, stanowiącą organicznie dalszy ciąg równiny Sandomierskiej, następnie, wzdłuż linji kolejowej, osiągnie się środkowy pas, również równinny, ale o mniej urodzajnej już glebie, wreszcie zaś pas południowy jest już pagórkowaty, im dalej na południe wysunięty, tem wyższy i przechodzący w końcu już w typowe Podkarpacie.

Na terenie tym znajduje się wiele rzeczy godnych zwiedzenia, tak pod względem historycznym jak krajoznawczym, pozwalamy sobie też skierować uwagę czytelników na następne artykuły, traktujące powyższe już więcej szczegółowo.

Ludność powiatu wynosi 152.335 mieszkańców, przeważnie zajmujących się rolnictwem, przyczem pod względem narodowościowym należy uznać powiat za czysto polski.

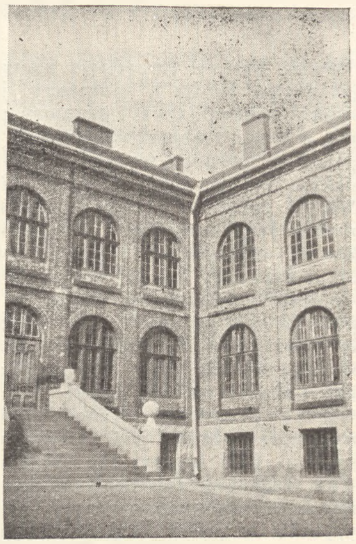
Powiat posiada 355 klm. dróg bitych, przeważnie dobrych, co należy zawdzięczać miejscowemu staroście, który nie tylko utrzymuje drogi w dobrym stanie, ale zbudował ok. 70 klm. nowych dróg, z czego w r. ub. 18 klm.

Szkolnictwo postawione jest tu wysoko, szczególnie Rzeszów czyni wrażenie „małych Aten" i zdawna posiada tradycję miasta szkolnego. Stan sanitarny powiatu jest dobry. PW i WF liczy: około 2.000 członków, w czem mieszczą się 54 oddziały Zw. Strzeleckiego. Boiska znajdują się prawie w każdej wsi, wielki zaś stadjon 7-o morgowy, zbudowany kosztem 140.000 zł. istnieje w Rzeszowie.

Harcerstwo liczy 8 hufców. Oprócz tego istnieją hufce szkolne.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 112 gmin wiejskich oraz 5 miejskich: Rzeszów, Błażowa, Głogów, Strzyżów i Tyczyn.

Starostą powiatowym jest p. Artur Friedrich, doktór praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, ur. w r. 1881 we Lwowie, w pracy państwowej pozostający od r. 1906, b. starosta w Nisku.



Nowe gimnazjum w Strzyżowie mieści się w pięknym gmachu, będącym własnością gminy i zaopatrzonym w najwspółcześniejsze urządzenia.

STRZYŻÓW

Jest to piękne miasteczko, malowniczo położone nad Wisłokiem, o doskonałych warunkach klimatycznych i świetnie nadające się jako letnisko oraz azyl ludzi, pragnących żyć spokojnie i tanio. Szczególnie nadawałoby się na siedzibę dla emerytów, którzy znajdą tu wiele wolnych mieszkań i tanie utrzymanie, a przytem dobrą komunikację z Rzeszowem i Jasłem.

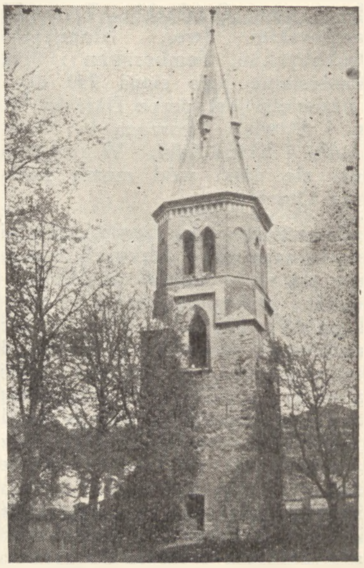
Strzyżów znany był jako osada jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego i posiadał wielkie warsztaty sukiennicze, które przetrwały aż do drugiego rozbioru poczem, dzieląc los całego przemysłu małopolskiego, zostały zrujnowane przez politykę austrjacką. W czasie wojny europejskiej Strzyżów przechodził dwukrotną okupację rosyjską, miasto jednak nie ucierpiało w czasie inwazji.

Ludności liczy Strzyżów 3.100, i posiada wszelkie urządzenia potrzebne do egzystencji, jak oświetlenie elektryczne, rzeźnię, częściową kanalizację oraz miejskie gimnazjum koeduk. z prawami szkół państwowych, mieszczące się w pięknym własnym gmachu.

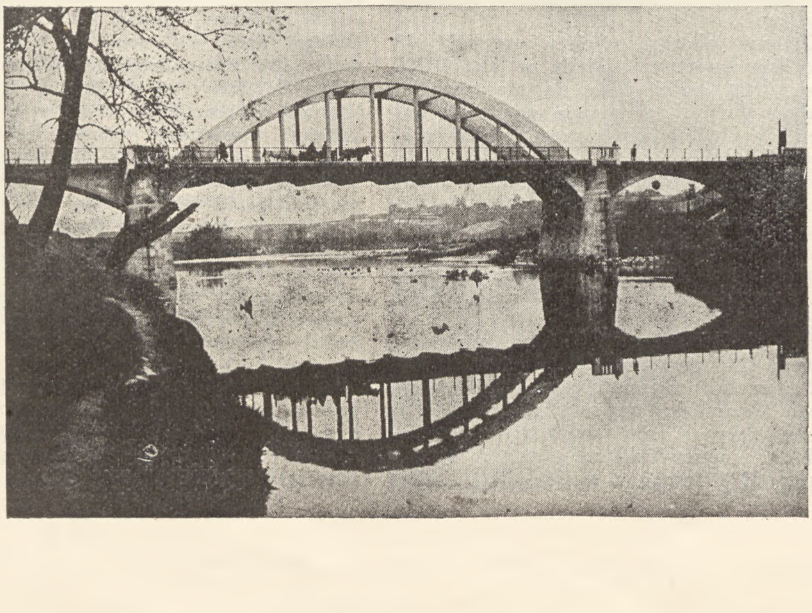
Z pamiątek ciekawy jest gotycki kościół parafjalny, poarjański z piękną dzwonnicą.

Burmistrzem jest p. Franciszek Gocek, miejscowy przemysłowiec, oddany zupełnie interesom miasta, obecnie osieroconego po skasowaniu powiatu Strzyżowskiego.

Piękna gotycka dzwonnica kościoła parafjalnego, poarjańskiego, w Strzyżowie.



Rzeszów. Most na Wisłoku.



R Z E S Z Ó W

Rzeszów położony jest nad Wisłokiem, w kotlinie okolonej wzgórzami, na wysokości 250 m. Okolice miasta bogate są w węgiel brunatny, nie eksploatowany jednak.

Początek istnienia miasta gubi się w mrokach dziejów, jednakowoż na zjeździe Bolesława V z księciem Danielem w r. 1262 jest już mowa o Rzeszowie jako o granicznej twierdzy między Lechją a Rusią. W przywileju donacyjnym Kazimierza Wielkiego z r. 1354 wymieniony jest Rzeszów, jako leżący w ziemi Przemyskiej, w pow. przeworskim, sam zaś przywilej daruje miasto Janowi Pakosławowi, na którego ręce udzielone zostaje również prawo magdeburskie.

Po śmierci Jana Pakosława klucz Rzeszowski przechodzi drogą podziału na trzech synów jego, Jana Feliksa, Jana i Stanisława oraz na córki, Małgorzatę i Ofkę. Ta ostatnia otrzymała miasto Rzeszów, cała zaś rodzina przybrała nazwisko Rzeszowskich.

Z rodu Rzeszowskich przechodzi miasto do Ligęzów ,przez małżeństwo zaś Jerzego Lubomirskiego z Konstancją Ligęzianką Rzeszów dostaje się we władanie Lubomirskich. Kolejno dziedzicami miasta są: Jerzy, syn jego Hieronim, syn tegoż Jerzy Ignacy, Teodor Hieronim, Joanna baronissa de Stein Lubomirska. Okres ten przypada na pierwszy rozbiór Polski.

Rzeszów nie odgrywał nigdy roli politycznej w życiu Polski, dlatego historja jego nie jest szeroko znana. Jest ona jednak bardzo ciekawa. Pierwszy jej okres przypada na czas od drugiej połowy 14 w. do końca 18 w. Najstarszym dokumentem, który się odnosi ściśle do dziejów miasta, po za wspomnianym aktem darowizny, jest przywilej Piotra Kmity Lunaka, pierwszy akt prawny ze strony pana dziedzicznego, regulujący prawa miasta. Następcy Piotra nie dbali o miasto. Dopiero Mikołaj II Rzeszowski pobudował mosty na Wisłoku, Strugu, Mikośce i Przybyszy i zapewnił miastu pewne niewielkie subsydjum, wzamian za zrzeczenie się przez nie miastowego, otrzymywanego jeszcze z czasów Zygmunta Augusta. Mikołaj rozszerzył również prawo propinacji, ustanawiając, że na okolicznych jarmarkach nie wolno sprzedawać innego piwa oprócz rzeszowskiego. W r. 1583 Rzeszów przeszedł w ręce Ligęzów. Ponieważ zaś miasto było w okresie tym doszczętnie spalone, otrzymało od Mikołaja Spyta Ligęzy nowy przywilej ,dający mu najszersze wolności jak na miasto prywatne. Dalej Ligęza obwarował miasto i otoczył je rowami z wodą, w r. 1601 wystawił kościół szpitalny przy św. Trójcy i ufundował przy nim szpital i dom ubogich, w latach 1600 do 1625 zbudował zamek obronny, w r. 1627 wybudował kościół Bernardynów. W r. 1639 otrzymał Rzeszów od chwilowego dziedzica, ks. Władysława Ostrogskiego-Zasławskiego z Tarnowa przywilej, potwierdzający dawne prawa. Nowy dziedzic, Jerzy ks. Lubomirski, również nie poczynił żadnych zmian w stanie posiadania Rzeszowa, dopiero syn jego, Hieronim, wydaje przywilej, dotyczący praw Żydów rzeszowskich. W r. 1657 najechał Rzeszów Rakoczy. O szkodach, wyrządzonych miastu akta nie wspominają. Faktem jednak są liczne rabunki oraz spalenie ratusza, centrum miasta i bóżnicy. Nowy pożar zniszczył miasto w r. 1698. W początkach 18 wieku grasowali w Rzeszowie Szwedzi ,potem Sasi. W r. 1728 nawiedził miasto znowu wielki pożar. Następnie gnębili miasto konfederaci i Moskale. Miasto musiało płacić kontrybucje. Oto są najważniejsze momenty z historji Rzeszowa. Nowsze czasy nie przyniosły nic ciekawego. Miasto, po rozbiorach, utraciło swoje znaczenie, zaczęło jednak rozwijać się pod



Adw. dr. Roman Krogulski, burmistrz m. Rzeszowa.



Rzeszów. Wieża kościoła farnego.

Rzeszów. Klasztor Bernardynów.



Rzeszów. Ratusz.



względem handlowym, pomimo usiłowań Austrji, aby zepchnąć je na możliwie najniższy szczebel.

Z historji ostatnich lat należy wspomnieć o okupacji rosyjskiej, która trwała w Rzeszowie od połowy września do pierwszych dni października 1914 r. Okupacja wyrządziła miastu mniej szkód niż „opieka" austrjacka, która wysadziła w powietrze dworzec kolejowy i most na Wisłoku. Odbudowano go dopiero w r. 1929.

W obecnej chwili Rzeszów posiada 28.000 ludności. Miasto położone jest ładnie, posiada wiele starożytnych zabytków, pomiędzy któremi na pierwszy plan wybijają się kościoły, stara synagoga, b. zamek Lubomirskich, obecnie siedziba Sądu Okręgowego, pięknie otoczony parkiem, utworzonym na dawnych wałach, gmach poklasztorny, mieszczący gimnazjum oraz starostwo, most na Wisłoku, etc. Miasto posiada własną gazownię, elektrownię, cegielnię, piękne budynki szkolne, urządzone według ostatnich wymagań, okazały gmach miejskiej komunalnej kasy oszczędności oraz ratusza. Budżet miasta wynosi około 1.100.000 zł.

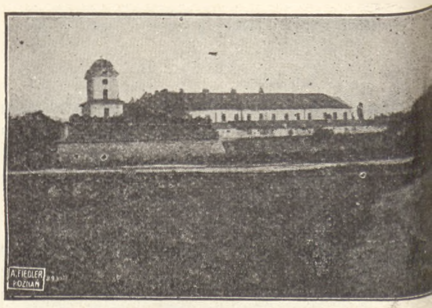
W mieście istnieje cały szereg towarzystw kulturalnych i fundacyj. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu muzeum przemysłowe, pod prezesurą burmistrza miasta d-ra Romana Krogulskiego, powoli przeistaczające się w muzeum regjonalne, którego wartość dla tych ziem będzie z czasem wielka.

Czytelnikom naszym polecamy następujące objekty, godne zwiedzenia: Muzeum Przemysłowe, kościół farny z charakterystyczną wieżą i pomnikami Rzeszowskich, wewnątrz gotyk ceglano-kamienny, najstarsza świątynia w mieście, o frontonie, po licznych przebudówkach, obecnie barokowym, kościół OO. Bernardynów z 17 w., niegdyś obronny, posiadający 8 alabastrowych pomników rodziny Ligęzów, fundatorów kościoła i klasztoru. W refektarzu klasztornym znajdują się olejne portrety Lubomirskich, kościół i klasztor OO. Reformatów z 18 w., kościół Pijarów, obecnie mieszczący się w dawnych zabudowaniach konwiktu gimnazjum oraz biura starostwa, stara bóżnica Nowomiejska, b. zamek ks. Lubomirskich, obecnie gmach sądowy, most na Wisłoku i szereg starych domów w dzielnicy nadrzecznej oraz nowoczesne budowle i fundacje w samem mieście.

Burmistrzem Rzeszowa jest adw. dr. Roman Krogulski, ur. w r. 1868 w Rzeszowie, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, od r. 1897 członek Rady Miejskiej w Rzeszowie, od r. 1903 do 1913 wiceburmistrz, od r. 1918 zaś na obecnem stanowisku.

Dr. Krogulski odznaczony jest oficerskim krzyżem orderu Polonia Restituta oraz Krzyżem Walecznych za zasługi położone przy organizacji POW.

Pod rządami jego miasto, pomimo ciężkiej konjunktury ogólnej, stale wzrasta w dobrobyt i stale rozwija się pod względem kulturalnym.



Rzeszów. Dawny zamek ks. Lubomirskich, obecnie Sąd Okręgowy.

Rzeszów.
Pomnik Kościuszki.



GŁOGÓW

Miasto otrzymało obecną nazwę w r. 1842 z lekkiej ręki rządu austrjackiego, któremu pierwotna nazwa „Głowów" nie odpowiadała. Należy się spodziewać, że dawna nazwa zostanie przywrócona do swych praw, tak jak to miało miejsce z Leskiem.

Jako osada znane jest od r. 1531 i stanowiło własność Krzysztofa Głowy, sekretarza Zygmunta Augusta. Po przejściu na własność Mikołaja Ligęzy-Spytka otrzymało w r. 1635 piękny ratusz, który uległ pożarowi w r. 1822 i odbudowany został w r. 1907.

W mieście istniał szereg starych budowli, po których tylko częściowe ślady zachowały się do dnia dzisiejszego. Tak więc znajdował się tutaj klasztor OO. Misjonarzy, fundowany przez Lubomirskich, zamek Krzysztofa Głowy, stara łaźna z 18 w., szpital, wybudowany jeszcze przez Ligęzów-Spytków oraz stare mury obronne. Dziś niema śladów po klasztorze, zamek zaś zamieniony został na... przędzalnię.

W ratuszu głogowskim istnieje kilka ciekawych dokumentów, jak przywileje i patenty. Dokumenty te, przechowywane nieodpowiednio, niszczeją i dobrze byłoby, gdyby Ossolineum lub muzeum im. XX. Lubomirskich zainteresowały się niemi. Również należałoby uchronić od zniszczenia jedyną ilustrację, wyobrażającą stary spalony ratusz, a znajdującą się w niezbyt wielkiem poszanowaniu.

Dzisiejsze miasto posiada ok. 3.000 ludności. Kilka ładnych starych kamieniczek parterowych ozdabia rynek.

POWIAT SAMBORSKI

Powiat Samborski stanowi przejście od niziny naddniestrzańskiej i strwiąskiej do podgórza. Północna część, nizinna, położona na wysokości 200 do 250 m. przechodzi tu do wys. 700 m., powiat posiada zatem wielką rozmaitość krajobrazu, flory i fauny.



Ratusz w Głogowie.

Od północy graniczy on z pow. Mościskim, od północo - wschodu z Rudczańskim, od wschodu z Drohobyckim, od południowego zachodu z Leskim, od zachodu z Dobromilskim, od północnego zachodu z Przemyskim.

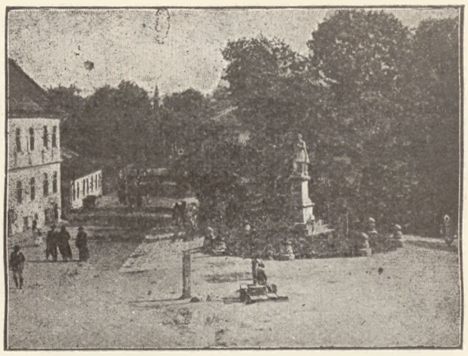
Do najciekawszych zjawisk na terenie powiatu należą wielkie prace, dokonywane w celu osuszenia bagien naddniestrzańskich, wykonywane na przestrzeni ok. 20.000 ha. Z tej serji robót wymienić należy już gotowy kanał długości 20 klm., łączący Strwiąż z Dniestrem. Dokonano również regulacji potoku Błażewka, przez co uzyskano znaczne osuszenie łąk okolicznych.

Prace te, wielkie pod względem rozmachu i techniki, stanowią jedno z wzorowych poczynań naszej administracji, to też zjeżdżają tu liczni specjaliści z zagranicy w celu studjów.

W dzisiejszym stanie osiągnięto już dobrą komunikację kanałami i Dniestrem do samego Rozwadowa.

W południowej części, na podgórzu dochodzącem do 700 m., rozpoczęto próbne wiercenia w poszukiwaniu ropy naftowej. W części nowoprzyłączonego pow. Starosamborskiego istnieją już szyby w Strzelbicach.

Powiat posiada kilka cennych zabytków historycznych, jak ruiny zamku (obecnie Krasińskich) z 15 w. w Laszkach, ruiny zamku Herburtów w Felsztynie, tamże stary klasztor z pocz. 16 w. Karmelitów oraz kościół parafjalny, gotyk, w Samborze zaś szereg ciekawych pamiątek, o których piszemy w artykule, poświęconym miastu.



Rzeszów. Pomnik Adama Mickiewicza.

W Ławrowie znajduje się jedna z najstarszych cerkwi murowanych, w Starej Soli zaś piękny renesansowy kościół parafjalny.

Na uwagę zasługuje zakład OO. Jezuitów w Chyrowie, któremu poświęcamy oddzielny artykuł.

Charakter powiatu jest rolniczy, istnieją też liczne gospodarstwa pastwiskowe i mleczarskie.

Ludności liczy powiat 149.134, obszaru 1253 klm. Gęstość zaludnienia wynosi 119 na 1 klm. kw. Do osobliwości narodowościowych powiatu należą trzy wsie niemieckie, z których dwie, Kaisersdorf i Kreuzberg są katolickie, Burczyce Nowe zaś — ewangelickie.

Szos posiada powiat ogółem 259.555 klm. Stan ich jest niezły, odcinek zaś pomiędzy Samborem a Starym Samborem jest bezwzględnie najlepszy z całego województwa.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 114 gmin wiejskich oraz 4 miejskie: Sambor, Chyrów, Stara Sól, Stary Sambor.

Starostą pow. jest mgr. Lenczewski.

S A M B O R

Historyczne to miasto, którego istnienie w postaci samodzielnej gminy sięga 14 wieku, szczególnie przyjemne jest dla oka turysty w lecie, kiedy całe spowite



Sambor. Cerkiew renesansowa.

Sambor. Park Młynówka.



jest w bujnej zieleni, obficie kultywowanej przez zarząd miejski w postaci licznych trawników, ogrodów i drzew.

Z zabytków budownictwa wymienić tu należy przedewszystkiem kościół parafjalny, piękny gotyk, kościół OO. Bernardynów, dawny gmach poklasztorny OO. Jezuitów, obecnie mieszczący szkołę, gmach pobrygidzki, stare wały miejskie, ciągnące się na przestrzeni około 400 m., dobrze zachowane i... dawny domek myśliwski Batorego, obecnie sprofanowany przez umieszczenie w nim rakarni.

Na uwagę zasługuje regjonalne muzeum, zawierające zbiory, dotyczące kultury Podkarpacia.

Ciekawe są gminy podmiejskie ze względu na zachowujący się tutaj jeszcze strój ludowy, żywcem przeniesiony z okolic Rzeszowa. Składa się nań biała lub bronzowa kapota z czerwonemi naszywkami i guzikami metalowemi, koszula wypuszczona, samodziałowy kapelusz sukienny. Pod kapotą czamara szamerowana, spięta pod szyją guzikiem z korala. Strój ten, tak charakterystycznie polski, widzieć można w Samborze w uroczyste święta w kościołach i na rynku.

Miasto posiada ciekawą instytucję, Korporację Chrześcijańską, założoną jeszcze przez Bonę i obdarzoną przez nią licznemi przywilejami oraz majątkiem leśnym, Spinem. Korporacja istnieje do dzisiejszego dnia i zachowała swoje prawa oraz majątki.

Z nowoczesnych urządzeń wymienić należy, należącą do miasta elektrownię, rzeźnię, betoniarnię, własne koszary oraz częściową kanalizację. Miasto posiada 2 gimnazja państwowe męskie, jedno żeńskie, seminarjum nauczycielskie państwowe męskie oraz 2 żeńskie prywatne, 3 szkoły handlowe oraz 7 powszechnych. W mieście znajduje się szpital na 60 łóżek, ambulatorjum K. Ch. oraz ośrodek zdrowia, utrzymywany wspólnie przez miasto, powiat i Kasę Chorych. Z zakładów opieki społecznej posiada Sambor przytułek dla starców oraz sierociniec.

W mieście znajduje się jedna z najstarszych miejskich komunalnych kas oszczędności, doskonale prosperująca. Również do własności miasta należą grunta w ilości 40 ha. Ogólny majątek gminy wynosi ok. 7,5 miljona zł., zadłużenie zaś ok. miljona.

Nad usunięciem zadłużenia i przywróceniem równowagi finansowej miasta pracuje gorliwie specjalnie w tym celu powołany na stanowisko burmistrzowskie komisarz rządowy p. Wayda, z zawodu inżynier, b. urzędnik Zarządu Wodnego w Samborze, na obecnem stanowisku pozostający od roku.

ZAKŁAD OO. JEZUITÓW W BĄKOWICACH

POD CHYROWEM

Zakład w Chyrowie posiada swoje oddzielne miejsce w rzędzie zakładów naukowych w Polsce, tak dla specjalnego swego zakroju, jak dla pierwszorzędnych właściwości pedagogicznych.

Ponieważ ani jedno ani drugie nie wchodzi w zakres naszego programu, ograniczamy się na krótkim opisie, bez którego charakterystyka ziemi Lwowskiej nie byłaby kompletną.

Zakład położony jest na wsi Bąkowice pod Chyrowem, na własnem terytorjum, obejmującem ok. 1000 ha. Główny korpus gmachu położony jest w rozległym parku i połączony jest w jedną całość



Zakład OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem (pow. Samborski). Wnętrze kaplicy zakładowej.

z klasztorem OO. Jezuitów. Gmach otaczają z jednej strony rozległe boiska sportowe, z drugiej zaś park, za którym ciągną się pola i stawy.

Całość imponuje swemi wielkiemi rozmiarami, gmach zaś stanowi pod każdym względem ostatnie słowo higjeny i pedagogiki.

Zaopatrzony w liczne wielkie sale szkolne, rekreacyjne, jadalne, specjalne do przygotowywania lekcyj, gimnastyczne, wielkie salony recepcyjne, piękne i bogato wyposażone gabinety pomocy naukowych i salę rysunkową, wielkie, słoneczne kurytarze, zdaje się być jedynym zakładem naukowym w Polsce pod względem swych urządzeń. Boiska sportowe, oddzielne dla każdej klasy, park dla uczniów i profesorów oraz oddzielny gmach,

mieszczący w sobie ambulatorjum i szpital, dopełniają reszty.

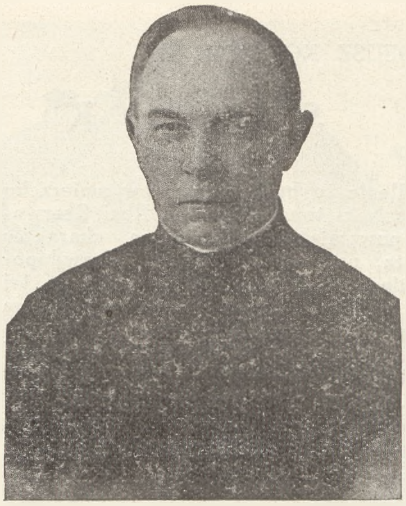
Poważne wrażenie wywiera piękny kościół zakładowy.

Obecny gmach oddany został do użytku w r. 1886, od tego czasu jednak dokonywano w nim wielu ulepszeń, tak, że śmiało można o nim powiedzieć, że nadążał za duchem czasu.

Z historji Zakładu wymienić należy kilka najważniejszych dat. Przedewszystkiem obecny zakład powstał jako dalszy etap rozwojowy pierwotnego konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu. Obecny teren nabyto w r. 1883 i tegoż roku przystąpiono do budowy gmachu. W r. 1886 wykończono budowę obu skrzydeł i w dniu 25 września otwarto w lewem skrzydle konwikt. Następnego roku wybudowano środkową część gmachu, w r. 1888 wykończono lewy pawilon frontu, w 1889 wybudowano prawy i nakryto go dachem. Niestety jednak, w następnym roku wybuchł pożar, który strawił wszystko oprócz murów. Rozpoczęto znowu prace restauracyjne i dopiero, po upływie 8 lat od chwili rozpoczęcia budowy, gmach został wykończony. Wymiary jego wynoszą: kollegium 88 m. długości (w świetle), 2 boki konwiktu po 84 m., front 172 m. Wysokość całego gmachu, do szczytu dachów, wynosi 25 m. W r. 1893 zakład otrzymał prawa publiczności dla wszystkich klas, i od tego czasu rozpoczyna się jego stały rozwój, pomimo niechętnego stanowiska rządu austrjackiego.

W czasie wielkiej wojny zakład stanowił łakomy kąsek dla armji rosyjskiej i austrjackiej. Pomieszczano też w nim szpitale polowe i magazyny. W czasie inwazji ukraińskiej zakład ucierpiał również niemało. Obecnie rany, zadane przez ciężki okres wojenny, zostały wygojone i praca w zakładzie odbywa się normalnie wśród najlepszych warunków.

Zakład, prowadzony i kierowany przez OO. Jezuitów, nosi charakter zamkniętego zakładu o kursie gimnazjalnym. Celem zakładu jest dać uczniom wraz z ogólnym wykształceniem chrześcijańskie wychowanie. Jeko instytucja naukowa obejmuje zakład 8 klas gimnazjalnych i dwie wstępne, odpowiadające III i IV kl. szkół powszechnych. Jako instytut wychowawczy dzieli się na 9 dywizyj, z których każda posiada swojego prefekta i jego zastępcę. Nadzór nad całą stroną wywchowawczą sprawuje O. Prefekt Generalny, naukami kieruje O. Dyrektor, finansową stroną zaś O. Prokurator.



Zarząd i kierownictwo całego zakładu spoczywa w rękach Ojca Rektora, którym jest w obecnej chwili ks. Stanisław Krzyżanowski.

POWIAT SANOCKI

Powiat położony jest na wysokości 300 do 500 m. i pod względem krajobrazowym posiada pierwszorzędne zalety. Tereny narciarskie w powiecie zaliczane są do najlepszych w Polsce, a wiele pięknych serpentyn urozmaica drogę automobiliście. Około Komańczy znajduje się wielkie jezioro, w którem, zgodnie z legendą, ma być zatopiony las.

Z budowli pamiątkowych powiat posiada w Sanoku zamek Kazimierza Wielkiego, odnowiony przez Bonę, piękne gotyckie kościoły w Zagórzu i Mrzygłodzie, z których pierwszy posiada cudowny obraz Matki Boskiej, pochodzący z 14 w., w Tyrawie Wołoskiej imponujący kościół renesansowy, w Terszewie jedną z najstarszych cerkwi murowanych, w Załużu zamek Kmitów, w Zagórzu zaś szczątki murów Kazimierza Wielkiego oraz ruiny klasztoru dominikańskiego. Również w Zagórzu znajduje się grobowiec Nieczuji.

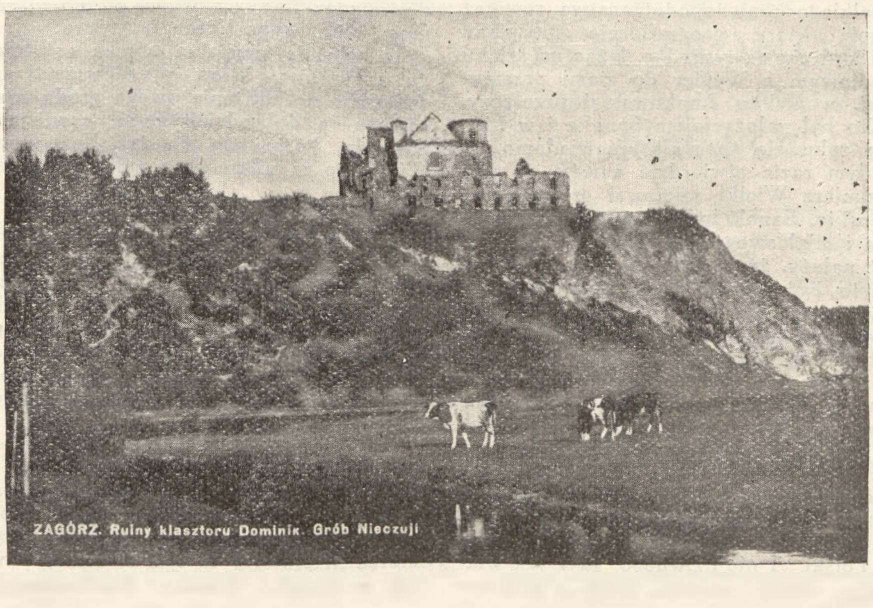
Pod względem charakteru swego powiat jest rolniczy, jakkolwiek znajdowana jest w niektórych miejscach ropa naftowa (Klimkówka). Czynione są w tym kierunku ciągłe poszukiwania.

Obszar powiatu wynosi 12.754 ha, z czego 2/3 terenu jest górzystego. W powiecie silnie rozwinięty jest ruch spółdzielczy.

Doskonale postawione są sprawy PW i WF. Ćwiczących posiada powiat 620, oddziałów Zw. Strzeleckiego 15 i 3 żeńskie, 4 hufce szkolne, 2 drużyny harcerskie, Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego pod prezesurą d-ra Reichla. Stadjon z strzelnicą małokalibrową znajduje się w Sanoku, projektowane są stadjony w Rymanowie i Zarszynie. Powiatowym komendantem jest por. Witkowski, obwodowym zaś kpt. Warmuzek.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 128 gmin wiejskich oraz 2 miejskie: Sanok i Rymanów.

Starostą powiatowym jest dr. Bolesław Skwarczyński, ur. w r. 1885, b. sędzia okręgowy, b. starosta w Pilźnie, Żywcu, Kołomyji i Tarnowie, na obecnem stanowisku pozostający od r. bież.



ZAGÓRZ. Ruiny klasztoru Dominik. Grób Nieczuji

TADEUSZ KOSTECKI.

SANOK I ZIEMIA SANOCKA

Odległe to bardzo czasy, w zmierzchu przeszłości tonące, gdy na Rusi Czerwonej powstała osada, mająca charakter miasta, nazwana Sanokiem. Prawdopodobnie stało się to mniej więcej w tej epoce, gdy potężne zastępy tatarskie dotarły aż na pola Lignicy w r. 1241, pozostawiając za sobą ruiny i zgliszcza. W tej to epoce właśnie, książęta ruscy, w celu zorganizowania jakiegoś oporu, zakładali grody warowne, wyposażone w zamki obronne pełne rycerstwa i sprzętu bojowego. Owe grody warowne, z reguły instalowane były na ważnych szlakach strategicznych i w miejscach przez samą naturę obronnych. W tym to czasie powstały Lwów i Chełm, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa również Sanok, który geograficznie specjalnie nadawał się na twierdzę, leżąc na szlaku handlowym z Węgier do ziemi przemyskiej, u wylotu Łupkowskiej przełęczy.



Sanok: Ogólny widok. Północ.

Kto był założycielem Sanoka i w którym roku się to stało, niewiadomo, w każdym razie stwierdzić należy, że gdy Kazimierz Wielki zajmował grody Czerwieńskie, Sanok był już miastem obronnem i miał swego kasztelana. Sądzić nawet należy, że w tym czasie musiało to miasto być nawet zaawansowane już w swym rozwoju, gdyż w r. 1352 Kazimierz Wielki gościł w jego murach. Fakt ten historyczny stwierdzają różne dokumenty z tej epoki, z których szczególnie jeden jest ważny, zezwalający mieszczaninowi sanockiemu, Dytmarowi, na założenie wsi na prawie niemieckiem, która się ma zwać Równe. We wszystkich tych dokumentach, król Kazimierz nazywa Sanok „castrum nostrum", co świadczy, że należał on już w tych czasach stale do Polski. I nic dziwnego, gdyż jak wiadomo, ziemia sanocka, wraz z przemyską, najpierwsze dostały się pod rządy polskie. Stało się to w r. 1340, gdy Kazimierz Wielki zajmował ziemie Rusi Czerwonej.

W niespełna zaś trzydzieści lat po tem (ściśle w r. 1366), tenże Kazimierz Wielki umocnił autonomię Sanoka nadaniem mu licznych przywilejów i prawa magdeburskiego

Wielki ten król, budowniczy Polski, łączy się ściśle z historją Sanoka, gdyż przedewszystkiem za jego to sprawą Sanok stał się potężnem, jak na owe czasy, miastem obronnem i rozwinął się nadzwyczajnie, stając się przez specjalną opiekę królewską i swe położenie geograficzne, punktem trazytowym w handlu między Polską i Węgrami, a tem samem zdobywając liczne bogactwa.

Ta właśnie specjalna opieka ostatniego z Piastów, która przedewszystkiem zmierzała do zbliżenia owego grodu kresowego z dobrodziejstwami cywilizacji Zachodu, każą nam uważać Kazimierza Wielkiego za właściwego założyciela Sanoka.

Niedługo jednak ziemia sanocka, a wraz z nią jej stolica Sanok, cieszyła się dobrodziejstwami połączenia z Polską. Po śmierci bowiem króla Kazimierza, Ruś Czerwona, a więc i Sanok, przeszły pod panowanie węgierskie, na mocy umowy wyszehradzkiej i budzińskiej. Stało się to w r. 1370, za panowania króla węgierskiego, Ludwika Andegaweńskiego.

Po kilku jednak latach węgierskich rządów, Ludwik oddał Ruś Czerwoną w lenno Władysławowi Opolskiemu, który gorliwie zajął się kolonizowaniem i organizacją tego kraju w myśl idei Kazimierza Wielkiego. W tym to czasie powstał w Sanoku klasztor franciszkański, założony przez Władysława Opolskiego w r. 1377, który interesował się bardzo rozwojem miasta, kilkakrotnie goszcząc osobiście w jego murach.

I chociaż Opolczykowi w tymże roku odebrano lenno, a Rusią Czerwoną rozpoczęli rządzić starostowie węgierscy, trzeba przyznać bezstronnie, że, skąd inąd barbarzyńskie te rządy Sanoka nie dotknęły. Miasto, aczkolwiek może w tempie powolniejszem, rozwijało się nadal pomyślnie i budowało swą przyszłość na trwałych fundamentach szczerej miłości do Polski. To też, gdy w r. 1387 królowa Jadwiga odbywała swój trjumfalny wjazd na Ruś, Sanok na ścieżaj otworzył swe bramy przed królową Polski, witając ją całem sercem. Był to moment, gdy ostatecznie i na wieczne czasy zerwały się wszystkie węzły Rusi Czerwonej z Węgrami, a Polska zapanowała całkowicie na tych ziemiach. Odtąd Sanok i cała ziemia sanocka złączone są po wieczne czasy z Rzecząpospolitą.

Od tej chwili wartkim prądem płyną do ziemi sanockiej całe zastępy kupców, rzemieślników, mieszczan, ba, nawet szlachty z obszarów całej Polski, niosąc ze sobą zdobycze kulturalne i cywilizacyjne Zachodu, a w ślad zatem płynie coraz szerszem korytem dobrobyt i ład państwowo twórczy. Wokoło Sanoka, na żyznej ziemi sanockiej powstają coraz gęściej wsie i miesteczka, a prastara stolica tej ziemi rozpoczyna żyć pełnią życia, z ufnością i miłością patrząc na powstającą dynastję Jagiellonów.

Mądra opieka i energiczna rozbudowa Rusi Czerwonej za Jagiellonów nie ustawała ani na chwilę. W tych to czasach powstały miasta: Sambor (r. 1390) Czortków (r. 1540), Brzeżany (r. 1522), Kałusz (r. 1560), Rohatyn (1548), Rejowiec (r. 1504), Pomorzany (r. 1548), Leżajsk (r. 1400), Hrubieszów (r. 1420), Sokal (r. 1431), Rawa (r. 1471), Husiatyn (r. 1571), Mosty Wielkie (r. 1559) i wiele, wiele innych, które do dziś dnia dają świadectwo misji cywilizacyjnej Jagiellonów na ziemiach Rusi Czerwonej.

Wyliczyliśmy kilka miast, podając daty ich powstania, w celu podkreślenia raz jeszcze starożytności Sanoka, który w czasach, gdy powstawały całe szeregi miast w wiekach 13 i 14, był już starym, bogatym, zaawansowanym w swym rozwoju grodem i stolicą ziemi sanockiej.

Rozwój Sanoka, jakeśmy to już zaznaczyli, datuje się od epoki rządów Kazimierza Wielkiego i trwa, wciąż wzmagając się na sile, aż do r. 1493, kiedy to udaje się sanoczanom uzyskać od Jana Olbrachta zatwierdzenie dawnych przywilejów królewskich.

Po tej, niestety, dacie Sanok, a wraz z nim wszystkie prawie miasta w Polsce zaczynają się kurczyć, wieść żywot coraz anemiczniejszy — a to dzięki rozrastaniu się potęgi szlacheckiej, która, zdobywając coraz liczniejsze przywileje dla swego stanu, poczęła gnębić i ograniczać swobody mieszczan i kmieci, dążąc do zagarnięcia całej władzy i wszystkich dóbr ziemskich dla siebie.

Sanok w tym rzędzie miast upośledzonych górował chyba o tyle, że był stolicą ziemi, że się cieszył liczniejszemi zjazdami, że miał znaczniejszy poczet urzędników i, że tu stała chorągiew pancerna, że wreszcie leżał na trakcie handlowym z Węgier do Polski, na Ruś i Podole i miał przywilej magdeburski i targi roczne i tygodniowe.

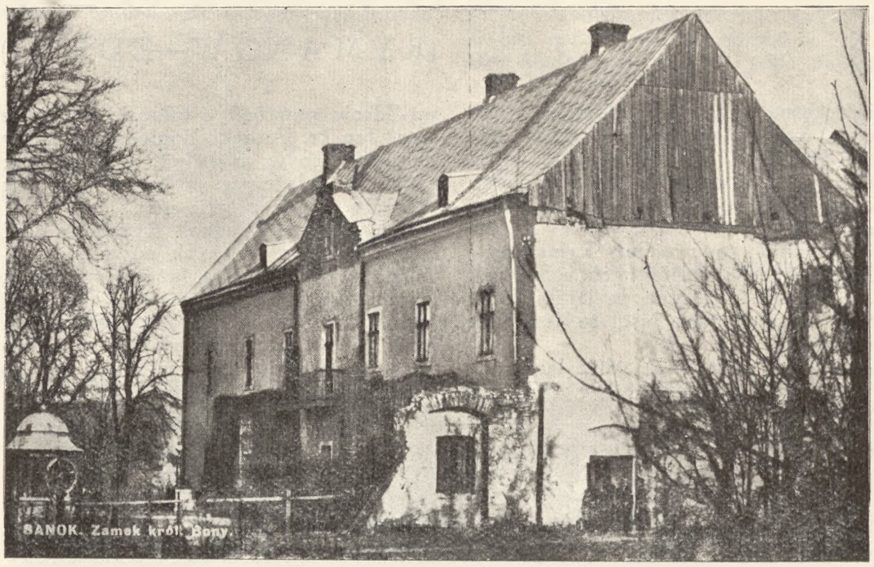
Pomimo to jednak, coraz silniej zaczyna zaznaczać się kurczenie się dawnej świetności Sanoka.

Czasem jeszcze jakiś drobny przebłysk wzmożenia się życia miejskiego pociesza ojców miasta, aby ponownie zapaść w starczą drzemkę i rozpamiętywanie dawnej świetności.

W r. 1510 np. Zygmunt I Stary, zezwala zaprowadzić rury wodociągowe, doprowadzające do miasta dobra wodą po przez grunta królewskie.

Później jeszcze, na krótki czas zjawia się przebłysk dawnej świetność Sanoka, gdy po śmierci Zygmunta Starego, małżonka jego, królowa Bona, czas dłuższy zamieszkała w Sanoku, skąd zrodziła się legenda w czasach późniejszych, że właśnie Bona była założycielką i fundatorką zamku sanockiego, co jak wiemy jest plotką jeno historyczną.

Zamek ten istniał bowiem jeszcze za czasów książąt ruskich, a odbudowany był i doprowadzony do stanu twierdzy potężnej, za czasów Kazimierza Wielkiego.



Dziś Sanok to zwykłe miasto, w którem nie wiele można odnaleźć rzeczy świadczących o dawnej świetności.

Zamek, dawniej siedziba warowna starostów grodzkich, wskutek nieumiejętnych, a często wprost barbarzyńskich przekształceń, stracił zupełnie swe cechy pierwotne.

Obecnie budynek dawnego zamku przedstawia się jako gmach jednopiętrowy, w dolnych częściach sklepiony, o murach metrowej przeszło grubości.

WSPÓŁCZESNY SANOK

Piękne to i historyczne miasto w obecnej chwili posiada 14.262 mieszkańców, stanowiących w 60% ludność polską, w 35 żydowską, w 5 zaś ruską.

Niegdyś bogate, i — rzecz biorąc cyfrowo — do dzisiejszego dnia jedno z najbogatszych miast województwa, przeżywa obecnie razem z innemi miastami kryzys, wywołany w lwiej części nieczynnością Sanockiej Fabryki Wagonów, z której robotnicy, zamieszkali w ostatnio przyłączonej do miasta, gminie Olchowskiej, wymagają opieki miasta. Niedość na tem, miasto przyjęło w obecnym krytycznym momencie zobowiązania przyłączonej gminy w sumie ok. 200.000 zł., co również stanowi niemałą przeszkodę w jego rozwoju w chwili obecnej. Fatalnie postawiona sprawa elektrowni miejskiej kosztowała miasto bardzo wiele i spowodowała zadłużenie jego.

Tem nie mniej, jak zaznaczyliśmy, miasto jest bogate. Posiada wielkie przestrzenie lasów, jakkolwiek zniszczonych poniekąd w czasie mrozów r. 1928, ale starannie przez zarząd miejski obsianych, rzeźnię miejską, własną betoniarnię, w okresie intensywnego budownictwa regulującą z powodzeniem ceny rynkowe, kilka kamienic dochodowych, piękny budynek ratusza, własne budynki szkolne oraz koszary. Ogółem majątek miejski posiada wartość ok. 7.000.000 zł., zadłużenie zaś sięga zaledwie miljona. Pomoc kredytowa rządu jest tu koniecznie potrzebna, tem bardziej, że ciężkie położenie miasta nie posiada przyczyn strukturalnych, lecz konjukturalne.

Nie wątpimy też, że miasto przetrwa obecną złą sytuację i będzie się rozwijało w dalszym ciągu pod sprężystą administracją obecnego zarządu miejskiego.

Pod względem zewnętrznym miasto jest b. ładne. Posiada piękny park, ładne i malownicze tereny nad Sanem, historyczny, jakkolwiek b. zaniedbany zamek Kazimierza Wielkiego, odnowiony przez Bonę i od tego czasu zdaje się nie odnawiany więcej, tem nie mniej jednak stanowiący cenną pamiątkę. Ze świątyń wybija się na pierwszy plan kościół parafjalny, piękny budynek renesansowy oraz w takimż stylu utrzymana synagoga. Współczesne budynki nadają miastu piętno świeżości, szereg zaś ładnych starych ulic podkreśla jego dawność. Piękną pamiątką jest klasztor OO. Franciszkanów, żywcem przenoszący nas w okres średniowiecza z jego specyficznym nastrojem i powagą.

Na czele miasta stoi burmistrz p. Tadeusz Malawski, b. sędzia w Sanoku, obecne stanowisko piastujący od r. 1929, potrafiący, pomimo trudnej, konjuktury utrzymywać nawę miejską na powierzchni i umiejętnie nią sterować.

UZDROWISKO — FENIKS

(RYMANÓW—ZDRÓJ)

Nieszczęsna przełęcz Dukielska... Pochłonęła ona tysiące ofiar w czasie natarcia Brusiłowa, a szeroki pas, jakim rozlały się wojska obydwu wojujących stron, wszędzie pozostawił po sobie zniszczenie...

Nie uniknął go również Rymanów—Zdrój, jedno z poważniejszych uzdrowisk Polski, pięknie położone w jarze Taby, którego nieszczęściem jest, że leży tak blisko Dukli.

„Wojna jest wojną", a „gdzie lasy płoną, nie pora żałować róż". Tak zapewne rozumowali tutaj „obrońcy", kiedy zakwaterowani zostali na terenach zakładu rymanowskiego. „Obrońcy" należeli, oczywista, do armji austrjackiej, a że byli oni honwedami, o tem jasno świadczyły ślady, jakie pozostawili po sobie, kiedy pewnego pięknego poranka nieprzyjaciel już zbyt blisko się znajdował i nie było na co czekać, tem bardziej, że nie było już co grabić w Rymanowie Zdroju. Po wyjściu honwedów nie pozostało prawie nic. Wszystko, co można było złupić zostało z całą dokładnością złupione, wszystko co można było zepsuć, potłuc, połamać, zostało skrupulatnie zamienione na czerepy i rupiecie. Teraz dzielni obrońcy opuścili już uzdrowisko z czystem sumieniem, że niczego nie zaniedbali. Dla pewności jednak podpalali to i owo.

Natychmiast po nich wkroczyli kozacy. Ci dopiero pokazali, o ile sztuka niszczenia stoi u nich wyżej niż u honwedów! Ci dopiero popisali się nie tylko wyższą kulturą rabunku, ale i wyższą szkołą jazdy, potrafili bowiem wprowadzić konie po schodach na pierwsze piętro i tam, w salonach zakładowych, urządzić im stajnie...

A kiedy losy sprawiły, że i jednych i drugich szczęśliwie nie stało, kiedy wszystko powoli ucichło, a do Rymanowa-Zdroju powrócił z tułaczki właściciel jego, Jan hr. Potocki, dopiero można było ustalić co w zakładzie zostało zniszczone, a właściwie co pozostało całe. Okazało się, że prawie nic...

Tem nie mniej jednak Rymanów Zdrój odrodził się z własnych popiołów.

Jak to się stało, to już pozostanie tajemnicą hr. Jana Potockiego. Nie ulega jednak kwestji, że nie otrzymał on żadnych subsydjów, a w ulubionem uzdrowisku dosłownie nie znajdował się ani jeden kamień na kamieniu.



Rymanów-Zdrój. Zakład.

Tajemnica hr. Jana Potockiego jest może bardzo prosta, ale nie wszystkim znana. Punktem ciężkości w niej jest to, że on tam był, a to wyjaśnia wszystko.

Człowiek, który potrafił dokonywać nieomal cudów organizacji, jeżeli chodziło o późniejsze „święta pracy", który potrafił wśród ciemnych mas chłopstwa górskiego wykrzesywać iskry entuzjazmu dla sprawy ogólnej, wtedy, kiedy żaden z chłopów nie posiadał kawałka chleba dla siebie, człowiek, który wreszcie nie dał się odstraszyć absolutnie niczem, miałby nie znaleźć środków dla podniesienia i odbudowy swojego Rymanowa?

Zwiedziliśmy to uzdrowisko niedawno i widzieliśmy czem ono jest. Ciekawi jesteśmy czem byłoby ono, gdyby znajdowało się w innych rękach?

Ale oddajmy głos d-rowi Janowi Woytkowskiemu, lekarzowi zakładowemu, który w następujący sposób charakteryzuje Rymanów — Zdrój:

Zdrojowisko rymanowskie, okolone lasami szpilkowemi, pokrywającemi wyżynę podgórską, wznoszącą się ponad poziom morza około 500 metrów, leży na równinie szeroko rozprzestrzeniającej się, przeciętej strumieniem górskim Tabą. Na równinie tej, po obu brzegach strumienia, zbudowane są łazienki, pawilon źródeł mineralnych, dom zdrojowy, kościół w stylu gotyckim, wille zakładowe. Dalej rozciąga się park zabawowy dla dzieci z silnem naświetleniem słonecznem, zasłonięty od wiatru ze wszystkich stron.

Klimat w Rymanowie jest łagodny, o powietrzu czystem, wolnem od kurzu, przesyconem balsamiczną wonią szpilkowych drzew i ozonem.

Wiatry panują tu przeważnie południowe i południowo-wschodnie.

Dzięki podglebiu przepuszczalnemu, składającemu się z szutrowisk bądź łupków, Rymanów zaliczyć trzeba do miejscowości suchych.

Rymanów, przed wojną, cieszył się frekwencją dużą, bo liczba kuracjuszy przechodziła ponad 4.000 i zdawało się, że z biegiem czasu zaliczyć będzie można to zdrojowisko do najliczniej uczęszczanych. Niestety, wybuchła wojna, której pastwą padł Rymanów ze swojemi urządzeniami po willach i łazienkach, świeżo wybudowanych i wyposażonych w najnowsze udogodnienia dla leczącej się publiczności. W czasie wojny światowej, gościńcem, przecinającym Rymanów, przechodziły wszelkiej broni wojska i te armje kwaterowały się z końmi, trenami, szpitalami i t. d. po łazienkach, willach, a po ustąpieniu ich zabrakło nawet drzwi i okien.

Z zaprzestaniem wojny, wrócił z tułaczki właściciel Jan hr. Potocki i zastał w Rymanowie jedną dużą ruinę, zniszczenie swych prac i zabiegów przed wojną poniesionych nad rozwojem ukochanego dlań Rymanowa. Z całem wytężeniem swych sił, zabrał się też do odbudowy zdrojowiska i to o własnych, skromnych funduszach, bez żadnej subwencji ani zapomogi ze strony państwa.

Z wielkim mozołem odrestaurował domy, oczyszczał park i powoli wracały wille do swego pierwotnego, przedwojennego stanu.

Meble co lepsze, przepadły bezpowrotnie, bo je zrabowano, a reszta połamanych i odartych pozostała po szopach, jako okazy zdziczenia wojennego.

Niemniej straszne to zdziczenie odbiło się i na łazienkach, wybudowanych tuż przed wybuchem wojny z poczuciem estetyki jako też dużem znawstwem potrzeb i nowych wymagań balneologicznych.

Łazienki te na nowo musiano odrestaurowywać z wielkim nakładem kapitału, uzupełnić brakujące części z mosiądzu i miedzi, sprowadzać rurociągi, całą kotłownię przerabiać, wszystkie bowiem maszyny, pompy i t. d. przedstawiały kompletną ruinę. Dziś odwiedzający łazienki zachwycają się czystością kurytarzy, kabin o lśniących posadzkach, naśladujących mozaikę a przedewszystkiem wannami.

Całość przedstawia się dziś imponująco, bo kabiny przestronne, o wentylacji praktycznie pomyślanej, zaspokoić mogą najbardziej pedantyczne wymogi pod względem higjeny.

Rymanów może się pochlubić zatem łazienkami, w których do zupełnego

komfortu brakuje jeszcze tylko mebli przedwojennych, ale mimo to mogą służyć za wzór, jak należy budować łazienki, rozplanować i wygodnie wyzyskać ilość kąpieli przez urządzenie podwójnych rozbieralni i t. d.

Doprowadzono więc wszędzie do porządku i ładu przed wojną istniejącego, w umeblowaniu i komforcie istnieją pewne luki, ale te przypisać się musi brakowi środków pieniężnych. Z czasem jednak wszystko się wyrówna przy znanej pracowitości i troskliwości właściciela o wygody kuracjuszów.

Wody Rymanowskie należą do szczaw alkaliczno-słonych, jod i brom zawierających. Są to wody izotoniczne, łatwo się wsysają, pochodzą z mioceńskiej formacji solnej.

Analizę tych wód wykonał prof. dr. Radziszewski i w trzy źródła je rozdzielił: „Celestynę", „Tytusa" i „Klaudję".

W wodach tych jest dużo CO_2. Klaudja zalicza się do szczaw solankowo-sodowych, posiada 15% sody, 5.7% soli kuchennej, 0.5% chlorku magnezu. Wskazana jest ta woda tam gdzie Kissingen-Rakoczy.

Drogą analizy stwierdzono, że po dolaniu jednej części „Klaudja", do dwu części „Celestyny", otrzymuje się wodę bardzo zbliżoną do wody „Vichy".

Woda ze źródła „Tytus" zawiera najwięcej jodu i dlatego podaje się tę wodę tam, gdzie chodzi o pobudzenie pierwoszczy i wywołanie szybkiej przemiany materji.

Źródła wszystkie trzy wytryskują ze skały, ujęte są najnowszym sposobem oddzielnie i znajdują się w pobliżu budynku kąpielowego. Rurociągiem dostarcza się do łazienek wodę z basenu znajdującego się w pawilonie obok tych źródeł. Obfitość wody jest tak duża, że w łazienkach nie są w stanie zużyć jej nawet przy największej frekwencji kąpiących się.

Budynek kąpielowy, piętrowy o 76 przestrzennych kabinach, z wannami dla dorosłych i obok tych i dla dzieci, może więc matka i dziecko w małej wanience razem brać kąpiel. Woda ciepła i zimna dopływa równocześnie wprost do wanny rurą gumową, połączoną tuż nad wanną z rurami metalowemi. Rura gumowa, skośnie ścięta dotyka dna wanny i nią płynie spokojnym prądem, wskutek czego CO_2 zawarty w wodzie nie ulatnia się.

Łazienki ogrzane kaloryferami posiadają wentylatory najnowszego pomysłu. W środku głównego korytarza jest wodotrysk, z którego woda wytryskując sięga aż na I-sze piętro, poczem spada do basenu, skąd odpływa do kanału. Całe bowiem łazienki są skanalizowane.

Leczenie w Rymanowie — Zdroju skuteczne jest przeciw

Zołzom (scrophulosis) skóry, błony śluzowej i kostnej, kości, stawów, przeciw przewlekłym nieżytom nosa, gardła etc., przeciw przewlekłym przekrwieniom nerek, przeciw zapaleniom śródmać. i miąższowym, przeciw zboczeniom w regularności, przeciw zgrubieniom, obrzękom i stwardnieniom pozapalnym, nerwobólom hypohondrji i hysterji, blednicy, niedokrewności, jako środek profilaktyczny przeciw zołzom po ostrych chorobach wysypkowych i zakaźnych i t. p.

*

Obok leczenia wodami ze źródeł mineralnych, wprowadzono także w ostatnich dwu latach z helioterpji: kąpiele słoneczne lampę kwarcową, a wskazania do użycia tychże są bardzo rozległe jak: nieżyt oskrzeli, gościec stawowy i mięśniowy, leniwa przemiana materji, niedokrewność i blednica, schorzenia żołądkowe i jelitowe, krzywica, gruźlica gruczołów chłonnych, gruźlica skóry, wrzody różnego pochodzenia i t. d. itd.

Prócz lampy kwarcowej funkcjonuje także w leczeniu aparat do kąpieli elektrycznych (Polano).

W sali zaopatrzonej w aparaty ortopedyczne wykonuje się odpowiednie zabiegi wskazane przy skolijozach.

Obok tego jest w użyciu przy różnych ćwiczenia gimnastyczne wraz z kąpielami powietrznemi.

Zakład posiada wszelkie udogodnienia dla leczącej się publiczności jak mieszkania po willach z większym lub mniejszym komfortem urządzone, tak samo i we wsi są liczne domki z kuchniami i te pozwalają każdemu urządzić się według możności i stanu kasy, tanio i dobrze.

Istnieją także pensjonaty, jak: Zofja, Teresa, Pod Matką Boską, Pogoń i Gwiazda, gdzie każda z pań, prowadząca pensjonat, stara się o smaczną i djetetyczną kuchnię.

W domu zdrojowym, odrestaurowanym przed rokiem jest jadłodajnia.

ZAPROWJANTOWANIE jest łatwe, bo mięsa dostarcza rzeźnia zakładowa, drobiu, jarzyn, malin, poziomek i grzybów dostarczają dwory i wsie okoliczne w obfitej ilości.

Piekarnia jest na miejscu, tak samo skład mąki, sklepy korzenne i t. d.

W parku gra orkiestra dwa razy dziennie a wieczorem odbywają się taneczne zabawy w sali domu zdrojowego.

Od czasu do czasu bywają przedstawienia teatralne jako też koncerty, festyny i t. d.



Właściciel Rymanowa-Zdroju, Jan hr. Potocki jest inicjatorem i organizatorem „świąt pracy", polegających na tem, że mieszkańcy gmin raz w roku poświęcają jeden dzień pracy dla wykonania jakiejś inwestycji o znaczeniu społecznem. Na załączonej fotografji widzimy uroczystość otwarcia „święta pracy" w Sokolnikach. Na pierwszym planie od lewej strony: Jan hr. Potocki, dr. Józef Rożniecki, Wojewoda Lwowski, p. Eckhard, Starosta Lwowski, p. wojewodzina d-rowa Rożniecka.

Głównem miejscem spacerowem jest rozległy park i przytykający do niego las, część zaś życia sportowego koncentruje się przy dwu placach tennisowych.

Wycieczki w okolice odbywają się autami lub dorożkami do Dukli, Odrzykonia, Sanoka, Krosna, Miejsca Piastowego, Iwonicza i t. d.

Pora kąpielowa trwa od 20 maja do 30 września i dzieli się na trzy okresy (sezony). Pierwszy od 20 maja do 25 czerwca, drugi od 26 czerwca do 20 sierpnia, a trzeci od 21 sierpnia do 30 września.

Ceny pomieszczeń, kąpieli w I-szym i III-cim sezonie są znacznie tańsze.

Komisja zdrojowa ustanawia wogóle wszystkie ceny.

Zakładem kieruje i przyjmuje zamówienia na pomieszkania, auta, dorożki i fury ZARZĄD ZDROJOWY w Rymanowie -Zdroju.

Apteka na miejscu.

Poczta, telegraf i telefon również.

Stacja kolejowa Rymanów, odległa od Rymanowa - Zdroju około 9 kilometrów.

MIASTO RYMANÓW

Rymanów jest jednem ze starszych miast województwa, pamiętającem jeszcze Władysława Jagiełłę. Jako osada stanowił własność Dobiesława Oleśnickiego, który też zaludnił miasto i okolicę jeńcami wojennymi z pod Grunwaldu, czego ślad pozostał jeszcze do dnia dzisiejszego w postaci licznych nazwisk o brzmieniu niemieckiem.



Rymanów. Kościół parafjalny.

Z budowli wybija się kościół parafjalny renesansowy, zbudowany przez Józefa z Tenczyna Ossolińskiego, ostatniego wojewodę wołyńskiego. Kościół posiada obraz święty, o którym legenda głosi, że miał go przy sobie Jagiełło w czasie bitwy pod Grunwaldem. Kościół posiadał bogate archiwa świeckie i kościelne, przewiezione obecnie do Przemyśla, obecnie jednak posiada jeszcze kilka cennych zabytków z 15 wieku, między innemi egzemplarz jednej z pierwszych encyklopedyj, „Magnum theatrum vide humane". W kościele znajduje się słynny nagrobek Jana Siemieńskiego, piękny okaz rzeźby renesansowej.

Rymanów liczy obecnie 3600 mieszkańców i posiada piękny budynek nowej szkoły, wykończony kosztem 600.000 zł. Większość ludności stanowią rzemieślnicy, zrzeszeni w wspólnym cechu, a uprawiający garbarstwo, kuśnierstwo i szewctwo.

W ostatnich latach miasto zyskało chodniki, całkowitą kanalizację, elektryczność na własnej sieci z elektrowni w Męcince, remizę strażacką oraz... unikat w województwie lwowskiem, publiczne szalety. Przydałoby się jedynie zabrukowanie rynku.

Burmistrzem jest p. Andrzej Wołczański ur. w r. 1887 w Rymanowie, b. komisarz rządowy miasta, od r. 1928 zaś piastujący swój urząd z wyborów, cechmistrz, członek Rady Powiatowej.

POWIAT SOKALSKI

Powiat położony jest na t. zw. „czarnym szlaku", będącym bramą wypadową Tatarów na Hrubieszowszczyznę i żyzne okolice Lubelszczyzny. Leży on na granicy 4 województw.: Lubelskiego, Wołyńskiego, Tarnopolskiego i Lwowskiego, granicząc w tem ostatniem tylko z 2 powiatami: Żółkiewskim i Rawskim (R.) Pod względem ukształtowania pionowego stanowi on nizinę, przeciętą Bugiem i jego mniejszemi dopływami.

Obszar jego wynosi 1350 klm. kw. Ludności posiada 111.000, a charakter powiatu jest rolniczo-uprzemysłowiony. Lasy zajmują tu niewielki obszar ok. 12% powierzchni, większe kompleksy ich skupione są w ordynacji Poturzyckiej, słynnej nb. ze swych zbiorów i bibljoteki, częściowo zniszczonej w czasie ostatniej wojny. Do ciekawych instytucyj w powiecie należy olbrzymi elewator, **czwarty** co do wielkości, w Polsce, znajdujący się w Sokalu.

Oświata, reprezentowana przez 111 szkół powsz., gimnazjum męskie oraz 2 seminarja, nie wystarcza na potrzeby szybko rozwijającego się powiatu.

Dróg bitych posiada powiat ogółem 108 klm. Stan ich jest naogół niezły, z wyjątkiem odcinka od Krystynopola do Sokala, który bezapelacyjnie zasługuje na palmę najgorszego odcinka w województwie. Niegdyś zbudowany z cegiełek klinkerytowych, po których obecnie pozostały tylko ślady, stanowi na całej przestrzeni pułapkę dla samochodów i ich resorów. Wina tutaj jest po stronie dawniejszych zarządów drogowych, które od czasów wojny nie naprawiały szosy i dopuściły do obecnego stanu, z którego wyjściem jedynem jest całkowite zerwanie nawierzchni i utworzenie drogi gruntowej, która nawet w najgorszych warunkach będzie jeszcze lepszą od obecnej „szosy".

PW i WF, opierające się na 16 oddziałach Zw. Strzeleckiego liczy 622 ćwiczących. Komendantem jest kpt. Starzecki.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 102 gminy wiejskie i2 miejskie: Sokal i Bełz.

Starostą powiatowym jest p. Jakób Czarnecki, ur. w r. 1889 w pow. Rawskim, absolwent Akademji Górniczej w Przybramie, b. Legjonista i Szczypiorniak, b. komendant PP pow. Warszawskiego, KOP w Łunińcu, b. starosta Kobryński, posiadający za swą działalność państwową liczne odznaczenia. Na obecnem stanowisku pozostaje star. Czarnecki od r. 1931, a energja jego i znajomość spraw dają rękojmię dalszego rozwoju powierzonej mu placówki i.... uporządkowania szosy krystynopolskiej, czego w imieniu licznej rzeszy automobilistów szczerze życzymy.

Dr. JÓZEF WOJTKIEWICZ.

ZIEMIA SOKALSKA

Ziemia,która niegdyś stanowiła odrębne dzielnice książąt ruskich, którą w w. 14 odziedziczyli książęta mazowieccy, a wiek 15 z Polską połączył, stanowi przy dzisiejszym podziale administracyjnym: „Powiat Sokalski". Zajmuje ona północno-wschodnie naroże Małopolski Wschodniej.

Powiat dzieli się na 5 osad miejskich, Sokal, Bełz, Krystynopol, Tartaków, Waręż i 99 wiejskich.

Południową część powiatu zajmują doliny rzek: Bugu, Sołokiji, Raty, i Białegostoku.

ZABYTKI NAJDAWNIEJSZE

Zabytkami z najdawniejszej przeszłości dziejowej, dającemi świadectwo, że ziemie, w granicach powiatu Sokalskiego leżące, już w starożytności były zamieszkane, były znajdowane w wielu miejscach przedmioty kamienne i krzemienne. których wyrób sięga najodleglejszych czasów i bardzo stare koczowiska ludów. Bogaty zbiór przedmiotów znalezionych na ziemi opisywanej, znajduje się w muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Przedmioty krzemienne, monety rzymskie i greckie, wreszcie zachowane do dziś tu i owdzie mogiły, kurhany lub kopce strażnicze, oto jedyne zabytki z zamierzchłej przeszłości krainy „na czarnym leżącej szlaku". Podziwiać musimy że, pomimo wojen tylu, mimo zniszczenie i zatarcie śladów wszelkiej dawniejszej kultury, miało społeczeństwo polskie w wieku XVII i XVIII tyle żywotności i siły, że w niedługim okresie czasu wzniosło cenne pomniki swej kulturalnej pracy, które na szczęście zdołały się zachować mniej więcej w pierwotnej formie do dni nowych.

ZABYTKI Z CZASÓW NOWSZYCH

Kościół w Tartakowie, klasztor i kościół OO. Bernardynów w Sokalu, kościoły i cerkiew św. Mikołaja w Sokalu, kościół w Warężu, cerkiew w Warężu—Wsi, kościół i klasztor podominikański w Bełzie, b. kościół Dominikanek, obecnie cerkiew w Bełzie, zbór arjański w Bełzie, klasztor OO. Bernardynów, cerkiew Bazyljanów i pałac Potockich w Krystynopolu, kościoły w Żniatynie, Uhrynowie i Ostrowie.

BEŁZ

Oddalony od Sokala o 29½ km., najdawniejszy gród w tych stronach, zaliczony do tzw. „grodów czerwieńskich", w 13 — 15 wieku stolica udzielnego księstwa, a od r. 1462 stolica województwa, zajmuje dzisiaj w powiecie miejsce drugorzędne.

Z starego zamczyska w Bełzie zachowało się zaledwie miejsce dzięki kaplicy „na Zameczku" i rys wałów, które niezdobyty zamek okalały.

Kościół, obecnie podominikański, założył pierwszy mazowiecki książę na Bełzie panujący, Ziemowit IV-y w roku 1394, oddając go na użytek OO. Do-

minikanom. Kościół Dominikanek (obecnie cerkiew gr. katol.) i klasztor pochodzą z drugiej połowy XVII w. Zbór Arjanów ponoś z roku 1606 pochodzący. Synagoga z r. 1836 z pałacem rabina-cudotwórcy.

SOKAL — SOKALE

Wolne miasto królewskie, któremu nadał prawo magdeburskie książę Ziemowit Mazowiecki w r. 1424; Sokal istniał przed rokiem 1424, bo książę już w r. 1411 wydaje w Sokalu przywilej dla miasta Buska.

W mieście znajdujemy następujące pamiątki:

Na miejscu obronnego zamku, w którego murach chroniło się niegdyś rycerstwo przed Tatarami (np. r. 1519) dzisiaj stoi rzeźnia. Kościół parafjalny obecnie mieści się w kościołku PP. Brygidek w r. 1650 czy 1671 budujący się z murami obronnemi. Ślady wałów na Babińcu, gdzie w r. 1702 jenerał Steinbock rozłożył się obozem po zajęciu miasta. Figura pod Walawką z datą 1704, gdzie stanął obozem król polski August II. Klasztor i kościół OO. Bernardynów pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia. Dzieje klasztoru rozpoczynają się w r. 1599. Posiada on skarbiec z cennemi zabytkami. Klasztor otaczają mury podwójne. Na miejscu bezsprzecznie bardzo starożytnego kościoła parafjalnego stoi dziś skromny kościołek św. Jana Chrzciciela, wybudowany w r. 1882 nad Bugiem w wzniesieniu w pobliżu dawnego Zamku. Parafja łacińska istniała już w 1517 r. Cerkiew gr.-katolicka św. Mikołaja, należy do najdawniejszych w tem mieście budowli. W cerkwi tej odbywały się narady biskupów ruskich w sprawie Unji z kościołem Katolickim w r. 1594. Pierwotnie zawiadywali cerkwią OO. Bazyljanie, którzy — według ustnego podania — mieli zamurować mnóstwo ksiąg w podziemiach cerkwi. Obraz św. Mikołaja malowany na drzewie, słynący cudami, darował kościołowi metropolita kijowsko-halicki Gabrjel Kolenda, wracając z Krakowa z koronacji króla Michała Korybuta (1669). Cerkiew przy ul. Szlacheckiej nad Bugiem. Synagoga z czasów ponoś króla Jana Sobieskiego. Dom w rynku, jako zabytek staropolski.

TARTAKÓW

O 9,5 klm. na wschód od Sokala, leży miasteczko Tartaków. W środku rynku stoją mury dawnych sklepów i ratusza z pozostałą częścią smukłej wieży, na której jeszcze w roku 1846 był umieszczony zegar, „który wydzwaniał godziny daleko na płaskiej okolicy słyszane".

Obecny kościół został wzniesiony w r. 1603 lub 1604 w stylu romańskim otoczony murem.

Wewnętrzne urządzenia w stylu rococo. Architektura jednak i freski sklepienia pozostały z pierwotnej epoki. Freski ukończono dopiero w r. 1778. Zakrystja starożytnością swoją i czarem prawdziwego piękna zachwyca oko widza. Obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji, słynący cudami, otoczony jest niezwykłą czcią i nabożeństwem w całej okolicy.

WARĘŻ

O 17 km. na płn.-zach. Sokala na płn. granicy powiatu leży nad potokiem Warężanką miasteczko Waręż i wieś Waręż. Należy ono do dawniejszych osad w ziemi betskiej. Przez nie prowadził główny gościniec handlowy z Bełzą do Lublina, z Zamościa na Wołyń i do Litwy. O Waręż otarł się najazd Szwedów (1660). W r. 1688 założył Matczyński właściciel Waręża kollegjum dla księży Pijarów i wybudował w r. 1693 kościół: „Scholarum Piarum cum Collegio Magno", a późniejszy dziedzic ks. biskup Józef Łaszcz począł wznosić obok kościoła gmachy murowane dla zgromadzenia (1728) a które dokończył Franc. Salezy Potocki 1748. Po zajęciu województwa przez Austrję Pijarzy opuścili dobrowolnie Waręż. Kościół w r. 1784 przeznaczono na parafjalny, który jest najwspanialszym zabytkiem architektonicznym w powiecie Sokalskim.

Kościół w Warężu przedstawia się imponująco, tak zewnątrz jakoteż wewnątrz ze swoją harmonją tonów dekoracji al fresco sklepienia.

W Warężu wsi znajduje się na wzgórku cerkiew z r. 1677, wewnątrz której znajduje się bardzo stary obraz św. Mikołaja, a w ikonostasie obraz Chrystusa Pana, również bardzo stary.

KRYSTYNOPOL

O 11½ km. od Sokala położone miasteczko w nizinie nad rzeką Bugiem i wpadającej do Bugu Raty i Sałokiji, jest najpóźniej założonem miasteczkiem w ziemi bełskiej.

Około roku 1692 Szczęsny Kazimierz Potocki, zostawszy wojewodą krakowskim i hetmanem polnym i koronnym, posiadał w województwie bełskiem kilka włości dziedzicznych, a niektóre w dzierżawie lub zastawie. Pragnąc podnieść je i przysporzyć sobie dochodu, założył on na części gruntów wsi Nowego - Dworu miasteczko, które od imienia swej żony Krystyny Lubomirskiej, Krystynopolem (vel Krystjampolem) nazwał.

W miasteczku tem znajdują się klasztory OO. Bernardynów i Bazyljanów oraz dawny pałac Potockich, położony po lewym brzegu Bugu z pięknym parkiem. Po pożarze uległ on znacznemu przeistoczeniu i stracił pierwotną cechę budowy. W każdym razie jest to gmach okazały. Z wydarzeń Krystynopola dotyczących ważny jest ślub 26/12 1770 r. Szczęsnego Potockiego syna wojewody Salezego i Anny z Krystyną Komorowską z Suszna i porwanie jej 13/2 1771 r.

Zajście to opisane jest w „Marji' Malczewskiego.

Kościół i klasztor Bernardynów fundował w r. 1605 Feliks Kazimierz z Potoka w Podhajcach Potocki, kasztelan krakowski. Pierwotna budowa drewniana z murowanemi tylko kryptami podziemnemi na grobowce przeznaczonemi, zmieniła się w budowę obecną, murowaną około r. 1703. Budowa kościoła w stylu barokowym. Cały klasztor murem otoczył Franciszek Potocki, wojewoda bełski (1763).

Podziemia klasztoru składają się z 4 owalnych krypt wysokich, które służyły za grobowce rodzinie Potockich i innym



Sokal. Synagoga renesansowa.

znakomitszym rodom. W drugiej krypcie był sarkofag, gdzie spoczywały zwłoki Franciszka Salezego Potockiego i tegoż drugiej żony, Anny. Z powodu zniszczenia sarkofagów i rozbicia trumien, wzniesiono za staraniem hr. Adamowej Potockiej z Krakowa w r. 1890 wszystkie trumny z drugiej krypty do trzeciej i kryptę tę zamurowano.

Cerkiew i klasztor OO. Bazyljanów w Krystynopolu stanowią również fundację Potockich z r. 1763. Dzieje klasztoru zawiera w sobie księga klasztorna o 160 stronicach, oprawiona w skórę, pisana po polsku i po łacinie, przechowywana w klasztorze OO. Bazyljanów w Krystynopolu pod tytułem: „Dziejopis Monasteru Krystynopolskiego od R. P. 1766"... Cerkiew budzi większe zajęcie a niżeli klasztor Bernardynów. Wnętrze w stylu barokowym z zaznaczonym wpływem francuskim.

Klasztor rozszerzono i odrestaurowano w r. 1888, w którym zarząd objęli księża Jezuici.

UHRYNÓW

Na płn. zach. krańcu powiatu leży wieś ludna i obszarem znaczna, Uhrynów. Mężczyźni, nosząc strój obcisły, przypominają bardzo Węgrów, którzy prawdopodobnie w 14 w. tu osiedli. Osada ta musiała istnieć już w 15 wieku, skoro pierwotna erekcja kościoła podaje datę 1472 r. W r. 1515 Zygmunt I. pozwala właścicielowi zamienić wieś Uhrynów na miasto na prawie magdeburskiem. W miejscu dzisiejszego dworu znajdował się zamek. W dniu 15 stycznia 1640 na zamku uhrynowskim dziedzic Samuel Łaszcz Tuczepski nadaje mieszkańcom wolność i swobodę. Ongiś znajdował się w Uhrynowie ratusz, wały i baszty. Stary Uhrynów podupadł, być może z powodu napadów Tatarów, i już w spisie z r. 1771 nie jest podany jako miasto.

Z zabytków pozostałych jest kościół, obecnie murowany z pierwszej połowy



Sokal. Cerkiew.

19 stulecia, r. 1839 konsekrowany. Dawniejszy kościół musiał być drewniany. Parafja łacińska już w 15 stuleciu istniała.

OSTRÓW

Fundacja kościoła z r. 1429, nowszy z r. 1850. Do tej parafji należał dawniej Krystynopol.

*

Z powyższego przeglądu miast i miasteczek w powiecie Sokalskim widzimy, iż tylko Bełz, Sokal i Waręż rządziły się prawem magdeburskiem i miały przywileje, nadane przez panujących w tej ziemi książąt i królów. Krystynopol i Tartaków nie rządziły się takiem prawem i powstanie swe zawdzięczały nadaniom wojewody Potockiego. Podobnym do tych miasteczek był również Uhrynów.

PRZYDROŻNE FIGURY MUROWANE

W ziemi sokalskiej znajduje się cały szereg murowanych figur przydrożnych. Nie mają one wartości artystycznej; wykonanie surowe, z cegły, a jednak wiążą się z niemi ciekawe dzieje. Oto ich spis i przywiązane dzieje:

Figura przy moście na Bugu w Sokalu przy wjeździe od dworca kolejowego, wzniesiona na nieznacznej mogiłce, przypomina klęskę w r. 1519 zadaną przez Tatarów. Pod nią spoczywają kości poległej w bitwie młodzieży polskiej. Znaleziona tu ostroga dawniej w czasie wylewu Bugu, znajduje się w muzeum Ossolińskich.

Nieco dalej na błoniu klasztornem stoi druga figura. Wzniosła ją w r. 1710, Aniela Polanowska, cześnikowa Bełska na pamiątkę cudownego ocalenia z grożącego jej utonięcia w Bugu.

Dawniej na błoniu stała trzecia figura kamienna, umieszczona obecnie przy murze w dziedzińcu klasztornym. Tradycja wymienia jako fundatorów „dziadów sokalskich", którzy około r. 1605 otrzymawszy hojną jałmużnę od księcia Aleksandra Zasławskiego, figurę tę wystawili.

Na Babińcu w Sokalu i na Zabużu są również figury.

W Sokalu, przy drodze do Walawki, stoi figura, na której czytamy rok 1704. Przypomina ona, że tu stał obozem August II. król polski.

Figura w Poturzycy na wzgórzu za dworem. Miano tu w czasie odnowienia, natrafić na mnóstwo kości ludzkich.

Na drodze z Sokala do Waręża widzimy kilka figur z jednego czasu, różnią się one od pierwszych wklęsłościami. Są one podobne do figury na Zabużu.

Figura pod Warężem wyróżnia się słupem owalnym.

Figura Siebieczowska, pamiątka walk z czasów konfederacji barskiej.

Figura w Krystynopolu jest również pamiątką z walki konfederatów z Moskalami.

Na drodze z Sokala do Tartakowa wznosi się na krańcu pola, leżącego na obszarze wsi Horbkowa, wysoka figura murowana, będąca pamiątką z pierwszej połowy 18 wieku. Dwie duże i dwie małe tablice marmurowe z napisami objaniają jej znaczenie. (Ocalenie od śmierci matki i syna, grożącej im od Zaporożców).



Sokal. Klasztor OO. Bernardynów nad Bugiem.

POWIAT TARNOBRZESKI

Powiat położony jest na północno-zachodnim krańcu województwa i graniczy już z woj. Kieleckiem i Lubelskiem. Powiatami graniczącemi z pow. Tarnobrzeskim od strony wschodniej i południowej są Niski i Kolbuszowski. Od strony woj. Krakowskiego (poł.-zach.) znajduje się pow. Mielecki.

Powiat jest wybitnie nizinny (100 do 200 m.) i leży w dorzeczu Wisły, Sanu i Łęga.

Z zabytków spotykamy w powiecie klasztor OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, klasztor OO. Kapucynów w Rozwadowie, zamek hr. Tarnowskich w Dzikowie (Tarnobrzegu), obecnie odbudowany po pożarze i pozbawiony części zbiorów, przewiezionych do Krakowa. W Miechocinie znajduje się kościół renesansowy, w Baranowie zaś zamek renesansowy z krużgankami oraz renesansowy kościół.

Powiat liczy ok. 76.000 ludności, a charakter jego jest rolniczy.

Szkolnictwo na terenie powiatu rozwinięte jest dobrze. Istnieje tu gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu, seminarjum nauczycielskie, szkoła handlowa w Rozwadowie i konwikt OO. Kapucynów oraz 62 szkoły powszechne. Powiat posiada szkołę rolniczą w Mokrzeszowie.

PW i WF rozwija się na terenie powiatu dobrze. Istnieje tu 35 oddziałów ćwiczących, a liczba członków sięga 1500. Zw. Strzelecki liczy 23 oddziały wraz z oddz. kobiecemi w liczbie trzech. Stadjon znajduje się w Tarnobrzegu, w Baranowie zaś istnieje ośrodek wychowania fizycznego im. Marsz. Józefa Piłsudskiego. W Rozwadowie do dyspozycji PW i WF oddane jest boisko Sokoła. Komendantem pow. jest por. E. Mazurkiewicz.

Szosy na terenie powiatu są w dość dobrym stanie. Ogólna długość ich wynosi 291 klm.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 69 gmin wiejskich oraz 3 miejskie: Tarnobrzeg, Baranów i Rozwadów.

Starostą powiatowym jest p. Franciszek Czernik, ur. w r. 1890 w woj. Krakowskiem, absolwent wydz. prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. kierownik starostwa w Brześciu n/B., b. starosta Drohiczyński, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1927.

POWIAT LESKI

KURNE CHATY

Kurne chaty w roku 1932... Brzmi to na pierwszy rzut oka nieco fantastycznie, a w każdym razie tchnie wyraźnym anarchonizmem. Bo jeżeli ostatecznie można nie dziwić się zbytnio kurnym chatom w Suwalszczyźnie czy na Polesiu, jeżeli Litwa posiada je w wielkiej ilości, niema w tem ostatecznie nic dziwnego. Te dzielnice Rzeczypospolitej znajdowały się przecież od wielu lat w najokropniejszych warunkach kulturalnych, gnębione gospodarczo przez Moskali, systematycznie pozbawiane przez nich oświaty i kultury, sztucznie utrzymywane w największej ciemnocie. Ale województwo Lwowskie, słynne ze swych zdobyczy kulturalnych, ziemie, na których organizacje rolnicze, stefczykowskie, spółdzielcze, i oświatowe tak pięknie rozwijały się, gdzie Towarzystwo Szkoły Ludowej posiada takie monumentalne zasługi, gdzie okręgowe towarzystwa rolnicze docierały wszędzie, a wreszcie gdzie nawet za czasów zaborczych starostami powiatowymi byli Polacy, a samorząd powiatowy istniał od niepamiętnych czasów...

Powiat Leski posiada kurne chaty, i, rozumie się, posiada wskutek tego gruźlicę. Oczywiście nie we wszystkich swoich częściach. Północne strony, względnie urodzajne i nie tak wysoko położone, wolne są prawie od tej strasznej choroby, południowe wsie jednak, leżące w górach, przechodzą ją.

Czy się walczy z tem? Ależ oczywiście! Tylko że walka ta ograniczona jest silnie przez kompresje budżetowe samorządów, brak szpitala powiatowego, bodaj jednego i brak najważniejszej w tym przypadku rzeczy — propagandy wśród ciemnej ludności, aby zaniechała starych zabobonów. Albowiem utrzymywanie kurnych chat nie wypływa bynajmniej z innych pobudek, jak z zabobonów ciemnej ludności, która w i e r z y w d j a b ł a i jest głęboko przekonana, że gdzie znajduje się komin, tam jest i djabeł!

Radykalnym sposobem byłaby przeróbka wszystkich kurnych chat na kominowe, ale państwo w danej chwili nie ma pieniędzy na to, a górale nie mają ich nawet na kartofle. Kwestja zatem gruźlicy w powiecie n i e m o ż e b y ć obecnie rozwiązana radykalnie i to jest najsmutniejsze w tym pięknym powiecie.

Drugą bolączką powiatu jest jego słaba sieć dróg. Na dobrą sprawę posiada ich powiat wszystkiego około 200 klm. (umocnionych), co nie wystarcza zupełnie jego potrzebom. Całe połacie wydłużonego powiatu pozbawione są odpowiednich arteryj komunikacyjnych, drogi gruntowe bowiem nadają się do użytku tylko w ciągu krótkich tygodni letnich. To też praca w tym kierunku stanowi jedną z najważniejszych trosk obecnych władz powiatowych, ale wyjątkowo zła konjunktura nie sprzyja tym pożytecznym zamierzeniom.

Wielka ilość lasów, przeważnie o drzewostanie górskim, charakterystyczna jest dla pow. Leskiego. Piękny pejzaż górski, ze szczytami dochodzącemi do 1500 m., pejzaż dziki i pierwotny, stanowi niebywałą atrakcję turystyczną. San, przemierzający powiat od południa na północ, posiada tu charakter górskiej rzeki, której prawy brzeg, wyniosły i nieraz bardzo stromy, stanowi niezwykle malowniczą dekorację. Jeżeli też kiedyś sieć dróg samochodowych rozwinięta zostanie należycie, powiat Leski stanowić będzie niezwykle cenną perłę w polskim programie turystycznym. Narazie jednak współczesne środki komunikacyjne starają się użytkować jedyną uniwersalną szosę, jaką jest... powietrze. To też w Bezmiechowej powstało wielkie lotnisko, specjalnie przystosowane dla aparatów szybowcowych. W rozwoju tego lotniska pokładane są wielkie nadzieje.

Stan szkolnictwa szybko się poprawia po zaniedbaniach z czasów ś. p. Austrji. Liczne szkoły gminne, przeważnie w własnych domach, szybko spełniają swą misję kulturalną. Z instytucyj społecznych pracują w powiecie TSL., Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, LOPP, Tow. Opieki nad Młodzieżą, etc. P. W. i W. F. rozwijają się dobrze, a piękny stadjon, zbudowany w ostatnich latach staraniem miejscowego starosty, stanowi niemałą pomoc w pracach prowadzonych w tym kierunku.

Z budowli zwracają uwagę, oprócz budowli w samem Lesku, zamki gotyckie w Monastercu i Sobieniu koło Załuża oraz szczątki murów gotycko-polskich z czasów Kazimierza Wielkiego, znajdujące się w Uhorcach.

Pod względem administracyjnym pow. Leski dzieli się na 152 gminy wiejskie oraz 2 miejskie: Lesko i Ustrzyki Dolne.

Starostą pow. jest p. Emil Wehrstein, ur. w r. 1888 w woj. Stanisławowskiem, absolwent wydz. prawa na uniwersytecie Jana Kazimierza, b. komisarz rządowy Zagłębia Drohobyckiego, zast. starosty w Zaleszczykach, Rohatynie i Przemyślu, na obecnej placówce pozostający od r. 1926.

Oryginalna skała nad Sanem w okolicy Leska. Fot. ks. kan. Wł. Lutecki.



TARNOBRZEG

Tarnobrzeg otrzymał prawo magdeburskie od Zygmunta III, a odpowiedni dokument nosi oryginalną datę „MDCLXXI". Miasto wraz z okolicznemi wsiami stanowiło własność rodziny Tarnowskich, którzy po dzień dzisiejszy jeszcze posiadają piękny pałac w Dzikowie (znajdującym się obecnie w samem mieście). Pierwotny pałac, spalony, został obecnie odbudowany. Otoczony jest rozległym parkiem.

W mieście znajduje się klasztor OO. Dominikanów z cudownym obrazem. Na rynku znajduje się pomnik hetmana Jana Tarnowskiego.

Miasto posiada niecałe 4.000 mieszkańców, oświetlone jest elektrycznością z własnej elektrowni, częściowo skanalizowane, posiada 2 szkoły powszechne, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie oraz szkołę przemysłową dokształcającą.

W mieście znajduje się szpital na 70 łóżek z oddziałem dla zakaźnych.

Tarnobrzeg, posiadający wiele zieleni, wywiera miłe wrażenie czystego i porządnego miasta.

Burmistrzem jest dr. Jan Chruściel, ur. w r. 1886 w Trześni, absolwent fakultetu medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. komisarz rządowy miasta, z wyborów zaś pełniący swoje funkcje od r. 1928.

Tarnobrzeg. Kościół OO. Kapucynów o jednej wieży.



ZIEMIA TURCZAŃSKA

Ziemia Turczańska jest kolebką Sanu, Stryja i Dniestru. Jest ona zarazem „dachem Lwowszczyzny", posiadającym najwyższe punkty w województwie, wzniesione ponad 1500 m. Pod względem krajobrazowym jest ziemia Turczańska zupełnie bezkonkurencyjna w całem województwie, a przyszłość turystyki w województwie leży właśnie na wyżynach Turczańskich.

Dlatego należy im się obszerniejsze omówienie.

* * *

Jeszcze do połowy 15 w. okolice dzisiejszej Turki, aż do dzisiejszego Starego Sambora, po sam Beskid, stanowiły zupełnie dzikie, niezamieszkałe, leśne pustkowie, pełne wszelkiego zwierza, wśród którego tur spotykał się bardzo często. Od tura też pochodzi nazwa Turki, nie, jak niektórzy mylnie przedstawiają, od Turków.

* * *

Najstarszem miastem w okolicy jest obecny Stary Sambor, dawniej Samborem zwany. O dawności osiedla dowodzą akta, głoszące ,że był on spalony w roku 1241. Należał on w końcu 14 w. do Spytka z Melsztyna, który dzielnie gospodarował swemi włościami. W drużynach Spytka znajdowało się wielu Wołochów. Za dzielność w walkach otrzymywali oni ziemię oraz często podnoszeni byli do stanu szlacheckiego.

* * *

Turka nadana została jednemu z wojowników wołoskich przez Jagiełłę w r. 1431. Wraz z nią otrzymał on wielkie obszary, ciągnące się do samej granicy węgierskiej. Właściciel przybrał nazwisko „Turecki". Potomkowie jego należeli do najlepszego rycerstwa za czasów Piastów i Jagiellonów. Z czasem Tureccy, w miarę dziedziczenia i otrzymywania nowych wsi, przybierać zaczęli nazwy, od nich pochodzące. W ten sposób powstały rody Jaworskich, Komarnickich, Wysoczańskich, Matkowskich etc.. Pieczętują się Sasem. Długosz stwierdza, że wszystkie rody, używające tego herbu, pochodzą z Wołochów.

* * *

W połowie 16 wieku wynika spór o granice ziemi potomków Tureckich z ekonomją Samborską. Na miejsce zjeżdża komisja królewska, która przeprowadza linję graniczną. Orzeczenie komisji wywołuje niezadowolenie szlachty turczańskiej. Bona staje się wśród niej niepopularna. Ze szlachty turczańskiej pochodzą też najzagorzalsi jej późniejsi przeciwnicy.

* * *

Na Samborszczyźnie często bywali królowie, dokonujący osobiście lustracji swych wsi koronnych. Kroniki notują następujące odwiedziny: Jagiełły w roku 1415 i 1419, Warneńczyka w r. 1439, Kazimierza Jagielończyka w r. 1451, Bona przebywała kilkakrotnie, Batory w roku 1578, Jan Kazimierz w r. 1656, 1660, 1662 1663, Sobieski w r. 1678, Marja Kazimiera w 1686.

Kmiecie ze wsi koronnych dumni byli z odwiedzin królów, do których mieli prawo zwracać się bezpośrednio z pominięciem starostów. Nazywali siebie „ludźmi królewskimi", a w pismach tytułowali się „obywatele poddani Króla Jego Mości".

Rozpanoszenie się szlachty, które pociągnęło za sobą zmniejszenie władzy królewskiej, przyniosło ze sobą ograniczenie praw włościan królewskich i ucisk. Ostatni sąd królewski w Samborze odbył August II w r. 1698. Skarżącymi się byli chłopi królewscy, pozwanymi szlachta i duchowieństwo. Chłopi niewiele uzyskali.

* * *

Napady tatarskie, które były chlebem powszednim wschodnich połaci Rzeczypospolitej, rzadko kiedy dochodziły do lasów i gór Beskidu. W razie napadu Tatarów ludność zarębywała drogi i przejścia, zarzucając je kłodami ściętych drzewa. Ten sposób obrony praktykuje się w tych stronach długo. Jeszcze w 17 używano go, a wtedy przejazd do Wołoch i Węgier bywał niemożliwy.

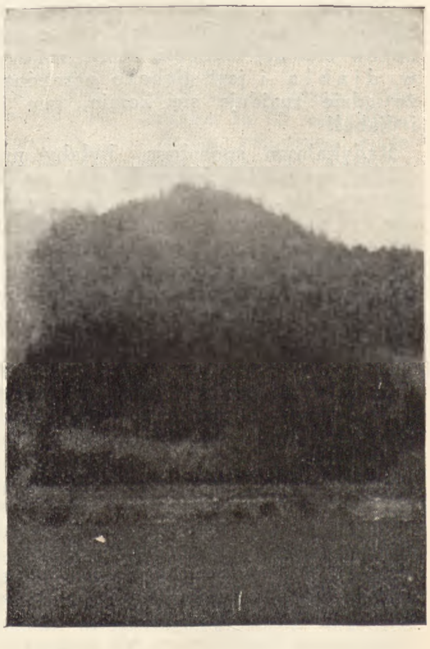
* * *

W r. 1594 hetman wielki koronny Jan Zamoyski na czele 10.000 pospolitego ruszenia dał opór Tatarom pod Samborem, przepędzając ich z granic Rzeczypospolitej.

* * *

16 i 17 wiek odznacza się licznemi zajazdami szlacheckiemi. Były one powodowane nietylko chęcią wykonania wyroków sądowych, ale często chęcią zemsty, rabunku etc. Nie brakło również aktów porywania panien. Do najcharakterystyczniejszych z nich należy zajazd Pamientowskiego, dzierżawcy Rozłucza, na dwór Dwernickich w Boberce, w ce-

Sianki (pow. Turczański). Źródła Sanu.





Po drugiej stronie granicy. Wołosianka, pierwsza stacja kolejowa po stronie czechosłowackiej za polskiemi Siankami.

lu porwania córki dziedzica, Marychny Dwernickiej. Pamientowski, wpadłszy na czele towarzyszów i służby do dworu w przeddzień ślubu ukochanej z niejakim Remigjuszem Tyszkowskim, przywołuje popa i bierze z ukochaną ślub, pozostawiając żonę w domu rodzicielskim. Matka panny młodej, nie uznając ślubu zawartego gwałtem, wydaje ją powtórnie zamąż za Tyszkowskiego. W czasie godów weselnych wpada jeszcze raz Pamientowski, rzuca się na pana młodego, zadaje mu śmiertelną ranę i uprowadza swą żonę do Rozłucza. Nie brak w tym okresie i innych aktów samowoli szlacheckiej.

* * *

Mieszkańcy pogranicza węgierskiego cierpieli wiele od zbójców węgierskich, którzy dokonywali bezustannych napadów na spokojną ludność polską. Zbójnicy, t. zw. tołhajowie lub sabatowie, często najmowali się na służbę panów polskich. Tak np. „Djabeł Łańcucki", Stanisław Stadnicki, posiadał stale na swym żołdzie ok. 700 zbójców węgierskich. Inne grupy dowodzone były przez Węgrów i Wołochów i dokonywały krwawych napadów na mieszkańców Podkarpacia i Beskidu, a starostowie polscy musieli być w ciągłem pogotowiu. Napady powtarzały się w ciągu całego 17 i 18 wieku.

* * *

Niektórym napadom nadawano znaczenie również polityczne. Do takich należy najazd Rakoczego, który chcąc połączyć się z królem szwedzkim, Karolem Gustawem, przekroczył granice Polski, obległ Sambor, skąd odparty, przedostał się przez Przemyśl do Krakowa prawie, odstąpiony jednak przez Karola Gustawa musiał sromotnie uciekać z Polski. Na odchodnem otrzymał pod wsią Krywki, nad samą granicą węgierską, tęgie cięgi od Komarnickich. Naprawdę jednak odpłacił mu dopiero Lubomirski, hetman polny, który w roku 1657 wyruszył z Sambora na czele 12.000 ludzi, przeszedł przez Turkę do Węgier, dostał się do ziemi Rakoczego i przez 2 tygodnie pozwolił żołnierzom rabować, jak to czynił Rakoczy w Polsce.

Ówczesna epoka wymagała srogich środków odwetowych.

* * *

Przykład zbójców węgierskich podziałał zaraźliwie na ludność Podkarpacia. I tu zaczynają się tworzyć bandy rozbójników. Słynny jest w 17 w. Aleksy Dobosz, otaczany jeszcze po dzień dzisiejszy nimbem bohaterstwa wśród górali i figurujący jako bohater licznych gawęd i pieśni.

* * *

W końcu 17 w. Turka zostaje całkowicie zniszczona przez zbójców węgierskich, zgliszcza zaś rozdrapane przez Szwedów.

* * *

W r. 1729 Turkę nabył Jan Antoni Kalinowski, cześnik halicki, i w rok później otrzymał dla wsi przywileje miasta. Jako graniczące prawie z Węgrami miało ono wielkie szanse rozwoju i prowadziło na jarmarkach wielki handel bydłem i wyrobami miejscowej ludności. Miasto zabudowało się. W r. 1743 erygowano parafję katolicką. W r. 1750 Kalinowski funduje cerkiew.

* * *

W r. 1772 Turka przestała istnieć jako własność spadkobierców Kalinowskiego. Wraz z rozbiorem Polski ustały nad nią prawa dziedziców. Dzisiejszy powiat Turczański, wraz z nowym podziałem administracyjnym na cyrkuły, dokonanym przez rząd austrjacki, włączony został do cyrkułu samborskiego z wyjątkiem niektórych wsi.

* * *

W r. 1884 powstało w Turce samodzielne starostwo. Pierwszym starostą był Boguchwalski, dalszymi Czeszyk, Falkowski, Mandyczewski, Jetmar, Ziembicki, Mięsowicz, Bisahimi, Morawski, Harasymowicz, Leopold Biliński, Hamuliński, Łępkowski i Daukszta — do r. 1914.

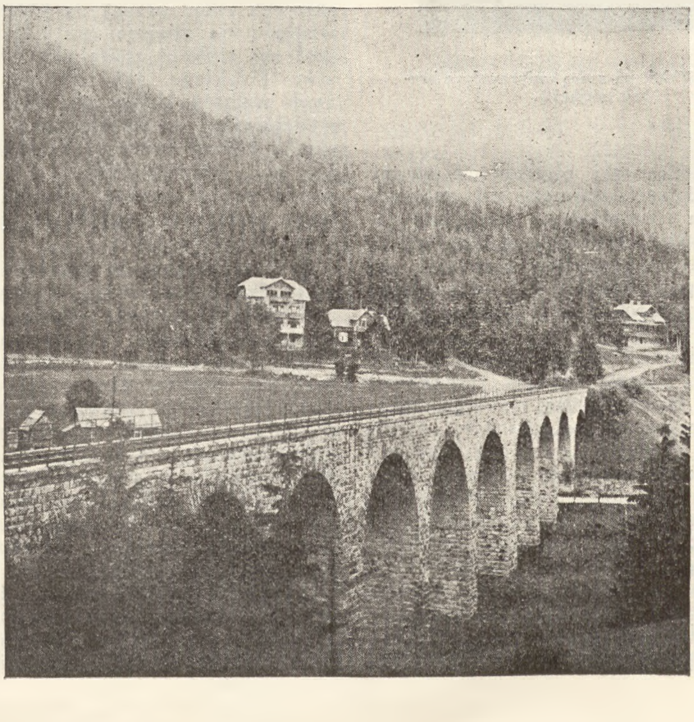
Przejdźmy do chwili obecnej. Ziemie pow. Turczańskiego przeszły inwazję moskiewską w r. 1914. Moskale weszli tu przez przełęcz Użocką, dążąc w kierunku Przemyśla. Miasto zostało spalone i zrujnowane. Kilkakrotne przemarsze wojsk zniszczyły je doszczętnie. W r. 1918 rozpoczęła się odbudowa całego zniszczonego obszaru, dziś też okolice te prawie już nie posiadają smutnych pamiątek wojny, z wyjątkiem licznych cmentarzy wojskowych, rozsianych po stronie polskiej i czechosłowackiej. Po drugiej stronie granicy utrzymywane są one w porządku, u nas zaniedbane.

Powiat leży na południowej granicy Rzeczypospolitej, pomiędzy pow. Dobromilskim, Samborskim, Drohobyckim, Sanockim.

Charakter jego jest wybitnie górzysty, wznoszący się w kierunku południowym coraz wyżej. Posiada on niezliczone atrakcje turystyczne i narciarskie, bogaty jest w źródła mineralne o typie szczawy alkalicznej. Eksploatowane jest tu źródło „Poraj" w Matkowie, należące do najlepiej złożonych szczaw alkaliczno-słonych w Europie. Powiat posiada szczególnie sprzyjające warunki klimatyczne, nadające się do leczenia chorób organów oddechowych. Powietrze jest tu łagodne i niema szybkich zmian temperatury. W powiecie znajduje się urocze letnisko podgórskie, Rozłucz, jedno z najpiękniej położonych w Polsce, ostatnio pięknie zabudowane. Warunki zdrowotne oraz taniość cen kwalifikują Rozłucz jaknajszerzej, tak w charakterze letniska, jak stacji narciarskiej, która zresztą z roku na rok staje się popularniejszą. Ostatnio założono tu ośrodek narciarski PW i WF.

W powiecie dokonywano poszukiwań ropy. Nie są one jeszcze ukończone, nie jest jednak wykluczone, że zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wtedy nastaną dla powiatu lepsze czasy, ziemia bowiem jest tutaj nieurodzajna, składająca się z piasków, glin i żwirów.

Rozłucz (pow. Turczański). Piękny wiadukt kolejowy, przecinający uzdrowisko, żywo przypomina rzymskie akwedukty.



Próbne odkrywki węgla dały dobre rezultaty.

Obszar powiatu (bez przyłączonych ostatnio gmin b. pow. Starosamborskiego) wynosi 1460 klm. kw. Ludności posiada powiat przeszło 100.000. Ludność jest obecnie bardzo uboga, wskutek kryzysu panującego utraciła bowiem dotychczasowe zarobki przy eksploatacji lasów.

Szosy na terenie powiatu ciągną się na przestrzeni 63 klm. zaledwie. Są one dobrze utrzymane, wymagają jednak stałej konserwacji i rozszerzenia sieci, powiat bowiem, jak zaznaczyliśmy, stanowi unikat pod względem wartości turystycznych.

Starostą powiatowym jest dr. E. Doboszyński, ur. w r. 1885 w Stanisławowie, absolwent wydz. prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Dr. Doboszyński, ogromnie popularny wśród ludności swego powiatu, pomimo trudnej pod wieloma względami sytuacji, potrafił doprowadzić do stałego rozwoju powierzonej sobie ziemi i pod jego dalszem kierownictwem powiat niewątpliwie będzie dalej kroczył w kierunku stałej kultury i postępu.

Ważnem dla spraw turystycznych jest utworzenie koła Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Turce, mającego na celu kultywowanie turystyki górskiej, letniej i zimowej we wszystkich jej postaciach. Na posiedzeniu w dniu 17 kwietnia r. b., po referatach delegatów PTT z Drohobycza, inż. Kozłowskiego i inż. Górala, dokonano wyborów do zarządu. Weszli doń pp. zast. starosty mgr. W. Łuszpiński jako prezes, lekarz pow., dr. M. Piotrowicz i inż. J. Zachaczewski jako wiceprezesi, mgr. D. Feldman, aptekarz, skarbnik, insp. W. Bukietyński, sekretarz, prof. S. Korytowski, bibljotekarz. Jako pierwsze zadania nowego koła postanowiono budowę schronisk w Sokolikach, Turce i Siankach oraz znakowanie ścieżek.

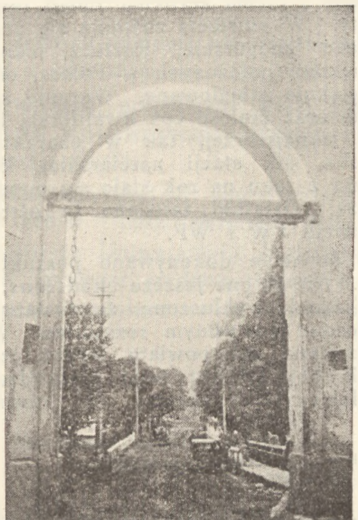
Postanowiono również rozpocząć starania u władz o rozszerzenie pasa turystycznego na rejon Użok-Sianki, o czem piszemy w artykule p. t. „Ziemia kontrastów".

Instytucją, istniejącą już, jest Tow. Przyjaciół Pow. Turczańskiego, doskonale działająca grupa obywateli, ożywionych chęcią podniesienia Turki i okolic.

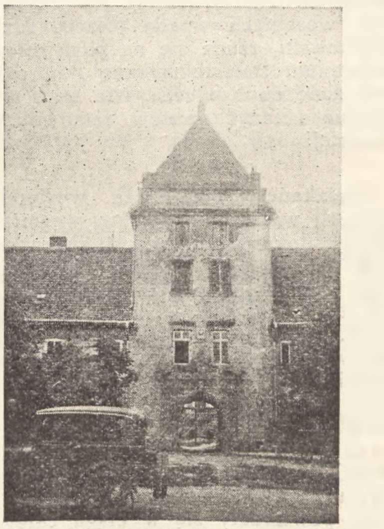
* * *

Zaznaczać należy również powstanie w Turce organu regionalnego, dwutygodnika „Wiadomości Turczańskie", który z punktu „wziął dobry kurs", oświetlając szeroko sprawy turystyczne. Pismo, wydawane przez Tow. Przyj. Pow. Turcz., podpisuje jako redaktorka p. Marja Ada Jedlińska, która, wraz z szeregiem dobrych przedstawicieli pióra, żywo i interesująco redaguje nowe pismo. Oby tylko miejscowe społeczeństwo poparło je należycie i zrozumiało jego ważność dla siebie, nie dając mu upaść, jak to się, niestety, dzieje z większością naszych pism regjonalnych!.

ŻÓŁKIEW
I ZIEMIA ŻÓŁKIEWSKA



Żółkiew. Widok na szosę warszawską z bramy miejskiej.



Żółkiew. Zamek.

Powiat Żółkiewski obejmujący obszar ok. 1203 km², graniczy od południa z powiatem Lwowskim, z zachodnio-południowej strony z powiatem Gródeckim, od zachodu z powiatem Rawskim, od północy z pow. Sokalskim i od wschodu z pow. Kamioneckim woj. Tarnopolskiego.

Pod względem topograficznym powiat Żółkiewski w swej części środkowej i północnej ma charakter wybitnie nizinny, przechodząc w południowym swym krańcu od wschodu na zachód lekkiemi falistemi wzniesieniami poprzez Kulikowszczyznę w silnie podgórski charakter w stronie południowo-zachodniej. O ten bowiem kraniec powiatu żółkiewskiego zahacza pogórze Lwowsko-Tomaszowskie, dosięgając swym niejako ostatnim zębem samej Żółkwi, nad którą z południowej strony panuje lesiste wzgórze zwane Harajem. Najwyższe wzniesienie na terenie powiatu osiąga ta część pogórza w gminie Polany (398 m.), tworząc zresztą w okolicach gmin: Krechów, Fujna, Majdan i Hucisko jak i wzdłuż drogi bitej Żółkiew — Dąbrowica uroczy zakątek górski.

Pod względem hydrograficznym należy powiat Żółkiewski do zlewiska rzeki Bugu. Największa rzeka powiatu, Rata, przecina go w końcu północnym z zachodu ku północnemu-wschodowi i przyjmując od południa rzeki: Białą Świnię, z Derewenką, Lipiną i Zełdec, a z zachodu Błotnię, odprowadza wody powiatu do Bugu.

Żółkiew i powiat Żółkiewski to ten skrawek ziemi naszej, na którym, tak ze względu na miejsce, jak i osoby, rozegrał się stuletni zgórą akt historji Państwa Polskiego, akt ostatnich podniebnych wzlotów orłów ród swój stąd wywodzących — Żółkiewskich i Sobieskich, którzy czynami wojennemi obronili całe chrześcijaństwo i kulturę zachodu przed nawałą turecką, a sławę oręża polskiego roznieśli po wsze strony i po wszystkie czasy.

Żółkiew stanęła na gruntach wsi Winniki (dziś przedmieście Żółkwi tej samej nazwy). Dobra Winniki, Soposzyn, Macoszyn, Glińsko i t. d. ówczesny ich właściciel, Andrzej Wysocki, sterany wiekiem, darował około 1550 roku swemu przyjacielowi, wojewodzie bełskiemu, Stanisławowi Żółkiewskiemu, ojcu sławnego hetmana. W tymże roku na wiosnę we dworze w Turynce (wieś o 10 km. na północ od Żółkwi przy drodze z Żółkwi do Mostów Wielkich) ujrzał światło dzienne Stanisław Żółkiewski, syn Stanisława, wojewody bełskiego i Zofji z Lipskich, herbu Korczak. Chcąc dać obronę ludności i opór często wówczas niszczącym te okolice zagonom tatarskim, już w r. 1595 zarządził hetman, by Winniki zamienić na miasto warowne, a listem pisanym z pola bitwy przeciwko Kozakom Nalewajki do swej żony Reginy z Herburtów w r. 1596, zaleca jej dalszą budowę zamku i miasta, polecając nazwać je od swego nazwiska Żółkwią.

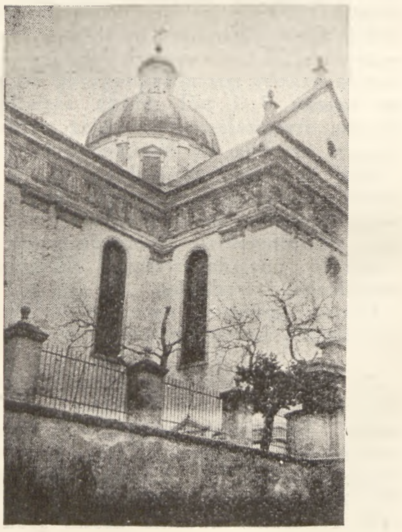
W tych więc latach tkwią początki założenia miasta, które zaczęło się od budowy murów obronnych i zamku, następnie ufundowaniem kollegjaty żółkiewskiej, jednym z najpiękniejszych zabytków budownictwa kościelnego w Polsce, wykończonej dopiero przez żonę wielkiego hetmana, Reginę w roku 1620. Szczątki murów obronnych wraz z dwiema (z czterech niegdyś) bramami, a to: Zwierzyniecką i Glińską zachowały się po dzień dzisiejszy, jak również i zamek.

Prawo magdeburskie otrzymała Żółkiew od króla Zygmunta III w r. 1603 i w tym roku ukonstytuowała się starszyzna miejska.

Tu na zamku Wielki Hetman spędzał wszystkie wolne od potrzeby wojennej chwile. Stąd wyruszył na wojnę przeciw Moskwie, odnosząc zwycięstwo pod Kłuszynem, uwiecznione na dużym obrazie zawieszonym w kościele farnym po prawej stronie wielkiego ołtarza. Tu przebywając z małemi przerwami od 1612 r. do 1620, wydaje dnia 21 VI 1612 roku akt fundacyjny cerkwi ruskiej w Żółkwi pod wezwaniem Narodzenia Pańskiego. Stąd w lipcu 1620 r. wyruszył wraz z jednym synem, Janem, by w obronie chrześcijaństwa ciałem własnem zagrodzić drogę Turkom pod Cecorą, tu w końcu listopada 1620 r. wróciły jego zwłoki, by spocząć w podziemiach kollegiaty żółkiewskiej i tu obok niego złożone zostało ciało jego jedynego syna, Jana, zmarłego na skutek ran i dłuższej niewoli tatarskiej w r. 1623.

Tu w roku 1622 bawił parę dni król Zygmunt III. Waza, zatrzymując się w drodze powrotnej ze Lwowa do Warszawy.

Po prawej stronie wielkiego ołtarza w kościele parafjalnym, kosztem i staraniem córki hetmana, Zofji Daniłowi-



Żółkiew. Kościół parafjalny.

czówny, stanął piękny nagrobek przedstawiający wykute w czerwonym marmurze postacie hetmana i jego syna, Jana.

Tu po przeciwnej stronie jest podobny nagrobek żony hetmana, Reginy, zmarłej 6.XI1624 r. i jego córki Zofji zam. Daniłowiczowej, wojewodziny ruskiej, zmarłej 20.VIII.1634 r.

W ten sposób, po wymarciu rodziny Żółkiewskich po mieczu, Żółkiew zmieniła panów, przechodząc przez córkę hetmana Zofję Daniłowiczową w ręce rodziny Daniłowiczów, panów na Olesku. Jednak i w ich rękach Żółkiew nie długo miała pozostać, gdyż jedyny potomek męski i dziedzic Żółkwi, Stanisław Daniłowicz, po nieudanej wyprawie przeciwko Tatarom w r. 1636 pojmany do niewoli, został zabity przez murzę tatarskiego Kantemira. I znów spoczął dziedzic Żółkwi, wnuk hetmana w podziemiach fary Żółkiewskiej, a w kościele przybył jeszcze jeden nagrobek na cześć jego z marmuru czarnego kowany, ozdobiony grupą postaci alegorycznych z alabastru, u wstępu do prezbiterjum po prawej stronie idąc ku wielkiemu ołtarzowi.

Żółkiew, poprzez małżeństwo wnuczki hetmana, Teofili Daniłowiczówny, wojewodzianki ruskiej, z Jakóbem Sobieskim, starostą krasnostawskim i wojewodą bełskim, przeszła drogą spadku w ręce rodziny Sobieskich, a że ród to królewski, więc i dla Żółkwi rozpoczyna się czas największego rozkwitu i świetności. Tu ojciec Jana III, Jakób Sobieski, jako wojewoda bełski spędzał wszystkie chwile wolne od służby publicznej i tu na zamku żółkiewskim zakończył życie 13. VI.1646 r. a ciało jego spoczęło w kolegiacie żółkiewskiej, o czem świadczy umieszczony w niej nagrobek z czarnego marmuru, z grupą z alabastru przy wejściu do prezbiterjum po lewej stronie. Tu na zamku bawił w sierpniu r. 1646 król Władysław IV. z żoną Marją Ludwiką. Tu spędzali swe życie synowie Jakóba, Jan i Marek, zanim wyjechali za granicę i stąd, jako młodzi, po powrocie z zagranicy wyruszali na walki z wrogami.

Stąd wiosną r. 1652 wyruszył Marek Sobieski ze swojemi chorągwiami pod rozkazy hetmana Kalinowskiego i tu po śmierci, poniesionej w bitwie z Kozakami i Tatarami pod Batowem, wróciły jego śmiertelne szczątki, by spocząć w kościele OO. Dominikanów (ufundowanym przez matkę Teofilę ku czci Marka w r. 1653), w kruchcie pod ołtarzem św. Dominika. Tu obok tego ołtarza znajduje się ku czci jego pomnik z czarnego marmuru.

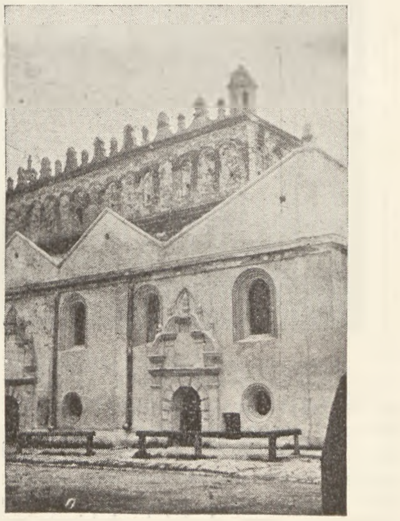
Dnia 26.IX.1655 r. oblegał Żółkiew Chmielnicki, niszcząc i rabując kościół i klasztor OO. Dominikanów, znajdujący się wówczas poza murami miasta, za istniejącą wówczas bramą Lwowską.

Tu w roku 1657 rozgromione zostały części wojsk siedmiogrodzkich Jerzego Rakoczego walczącego o tron polski. Tu na zamku Żółkiewskim zmarła dnia 27.XI.1661 r. matka Jana III. Teofila z Daniłowiczów Sobieska, i ciało jej spoczęło w podziemiach kościoła OO. Dominikanów.

Po śmierci Teofili Sobieskiej dobra Żółkiewskie spadły na jednego jej dziedzica, syna Jana. Tu w początkach r. 1667 jeden z zagonów tatarskich omal nie porwał z zamku Marysieńki, gdyby w porę nie nadeszła odsiecz, prowadzona przez samego hetmana — męża. Stąd hetman Jan Sobieski wyruszył tegoż roku na wojnę przeciw Kozakom i Tatarom, by po okopaniu się pod Podhajcami i odparciu wszystkich ataków, doprowadzić do korzystnego pokoju. Stąd po pobycie od r. 1668 na zamku żółkiewskim wyruszył w r. 1671. by z garstką rycerstwa stawić opór całej potędze tureckiej pod wodzą sułtana Mahometa, bijąc ich pod Krasnobrodem, Komarnem, Niemirowem i Kałuszem. Stąd, wyruszywszy w r. 1673 do Warszawy, skłonił króla i stany sejmujące do zerwania upakarzającego pokoju buczackiego i w tym roku 11. XI. pod Chocimem rozbił wysłaną na Polskę ogromną armję turecką, a zwycięstwo to upamiętnia duży obraz olejny, zawieszony w kolegjacie żółkiewskiej, po lewej stronie wielkiego ołtarza.

Tu powrócił jako król już, choć jeszcze nie koronowany w listopadzie 1674 r., po odparciu ponownego najazdu tureckiego, przyjmując tu na audjencji posła angielskiego. Tu powrócił bezpośrednio po koronacji w początkach roku 1676 i stąd tegoż roku w lecie wyruszył przeciw najazdowi tureckiemu, by mu znowu zwycięstwem pod Żórawnem zagrodzić drogę do Polski.

Po zwycięstwie żórawińskiem Jan III powrócił znowu bezpośrednio do Żółkwi, gdzie 10. XI. 1676 r. na zamku Żółkiewskim odbyła się uroczystość przyjęcia posłów zagranicznych, a to: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, szwedzkiego, brandeburskiego, perskiego oraz biskupa Marsylji, przybyłego z orderem św. Ducha, który został wręczony Janowi III. w kolegjacie Żółkiewskiej tegoż dnia po uroczystem nabożeństwie. Od tej chwili król dłuższy czas zamieszkał z całym dworem na zamku Żółkiewskim i w tych też latach osadził w Żółkwi Bazyljanów, oddając im cerkiew pod wezwaniem Narodzenia Chrystosowego. Stąd



Żółkiew. Synagoga renesansowa z 16 w.

wyruszył Jan III. w r. 1683 przez Warszawę na trjumfy wiedeńskie i pod Parkanami, które to oba zwycięstwa upamiętniają w kolegiacie żółkiewskiej dwa duże obrazy olejne.

Po śmierci Jana III. Żółkiew przeszła w ręce jego najmłodszego syna, Konstantego, który od r. 1709 stale tu mieszkał i zmarł bezpotomnie, szpiegowany i nadzorowany przez Augusta II., z powodu obaw dynastycznych.

Teraz dobra żółkiewskie przeszły dziedzictwem na jedyną córkę Jakóba Marję, zam. de Bouillon, a gdy ta zmarła na zamku żółkiewskim dnia 8. V. 1740 r., Żółkiew przeszła w formie donacji wyrażonej przez zmarłą przed śmiercią wraz z innemi 10 miastami i miasteczkami i 140 wsiami, w ręce Radziwiłłów.

Chyląc się stale ku upadkowi pod okupacją austrjacką, po pierwszym rozbiorze, została Żółkiew w r. 1787 sprzedana Adamowi Józefowiczowi, następnie zaś Arturowi Głogowskiemu.

TAM, GDZIE SIĘ KSZTAŁCĄ NASI OBROŃCY

(SZKOŁA POLICYJNA W MOSTACH WIELKICH)

Obywatel potrzebuje obrońców nie tylko w czasie wojny, ale w czasie spokoju. Może nawet więcej w tym okresie, który trwa ciągle, w czasie wojny bowiem wróg jest jawny, a obrońcą jest sam obywatel, wyposażony przez państwo w narzędzia obrony.

Mosty Wielkie (pow. Żółkiewski). Wjazd do Szkoły Policyjnej



W czasie pokoju czyha na obywatela na każdym kroku ukryty wróg, niewidoczny, przebiegły, śmiały i zdecydowany na wszystko. Tym wrogiem jest Przestępstwo we wszystkich jego postaciach. Czy będzie niem bandyta uzbrojony w rewolwer, czy złodziej, dybiący na cudzą własność, czy niegroźny napozór oszust, sprzedawca trucizn narkotycznych, czy wróg państwowości, czy też wróg prawa — społeczeństwo posiada go zawsza w swoich szeregach, i, jeżeli nie chce się stoczyć w otchłań anarchji i zginąć marnie — musi z nim walczyć.

Niema walki bez armji, niema zaś armji bez wyszkolenia. Jeżeli więc państwo szkoli swych obrońców w jawnej wojnie z jawnym nieprzyjacielem, musi ono tem bardziej szkolić swoją armję obrońców ładu i porządku życia codziennego. Jeżeli istnieją szkoły wojskowe, musi również istnieć szkoła policyjna.

Taką też instytucją jest Normalna Szkoła Fachowa dla Szeregowych Policji w Mostach Wielkich pod Żółkwią, każdy też, kogo interesują zagadnienia państwowe w swej bezpośredniej postaci, a kto będzie w tych stronach, powinien, korzystając z uprzejmości komendy szkoły, zwiedzić ten jedyny w swoim rodzaju zakład.

Zaczynamy zwiedzanie od budynku administracyjnego. Mieszczą się tu pokoje dyżurnych oficerów, radjostacja nadawczo-odbiorcza, infirmerja, gabinet lekarski z najnowszemi urządzeniami, pokoje dla chorych oficerów oraz sale dla szeregowych. Wszędzie lśni niepokalana czystość, wszystwo się błyszczy.

Drugim z kolei gmachem, oglądanym przez nas, jest pawilon, mieszczący w sobie kuchnie i jadalnie, oraz, z drugiej strony, izolowanej, łaźnię i pralnię.

Kuchnia wyposażona jest w nowoczesne higjeniczne urządzenia i maszyny pomocnicze. Właśnie obiad jest gotów. Próbujemy kaszy i zrazów. Są przygotowane smacznie i apetycznie.

Na piętrze mieszczą się sale jadalne. Zastajemy tu młodych policjantów z apetytem „zawijających". Siedzą oni nie przy ogólnym stole, lecz przy małych stolikach, zupełnie jak w restauracji. Usługują im czysto ubrane posługaczki.

Przechodzimy do gmachu szkolnego, mieszczącego się po drugiej stronie drogi. Piękne pokoje szkolne, bogato zaopatrzone gabinety pomocy naukowych, i, co najciekawsze — gabinet zupełnie fachowy, coś w rodzaju małego muzeum kryminologicznego. Są tu objekty, służące do rozpoznawania przestępstw, praktyczne prace z dziedziny daktyloskopji, odlewy i rysunki śladów, a wreszcie przedmioty skonfiskowane przestępcom, a dostarczone szkole przez sądy. Podziwiać można tu wynalazczość świata przestępczego, która z rurek potrafi robić rewolwery, z obciętych karabinów zbrodnicze narzędzia mordu, dalej noże, wytrychy, etc. Oddzielną grupę stanowią pomysłowe „grypsy" — listy przesyłane z więzienia i do niego, pisane w umówiony sposób lub sympatycznym atramentem. Niewielki, ale bardzo pouczający zbiór, na którym można się fachowo doskonale wykształcić.

Budynek towarzyski przedstawia się bardzo bogato. Na parterze mieści się świetlica szeregowych, na piętrze zaś oficerska z salą jadalną. Obydwie zaopatrzone w aparaty radjowe, bogatą czytelnię gazet i bilardy. Do dyspozycji uczniów oraz oficerów znajdują się bibljoteki dobrze zaopatrzone w dzieła naukowe i beletrystykę.

Na parterze tegoż gmachu znajduje się sklep, posiadający wszystkie przedmioty, potrzebne w życiu codziennem mieszkańców. Sklep stanowi poważną organizację, z jednej strony bowiem chroni kupujących od wyzysku ze strony prywatnych sklepikarzy, z drugiej strony zaś daje doskonałe pod względem gatunku towary. Pomimo niskich cen sklep wykazuje poważne zyski, przeznaczane na inwestycje. Widzimy też znajdującą się w trakcie budowy kręgielnię oraz czynną cieplarnię, inspekty i ogródek warzywny, nabyte za pieniądze zarobione przez sklep. Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Z tych samych funduszów komenda szkoły potrafiła dokupić do swego terenu 7 i pół morga sąsiedniego gruntu, stwarzając dalszy ciąg parku, w którym znadują się kompleksy szkolne.

Sale sypialne, znajdujące się w sąsiednim budynku, są obszerne, widne, słoneczne i suche, na korytarzach zaś znajduią się pomysłowe krany do wody.

Szkoła posiada własną elektrownię, kanalizację i wodociąg.

Pokoje gościnne oraz dom oficerski uzupełniają kompleks gmachów.

* * *

Do szkół przyjmowani są szeregowi PP., posiadający 4-o klasowe wykształcenie. Tutaj uzupełniają je oni i nabierają wiedzy fachowej. Kurs trwa 4 miesiące. Komplet uczniów wynosi ponad 500 osób, komplet oficerski, dawniej liczył 34 osoby, obecnie został zredukowany do 25

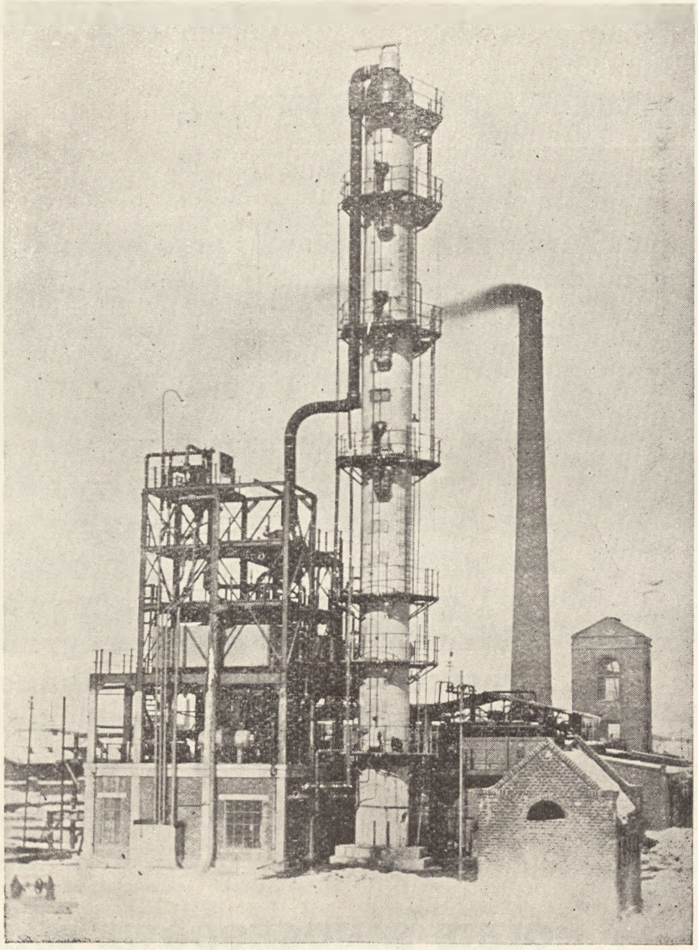
Szkoła, zorganizowana pod kierunkiem obecnego komendanta, podinspektora J. Gottasa, postawiona jest na wysokim poziomie naukowym i technicznym. Z posiadania tej cennej jednostki może być dumna Komenda Główna P. P. i śmiało patrzeć w przyszłość rozwoju naszych warunków bezpieczeństwa. Policjanci, opuszczający szkołę, jakkolwiek pobyt w niej jest krótki, wychodzą wzbogaceni nowemi wiadomościami fachowemi i nadzwyczajnem poczuciem ładu i porządku, które zostaje im w pojone w szkole.

Z WSPÓŁCZESNEJ TECHNIKI DESTYLACYJNEJ.

URZĄDZENIA DESTYLACYJNE SYSTEMU „FOSTER WHEELER"

(RAFINERJA NAFTY „GAZY ZIEMNE" S. A.)

Olbrzymi rozwój automobilizmu i lotnictwa w latach powojennych spowodował konieczność reorganizacji technicznej przemysłu naftowego celem dostosowania się do nowych, coraz ostrzejszych wymagań, jakie nowoczesne motory stawiają środkom napędowym oraz olejom smarowym . Specjalnie fabrykacja olejów smarowych musiała ulec gruntownemu przekształceniu, gdyż dotychczasowe metody fabrykacyjne zupełnie zawodziły gdy chodziło o wyprodukowanie ciężkich oleiów o wysokiej lepkości, dostosowanych do wymagań nowoczesnych silników o wielkiej mocy.



Główne źródło trudności leżało w niedostatecznem opracowaniu urządzeń destylacyjnych, w których w czasie samego procesu destylacyjnego, skutek nieodpowiedniego sposobu ogrzewania, następowały szkodliwe procesy rozkładowe, niszczące owe najbardziej smarne składniki ropy, które właśnie do fabrykacji wysokowartościowych olejów najbardziej były predystynowane. Z tego względu wieloletni wysiłek konstruktorów, pracujących dla przemysłu naftowego, był skierowany ku znalezieniu takiego rozwiązania urządzenia destylacyjnego, by ujemny wpływ stosunkowo wysokich temperatur, panujących przy destylacji olejów ciężkich, został jaknajbardziej złagodzony, względnie całkowicie wyeliminowany. Rozwiązanie problemu przyszło, jak też należało się spodziewać, z ojczyzny największego przemysłu naftowego świata t. j. ze Stanów Zjednoczonych A. P. Mianowicie konstruktorzy amerykańscy, odstępując od powszechnie w Europie przyjętego sposobu destylowania ropy w kotłach destylacyjnych, t. j. wielkich kilkudziesięcio i więcej tonowych naczyniach cylindrycznych, przeszli do systemu t. zw. rurowego, konstruując systemy ogrzewalne, złożone z rur stalowych o niewielkiej stosunkowo średnicy, przez które z wielką chyżością przetłacza się ropę, podczas gdy zewnętrzna powierzchnia rur objęta jest gazami spalinowemi. Korzyści podobnego systemu ogrzewania były oczywiste, gdyż przy szybkim przepływie ropy przez rury następowało bardzo szybkie podgrzanie ropy, przez co czas ogrzewania ropy, a tem samem i możliwości termicznego rozkładu olejów, zostały zredukowane do minimum. Dla przykładu, jakiemu przesunięciu uległa szybkość ogrzewania, przytoczyć można, że podczas gdy w dawnych systemach czas ogrzewania wynosił 36, 48 i więcej godzin, to w systemach rurowych okres wysokiego ogrzania wynosi zaledwie kilka do kilkunastu minut.

Podstawowe założenia rurowych urządzeń destylacyjnych były zupełnie odmienne od urządzeń poprzednich, to też rozbudowa tych systemów poszła odmiennemi drogami, stwarzając zupełnie nowe możliwości. Główną konsekwencją systemów rurowych, obok wspomnianego już wyeliminowania szkodliwych działań zbyt długiego ogrzewania, było umożliwienie bardzo dokładnego rozdzielenia czyli rektyfikowania powstających z ropy destylatów. Przez zastosowanie do pieca rurowego nowoczesnej kolumny rektyfikacyjnej, umożliwiono uskutecznienie rozdziału poszczególnych składników ropy z nieznaną dotychczas precyzją przyczem jakość produktów uległa silnej poprawie.

Najbardziej doskonałem technicznie rozwiązaniem rurowo-wieżowych systemów destylacyjnych doby obecnej jest system FOSTER WHEELER, który też ruguje w zupełności wszystkie inne systemy destylacyjne w przemyśle naftowym amerykańskim, angielskim i rosyjskim. Specjalną odmianę tego systemu w najbardziej udoskonalonym typie dostosowany do pracy pod zmniejszonem ciśnieniem (w próżni) zainstalowała w początku r. b. Ska. Akc. „GAZY ZIEMNE" w rafinerji swojej we Lwowie.

Aparatura powyższa pozwala z jednej strony na produkcję doskonałych, ostro rektyfikowanych, benzyn samochodowych i lotniczych, przy równoczesnej produkcji wodojasnej nafty o dużej sile świetlnej, z drugiej zaś strony umożliwia fabrykację olejów o niedoścignionych zupełnie jakościach pod względem smarności i zachowania się w silnikach. Aparatura prawie w całej swej rozciągłości pracuje automatycznie i jest sterowana przy pomocy precyzyjnych elektrycznych instrumentów. Zaznaczyć należy, że z wyjątkiem automatów oraz urządzeń pomocniczych cała aparatura w jej części metalowej i budowlanej wykonana została w Polsce wedle planów i pod bezpośrednim nadzorem firmy „Foster Wheeler".

Uruchomienie przez firmę „GAZY ZIEMNE" pierwszej w Polsce wysokopróżniowej destylacji rurowo-wieżowej w olbrzymim stopniu przyczyni się do podniesienia jakości krajowych przetworów naftowych, gdyż fabrykaty tej firmy już obecnie dorównują, a nawet przewyższają ze względu na dobór surowca najlepsze fabrykaty amerykańskie, przyczyniając się tem samem wydatnie do zmniejszenia, tak niekorzystnego dla Polski, importu olejów specjalnych z zagranicy. (k)

KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI I INSTYTUCJE FINANSOWE NA ZIEMIACH WOJ. LWOWSKIEGO

BÓBRKA.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności.

Instytucja założona została dopiero w r. 1928, pomimo to jednak zyskała sobie już wielki mir w powiecie, rekomendując się odrazu jako jednostka poważna i dobrze postawiona. Ostatni bilans wykazuje obroty w sumie zł 3.582.999,34, w czem wkłady oszczędnościowe, rozłożone na 720 kont figurują w wysokości 124.091,96 zł.

Rada Kasy składa się z 11 członków, którym przewodniczy prezes starosta mgr. Tadeusz Chmielewski, naczelnikiem zarządu jest p. B. Cięciała, dyrektorem urzędujący p. Aloizy Hubert, prokurentem p. J. Batorski.

BRZOZÓW.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Brzozowskiego.

Nowa ta instytucja, zaledwie od r. 1928 istniejąca, z powodzeniem spełnia swoje zadania, a najlepszym dowodem jej rozwoju jest wzrost wkładów oszczędnościowych z 86.585,87 w r. 1931 do zł. 154.144,72 na dzień 1 kwietnia r. b., przy sumie bilansowej 421.712,63 zł.

Kasa posiada wszelkie dane dalszego rozwoju, który niewątpliwie nastąpi w szybkiem tempie po przeminięciu obecnego trudnego okresu gospodarczego kraju.

Na czele rady, składającej się z 11 członków, stoi starosta pow. p. Bronisław Nazimek, przewodniczącym zarządu zaś jest dyr. Zygmunt Lic, doświadczony bankowiec.

Bank Spółdzielczy pow. Brzozowskiego.

Instytucja powstała w r. 1888, a kapitał udziałowy wynosi w obecnej chwili zł. 210.000. Wkładów oszczędnościowych posiada bank ok. 1,5 miljona zł. na 914 rachunkach. Obroty roczne dosięgają 2.500 zł. Bank posiada zastępstwo Banku Polskiego i odgrywa poważną rolę w życiu gospodarczem powiatu.

Naczelnym dyrektorem i prezesem zarządu jest ks. Józef Bielawski, przewodniczący rady nadzorczej jest dr. Dobrowolski.

DROHOBYCZ.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Drohobycza.

Kasa założona została w r. 1877, należy więc do najstarszych w województwie. Przejęta przez władze polskie w r. 1919 rozwijała się dobrze, a stały wzrost jej działalności wyraża się w ostatnich 2 latach w następujący sposób: Obroty w r. 1930 wynosiły 1.972.480,18 zł., w r. 1931 zaś 2.574.635,28 zł. Wkłady oszczędnościowe zwiększyły się w tym okresie ze zł. 1.222.583,60 do zł. 2.047.856,41, ilość zaś kont oszczędnościowych wynosi w danej chwili 5.843.

Na czele Rady, składającej się z 16 członków stoi prezes dr. Hausman, zarządowi przewodniczy prezes Rajmund Jarosz, dyrektorem czynnym jest p. Eljasz Schnept.

JAROSŁAW.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Jarosławia.

Instytucja założona została w r. 1896, przejęta zaś przez władze polskie w r. 1919. Ostatni bilans wykazuje obroty w sumie zł. 16.796.479,96 wkładów oszczędnościowych zaś zł. 1.491.900 na 4.960 kontach. Wzrost wkładów w porównaniu z bilansem za r. 1930 wynosi około 23.000 zł., co chlubnie świadczy o rozwoju Kasy.

Rada składa się z pp. d-ra St. Malca, prezesa, St. Gurgula, jego zastępcy oraz 10 członków. Przewodniczącym zarządu jest p. Juljusz Strisower, wiceburmistrz m. Jarosławia, dyrektorem zarządzającym zaś p. Zdzisław Grabowski, rutynowany bankowiec, kierujący instytucją od r. 1928.

JAWORÓW.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Jaworowskiego.

Instytucja względnie młoda, założona r. 1929, posiada obecnie kapitał zakładowy zł. 19.748, wkłady oszczędnościowe natomiast wynoszą zł. 123.821,48, co dowodzi zaufania, na jakie Kasa zasłużyła sobie w ciągu względnie krótkiego czasu. Ilość kont oszczędnościowych wynosi 247.

Prezesem Rady jest p. Lachowicz, wł. dóbr Lachowice Jaworowskie, dyrektorem p. Emil Dreger, rutynowany bankowiec, b. urzędnik Banku Zw. Spółek Zarobkowych.

LESKO.

Towarzystwo Zaliczkowe w Lesku.

Instytucja ta jest jedyną, poważną w powiecie, nie posiadającym obecnie swej komunalnej kasy oszczędności, a w ciągu 59-letniego istnienia potrafiła wybić się na jedno z pierwszych miejsc wogóle wśród instytucyj tego typu w województwie Lwowskiem. Towarzystwo posiada kapitał własny w wysokości 327.183,29 zł., obcy zaś, lokowany z pełnem zaufaniem, wynosi 1.237.627,30, w czem wkłady oszczędnościowe wynoszą ok. 657.000, ilość członków zaś przekracza 3.000. Czysty zysk w r. 1931 wynosił zł. 25.725,29. Towarzystwo posiada własne nieruchomości w Lesku i Baligrodzie, plac w Lesku, etc.

Na czele Rady stoi August hr. Krasicki, dyrekcja składa się z pp. adw. d-ra Józefa Tomasika, b. sędziego w Sanoku, Antoniego Łazarewicza i J. Nyczówny, zastępczyni dyrektora. Instytucja posiada zastępstwo Banku Polskiego i reguluje wszelkie sprawy finansowe na terenie powiatu, o zaufaniu zaś jakiem się cieszy najlepiej mówi fakt lokowania w Towarzystwie funduszów instytucyj samorządowych i społecznych.

ŁAŃCUT.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Łańcuckiego.

Instytucja założona została w r. 1930, a kapitał jej wynosi 50.000 zł. Celem Kasy jest zarówno obsługiwanie drobnego rolnictwa, przemysłu i handlu, jak i gromadzenie oszczędności. Pomimo krótkiego istnienia Kasa rozwija się doskonale, czego dowodem jest wzrost obrotów z zł. 478.748,09 w r. 1930 do zł. 587.952,88 w r. 1931. Suma wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym okresie ze zł. 241.818,26 do 478.057,57, t.j. prawie w dwójnasób. Na czele Rady Kasy stoi burmistrz m. Łańcuta p. M. Januszewski, przewodniczącym zarządu jest starosta pow. p. Leonard Chrzanowski, jego zastępcą p. M. Gruszczyński, członkiem p. W. Szpunar. Kierownikiem Kasy jest p. Bieniarz.

MOŚCISKA.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności.

Instytucja rozwija się doskonale, a obroty miesięczne dochodzą do 600.000 zł. Kasa posiada własną nieruchomość. Prezesem Rady jest płk. Tadeusz Filipowicz, naczelnym dyrektorem dr. Zygmunt Atlas, pozostałymi członkami dyrekcji są pp. dr. Marcin Puza i Jan Hołyński.

PRZEMYŚL.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Przemyślu.

Jest to instytucja jeszcze względnie młoda, założona bowiem została w roku 1929, pomimo to jednak obroty jej są wcale pokaźne, charakterystyczne zaś cyfry dowodzą rozwoju, idącego w szybkiem tempie. Obrót kasy wzrósł w ostatnim okresie ze zł. 3.863.590,70 w r. 1930 do zł. 5.150.770,79 w r. 1931, suma wkładów oszczędnościowych zaś wzrosła z 169.865,71 do 264.447,11 zł. Zwiększyła się również ilość rachunków oszczędnościowych z 1.088 do 1.602, co dowodzi, że kasa spełnia swoje zadanie.

Władze kasy stanowią: ks. Korpak z Medyki, jako naczelnik zarządu, zastępca jego, p. Ukleja oraz członek — p. Koeller, sekretarz Wydziału Powiatowego. Stale urzędującym kierownikiem jest p. Jan Korpak, em. major, z zawodu bankowiec.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Przemyśla.

Kasa należy do najstarszych instytucyj w województwie, założona została bowiem w r. 1868. Władze polskie przejęły ją w r. 1919. Obroty Kasy na dzień 31. 12. 1931 r. wykazują zł 88.950.927 zł. 31 gr., w czem zawarta jest zwyżka w stosunku do roku poprzedniego, sięgająca 8%. Wkłady oszczędnościowe wynosiły na wymieniony dzień zł. 7.501.507, co w porównaniu z rokiem poprzedzającym, kiedy suma ich równała się zł. 6.227.335, wskazuje na duży rozwój.

Władze kasy stanowi 12 członków zarządu, z których 8 należy do grona radnych miejskich, pod przewodnictwem burmistrza m. Przemyśla, p. Kroguleckiego. Dyrekcja składa się z pp. Cieślińskiego, St. Praczyńskiego i M. Szatzkera.

PRZEWORSK.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Przeworsku.

Kasa należy do najmłodszych w województwie, powstała ona bowiem dopiero w r. 1929. Tem nie mniej rozwija się ona bardzo szybko i dziś już niesie ludności poważną pomoc w postaci finansowania zakupów inwentarzy hodowlanych i zarodowych oraz rozprowadzania drzewek owocowych. Na tem polu działalność Kasy była szczególnie wydatna w ostatnim roku, udzielno bowiem w tej postaci pożyczek na 8.000 drzewek przy oprocentowaniu 10 i pół rocznie. Podkreślić należy, że akcja ta odbywa się z własnych funduszów Kasy, bez pomocy P. B. Rolnego. Ostatni bilans wykazuje również intensywną działalność w charakterze instytucji oszczędnościowej, gdyż suma wkładów wynosi ok. 360.00 zł. na 826 kontach, co stanowi poważną pozycję, jeżeli się uwzględni niewielki obszar obsługiwanego powiatu, oraz młodość instytucji. Na czele Rady, składającej się z 10 członków stoi starosta pow., p. Adam Remiszewski, na czele zarządu zaś, składającego się z 3 osób, p. Henryk Zbijewski, naczelnik zarządu i kierownik placówki.

RZESZÓW.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa.

Jedna z najstarszych Kas, założona w r. 1862, cieszy się opinją największej i najsolidniejszej instytucji bankowej w powiecie.

Zamknięcie rachunków za r. 1930 wykazuje 9.221.231,09 zł., w r. 1931 zaś 8.986.613,98 zł. Wkłady oszczędnościowe wynosiły w r. 1930 zł. 8.253.265,78, w r. ubiegłym zł. 7.852,80. Nadwyżka bilansowa za ostatni rok wynosiła zł. 112.879,11. Prezesem Rady Kasy jest ks. kan. H. Jan Chmielnikowski, zastępcą jego jest inż. Józef Szaynok. Naczelnikiem Zarządu jest adw. dr. Roman Krogulski, zastępcami są pp. dr. W. Koczfeld i dr. K. Wilusz.

Dyrektorem urzędującym jest p. Władysław Pieczątkowski.

SAMBOR.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Sambora.

Jest to jedna z najstarszych instytucyj w województwie, założonem w r. 1864, o rozwoju jej za świadczą najlepiej cyfry, wzięte z bilansu na dzień 31. 12. 1931 r., mianowicie:

Obrót zł. 3.470.111,45, wkłady oszczędnościowe zł. 2.541.629,76, ilość książeczek oszczędnościowych — 12.748. Kasa posiada zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli.

Rada Kasy składa się z 12 członków. Przewodniczącym jest dyr. Władysław Piskozub, zastępcą dyr. Józef Jastrzębski. Naczelnikiem Zarządu jest p. Aureljusz Mitro, zastępca Komisarza Rządowego m. Sambora, zastępcą naczelnika jest p. Emil Trjester, właściciel najlepszego hotelu „Imperjal", dyrektorem zarządzającym zaś p. Paweł Daniluk, zatrudniony w instytucji od 28 lat, absolwent Uniwersytetu Wiedeńskiego, piastujący obecne kierownicze stanowisko od 8 lat.

SANOK.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Sanoka.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Sanoka istnieje 29-y rok i jest na terenie powiatu z najpoważniejszą i największą instytucją. W ostatnim bilansie na 31. 12.1931 rok ogólny obrót kasowy za rok 1931 wyraża się sumą zł. 16.114.371,10, w tem wkładki oszczędnościowe figurują w sumie zł. 5. 657. 525,34 na przeszło 10.000 książeczek.

Władze Kasy stanowią: Dr. Jan Reichel, przewodniczący Rady, składającej się z 12 członków, dyrektorzy Zarządu: Prez. Tadeusz Malawski, przewodniczący, p. Marjan Kawski, zastępca, dr. Salomon Ramer oraz p. Feliks Gela.

Dyrektorem zarządzającym jest p. Feliks Gela, ur. w r. 1864, b. burmistrz miasta Sanoka, kierujący swą instytucją od 14 lat i prowadzący ją do stałego rozwoju, pomimo niesprzyjających warunków.

Bank Ziemi Sanockiej.

Instytucja, istniejąca od 60 lat pod nazwą „Kasa Zaliczkowa", jest największą z pomiędzy prywatnych na terenie powiatu. Kapitał zakładowy wynosi ok. 250.000 zł., wkłady zaś ok. 380.000. Bank obsługuje liczne rzesze kupiectwa oraz ludności z powiatu Sanockiego i Leskiego, posiada zastępstwo Banku Polskiego i utrzymuje żywy kontakt z bankami zagranicznemi, szczególnie z czechosłowackim, Bankiem Legjonów.

Na czele Rady stoi b. poseł Stanisław Grodzicki, zastępcą jego jest p. B. Dydyński. Dyrektorem jest dr. Jan Hanus, absolwent wiedeńskiej Akademji Eksportowej i Uniw. Jagiellońskiego, tęgi fachowiec, doskonale obeznany z terenem, dalszymi członkami Zarządu są pp. prof. M. Szajna i M. Kluska, naczelnik gminy Olechowskiej.

Po miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności omawiany bank jest największą instytucją finansową w powiecie.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Sanockiego.

Młoda ta instytucja, założona w r. 1928 z początkowym kapitałem zł. 10.000, znajduje się dopiero w stadjum rozwoju i posiada wszelkie szanse na zajęcie poważnego miejsca w szeregu innych kas powiatowych. Niewielki, ale stały rozwoj charakteryzują następujące cyfry:

Sumy bilansowe w r. 1930 zł. 387.636,03 w r. 1931 zł. 390.243,35. Wkłady oszczędnościowe wzrosły z zł. 193.221, 08 do 200.484,13. Ilość kont oszczędnościowych wzrosła z 832 do 1022.

Na czele Rady stoi zast. przewodniczącego p. M. Kluska, naczelnikiem zarządu jest pos. Stanisław Augustyński, zast. p. Maksymiljan Siess, członkiem p. Wojciech Jakóbek. Dyrektorem zarządzającym jest p. Grzegorz Żuk, z zawodu bankowiec.

Zaufania ludności do młodej instytucji stale wzrasta, czego dowodem jest zwiększająca się liczba wkładów, należy też mieć nadzieję, że przy polepszeniu się konjuktury rozwój dalszy Kasy szybko postępować będzie.

STRZYŻÓW.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa.

Instytucja założona została w r. 1914, przejęta zaś przez władze polskie w r. 1919. Ostatni bilans wykazuje obrót zł. 367. 698.96, wobec zł. 292.439,77 w r. 1930. Wkłady oszczędnościowe w ostatnim bilansie figuruje w sumie zł. 321.871, 39 i księgowane są na 723 rachunkach.

Prezesem Rady, składającej się z 4 członków, jest p. Andrzej Pitera, prezesem zarządu, liczącego 3 członków, oraz dyrektorem czynnym jest p. Konstanty Prągłowski.

Rozwój Kasy, dzięki wzrastającemu zaufaniu ludności, jest stały.

TARNOBRZEG.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Tarnobrzeskiego.

Instytucja powstała w r. 1898 i rozwija się doskonale. W ostatnim bilansie za r. 1931 znajdujemy następujące pozycje: Suma bilansowa zł. 1.302.121.89, wkłady oszczędnościowe zł. 928.504.42. Rada składa się z 9 członków pod przewodnictwem star. Fr. Czernika, prezesem Zarządu jest inż. Griesswald, dyrektorem urzędującym major Paweł Kowalski.

ŻÓŁKIEW.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Żółkiewskiego.

Instytucja ta, odgrywająca wielką rolę w całym powiecie, posiada imponujący obrót w wysokości 11.740.499,65 zł., z czego na wkłady oszczędnościowe przypada suma zł. 270.584,95, ulokowana na 1.496 kontach.

Radę Kasy stanowią pp. starosta Bernatowicz, przewodniczący, E. Miske — zastępca, Lang, Ks. Wałęga, Uryszczyn, Duczymiński, Panek i Niedźwiedzki. W skład Zarządu, którego naczelnikiem jest ks. Chylak, wchodzą pp. S. Przemycki, K. Nowoświecki i P. Roth.

Dyrektorem rzędującym jest p. Stanisław Przemycki.

Kasa mieści się w pięknym, własnym gmachu od r. 1930.

Redakcja i Administracja: Warszwa, ul. Piękna 21 telefon 8-25-93. Konto P. K. O. Nr. 16. 774.

Nacz. Redaktor i wydawca WACŁAW OLSZEWSKI. Przyj. w środy i piątki od 12 do 2 pp. Red. i Adm. otwarte od 10 do 3 pp.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne zł. 0.70 za 1 milimetr jednoszpaltowy. Strona w tekście lub za tekstem zł. 1.400. Strona okładki 800 zł., ½ strony zł. 500, ¼ str. zł. 350. Drobne — 20 gr. za słowo. Zastrzeżenie miejsca 20%. Komunikaty według zajętego miejsca w obliczeniu milimetrowem. Tłumaczenia ogłoszeń na obce języki bezpłatnie. Rękopisów ani fotografji Wydawnictwo nie zwraca.

PRENUMERATA kwartalna z odnoszeniemlub przesyłką pocztową zł.2.50, roczna zł. 10.

Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 504-91.

Hotele polecone

Hôtels récommandés Empfohlene Hotels. Hotels recommended.

Białystok hotel Ritz.
Bielsko hotel Prezydent.
Bydgoszcz

Hotel i Restauracja **Gastronomja**
Bydgoszcz ul. Dworcowa 19, tel. 340.

Bystra pensjonat Helena. Zakład klimatyczno-leczniczy „Uzdrowisko".
Chodzież

HOTEL DWORCOWY
Restaurac.-Pensjonat, ul. Kościuszki 16

Częstochowa hotel Polonia.
Gdynia hotel Riviera Polska.
Grodno hotel Europejski.
Grudziądz hotel Centralny.
Inowrocław hotel de France.
Jaremcze hotel Skrzyńskiego
Jarocin

Hotel **CENTRALNY** i restauracja
Rynek.

Kalisz hotel Europa.
Katowice hotel Monopol.
hotel Savoy.
Kazimierz Dol. pensj. „Arkadja".
pensjonat „Kazimierzanka".
pensjonat „Łopuszanka".
willa „Regina".
Kielce hotel Bristol.
Kołomyja hotel Grand.
Kraków hotel Polonia.
hotel Francuski.
hotel Grand.
hotel Pollera.
Krynica Dom Zdrojowy.
hotel pensjonat Lwigród.
Lublin hotel Europejski.
Lwów hotel George'a.

HOTEL KRAKOWSKI
nowocześnie urządzony, woda bieżąca zimna i gorąca. Centr. ogrz. Ceny od zł. 6.—. Tel. 3-73.

NARODNA HOSTYNNYCIA
ul. Kościuszki 1, tel. 8-88.
Ceny pokojów od zł. 4.

Łódź hotel Grand.
hotel Savoy.

Muszyna pensjonat doktora Mściwujewskiego.
pensjonat pp. Staniszewskich.
Nowy Sącz hotel Imperjal.
Nowy Tomyśl

HOTEL I RESTAURACJA
„Pod Złotym Orłem" tel. Nr. 81.

Ostrów Wlkp. hotel Polski.
Piotrków hotel Polski.
Poznań

HOTEL BRITANIA
tel. 21-99. ul. Św. Marcin 44, tel. 21-99.

Rabka Zdrój hotel-p. Sławomir.
hotel pensj. „Pod Opatrznością".
Radom hotel Europejski.
Sambor hotel Bristol.
Stanisławów hotel Union.
Tarnopol hotel Podolski.
Tczew hotel Centralny.
Toruń

HOTEL DWORCOWY
Toruń, ul. Piastowska 9. 38

Truskawiec pensjonat Postój.
Ustroń pensjonat Brzezinka.
Warszawa hotel Bristol.

HOTEL BRITANIA
WARSZAWA — VARSOVIE — WARSCHAU
Nowolipie 18. tel. 11-64-15: 12-09-12.
Woda bieżąca ciepła i zimna w każdym pokoju. Ceny niskie, od 7 zł. łącznie z usługą i podatkiem miejskim.
Kuchnia na miejscu.

HOTEL BRÜHL
położony w środku miasta, przy ul. Fredry Nr. 12 frontem zwrócony na ogród Saski, trzy minuty pieszo od placu Teatralnego.
Po gruntownem odnowieniu poleca 64 pokoje i apartamenty.
Cisza, czystość, doskonałe powietrze.
Ceny pojedyńczych pokojów od zł. 6.— podwójnych od zł. 14.—.
Telefony we wszystkich pokojach. Winda. Przy hotelu pierwszorzędna restauracja spółki Brühl-Bristol.
Tel. międzymiastowy i miejski 548-00 do 548-05.

hotel Rzymski.
hotel Europejski.

HOTEL POLONIA PALACE
Jerozolimska 39, tel. 551-40.

HOTEL POLSKI
Warszawa - Varsovie - Warschau
Długa 29, tel. 11-00-74, 11-68-64
Woda bieżąca ciepła i zimna w każdym pokoju. Ceny niskie, od 6 zł. Restauracja na miejscu.

Eau chaude & froide courrante dans chaque chambre. Prix moderèe de zł. 6.—.
Restaurant sur place.

Fliessendes warmes & kaltes Wasser im jeden Zimmer. Ermässigte Preise, von 6 Zł. an. Restaurant im Hause.
33

Wilno hotel Bristol.
hotel Europejski.
Wisła pensjonat Bukowa.
pensj. Elżbietanka.
Zakopane hotel Bristol.
Grand-Hotel Stamary.
pensjonat „Albion"
pensj. „Biały Dom"
pensj. „Carlton".
pensjonat „Jasny Domek".
pensjonat „Konradówka.
pensj. „Maraton".
pensjonat „Oaza".
pensj. „Zawory".
Żegiestów-Zdrój Hotel Dom Zdrojowy.
hotel Karolówka.
hotel Zdrój.
Żywiec

Hotel POLONIA
Naprzeciw arcyksiążęcego pałacu i gmachu dyrekcji.

WIELKI HOTEL POLSKI
w Paryżu
JANA POPIACKIEGO
1, rue du Commandant Guilbaud.
6, Av. de la Reine
naprzeciw stadjonu „Parc des Princes"
Metro: Porte St. Cloud. Tel. Molitor 12-21.

CENY POKOJÓW OD 15 FR.
Z UTRZYMANIEM OD 30 FR.

Dla wycieczek ceny zredukowane.

Przy 10 osobach, jedenasta otrzymuje pokój i utrzymanie bezpłatne.
1047